

KWARTALNIK OŚRODKA BADAŃ PRASOZNAWCZYCH

Zeszyty

PRASOZNAWCZE

(ROCZNIK XXXI JAKO KONTYNUACJA
PRASY WSPÓŁCZESNEJ I DAWNEJ Z LAT 1958—1959)

NR 3 (117) R. XXIX
NR INDEKSU 38364

KRAKÓW 1988
PL ISSN 0555-0025

RADA REDAKCYJNA

Franciszek Adamski (Kraków), Kazimierz Kąkol (Warszawa), Tadeusz Kupis (Warszawa), Władysław Loranc (Warszawa), Henryk Markiewicz (Kraków), Julian Maślanka (Kraków), Józef Mądry (Katowice), Bogdan Michalski (Warszawa), Jerzy Myśliński (Warszawa), Kazimierz Romaniuk (Warszawa), Alina Tepli-Kobielska (Warszawa), Marian Tyrowicz (Kraków)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Zbigniew Bajka, Jerzy Bralczyk, Paweł Dubiel, Sylwester Dziński, Tomasz Goban-Klas, Jan Kalkowski, Józef Kozak, Edmund Król, Bogusław Sławomir Kunda, Zofia Lewartowska, Teresa Lisicka, Jerzy Mikułowski Pomorski, Walery Pisarek, Henryk Siwek

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Paweł Dubiel (redaktor naczelny), Józef Kozak (sekretarz redakcji), Maria Russ (dział artykułów), Dorota Terakowska (dział recenzji), Danuta Harnik (korekta)

WSPÓŁPRACOWNICY ZAGRANICZNI

Prof. Aleksander F. Biereżnoj — Leningradskij Gosudarstwiennij Uniwersitet im. A. Zdanowa, Fakultet Żurnalistyki; prof. Roger Clausse — Université Libre de Bruxelles; dr Shelton A. Gunaratne — Mass Communications Department, Moorhead State University (Minnesota); prof. James D. Halloran — University of Leicester, Centre of Mass Communication Research; prof. dr Vladimír Holina, Novinársky Studijný Ustav, Bratislava; doc. Władimir W. Kielnik — Uralskij Gosudarstwiennij Uniwersitet im. M. Gorkogo, Fakultet Żurnalistiki, Swierdłowski; prof. Jewgienij A. Kornilow, Rostowski Gosudarstwiennij Uniwersitet, Filologiczeskij Fakultet; prof. William H. Melody — Programme on Information and Communication Technologies, London; prof. Jewgienij P. Prochorow — Moskowskij Gosudarstwiennij Uniwersitet im. Lomonosowa, Fakultet Żurnalistiki; prof. Karl-Heinz Röhr — Karl-Marx-Universität, Sektion Journalistik, Leipzig; doc. Karl Erik Rosengren — Lunds Universitet, Sociologiska Institutionen; prof. Herbert I. Schiller — University of California, La Jolla; dr Benno Signitzer — Universität Salzburg, Institut für Publizistik und Kommunikationswissenschaft; prof. Stefan B. Stanczew — Sofijski Uniwersitet Kliment Ochridski, Fakultet Żurnalistiki; prof. dr Tapio Varis — Rector of the University for Peace, Escazú (Kostaryka)

PROJEKT OKŁADKI: Zygmunt Strychalski

© Zeszyty Prasoznawcze, Kraków 1988

ADRES REDAKCJI: 31-150 Kraków, Rynek Kleparski 4, I piętro, tel. 22-20-12. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Wiślna 2. Nakład 830 egz. Ark. wyd. 17,5. Ark. druk. 12. Papier offsetowy 70×100, B-1 kl. III 80 g z Fabryki Papieru we Włocławku. Numer został zamknięty i oddany do składu w kwietniu 1988. Podpisano do druku i druk ukończono w sierpniu 1988. Zam. 915/88. M-9

NUMER INDEKSU: 38384. PL ISSN 0555-0025

Cena 350,— zł. Pismo rozprowadzane jest wyłącznie w prenumeracie
Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 3

SPIS RZECZY

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Jerzy Mikułowski Pomorski: Rola mediów w procesie komunikacji	5
John A. Lent: Nowa technologia komunikacyjna, mity, problemy, alternatywy	15
Włodzimierz Głodowski: Karykatura polityczna jako forma komunikowania w badaniach amerykańskich	39

PROBLEMY DZIENNIKARSTWA

Dyskusja o szkolnictwie dziennikarskim w PRL:

Janusz Roszko: Jak kształcić dziennikarzy?	45
Dorota Terakowska: Hodowla zaangażowanych ignorantów	51
Zofia Lewartowska: A może inaczej?	56
Józef Mądry: Rodowody współczesnej prasy lokalnej w Polsce	59
Język sprasowany (<i>Jerzy Bralczyk</i>)	69

MATERIAŁY

Jacek Dyrłaga: Nierzymskokatolicka prasa wyznaniowa w PRL	71
Chronologia ważniejszych wynalazków z dziedziny środków komunikowania (<i>Tomasz Goban-Klas</i>)	81

PRASA NA ŚWIECIE

Zofia Kubiszyn-Mędrala: Tematyka polska w <i>Czerwonym Sztandarze</i>	91
Marcela Arduz: Boliwia: uporządkowany nadmiar mediów	102
Gazety niedzielne (<i>Czesław Biel</i>)	108
Korespondencja: Pojęcie funkcji w badaniach nad społecznym oddziaływaniem prasy (<i>Zbigniew Oniszczyk</i>)	110

RECENZJE, NOTY, OMÓWIENIA

Kościół a kultura masowa (wyb. i oprac. Franciszek Adamski) (<i>Jacek Dyrłaga</i>) s. 111; Aleksander Spyra: Prasa na ziemi pszczyńskiej (<i>Paweł Dubiel</i>) s. 113; Tadeusz Kurek: 625 linii. Za kulisami telewizji (<i>Franciszek Palowski</i>) s. 115; Presse und Geschichte. II (hrsg. von Elger Blühm und Hartwig Gebhard) (<i>Marian Tyrowicz</i>) s. 117; Lech Paszkowski: Poles in Australia and Oceania 1790—1940 (<i>Marian Tyrowicz</i>) s. 119; Gorisław W. Kołosow, Lew E. Krojczik, Emma A. Chudjakowa: Korrespondencja — zanr publicystiki (<i>Zbigniew Bauer</i>) s. 120, Thomas Mielke: Urheberrechtsfragen der Videogramme (<i>Janusz Barta</i>) s. 124.	
Noty o nowościach wydawniczych	125

W CZASOPISMACH

<i>Prasa Polska</i> , rocznik 1987 (Grażyna Starzak) s. 131; <i>Prasa Techniczna</i> , rocznik 1986 (Lesław Peters) s. 133; <i>Theorie und Praxis des sozialistischen Journalismus</i> , II półrocze 1987 (Czesław Biel) s. 134; <i>Publizistik</i> , II półrocze 1987 (Paweł Dubiel) s. 135; <i>Rundfunk und Fernsehen</i> , II półrocze 1987 (Czesław Biel) s. 138; <i>Medien und Zeit</i> , II półrocze 1987 (Zbigniew Bauer) s. 140; <i>Żurnalist</i> , II półrocze 1987 Antoni Wontorczyk) s. 143; <i>Media Development</i> 1987 nr 4 (Jacek Czajowski) s. 144; <i>Medium</i> , 1987 nr 4 (Czesław Biel) s. 146.	
Artykuły z czasopism	148
PRASA POLSKI LUDOWEJ. Kalendarium 1956, grudzień (oprac. Sylwester Dziki)	149

KRONIKA NAUKOWA, SPRAWOZDANIA

30-lecie czasopism OBP (Posiedzenie Rady Redakcyjnej. Sesja naukowa) (Dorota Terakowska)	155
Spotkania konsultacyjne międzynarodowych organizacji dziennikarskich (Marek Jurkowicz)	160
Europejski dialog Wschód—Zachód (Jerzy Mikułowski Pomorski)	164
Dzieje i zadania prasy turystyczno-krajoznawczej w Polsce (Jerzy W. Gajewski)	167
Wykaz prac magisterskich wykonanych w Instytucie Międzynarodowych Stosunków Społeczno-Ekonomicznych Akademii Ekonomicznej w Krakowie z międzynarodowej tematyki komunikowania oraz stosunków kulturalnych w latach 1985—1987 (mp)	169

INFORMACJE Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Kronika prasy polskiej (1 stycznia — 31 marca 1988) (oprac. Sylwester Dziki)	171
Informacje	174
Резюме	183
Summary	188
Z raptularza prasoznawcy: 28, 58, 68, 80, 130, 156, 182 (wybrał Czesław Biel), 172 (Stefan Kaduk)	

ERRATA DO NRU 2/1988:

- na s. 58 Autor podał tabelę zbiorczą z wcześniejszego etapu badań; właściwą tabelę drukujemy na wkladce do numeru;
- na s. 65 w. 15 od dołu powinien brzmieć: *Podkarpacie* — 1 czyli 3,7⁰/o wobec 27 — „ —; w. 1 od dołu: *Trybuna Wałbrzyska* — 2 czyli 1,4⁰/o wobec 139 — „ —
- na s. 103—105 i na s. 110—111 Recenzenci zniekształcili nazwiska Autorów omawianych dzieł: na s. 103 i n. oraz w spisie treści powinno być: Olga Wolińska; na s. 110 i n. oraz w spisie treści: Stanisław Kuśmierski;
- na s. 115 i w spisie treści powinno być: *Medienwissenschaft: Rezensionen* (winieta); właściwą winieta drukujemy na wkladce do numeru.
- Czytelników przepraszamy. *Redakcja.*

JERZY MIKUŁOWSKI POMORSKI

ROLA MEDIÓW W PROCESIE KOMUNIKACJI

Artykuł stanowi fragment książki: „Informacja i komunikacja. Pojęcia; wzajemne relacje” przygotowanej przez autora do druku dla Ossolineum.

Media pośredniczą między stronami, dlatego komunikację medialną rozumie autor jako zapośredniczoną. By ją właściwie określić, poszukuje różnic między nią a komunikowaniem interpersonalnym.

1. Wstęp

W artykule tym analizujemy problem roli mediów w procesach ludzkiej komunikacji. Chcemy podkreślić, że pojęciem wyjściowym jest *k o m u n i k a c j a*, nie zaś komunikowanie, a więc taki jej przypadek szczegółowy, którym najczęściej zajmujemy się w pracach prasoznawczych. Podjęcie problemu komunikacji, a więc różnych aspektów kontaktowania się ludzi za pomocą znaków i symboli, wynika z aktualnych potrzeb interpretacji zjawisk związanych z ewolucją cywilizacyjną a charakteryzujących się pojawieniem się nowych mediów, których działania nie można już rozpatrywać jako prostego przenoszenia komunikatów od nadawcy do odbiorcy. Potrzeba zinterpretowania tych nowych zjawisk wymaga powrotu do kwestii komunikacji ludzkiej czy też komunikacji społecznej, by na tle jej problematyki można było zorientować się w tym, co się aktualnie dzieje z ludzkim porozumiewaniem się. W artykule tym, stanowiącym część większej całości, która, w postaci książki, ma się wkrótce ukazać¹, poruszamy zjawisko mediów interaktywnych na tle innych, bliżej nam znanych nośników komunikacji.

2. Komunikacja zapośredniczona

Przyjęło się już, po wielu dyskusjach, nazywać techniczne narzędzia komunikacji *m e d i a m i*. Łacińskie *medium* (środek, punkt środkowy, centrum, pośrednia droga) dobrze oddaje to, o czym chcemy tutaj mówić. Właśnie rozumienie *medium* jako czegoś pośredniczącego między stronami (por. *mediacja*) wskazuje na charakter

¹ J. Mikułowski Pomorski: *Informacja i komunikacja. Pojęcia; wzajemne relacje*. Ossolineum; w druku.

technicznych narzędzi komunikacji. Media pośredniczą, komunikacja medialna to tyle co komunikacja z pośredniczoną. Aby ją określić, właściwie będzie poszukiwać nie różnic między tego typu komunikacją (zwaną dotychczas komunikowaniem) a komunikowaniem się interpersonalnym, które nazywamy tu konsekwentnie niezapśredniczonym.

Wprowadzenie środków technicznych, jako pośredniczących między partnerami aktu komunikacyjnego, tłumaczy się rozwojem techniki i korzyściami, jakie dawała ona życiu społecznemu. Były to korzyści w pewnym sensie jednostronne, rozwój mediów ułatwiał komunikację, lecz równocześnie ograniczał wiele jej ludzkich aspektów.

Czy procesy te były powodowane przez technikę, czy też wynikały z jej społecznego użycia? Nie jest możliwa jednoznaczna odpowiedź na to pytanie i to z kilku powodów.

Po pierwsze, samo użycie medium implikuje sposób, w jaki komunikacja za jego pośrednictwem się dokonuje. Powiada się, że media są z natury przenikliwe (pervasive), czyli że ich cechy udzielają się procesom ich stosowania.

Po drugie, użycie mediów miało za sobą poważne argumenty, ważne w okresie ich wprowadzania, te cechy owego użycia uważano za społecznie pożądane, życzone sobie ich coraz powszechniejszego występowania, co prowadziło do dalszego rozwoju mediów posiadających owe cechy. Te — jeżeli wymienić tylko podstawowe — cechy to: przewyższenie ograniczeń przestrzennych komunikacji, utrwalanie komunikacji w czasie oraz możliwości dotarcia z komunikatem do dużej liczby osób.

Po trzecie, rozwój mediów następował w odpowiedzi na potrzeby ich użycia. Wcześniejsze wynalazki ograniczały, dzięki ich zastosowaniu, występowanie pewnych naturalnych cech komunikacji. Jednak następujące po nich nowe osiągnięcia myśli i techniki, w pewnym przynajmniej stopniu, cechy te przywracały. Tak było choćby w przypadku przekazu głosu, jako uzupełnienia słowa pisanego, przez telefon i radio, następnie uzupełnienia głosu obrazem z telewizji itp.

Po czwarte, pewne media, spośród dziś dostępnych, uznać można za ograniczające możliwości ludzkiej komunikacji, inne znów za poszerzające te możliwości. Wobec lawiny wynalazków mówi się o mediach sprzyjających różnorodnym ludzkim kontaktom oraz o mediach zawężających te kontakty i petryfikujących system społecznego, jednokierunkowego komunikowania. Zagadnienia te są dziś szeroko analizowane, właśnie w związku z postępowaniem techniki medialnej.

Po piąte, szybka absorpcja każdego nowego wynalazku, skoro tylko stał się on ekonomicznie dostępny, jest cechą tak powszechną, że można ją przypisać ludzkości. Harold A. Innis, Marshall McLuhan i Walter J. Ong, ilustrujący w swych pracach, jak zmienia się życie społeczne pod wpływem nowych środków komunikacji, nie odpowiadają na pytanie, czy można było zmiany te powstrzymać przez odrzucenie nowego wynalazku. Niemniej historia zna wypadki, gdy państwa, narody czy społeczności odmawiały wprowadzenia nowej techniki, a wynalazcę karały, jako burzyciela porządku społecznego.

Były to jednak akty bez większej historycznej konsekwencji, jeśli nie liczyć zapóźnienia rozwojowego tych, którzy się nowych wynalazków wyrzekali².

Po szóste, silnie podkreślić trzeba, że proces absorpcji nowego medium jest z natury swej spontaniczny, a jego konsekwencje społeczne są zawsze trudne do prognozowania.

Wymienione trudności rozstrzygnięcia, czy media same czy też ludzie dzięki swym przemyślanym decyzjom powodują zmiany, które wnosi przyjęcie nowego narzędzia komunikacji, pozwalają wypowiedać dziś przeciwne sobie opinie. Jedni uważają, że to media, martwe narzędzia techniczne są czynnikiem zmiany, inni zaś, że decyzje ludzkie są tego przyczyną. Z pewnością mają rację ci, którzy widzą w tym kompleks zjawisk cywilizacyjnych, łączących się ze zmianą technologii, pod którym to terminem rozumie się zarówno technikę, jak i myśli co do sposobów jej użycia.

3. Komunikacja zapośredniczona wobec zjawisk komunikowania się

Co wnosi do komunikowania się komunikacja zapośredniczona? Aby wyjaśnić ten problem przyjmijmy za Robertem Cathcartem i Gary Gumpertem następujące osiem cech komunikowania się³:

1. „jest przekazywane przez różne kanały” — autorzy mają tu na myśli różne zmysły, zakładając udział całego sensorium. Trzeba dodać, że zmysły te odbierają sygnały w swym naturalnym porządku, a więc wzrok przed słuchem, wzrok i słuch przed dotykiem etc.;

2. „jest spontaniczne i ulotne” — ta druga cecha łączy się z brakiem utrwalania treści interakcji w tym procesie;

3. „sprzężenie zwrotne jest tu bezpośrednie i ciągłe” — to znaczy, że partnerzy mogą w każdej fazie swego kontaktu korygować swe wypowiedzi i otrzymywać wyjaśnienia;

4. „rola nadawcy i odbiorcy są stale wzajemnie wymienne, co pozwala osiągnąć maksymalną kontrolę nad treścią”;

5. „pojemność kanałów jest nieograniczona i nie pociąga to za sobą żadnych kosztów”;

6. „stosuje się w nim kody audiowizualne, które są całkowite i zarazem ograniczone” — przez to ostatnie rozumie się dostosowanie języka do kompetencji komunikacyjnej partnerów oraz sytuacji komunikacyjnej;

7. „w komunikacji tej obaj partnerzy generują informacje o wartości psychologicznej, socjologicznej i antropologicznej” — co podkreśla, że te akty komunikacyjne są źródłem nowych treści o różnym charakterze;

² W Polsce południowej znamy np. kilka kiedyś kwitnących miasteczek, które upadły w wyniku decyzji ich władz komunalnych sprzeciwiających się w XIX wieku, przyłączeniu miasta do linii kolejowej.

³ R. Cathcart, G. Gumpert: Mediated Interpersonal Communication: Toward a New Typology. *Quarterly Journal of Speech* 1983, nr 69, s. 271.

8. „podstawowe dla tego procesu umiejętności komunikacyjne oraz konwencje komunikacyjne nabyły jednostki w sposób nieformalny, zwykle od wczesnego dzieciństwa i nie są one uczone przez instytucje wyspecjalizowane” — co raz jeszcze podkreśla „naturalność” tego przebiegu.

Odnosząc wymienione wyżej osiem cech komunikowania interpersonalnego do właściwości komunikacji zapośredniczonej, otrzymujemy:

1. odejście od postrzegania ludzkich komunikatów za pomocą całego sensorium. Początkowo prowadziło to do całkowitego przestawienia procesu komunikacji. Największa rewolucja cywilizacyjna, jaką wniosło przejście na komunikowanie za pomocą pisma na tabliczce glinianej, papirusie, a w końcu papierze, przemieniła istotę komunikacji z poznawania człowieka w poznawanie jego pisma. Później jednak dalszy rozwój mediów doprowadził do przywrócenia udziału w tym akcie dwu przynajmniej nośników: obrazu i dźwięku. Trzeba też podkreślić, że rozwój mediów odwrócił „naturalny” proces postrzegania całym sensorium. Telefon i radio dały pierwszeństwo słuchowi przed wzrokiem. Żadne medium nie przywróciło, jak dotąd, zapachu ani smaku, a także dotyku, i to urasta dziś do problemu: brak dotykowej autopsji innej osoby uważa się za przyczynę zanikania zdolności empatycznych oraz narastania okrucieństwa;

2. komunikowanie za pomocą mediów godzi w spontaniczność komunikowania się interpersonalnego. Za to, jak podkreśla się, dzięki pewnym przynajmniej mediom, treści komunikacji mogą być utrwalane, co pozwala na ponowne ich przestudiowanie i przyjęcie z większym namysłem;

3. wprowadzenie pewnych mediów poważnie utrudniło powstawanie zjawiska sprzężenia zwrotnego, czyniąc przebiegi komunikacyjne od siebie niezależnymi. To grozi brakiem zrozumienia między partnerami, w końcu nadmiarem wysyłanych komunikatów, których odbiór pozostaje niepotwierdzony;

4. nastąpiła poważna trudność w wymianie ról w procesach komunikacyjnych, co wprowadza, grożący demokratycznym zasadom życia społecznego, podział na mówiących i słuchających. Dopiero pojawienie się mediów interaktywnych — jak się wydaje — problem ten rozwiązuje, lecz droga powrotu do komunikowania się za ich pośrednictwem jest ciernista;

5. wystąpiły ograniczenia w treści komunikowania, gdy chodzi o pojemność przekątnika. Wiele treści dostępnych w komunikowaniu się niezapośredniczonym zanika. Ludzie są coraz mniej skomplikowani, gdy mówią za pomocą mediów;

6. media tzw. osobiste (np. telefon czy choćby list prywatny) dopuszczają użytkowanie kodów zastrzeżonych, lecz nadal utrzymuje się słuszne przekonanie, że pewne rozmowy możliwe są do przeprowadzenia tylko w kontaktach twarzą w twarz, co wynika z niemożności dzielenia z kimś sytuacji, kiedy rozmowy przeprowadzane są na odległość. Coraz częściej media masowe zmuszają nas do stosowania kodów publicznych, ograniczających komunikację;

7. w miarę jak komunikacja staje się publiczna, maleje wartość informacyjna tego kontaktu. Partnerzy, a właściwie odbiorcy, coraz mniej interesujących informacji potrafią zgenerować w tym kontakcie. Nikną informacje, jakie można uzyskać dzięki poznaniu za pomocą całego sensorium;

8. komunikacja zapośredniczona wymaga biegłości w posługiwaniu się mediami. Ta biegłość zmienia się w zależności od medium, lecz zwykle każdy nowy wynalazek zmusza do uczenia się użycia go, zanim komunikacja za jego pośrednictwem będzie możliwa. Uczenie to poddane jest wzorcom narzucanym przez instytucje, co zmniejsza indywidualną użyteczność komunikacji.

Zapośredniczenie komunikacyjne oddala od siebie partnerów. Nie znaczy to jednak, że wszystkie wymienione tu konsekwencje następują w momencie przejścia na komunikację kanałem zapośredniczonym. Uniwersalne będą tu: ograniczenie poznawania całym sensorium, ograniczenie wyniku z pojemności kanału, konieczność pewnej biegłości w posługiwaniu się medium. Pozostałe czynniki występować będą w zależności od cech medium. Media o charakterze interaktywnym, jak na przykład telefon, zachowują możliwość utrzymywania spontaniczności dialogu⁴, utrzymywanie mechanizmu sprzężenia zwrotnego, przy niedogodności wynikającej z braku odbierania sygnałów od rozmówcy za pomocą całego sensorium, wymiennosc ról, możliwość używania kodów częściowych, choć ograniczenia percepcyjne tu też mają swój wpływ, w końcu, możliwością takiego pokierowania rozmową, by generować z niej możliwie sporo interesujących dla partnerów informacji — tu nawet posługiwanie się jednym — jak w telefonie — zmysłem, pozwala na większą koncentrację w rozmowie.

4. Odbiór jako problem w komunikacji zapośredniczonej

Komunikowanie, komunikacja nieinteraktywna wprowadza w istocie cały wymieniony tu zestaw ograniczeń. Taki kontakt wymaga rozważania odbioru treści jako osobnego zjawiska, oddzielonego od nadawania, i czyni z odbioru osobny problem. Warto jednak podkreślić, że ewolucja techniczna mediów przynosi pewne udogodnienia, pozwalające ułatwić odbiór przez wzrost ilości równoczesnych przekazów pochodzących od różnych zmysłów, a więc połączenie głosu z obrazem i przekazywanie obrazu w kolorze, a także wspomaganie obrazu pismem, w końcu dostarczanie możliwości zapisania (rejestracji) przesłanej treści (prasa, magnetofon, magnetowid), co nadaje odbiorowi charakter mniej ulotny, niż rozmowa w warunkach niezapośredniczonych.

⁴ Choć ich użycie przechodzi, pod tym względem, interesującą ewolucję. Na przykład, wspominając o pierwszych rozmowach telefonicznych Gabriel Tarde, pisząc swe prace na początku tego stulecia, ubolewał nad „użytkowym lakonizmem depesz i rozmów telefonicznych”, co zabawnie kontrastuje z nieokiełznanym gadulstwem dzisiejszych telefonistów. G. Tarde: *Opinia i tłum*. Gebethner i Wolff, Warszawa 1904, s. 153.

4.1. Sytuacja komunikacyjna

Na tym tle rozważyć trzeba wyłaniające się kwestie sytuacji komunikowania i kontaktu komunikacyjnego. W komunikacji interaktywnej można mówić, w pewnym przynajmniej stopniu, o wspólnej sytuacji komunikacyjnej. Ludzie rozmawiający przez telefon mogą wyraźnie określić charakter sytuacji tej rozmowy, ustalić konwencje swego kontaktu (służbowa, prywatna; zasięganie — udzielanie rad, informowanie) i ten charakter przyjmowany jest wstępnie, gdy takie komunikowanie się jest podejmowane.

Z drugiej jednak strony, fizyczne oddalenie rozmówców, fakt, że przebywają oni w odmiennych otoczeniach, osłabia ten efekt wspólnej sytuacji. Będą na to rzutować zarówno odmienne warunki fizyczne, a nawet i czasowe rozmowy (np. telefony międzykontynentalne powodują, że rozmawiają ze sobą ludzie poranka z ludźmi wieczoru czy ludzie będący w pełni lata z ludźmi znajdującymi się w zimowym krajobrazie), w końcu społeczne otoczenie może być różne (rozmowy między osobą przebywającą w urzędzie czy publicznej rozmównicy z osobą będącą w swym prywatnym mieszkaniu są w istocie komunikacyjnym spotkaniem osób odmiennie zdeterminowanych sytuacyjnie; nic dziwnego, że ludzie umawiają się np. na wspólne rozmowy telefoniczne z domu czy też z biura, gdy pragną najlepiej współbrzmieć ze sobą).

Sprawy te ulegają zasadniczym zmianom w przypadku komunikowania. Tam też należy odrębnie rozpatrywać sytuacje nadania i sytuacje odbioru. Sytuacja nadania zawiera się zasadniczo w warunkach przygotowania treści przeznaczonej do komunikowania. Piszący w zaciszu gabinetu czy prywatnego mieszkania autor będzie warunkowany innymi czynnikami sytuacyjnymi, niż stale przebywający na stanowisku reporter czy człowiek estrady. Podobieństwo z możliwymi sytuacjami odbioru jest małe, co powoduje, że odbiorca przyjmować będzie sytuację nadania jako tak dalece niepodobną do swojej, że aż wręcz egzotyczną.

Sytuacje nadania bywają czasem określone typologicznie. Mówi się o typowym otoczeniu redakcji dziennika, odmiennym od pracy pisarskiej dla tygodnika, swoistości praw rządzących studium radiowym czy telewizyjnym. Takie typologie pozwalają mówić o szczególnych cechach treści tworzonych w warunkach pracy danego medium.

Wydawałoby się, że sytuacja odbioru winna być lepiej opisana. Taka potrzeba wynika z rosnącego przekonania, że warunki, w jakich odbiera się komunikaty, decydują o procesach recepcji.

Uwagi Bronisława Malinowskiego na temat wpływu kontekstu sytuacji na komunikację będą szczególnie ważne z chwilą, gdy procesom odczytywania i interpretowania komunikatu przypisujemy konstytutywne znaczenie w procesie komunikacji społecznej⁵. Z per-

⁵ B. Malinowski: *The Problem of Meaning in Primitive Languages*. Supplement I. [W:] C. K. Ogden, L. A. Richards: *The Meaning of Meaning*. Routledge, Kegan, London 1956.

spektywy czasu może dziwić, że tak niewiele na ten temat powiedziano. Ten niedostatek wynika zapewne z wielości sytuacji odbioru. Jedynie marginalnie poznajemy sytuacje odbioru mediów, mimo że badania audytoryjne analizują wielką ilość zmiennych. Jest to o tyle nieusprawiedliwione, że — co łatwo dowieść — zarówno teoretycy komunikacji, jak i autorzy konceptualizacji badawczych mają na myśli pewne sytuacje odbioru, często otwarcie nie ujawniane, gdy tworzą swoje pojęcia.

Mówiąc o komunikowaniu się w społecznościach przedpiśmiennych, zarówno B. Malinowski, jak i G. Tarde czy M. McLuhan portretowali swych rozmówców jako osoby zgrupowane na pogawędkę, zwykle przy źródle ciepła (ognisko, kominek czy piecyk Japończyków — jak to mamy u Tarde'a⁶). Zakłada się wówczas sytuację pewnego zawieszenia obowiązków na rzecz wspólnego komunikowania się w grupie. Oczywiście uwagi Malinowskiego o mowie w działaniu poważnie wykraczają poza te sytuacje. Symbolicznym miejscem konwersacji osób w krajach cywilizowanych, a zwłaszcza elit, jest salon. Tarde czyni interesującą uwagę, że salon europejski powstał jako szczególna okazja „uczynienia wyjątku z reguły milczenia” uważając, że źródłem jego była, „być może” — dodaje — rozmównica klasztorna. Tam też stworzono sytuację szczególną, gdzie mnisze milczenie mogło być przełamane. Jest oczywiście, że dokonywać się to mogło przy spełnianiu określonych warunków, które decydowały, czy dany typ rozmowy jest dopuszczalny. Autor ten wiele uwagi poświęcił sytuacjom rozmowy, podkreślając, że osiągnąć je dzięki przyjęciu pewnej konwencji towarzyskiej, bycia razem i dopuszczenia wszystkich do głosu na, strzeżonych dobrymi obyczajami, zasadach demokracji rozmowy. Jednak aby warunki takie zaistniały, konieczne było przyjęcie konwencji, które eliminowały pewne tematy z rozmów, jako nie interesujące wszystkich (tematy zawodowe) oraz ograniczały prymitywne dążenie do mówienia wszystkich na raz. Rozmowa towarzyska stawała się formą życia społecznego. W pewnych społecznościach zasadą była pewna abstrakcyjność tematów i oderwanie od przekazywania informacji w towarzyskiej rozmowie⁷.

Jakie sytuacje wyróżnia się dla określenia odbioru treści komunikacyjnych? Zainteresowanie prasą w Europie, na przełomie stuleci, przyczyniło się do łączenia jej odbioru z quasi-publicznym życiem kawiarnianym. Kawiarnie były publicznie dostępnymi salonami, lecz szczególnego rodzaju. Tam towarzyska norma poruszania konwencjonalnych tematów konwersacyjnych przestawała obowiązywać. Ich miejsce zajęły te dostarczane przez prasę. Pamiętajmy, że kawiarnie były czytelniami prasy⁸. Były zarówno miejscem lektury

⁶ G. Tarde, *ibidem*.

⁷ Charakteryzując życie obyczajowe Japończyków w latach powojennych William Manchester pisał: „Prawda była nieznana. Celem konwersacji było przekazywanie grzeczności, nie zaś informacji”. W. Manchester: *American Caesar*, Douglas Mac Arthur, 1880—1964. Little Brown, Boston 1978, s. 462.

⁸ Marian Tyrowicz pisał o przemianach, jakie zachodziły w połowie XIX wieku w Galicji: „ze wzrostem poziomu redakcyjnego prasy francuskiej... pojawił się teraz coraz bogatszy asortyment pism importowanych. Odbiło się to korzystnie na frekwencji gości w kawiarniach; czytelnictwo przerodziło się w na-

wielu czasopism i gazet, jak i debaty przy stolikach. Stanowiły dalszy krok ku demokratyzacji odbioru. Nie darmo, zapewnia Marian Tyrowicz, były one pod czujnym okiem policji. Wzorzec czytelnictwa kawiarnianego, gdy czytano i porównywano treści wielu pism i krytycznie dyskutowano te doniesienia, stał się modelem funkcjonowania europejskiej opinii publicznej, dla którego ważnym argumentem teoretycznym było założenie, że współczesny światły obywatel poznaje wiele informacji i ma stałą sposobność konfrontować różne ich interpretacje. Model ten próbuje się dziś przywracać w światłych programach szkolnych, które zalecają, by uczniowie, porównując różne gazety, wyrabiali sobie własne zdanie o wydarzeniach⁹. Jest to działanie programowe, ponieważ współczesny odbiorca mediów przeszedł już na wybrane lektury i media, ograniczając poważnie swe możliwości wyrobienia sobie sądu przez poznawanie różnych punktów widzenia.

Inną próbą przeniesienia sytuacji odbioru w sferę uniwersalnej definicji sytuacji odbioru była propozycja Leo Bogarta, który w sytuacji widowni kinowej — w milczeniu przyswaja treść po to, by wydać o niej swój sąd — widział sytuację modelową dla nowej definicji publiczności, określanej jako audytorium¹⁰.

Jako inne sytuacje charakterystyczne dla współczesnego odbioru podawano: człowieka z gazetą w rękę i uwolnionego od obowiązków (W. Stephenson, dla niego była to sytuacja, w której człowiek używał dużą swobodę sądu¹¹) czy też człowieka z gazetą w rękę po samym obiedzie (T. Szczurkiewicz, tu podkreślono psychiczny stan zwolnienia czujności, co sprzyjać miało poddaniu się argumentacji dziennikarza¹²), człowieka wobec odbiornika telewizyjnego¹³, w końcu osoby żyjącej w nieskoordynowanym świecie swych życiowych czynności i dźwięków płynących z radioodbiornika. Na uwagę zasługują też węgierskie studia nad odbiorem radia w czasie dojazdów do pracy własnym samochodem przez budapeszteńskich urzędników i inteligencję¹⁴.

Wszystko to jest dalece niewystarczające. Wielość sytuacji i odbioru komunikowania powoduje, że aktywność ta jest wysoce nie-

wyk codziennej lektury, zaczęto specjalizować się w określonych gatunkach gazet i czasopism, co skwapliwie wykorzystywali właściciele lokali dla zwiększenia frekwencji". M. Tyrowicz: *Prasa w Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772—1850*. WL, Kraków 1979, s. 50.

⁹ Por. N. Tucker: *Understanding the Mass Media. A Practical Approach for Teaching*. Cambridge 1966.

¹⁰ L. Bogart: *The Age of Television*. Crosby, Lookwood, London 1958.

¹¹ W. Stephenson: *The Play Theory of Mass Communication*. Univ. of Chicago Press, Chicago 1967.

¹² T. Szczurkiewicz: *Wpływ prasy codziennej*. [W:] T. Szczurkiewicz: *Studia socjologiczne*. PWN, Warszawa 1970.

¹³ Nakreślono w istocie wiele takich sytuacji, od świadomego wyboru własnych programów, przez zmęczonego życiem biedaka, który na granicy snu wchłania propagandę, aż do człowieka żyjącego w mozaikowym świecie, w którym obraz z telewizyjnego ekranu wchodzi w niezamierzone interakcje z czynnościami życia domowego.

¹⁴ M. Tomka: *The Effects of Vehicular Time on the Rate of Radio Listening and TV-Watching*. Mass Communication Research Centre, Budapest 1975.

jednorodna i trudno jest zakładać, że aktywny czytelnik kawiarniany i skulony w tramwaju czytelnik popołudniówki czynią w istocie to samo.

Komunikacja interaktywna wnosi oczywiście zupełnie nowe sytuacje. Wspominaliśmy o ewolucji, jaką przechodzą rozmowy telefoniczne. Dziś właściciel osobistego komputera, połączony z publicznie dostępnymi bankami danych wchodzi w zupełnie nową sytuację. Będzie ona różna od sytuacji tego użytkownika komputera, który traktuje go jako partnera w grze w szachy oraz innej znacznie mniej wyrafinowanej rozrywce. Dalsze różnicowanie się sytuacji odbioru pociąga za sobą poważne różnicowanie się aktów komunikacyjnych, i to zarówno komunikowania się jak i odbioru komunikatów.

4.2. Społeczne warunki określające odbiór

I nie analiza sytuacji komunikacyjnych, lecz społeczne warunki określające odbiór są przedmiotem zainteresowania badaczy. Zagadnieniu temu poświęcono wiele uwagi w badaniach nad mediami. Pisaliliśmy o tym w innym miejscu i nie pora tu, by dane te przytaczać. Ponadto stale pojawiają się nowe wyniki, rzucające interesujące światło na to zagadnienie. Tylko gwoli przypomnienia, że problem ten już dawno nurtował badaczy, warto przytoczyć wyniki rozważań Tadeusza Szczurkiewicza w 1938 roku. Analizując podatność współczesnych sobie Polaków na treści prasy codziennej Szczurkiewicz ukazywał, jak odmienne społecznie konwencje stosunku do słowa pisanego wpływają na podatność odbiorczą inteligenta i chłopca.

Inteligent przyjmuje z mniejszym krytycyzmem treści prasowe, dowodził autor, ponieważ, zgodnie z tradycją, dostosował się do obecności w jego środowisku słowa pisanego i wyrobił wobec niego postawy właściwe warstwie oświeconej. Szczurkiewicz widział trzy takie źródła uległości inteligenta:

1. jest on przekonany, że publiczna forma wystąpienia, jaką jest druk, zobowiązuje piszącego do większej „subiektywnej odpowiedzialności” (póki ktoś pisze, a nie drukuje, formułuje swe prywatne opinie, nawet gdyby był autorytetem) i należy zakładać większą wiarygodność jego tekstu,

2. sam fakt, że czyjeś opinie są publicznie drukowane, wzbudza respekt dla osoby autora; druk buduje prestiż komunikatora;

3. jest przekonany, że treści publicznie ogłaszane, które nie spotykają się równocześnie z zaprzeczeniem, muszą być słuszne.

Inaczej chłop:

1. ponieważ sama umiejętność czytania, którą osiągnął dużym nakładem wysiłku, nobilituje, chłop odnosi się z szacunkiem do słowa drukowanego;

2. tekst drukowany przypomina mu znany dobrze podręcznik szkolny, który zawiera wiele treści moralizatorskich, druk jest zatem moralnie słuszny;

3. tekst drukowany przypomina chłopu książkę do nabożeństwa, która ma funkcje liturgiczne;

4. druk przywołuje mu na pamięć pisma urzędowe, nabiera więc funkcji głosu władzy, której nie należy się sprzeciwiać¹⁵. Dalsze analizy uwarunkowań sytuacji odbioru prowadzą ku generalizacjom. Te najczęściej przedstawiane są jako problem funkcji komunikacji.

5. Zakończenie

Media jako nośniki komunikacji zapośredniczonej przechodzą dziś poważną ewolucję.

Kierunek tej ewolucji jest, na pierwszy rzut oka, możliwy do określenia. Media stają się coraz bardziej interaktywne, nie tracąc przy tym swych cech pośrednika między ludźmi. Komunikując się za pomocą nowych mediów człowiek będzie miał większy dostęp do swego partnera, do innego człowieka, lecz nie przestanie być uzależniony od technicznego pośrednictwa. Tu więc konieczne są badania nad charakterem tego pośrednictwa.

Gdy poznajemy te procesy, przekonujemy się, że owo pośrednictwo może nie ograniczać się tylko do czynników technicznych. W miarę bowiem jak świat mediów się komplikuje, jak posługiwanie się nimi wymaga wyuczonej biegłości, wkracza między partnerów komunikacji również i ludzki pośrednik. Jest nim ten, kto uczy, jak posługiwać się medium, lecz także ten, kto wynajduje najwygodniejsze sposoby ich użycia, w końcu ten, kto doradza zagubionemu w gąszczu nowych urządzeń człowiekowi, co ma odbierać.

To ludzkie pośrednictwo u niektórych wywołuje zaniepokojenie. Obawiają się, że człowiek w pogoni za lepszym komunikowaniem się popada w stan zależności od ludzkiego pośrednika. Lecz trzeba też pamiętać, że dla wielu osób, zwłaszcza tych przywykłych do dawnych sposobów komunikowania, właśnie brak ludzkiego pośrednictwa wydaje się niewłaściwy i społecznie niebezpieczny. Wyrażają oni obawę, że uwolnione od tradycyjnego pośrednictwa ludzkie akty komunikacyjne godzą w porządek społeczny. Obawy takie są o tyle usprawiedliwione, że — jak dowodzi historia — wiele zmian w systemach komunikacji społecznej było zapowiedzią poważnych przemian i to dziś coraz częściej o demokratycznym charakterze.

¹⁵ T. Szczurkiewicz; ibidem, s. 313—315.

JOHN A. LENT

NOWA TECHNOLOGIA INFORMACYJNA: MITY, PROBLEMY, ALTERNATYWY

Czytelnicy ZP znają prof. Lenta z artykułu „Badania masowego komunikowania w Trzecim Świecie” (1982, nr 1/2). Tekst, który tu publikujemy, przedstawił autor na konferencji IAMCR w New Delhi w 1986. We wstępie do swego referatu prof. Lent powiedział:

„Jak osiągnąć obiektywność mojej prezentacji, wykazując pozytywne i negatywne konsekwencje nowej technologii?”

Im więcej myślałem o tym zagadnieniu, im więcej czytałem o nim, tym bardziej uświadamiałem sobie, że będę musiał pozostawić innym zadanie obrotu tych konsekwencji. Nie byłbym uczciwy wobec siebie, gdybym próbował udowodniać, że nowoczesna technologia zawsze poprawiała mój styl życia czy też moich sąsiadów. Wychowałem się wśród wyeksploatowanych kopalń węgla zachodniej Pensylwanii, gdzie obserwowałem, nie znając modnych teorii ekonomicznych czy też literatury na ten temat, eksploatację mojej rodziny i z pokolenia na pokolenie rodzin innych osadników, dokonywaną przez Amerykę wielkiego biznesu i jej zamięłowanie do nowoczesnej techniki. Obecnie mieszkam w dzielnicy willowej i pracuję w czwartym co do wielkości mieście Stanów Zjednoczonych. Tutaj frustruję się, usiłując przełamać dobrowolną izolację sąsiadów żyjących w elektronicznych kanonach; walcząc z pogwałceniem mojego życia prywatnego i wolności, dokonywanym przez skomputeryzowane telefony, pocztę, bankowość i inne banki danych; mając nadzieję uciec od wszechobecnego skażenia hałasem, spowodowanego przez większe i mocniejsze radiodbiorniki i bez przerwy transmitowane głupie programy telewizyjne; obserwując dumnych niegdyś mieszkańców, coraz bardziej uzależniających się od — i coraz bardziej adorujących — nowoczesną technikę, w procesie «oduczania się» zdrowego rozsądku i rezygnacji z innych ludzkich możliwości. Doprowadza mnie do wściekłości, kiedy ludzie dają się przekonywać do płacenia wyższych cen za mniej wydajną obsługę i za gorzej zrobione towary — wytwory nowoczesnej techniki oraz kiedy stają się mniej krytyczni, ponieważ ulegli propagandzie przekonującej ich, że nie ma żadnych alternatyw, że nie można walczyć z nowoczesną techniką”.

Niemal 10 lat temu, z pewną dozą optymizmu i z dużą naiwnością napisałem parę artykułów na temat zmian w sposobie myślenia o wzorcach komunikacyjnych i potrzebach ludzi na wsi. W jednym z nich stwierdziłem, że

większy nacisk kładzie się na międzyludzkie sieci komunikacyjne i ludowe sposoby przekazu, na dostosowywanie oficjalnych mediów do potrzeb i problemów ludności wiejskiej, na używanie mediów małej skali, na odtworzenie dawnych kontaktów pomiędzy krajami Trzeciego Świata oraz na przewartościowanie paradygmatów rozwoju związanych z jego narodami¹.

Niemal równocześnie w świecie nastąpił szybki rozwój rynku Epoki Informacji. Zamiast przedyskutowania, które media małej skali i technologie będą bardziej odpowiednie, wystąpiła dążność do instalowania telefonu w każdym domu, mikrokomputera w każdej wiosce (w konsekwencji w każdym domu?), a wszędzie połączeń satelitarnych i kablowych.

Wraz z tą promocją nowej technologii pojawiła się pewna liczba mitów: trochę starych, trochę nowych, parę będących jedynie zmienioną wersją poprzednich mitów uznanych za błędne po Dekadzie Rozwoju. Artykuł przeanalizuje te mity, postawi jeszcze raz pozostawione dotąd bez odpowiedzi, a być może nierozwiązywalne kwestie, i jeszcze raz zaproponuje parę alternatyw.

MITY

1. Nowa technologia informacyjna doprowadzi do powstania globalnej wioski.

Mit ten został chyba najskuteczniej obalony przez Euricha. Stwierdził on:

Ktokolwiek mówił o elektronicznych stosunkach sąsiedzkich, musiał z pewnością utracić świadomość prawdziwych sąsiedzkich stosunków, świadomość uczucia zażyłości, a być może i same uczucia².

Uważał, że na wioskę składają się:

bliskie osobiste obserwacje, bazowanie na doświadczeniach osobistych, stwarzanie wspólnej płaszczyzny przez rozwiązywanie licznych zagadnień i problemów dnia codziennego. W konsekwencji więc przeważają zachowania indywidualne...

Tymczasem, według Euricha, globalna wioska związana jest jedynie

teoretyczną szansą mniej lub bardziej anonimowych chwilowych kontaktów telefonicznych lub telewizyjnych, przy równoczesnym pominięciu tych czynników, które utrudniają komunikację, kontakt osobisty, interes społeczny³.

¹ John A. Lent: Mass Media, Folk Media and Rural Masses in the Third World. Praca przedstawiona na International Studies Association, Washington, D.C., 24 lutego 1978.

² Claus Eurich: Communications Polluting Speech. *Development: Seeds of Change* 1985, nr 1, s. 75.

³ Ibidem.

U podłoża tego leży jeszcze jeden mit: że nowe technologie informacyjne będą powszechnie dostępne, że na mikrokomputery będą sobie mogły pozwolić lokalne grupy w krajach rozwijających się; że sieć mikrokomputerowa zaoferuje taniej jak nigdy, natychmiastową łączność; że większość potrzeb dotyczących informacji technicznej dla grup z krajów rozwijających się pokryją mikrokomputery i łącza satelitarne.

Ale według tego, co napisali Darrow i Saxenian, wcale tak nie będzie. W istocie określili oni jako nonsensowne wszystkie liczne prace, które twierdziły, że mikrokomputery z pomocą łącz satelitarnych rozwiążą problem przekazywania informacji do biednych osad wiejskich. Zastosowali interesującą i daleko idącą analogię:

użycie mikrokomputera, połączonego przez satelitę z systemem informacyjnym obejmującym pół świata, jest w kraju biednym podobne do kupienia egzemplarza „Shoguna” wydrukowanego na taśmie papieru o długości trzech mil, i transportowania go przez cały kraj przy pomocy stada gołębi pocztowych. Nie jest to zbyt praktyczne⁴.

Podobnie, nie stworzy globalnej wioski połączenie z systemem kablowym kraju rozwiniętego, takiego jak Niemcy zachodnie, kosztem 15 mld dol. USA. Stworzy to jedynie pewne sztuczne poczucie bliskości, które będzie prowadziło do całkowicie odwrotnego skutku — alienowania i izolowania ludzi.

2. Nowa technologia informacyjna będzie służyć międzynarodowemu porozumieniu, pokojowi i braterstwu.

Jak dotąd, — nie służy. W sytuacji, w której tak duża część nowej technologii informacyjnej używana jest do wzmocnienia arsenałów termojądrowych, do szpiegowania innych narodów i do eksploatacji zasobów naturalnych biedniejszych krajów (czasem bez ich wiedzy), trudno sobie wyobrazić, że mit ten jest brany na serio. A jednak jest. Podstawą wydaje się to, że nowa technologia informacyjna zwiększy obroty handlowe, co z kolei pogłębi porozumienie i w konsekwencji doprowadzi do lepszego i bezpieczniejszego świata. Raport Maitlanda twierdził:

Rozbudowana światowa sieć telekomunikacji przyniesie korzyści zarówno krajom rozwijającym się jak i uprzemysłowionym. Proces poprawy i rozbudowy sieci w krajach rozwijających się stworzy wielkie zapotrzebowanie na urządzenia telekomunikacyjne. Bardziej globalny system światowy powiększy ruch międzynarodowy, z korzyścią dla inicjatorów. W ślad za przepływem informacji pójdzie handel. Zwiększony handel światowy i inne kontakty pogłębią zrozumienie. Rozbudowana sieć telekomunikacyjna uczyni świat lepszym i bezpieczniejszym⁵.

⁴ Ken Darrow, Michael Saxenian: *Worshipping a False God?* „Development: Seeds of Change” 1985, nr 1, s. 67.

⁵ *Missing Link*, Executive Summary, 1984, s. 6.

Wydaje się, że jeśli większe, uprzemysłowione kraje wyznaczają warunki tego handlu ze szkodą dla krajów mniej rozwiniętych, wynikające porozumienie będzie niepewne, czasowe i często pełne tłumionych frustracji.

Norbert Wiener już w 1945 r. martwił się, że nowa technologia może się dostać w nieodpowiednie ręce. Miał dwa zasadnicze zmartwienia: użycie technologii przez wojskowych do rozpoczęcia wojny i jej nadużycie przez przemysł, pozbawiające robotników umiejętności i pracy. Wiener nie traktował tych spraw jako niezależnych schorzeń, ale jako część tej samej struktury⁶. Już dawno temu okazało się że miał rację, gdyż dostawszy się w złe ręce, technologia informacyjna, która mogła pomóc światowemu porozumieniu, używana była często do siania dezinformacji, nienawiści i zagrożenia.

3. Nowa technologia informacyjna doprowadzi do większej niezależności i do rozpropagowania ideałów demokratycznych.

Wydaje się, że istniejące dowody wskazują na odwrotną tendencję. Przy rozwoju technologii informacyjnej biedni, czy to będą jednostki czy narody, uzależniają się od bogatych, a komputer bywa wygodnym niszczycielem wartości demokratycznych przez swą zdolność koncentrowania informacji i sterowania nią. Dordick, rozważając krytyczne problemy nowej technologii, zwrócił uwagę na to zagrożenie w dwóch ze swoich pięciu stwierdzeń:

a. Informacja stanie się towarem, którego cena będzie poza zasięgiem możliwości wielu ludzi. Pogłębi się w ten sposób przepaść między biednymi i bogatymi w informacje.

b. Użycie komputerów przez rząd doprowadzi do centralizacji władzy i umocni rządy technokratów⁷.

Liczne przykłady realizacji tego drugiego punktu można było spotkać w przeszłości. Tak np., kiedy w Indonezji wystrzelono satelitę Palapa w r. 1976, krytykowano to jako narzędzie rządu i armii, służące centralizacji władzy. W skali międzynarodowej, Shipley i inni

⁶ Cyt. za: Theodore Roszak: *The Cult of Information: The Folklore of Computers and the True Art of Thinking*. Pantheon, New York 1986, s. 178.

⁷ Herbert Dordick: *Critical Issues for National Computerization Policy*. AMIC, Singapore 1983. Inne uwagi Dordicka: 3. Komputeryzacja doprowadzi do długotrwałego bezrobocia we wszystkich sektorach społeczeństwa, 4. Tradycyjne sposoby kształcenia mogą się okazać niezdolne do zaspokojenia potrzeb w dziedzinie nowych stanowisk pracy i przekwalifikowania robotników, 5. Na dłuższą metę trzeba będzie zmienić definicję bezrobocia.

Jeśli chodzi o korzyści nowej technologii informacyjnej, zob. prace Poola, Bella, Simona, Saundersa i Hudsona. Część z nich można znaleźć w: Tom Forester, (wyd.): *The Microelectronics Revolution: The Computed Guide to the New Technology and Its Impact on Society*. MIT Press, Cambridge: 1983; Michael L. Dertouzos, Joel Moses (wyd.): *The Computer Age: A Twenty-Year View*. MIT Press, Cambridge: 1983; Robert J. Saunders, Jeremy Warford, Bjorn Wellenius: *Telecommunications and Economic Development*. Johns Hopkins University Press for World Bank, Baltimore 1983.

opisali tendencje firm międzynarodowych do powiększania kontroli rynków krajów rozwijających się, dającą w wyniku centralizację podejmowania decyzji, mniejszą autonomię kulturalną i suwerenność narodową. W efekcie kraje te nie mogą konkurować z firmami międzynarodowymi rozwijając lokalnie swój przemysł informatyczny⁸.

Inni martwili się brakiem autonomii kulturalnej w krajach rozwijających się, które raz uzależniwszy się od hardware nowej technologii informacyjnej, muszą również importować software, często niepotrzebny, niebezpieczny lub nieodpowiedni dla lokalnych wartości lub norm moralnych. Niektórzy obawiają się, że bezustanny import programów dla mediów może np. prowadzić do zaniku lokalnych form kulturowych.

Powiązana z tym wszystkim jest tendencja do homogenizacji. Shipley i inni twierdzili, że światowy oligopol na dostęp i przetwarzanie informacji narzuca kulturom „ograniczone sposoby lub metody organizacji informacji”. Uważali, że kultury te mogłyby preferować „działanie według różnych założeń, gdyby miały ekonomiczną swobodę lub możliwość wykształcenia odpowiednich alternatyw⁹”.

Roszak przeanalizował szereg cech nowej technologii informacyjnej, które utrudniają rozwój demokracji. Według niego, technologia informacyjna jako aparat kontroli bezustannie ingeruje w życie prywatne ludzi. Z olbrzymim rozmachem gromadzi się dane o osobach prywatnych; np. w Stanach Zjednoczonych tylko 5 rządowych agencji posiada 2—4 miliardów zaębiających się akt na temat społeczeństwa amerykańskiego. Według Roszaka, największe apetyty na informację mają zwykle urzędy bezpieczeństwa i porządku publicznego. Roszak poprzestaje na stwierdzeniu, że zbierany typ informacji nadaje się szczególnie dla „zawodowych podsłuchiowaczy... skarżypyt, donosicieli, wścibskich” i jest „bezwartościowym zbiorem informacji o życiu codziennym, o każdej rozmowie telefonicznej, każdym czeku, każdym bilecie lotniczym.” Zapytuje, „jaki jest z tego wszystkiego użytek dla zdrowej kultury i istotnego życia politycznego¹⁰?”

Biorąc za przykład wybory w Stanach Zjednoczonych, Roszak pokazał, jak nowa technologia informacyjna użyta do celów wyborczych może służyć sprzedaży kandydatów traktowanych jak towary, a wszystko to ze szkodą dla procesu demokracji. Przechylenie szali w wyborach na korzyść tych, którzy mogą wydać najwięcej pieniędzy na najlepszą obsługę kampanii wyborczej, dodaje Roszak, prowadzi do

przynębiającego stylu życia politycznego, które coraz obsesyjniej koncentruje się na pokazówkach, sloganach, retorycznych sztuczkach, czyli w rzeczywistości na kramarskich umiejętnościach z placu targowego¹¹.

⁸ Carrie Shipley, Dwayne L. Shipley, Rolf T. Wigand: *Corporate Transborder Data Flow and National Policy in Developing Countries* (W): Brent Ruben (wyd.): *Information and Behaviour*. Vol. 1, Transaction Books, New Brunswick: 1985, s. 455.

⁹ Ibidem, s. 471.

¹⁰ Roszak: op. cit., s. 187.

¹¹ Ibidem, s. 190.

Według Roszaka, w Stanach Zjednoczonych ankieterzy walczą z ankieterami, komputery przeciwko komputerom, i często jedynym problemem jest wiarygodność wyników badania opinii publicznej. Prowadzi to do przekonania, że polityka zajmuje się „opiniami — nie kształtowaniem opinii, ale ich tabelaryzacją”¹².

Roszak dostrzega jeszcze jedno poważne niebezpieczeństwo dla demokracji w Stanach Zjednoczonych i dla przetrwania żyjących istot na całym świecie. Uważa, że w Stanach Zjednoczonych doszło do pozbawienia prezydenta i Kongresu konstytucyjnego prawa do deklarowania wojny, ponieważ kontrola nad światowymi arsenałami termojądrowymi w coraz większym stopniu sprawowana jest przy pomocy systemów komputerowych, a systemy te zaprogramowane są tak, aby podejmować szybkie decyzje.

Nazywając komputery „maszynami psychotycznymi”, Roszak ostrzega dalej przed rosnącą tendencją do automatycznego programowania programów:

maszyny działające według niezrozumiałych programów zbliżają się do progu technologicznego szaleństwa. Zdążają do tego, by stać się zdeintegrowaną inteligencją, rozszczepioną i rozdrobnioną, psychotyczną papką założeń i reguł, którym nie można już nadać logicznego porządku¹³.

Podsumowując opinie na temat tego mitu, należy przytoczyć dwa dodatkowe cytaty: pierwszy Dallasa Smythe'a, drugi — jeszcze raz — Roszaka. Smythe argumentując, że nie jest konieczne przyjęcie technologii przez duże T, powiedział:

Wydaje się, że eksperci od komunikacji, propagujący sprzęt o najnowocześniejszej technologii jako skuteczny w rozwijaniu tendencji demokratycznych, są jak lekarze, którzy przepisują lekarstwo do leczenia choroby przy braku jakichkolwiek solidnych podstaw do wierzenia, że tej choroby nie pogorszą¹⁴.

Roszak jeszcze mocniej potępia mit, że nowa technologia informacyjna prowadzi do demokratyzacji:

Nadchodzi Wiek Informacji przywodzący na myśl zmianę pory roku. Ale niezależnie od tego, jak atrakcyjną obietnicę ze sobą niesie, cena, którą płacimy za jego dobre strony, nigdy nie zrównoważy poniesionych kosztów. Naruszenie życia prywatnego, to utrata wolności. Degradacja polityki wyborczej to utrata demokracji. Utworzenie skomputeryzowanej maszyny wojennej to bezpośrednie zagrożenie dla przetrwania naszego gatunku. Pewną pociechą byłaby konkluzja, że te groźby wynikną z nadużycia władzy komputera. Ale takie są cele od dawna obrane przez tych, którzy wymyślili technologię informacyjną, którzy ją rozwijali i finansowali na każdym etapie rozwoju. Komputer jest ich maszyną. Jego mistyka jest ich tworem¹⁵.

¹² Ibidem, s. 192.

¹³ Ibidem, s. 206.

¹⁴ Dallas Smythe: Needs Before Tools? The Illusions of Electronic Democracy. Praca przedstawiona na International Communication Association, Honolulu, Hawaiki, w maju 1985, s. 34.

¹⁵ Roszak: op. cit., s. 209.

4. Nowa technologia informacyjna proklamowana jest jako ratunek dla mieszkańców Trzeciego Świata.

Mimo twierdzeń ze strony rządów, że rozwinięta technologia przynosi korzyści społeczne biednym z krajów Trzeciego Świata, Hamelink, m. in., uważał, że dzieje się coś innego — że używana jest jako system wspomagający rozwój ponadnarodowych instytucji gospodarczych małej grupy krajów i że wzmacnia ona, a nie zmienia, istniejące struktury społeczne.

Sama technologia informacyjna kontrolowana jest przez kilka krajów, którym przynosi największe korzyści. Amerykańskie przedsiębiorstwa np. dominują na światowym rynku komputerów (81% w 1979), obwodów złączonych (80% w 1978) i na rynku telekomunikacyjnym (52% w 1978)¹⁶.

Hamelink powiedział, że idea wspólnych interesów krajów Północy i Południa jest etyczną fikcją. Problemy globalne nie doczekały się globalnych rozwiązań, ale traktowane są i rozwiązywane zgodnie z interesami najpotężniejszych stron. Najczęściej strony te są na Północy, a ich interesy bardzo się różnią od tych z Południa.

Ci, którzy dysponują nową technologią informacyjną, powodują się bardziej handlowymi niż humanitarnymi pobudkami. Pewien pisarz zauważył, że:

Cała idea „społeczeństwa informacyjnego” wydaje się pomysłem działu sprzedaży fabryki komputerów służącym do sprzedaży sprzętu elektronicznego lub jeszcze jednym wysiłkiem bezsilnych ekonomistów i polityków mającym na celu ożywienie umierającej cywilizacji przemysłowej¹⁷.

Jest mało prawdopodobne, aby w rękach rządów i korporacji ponadnarodowych technologia ta miała być dla mas wielką pomocą. Zamiast tego, najpewniej poszerzy ona przepaść między tymi, którzy mają, i tymi, którzy nie mają, elitami i masami, między biednymi i bogatymi.

Mity te odnoszą się do tego, co przypuszczalnie może osiągnąć nowa technologia informacyjna. Ostatni mit dotyczy typu i stopnia zastosowania nowej technologii informacyjnej do osiągnięcia efektywnych wyników.

5. Celem, do którego należy dążyć, jest udostępnianie większej ilości informacji poprzez większe systemy komunikowania.

Zasadniczymi przesłankami są tutaj: im więcej dostępnej informacji, tym lepsze będzie społeczeństwo; oraz: większe jest lepsze. Jako jednostka, w o ile lepszej jestem sytuacji, gdy tracę dodatkowy czas

¹⁶ Cees Hamelink: *High-Tech Transfer: Selling the Canoe without the Paddle. Development: Seeds of Change* 1985, nr 1, s. 28, 34.

¹⁷ Gerard Blanc: *Beware of the Information Age. Development: Seeds of Change* 1985, nr 1, s. 79.

w sieci domów towarowych próbując stwierdzić, czy konserwa warzywna ważąca 6 uncji i kosztująca 24 centy to lepszy interes niż 9 uncji za 37 centów lub ileś tam gramów za jakąś inną cenę? W o ile lepszej sytuacji jest społeczeństwo, które zbiera i magazynuje informacje o moich rozmowach telefonicznych, operacjach bankowych i biletach lotniczych? W o ile lepszej sytuacji jestem wtedy, gdy niepotrzebna informacja handlowa wdziera się we wszystkie dziedziny mojego życia, zaśmiecając mój telefon, skrzynkę na listy, trawnik, media, transport publiczny i zasoby naturalne? Oczywiście nie jestem w lepszej sytuacji. W rzeczywistości większość informacji, która do mnie dociera przynosi ze sobą uwarunkowania, które usiłują jeszcze bardziej pozbawić mnie możliwości podejmowania decyzji.

Eurich powiedział, że wraz z nową technologią informacyjną „rozwoj społeczeństwa jest sprowadzony do funkcji rynkowych z zaprzeczeniem świadomego działania. Człowiek ubezwłasnowolniony musi działać jak maszyna”. Dodatkowo pokazał, że technologia informacyjna wymaga:

sieci na wielką skalę oraz centralnych systemów gromadzenia i kontroli; zapewnia ona uprzywilejowaną pozycję tym, którzy ją instalują, ale nie dają równouprawnienia tym z odbiorców, którzy czasami zmuszeni są jej używać¹⁸.

Uważam, że pytanie, jakie zadałem w r. 1981, jest jeszcze bardziej aktualne dzisiaj, a brzmi ono następująco: czy jest możliwe, że korporacje ponadnarodowe i pewne rządy celowo przeładowują proces informacji, prowadząc ostatecznie do jego paraliżu i czerpiąc z tego korzyści? Czy nie jest możliwe, że nadmiar informacji może doprowadzić do gorszego rozumienia, bierności, większego zamieszania i ogólnie do Wielkiego Zamazania¹⁹? Uważam, że może i że doprowadzi. Illich powiedział coś podobnego, że „przypominające maszynny zachowanie ludzi uzależnionych od elektroniki prowadzi do pogorszenia komfortu i ujmując im godności”²⁰. Eurich natomiast w znacznie dłuższym stwierdzeniu przeanalizował mit o tym, że więcej informacji to lepiej. Pokazując przy tym inny mit (że poinformowane społeczeństwo jest społeczeństwem komunikatywnym), zaapelował on o społeczeństwo komunikatywne, które odpowiada ludzkiej naturze, które jest integralne, konsekwentne i posiada tożsamość, a nie tylko więcej informacji. „Potrzebujemy możliwości by skorzystać z naszego podstawowego ludzkiego prawa do niedoskonałości”, powiedział. Dodał również:

prawo to może być zniszczone przez wszechobecne i nieomal doskonałe obrazy pozwalające na degenerację indywidualności i może ustąpić miejsca odruchowi warunkowemu na masowe rytuały publiczne i uogólnienia²¹.

¹⁸ Eurich: op. cit., s. 74.

¹⁹ John A. Lent: *Telematics in the Year 2000: Some Moral Questions*. *Democratic Journalist* 1982, nr 11, s. 29.

²⁰ Ivan Illich: *Silence Is a Commons*. *Development: Seeds of Change* 1985, nr 1, s. 80.

²¹ Eurich: op. cit., s. 76.

Eurich uważał, że liczba rzeczy, ludzi i związków nie powinna przekraczać pewnej granicy, bo „jeśli przekroczy tę granicę, wówczas utrudnione jest optymalne funkcjonowanie jednostki lub organizacji”²². Twierdzi on, że środki komunikowania masowego, dając nam więcej ludzi, więcej rzeczy, więcej obrazów, utrudniają w istocie prawdziwe porozumiewanie się; wzmacniają istniejące blokady; mogą być nawet przyczyną takich blokad²³.

Komentarze Euricha mają na celu zdemaskowanie mitu, że większe media dają lepsze wyniki lub że media w ogóle mogą dać wyniki. Wygląda na to, że pewna teoria popularna 20 lat temu i od tego czasu powszechnie odrzucana (że komunikowanie masowe może pobudzać rozwój), zaczyna być na nowo popularna. Środki i ludzie są inni, teoria ta sama, twierdzi Jayaweera. W latach sześćdziesiątych prorocy rekrutowali się z kręgów nauk społecznych i głosili, że telewizja i radio służą rozwojowi. W latach osiemdziesiątych prorocy są technokratami oraz inżynierami i propagują satelity (i komputery). „Im bardziej dogłębny, bardziej rozpowszechniony i bardziej wydajny jest system, tym łatwiej zrealizować można podstawowe cele rozwojowe” — według tej teorii — powiedział dodając, że podobnie jak teorie lat sześćdziesiątych jest ona skazana na niepowodzenie²⁴. Jamison, McAnany i Schramm oraz wielu innych pokazali, że wielkość mediów nie jest receptą na sukces kampanii rozwojowych²⁵.

Są jeszcze inne liczne mity odnoszące się do nowej technologii informacyjnej, ale czas nie pozwala na zajmowanie się nimi szczegółowiej. Niech mi będzie wolno zakończyć ten rozdział krótkimi wzmiankami o jeszcze dwóch.

6. Technologia informacyjna jest neutralna.

Nie jest bardziej neutralna niż ludzie, którzy ją stworzyli. Posiada możliwości popierania i przekazywania pewnych wartości jak również ich niszczenia. Według Jayaweery przychodzi ona w pakiecie społeczno-ekonomiczno-kulturalno-politycznym i „przez samą swą wewnętrzną dynamikę próbuje zintegrować swoich użytkowników z większym systemem, którego jest wyrazem i narzędziem”²⁶.

7. Nowa technologia informacyjna sprawdziła się w krajach uprzemysłowionych, dlatego sprawdzi się w krajach Trzeciego Świata.

Częstokroć ludzie handlujący nową technologią informacyjną zalewają nią kraje Trzeciego Świata bez oglądania się na różnice kul-

²² Ibidem.

²³ Ibidem.

²⁴ Neville Jayaweera: *Communication Satellites — A Third World Perspective*. *Media Development* 1983, nr 4, s. 13.

²⁵ Dean T. Jamison, Emile G. McAnany: *Radio for Education and Development*, Sage, Beverly Hills: 1978; Wilbur Schramm; *Big Media, Little Media*, Sage, Beverly Hills: 1977.

²⁶ Jayaweera: op. cit.

turowe, ekonomiczne i polityczne między krajami wysyłającymi i odbierającymi i bez posiadania przekonujących dowodów, że sprawdziła się ona w krajach wysyłających, jeśli nie mówić o korzyściach niewielkiej grupy wybrańców.

PYTANIA

Ta część wykładu jest łatwa. Liczba pytań bez odpowiedzi na temat nowej technologii informacyjnej wymaga niemal programu komputerowego, aby się w nich nie pogubić. Omówione poprzednio mity zawierają w sobie pytania, z których kilka podaję poniżej:

1. Czyż nie propaguje się nowej technologii obiecując większą wolność, gdy w rzeczywistości jest ona używana jako środek masowej kontroli?

2. Jakie są konsekwencje telekomunikacji i międzynarodowego przepływu danych dla procesów rozwojowych? Jak mogą kraje Trzeciego Świata używać i dostarczać technologii telekomunikacyjnej, sprzętu i danych w procesie rozwoju narodowego, pozostając równocześnie konkurencyjne na rynkach międzynarodowych?

3. Ponieważ informacja jest podstawą władzy, w jaki sposób można zminimalizować polityczną, ekonomiczną, społeczną i prawną przewagę, jaką mają kraje uprzemysłowione i korporacje międzynarodowe nad innymi krajami i instytucjami?

4. Jeśli użyje się telekomunikacji dla celów rozwojowych, czy rozwój na tym korzysta? Kto decyduje o tym, co jest dobre dla rozwoju narodu?

5. Czy jest możliwe, że międzynarodowy przepływ informacji przy użyciu telematyki doprowadzi do zmniejszenia różnic między krajami rozwiniętymi a krajami Trzeciego Świata, wzmocni wewnętrzne mechanizmy rozwoju i stanie się narzędziem ekonomicznej współpracy krajów rozwijających się? Czy też bardziej logiczne wydaje się założenie, że z powodu widocznej chciwości i zachłanności tych, którzy kontrolują telematykę, międzynarodowy przepływ informacji doprowadzi do znacznego wzmocnienia ekonomicznego i kulturalnego imperializmu, który od dawna istnieje w społeczeństwach Trzeciego Świata?

6. Czy korporacje ponadnarodowe przez użycie telematyki nie zachowują istniejącego podziału pracy w świecie? Innymi słowy, czy kraje Trzeciego Świata nie są utrzymywane w stanie zależności niewolnik — właściciel i w efekcie ciągle dostają odpadki a wykonują najgorszą pracę?

7. Czy nowa technologia informacyjna nie prowadzi do homogenizacji narodów i kultur, niwelując różnorodność i bogactwo kultury, z której znane są narody Trzeciego Świata, tworząc w efekcie to, co P. C. Joshi określił jako „nihilizm kulturalny”?

8. Jak można zmienić charakter technologii informacyjnej przenosząc punkt ciężkości z prymitywnego komercjalizmu na promowanie celów humanitarnych?

9. Kto może pełnić rolę chłodnego i obiektywnego kontrolera w dziedzinie telematyki?²⁷

10. Jak i w jakim stopniu można podporządkować informację dochodzącą do danego kraju z zagranicy, prawom i wartościom obowiązującym w tym kraju?

I jeszcze parę dodatkowych pytań zgłoszonych przez Bellę Mody:

11. Czy kraj będący odbiorcą posiada środki finansowe i infrastrukturę techniczną potrzebną do tego, by taką technologię utrzymać?

12. Czy projektowanie i rozwój technologii tylko powierzchownie usuwać będzie symptom niedorozwoju, czy też pozwoli usunąć jego zasadnicze przyczyny?

13. Czy nastąpi wtedy wzrost zależności lub kopiowania hardware, oprogramowania struktury organizacyjnej czy wartości zawodowych, czy też nastąpi wzrost wynalazczości w kraju?

14. Czy technologia przyniesie więcej korzyści biednym niż bogatym²⁸?

I jeszcze trzy pytania na temat komputerów postawione przez Josepha Weizenbauma:

15. „Jakie palące problemy ma rozwiązywać bieżący zalew urządzeń technologicznych?”

16. „Jaka jest odpowiedzialność samych techników, inżynierów czy naukowców w społeczeństwie informacyjnym? Jeśli programiści tych systemów... nie są odpowiedzialni za konsekwencje działań podjętych przez decydentów na podstawie tego, co radzą systemy komputerowe, i jeśli decydenci uwolnieni są od odpowiedzialności tylko dlatego, że opierali się na tym ‘co radził komputer’, to kto w ogóle jest odpowiedzialny?”

17. „Jakie ograniczenia powinniśmy my, ludzie w ogólności, a naukowcy i inżynierowie w szczególności, nałożyć na wykorzystanie metod komputerowych w rozwiązywaniu spraw ludzkich?”²⁹

ALTERNATYWY

Rozdział ten nie jest pomyślany jako kazanie. Celem jego jest przegląd pewnych alternatyw, które wymagają głębszego przeanalizowania.

Chociaż może zaistnieć pokusa, żeby wyrzucić większość nowo-

²⁷ Lent: Telematics, op. cit.

²⁸ Bella Mody: Technology Options for the Third World Countries: Do We Have the Freedom To Choose? *Media Asia* 1984, nr 11 : 2

²⁹ Joseph Weizenbaum: Once More: The Computer Revolution. (W:) Dertouzos i Moses: op. cit., s. 440, 449 i 457. Także niektóre rozdziały u Forestera, op. cit., s. 550—570.

czesnych technologii i zacząć wszystko od początku — nie byłby to pomysł realistyczny. Ale dobrze jest apelować o wysiłki w poszukiwaniu odpowiedniej technologii informacyjnej definiując przy tym odpowiedniość, podobnie jak Hamelink i Hoover. Uważając, że odpowiednia technologia informacyjna może oznaczać połączenie rzeczy najnowszych i najlepszych z „prymitywną technologią”, Hamelink pisał:

Próbując zaspokoić specyficzne potrzeby w specyficznych warunkach, łączenie najbardziej skomplikowanych z najprostszymi, największych z najmniejszymi, jest prawdopodobnie najbardziej adekwatne... Jednakże cele rozwojowe mogą wymagać zastosowania zaawansowanej wiedzy do poprawiania prymitywnych technologii³⁰.

Trudność sprawia oczywiście upewnianie się, że „super” technologia używana jest w połączeniu z „prymitywną” technologią, i że ta ostatnia w najlepszym wypadku nie dozna niepowodzeń, a w najgorszym nie zostanie zniszczona. Narzucającym się tu celem powinno być adaptowanie nowoczesnej technologii do potrzeb lokalnych bez nieodwracalnego niszczenia lokalnych kultur i wartości. Stewart Hoover, w nieopublikowanym opracowaniu na temat Karaibów, zdefiniował termin odpowiedniość w technologii komunikowania jako „stopień, do którego jakieś urządzenie może być podporządkowane i używane, nie pozostawione własnemu biegowi”.

Tak więc, termin odpowiedniość powinien być definiowany oddolnie, poczynwszy od tego, co działa na najbardziej podstawowym poziomie, tak jak to widzą ludzie na tym poziomie, być może włączając w to poziome przepływy komunikacyjne, międzyosobowe sieci komunikacyjne oraz media ludowe. Jednakże w pewnej liczbie przypadków odpowiednia technologia utożsamiana jest z niską lub małą technologią. Smythe, porównując wysoką i niską technologię, preferując zdecydowanie tę ostatnią, powiedział, że jest ona

prosta, stosunkowo niedroga, nie wymaga w użyciu wyjątkowych umiejętności, można ją nabyć w wielu krajach (mimeograf, prosty, stary telefon, audiokasety i radiofonia lokalna). Urządzenia te mogą być i były przykładami narzędzi, które służą pewnym potrzebom, podczas gdy sprzęt ‘zaawansowanej technologii’ stwarza potrzeby.

Z drugiej strony, według Smythe’a, nowoczesna technika ma jedną lub więcej z następujących cech: „złożoność, kosztowność, konieczność przeszkolenia przez fachowców, zanim mogą jej używać prości ludzie...; i masowa produkcja dopływającej informacji spoza lokalnej społeczności (TV, satelity)”³¹.

Delegaci na konferencję, która odbyła się w 1985 r. w Meksyku, również utożsamiali niską technologię z odpowiednią technologią. Pewien ekonomista z Brazylii powiedział, że jego kraj posiada wymyślny skomputeryzowany bank danych, „ale nikt go nie używa” i wezwał do większego korzystania z poczty, kopiarek, szkolnej tablicy i radia. Pewien argentyński publicysta-pedagog mówił, że

³⁰ Hamelink: op. cit., s. 36.

³¹ Smythe: op. cit., s. 34.

w jego kraju istnieje tendencja do przywiązywania wielkiej wagi do narzędzi transmisji a przymykając oczu na to, że nie ma nic wartościowego do transmitowania. Natomiast lekarz z Wenezueli wyraził się, że 40% kupowanej przez jego kraj technologii informacyjnej nie odpowiada lokalnym potrzebom i nigdy nie jest w użyciu³².

Przy analizie alternatyw, obiecująca wydaje się propozycja E. F. Schumachera przedstawiona w jego klasycznej książce „Małe jest piękne”, żeby systemy były małe, proste, ekonomicznie opłacalne i nieagresywne. Chociaż Schumacher użył tych terminów opisując swoją idealną teorię ekonomiczną, można ich użyć (i były używane)³³ w teorii komunikowania. Dodałbym tutaj piąte określenie: powolne (lub wolniejsze) jest piękne. Nie ma wątpliwości, że takie wezwanie brzmi śmiesznie dla rządów spieszących się by dorównać (w czym, to nie całkiem wiadomo) i dla koncernów międzynarodowych walczących o monopolizację rynku. Ale ci, którym powierzono określenie ludzkich potrzeb w dziedzinie komunikacji i technologii informacyjnej oraz sposobów ich użycia, muszą zwolnić tempo i odciąć się od odbywającej się okazyjnej wyprzedaży informatyki. Zyskany czas powinni oni wykorzystać na podjęcie racjonalnych, bezpiecznych, korzystnych i dobrze uzasadnionych decyzji. Chociaż można by tutaj wykorzystać narodowe plany w dziedzinie komunikowania, niestety, zbyt często tworzone były one w pośpiechu przez biurokratów, czynniki rządowe i konsultantów z zewnątrz (wielu z nich miało w tym własne ukryte interesy) przy bardzo małym udziale ze strony lokalnych społeczności. Z całą pewnością potrzebny jest czas na zastanowienie się.

Wreszcie, rozwój technologii i komunikowania, mający na celu rozwój człowieka, powinien być oddzielony w możliwie największym stopniu od interesów rządowych i wielkiego biznesu. Mój sceptycyzm nie pozwala mi uwierzyć w to, że elita, która wchodzi w skład powyższych kręgów, będzie propagować swoje technofobie w celu walki z nędzą, głodem i innymi ludzkimi nieszczęściami. Należy popierać rozwój podobnych inicjatyw jak „Live Aid” i „Farm Aid” lub zbiórkę pieniędzy na cele Amnesty International, gdyż mimo że ogromne w skali i mające związki z rządem i biznesem, akcje te budzą zarówno w organizatorach jak i w uczestnikach przynajmniej pewne współczucie dla losu bliźnich.

Mimo mojego twierdzenia, że „wolne (wolniejsze) jest piękne”, zaprzeczę temu teraz, nalegając, by szybko podjąć akcję oporu — czas ucieka — podczas gdy rozwój technologii informacyjnej odbywa się sam z siebie z korzyścią dla tych, którzy chcieliby zastąpić ludzki potencjał sprzętem o wysokiej technologii. Na zakończenie, myślę, że powinienem zacytować Mahatmę Gandhiego, mówiącego o kulturze:

Nie chcę, by mój dom był obmurowany ze wszystkich stron i miał zabite okna. Chcę, by kultury wszystkich krajów przenikały przez

³² Fred Hechinger: Technology and the Third World. *New York Times* 12, March 1985, s. 1—9.

³³ Lent: Mass Media, Folk Media..., op. cit.

niego jak najswobodniej, ale nie zgadzam się na to, by któraś z nich zbiła mnie z nóg³⁴.

My także nie możemy się zgodzić, by jakaś technologia miała nas zbić z nóg.

³⁴ Cyt. za: J. S. Yadava: *New Communication Technologies and Developing Societies*. New Delhi; Indian Institute of Mass Communication, 1983.

Dodatkowa literatura: Literatura na temat nowej technologii informacyjnej jest bardzo obszerna. Przygotowując ten wykład, jako szczególnie pouczające spośród wielu innych, chciałbym polecić: *Development: Seeds of Change* 1985, nr 1, w tym: Ponna Wignaraja: *The Democratisation of Communications* i Armand Mattelart: *Peddling Images World-Wide*; Raquel Salinas Bascur: *Information in the Third World: Adjusting Technologies or Strategies?* *Media, Culture and Society* 1985 nr 7, s. 355-368; Cees Hamelink: *Cultural Autonomy in Global Communications*. Longman New York, 1983; Hamelink: *Transnational Data Flows in the Information Age*. Studentlitterature, Lund: 1984; Jörg Becker: *Information Technology and a New International Order*. Studentlitterature, Lund: 1984; Herbert Schiller: *Who Knows: Information in the Age of the Fortune 500*. Ablex, Norwood, N. J.: 1981; Jörg Becker: *Information Technology and International Politics in the 1980s*. *Media Development* 1983, nr 4, s. 8-12; Dan Schiller: *Paths to Digitization in International Telecommunications*. Praca przedstawiona na International Conference on the Information Society, Seul, 12-14 czerwca 1986; Carrie L. Shipley: *Information Access Inequality in Rural America: Concepts, Trends, and Policy for the Information Age*. *Communications* 1985, nr 11:3, s. 129-145; Klaus Blaukopf: *Cultural Mutation Brought on by New Technologies*. *Communications* 1985, nr 11:3, s. 37-49.

Przełożyła
Janina Maczuga

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Gdy jakiś kraj nie może zaspokoić popytu ludności na papier toaletowy, to czyż można mniemać, że zapewni dostateczną podaż papieru komputerowego?

Tomasz Goban-Klas

WŁODZIMIERZ GŁODOWSKI

KARYKATURA POLITYCZNA JAKO FORMA KOMUNIKOWANIA W BADANIACH AMERYKAŃSKICH

Czy główną rolą karykatury jest rola politycznego komentatora czy też dostarczyciela rozrywki? Czy jako środek komunikowania przynosi ona większe korzyści niż szkody? W jaki sposób czytelnicy wykorzystują polityczną karykaturę? — To tylko nieliczne z pytań, które autor stawia badaczom tego zjawiska na rynku amerykańskim. Sam zaś referuje dotychczasowy stan badań, skupiając uwagę na funkcjach karykatury. Wobec braku opracowań tego tematu w polskim piśmiennictwie naukowym artykuł dra Głodowskiego zasługuje na szczególną uwagę, zwłaszcza że autor poznał opisywane zjawisko z autopsji.

Przede wszystkim chciałbym uściślić termin „karykatura”, którego w języku polskim używa się nieprecyzyjnie i wieloznacznie. W potocznym rozumieniu oznacza on różne formy grafiki lub artystycznej satyry. Bardziej precyzyjne określenia, występujące w języku angielskim, są odzwierciedleniem bujniejszego rozwoju i większego zainteresowania karykaturą prasową w krajach anglosaskich. Rysunek satyryczny określa się tu mianem „cartoon” od włoskiego słowa „cartone”, które oznaczało najpierw pełnych rozmiarów projekt-szkic jakiegoś obrazu, ale wykonany właśnie na papierze. Szkic ten był później przenoszony na ścianę, deski lub wielkie płótno, gdzie realizowano projekt. Inni wywodzą termin „cartoon” od włoskiego „caricare”, tzn. nasycenie lub przesycenie znaczeniami¹. Wraz z pojawieniem się drukowanej prasy „cartoon” przybrał inne znaczenie. Był to teraz szkic, rysunek, rodzaj graficznego wyobrażenia, które mogło być masowo produkowane i upowszechniane.

¹ R. P. Harrison: *The Cartoon-Communication to the Quick*. Sage Publications, Beverly Hills-London 1981, s. 16.

W „The World Encyclopedia of Cartoons” Maurice Horn napisał, że „każdy rysunek, który zawiera w sobie jakąś konkretną myśl, może być nazwany cartoon”². Taka definicja pozwala zaliczyć rysunek do tzw. „pictorial communication”.

Karykatura, cartoon, tzw. comic strip i film rysunkowy są wspólną serią paraartystycznych kreacji. Historycznie rzecz ujmując, powstały one w powyższym porządku, ale od pojawienia się filmu rysunkowego wszystkie występują razem. Wszystkie posługują się artystycznym zestawem znaczeń i środków. Karykatura była podstawowym elementem innych wymienionych form i jest obecna w każdej z nich. Wchodzi tutaj w grę tylko obrazowa karykatura, chociaż mamy także do czynienia z karykaturą literacką lub pisaną satyrą. Pisząc o karykaturze mam na myśli wyłącznie tzw. profesjonalną lub publikowaną karykaturę, a nie rysunki z tzw. nurtu underground i nie rozpowszechniane prywatnym sumptem ulotki lub rysunki na ścianie. Wystarczy tutaj wspomnieć że to, co w literaturze jest satyrą, w sztuce obrazu jest karykaturą. Typowa satyra opiera się na demonstrowaniu i eksponowaniu ludzkich wad lub przywiar i śmieszności przez pogardę, szyderstwo, graficzna karykatura zaś ośmiesza kogoś za pośrednictwem obrazu.

Ważną sprawą jest rozróżnienie pojęć „cartoon” i „caricature”, co w literaturze anglojęzycznej jest na ogół przestrzegane. Termin „caricature” jest stosowany na określenie rysunku przedstawiającego wyolbrzymione lub pomniejszone najbardziej charakterystyczne cechy osoby lub rzeczy. Karykatura jawi się więc jako obrazowy odpowiednik literackiej groteski, a obie formy nasycone są ładunkiem absurdu i szyderstwa. Termin „cartoon” i „cartooning” można zestawić z dwiema technikami graficznego przedstawienia aktorów na ludzkiej scenie: wzmocnieniem i zdemaskowaniem. W tym „metodologicznym” sensie cartoon jest wartościowo neutralny. Karykatura natomiast już z definicji jest przedstawieniem negatywnym. Ośmiesza ona swoich aktorów, a wywoływany nią śmiech zawiera rozległą skalę od naturalnego uśmiechu przez tzw. koński śmiech, śmiech śmierci aż po wisielczy humor.

Użyteczne może być rozróżnienie tzw. społecznej i politycznej karykatury. Polityczna karykatura jest ośmieszeniem lub demaskowaniem osób, grup i organizacji zaangażowanych w sprawowanie władzy w społeczeństwie. Społeczna karykatura natomiast nie dotyczy zagadnień politycznych i porusza tematy nie mające żadnych aktualnych lub potencjalnych następstw i związków ze sprawowaniem lub podziałem władzy w społeczeństwie. Karykatura, zwłaszcza polityczna, jest unikatowym rodzajem obrazowego przedstawienia porównywalnym do kroniki filmowej, fotografii lub malarstwa.

W tym artykule będę się posługiwał nieprecyzyjnym wprawdzie, ale przyjętym przez polską normę językową terminem karykatura i rysunek na określenie zarówno „cartoons” jak i „caricatures”.

² M. Horn: *The World Encyclopedia of Cartoons*. Chelsea House, New York 1980, s. 15.

Karykatura w badaniach

W wielu europejskich ośrodkach naukowych istnieje bogata tradycja badań nad różnymi aspektami funkcjonowania karykatury i rysunku satyrycznego we współczesnej kulturze. Niektóre z tych badań są poważną próbą potraktowania karykatury jako zwierciadła życia społecznego, w innych rozpatruje się karykaturę jako witalną formę sztuki i komunikowania, analizuje uwarunkowania jej odbioru i efekty oddziaływania.

Jest pewnym paradoksem, że w Stanach Zjednoczonych, gdzie sztuka karykatury rozwinęła się najbujniej i osiągnęła poziom nie spotykany gdzie indziej, do niedawna nie była przedmiotem odrębnych studiów. A przecież polityczna karykatura pozostaje immanentną częścią amerykańskiej kultury od czasu, kiedy w roku 1754 Benjamin Franklin opublikował swój głośny rysunek pt. „Join or Die”³. Jednakże w ciągu ostatnich dziesięciu lat obserwowano stale rosnące zainteresowanie tą formą komunikowania, traktowaną również jako element kultury popularnej. Badania te są tym cenniejsze, że zajmują się nimi przedstawiciele tak różnych dyscyplin naukowych, jak masowe komunikowanie, teoria sztuki, socjologia, historia, psychologia i politologia.

W ciągu ostatnich kilku lat w amerykańskich badaniach nad wyjaśnieniem mechanizmów funkcjonowania i oddziaływania karykatury posługiwano się najczęściej trzema podstawowymi podejściami: psychoanalitycznym, socjologicznym i komunikologicznym⁴. Każde z tych podejść, będących jednocześnie pewnym teoretycznym modelem, dostarcza użytecznych, wnikliwych danych oraz zasługujących na uwagę hipotez. Jednakże traktowane oddzielnie, każde z nich nie w pełni lub dokładniej — w sposób nie w pełni przekonywający tłumaczy, na czym polega zasadnicze znaczenie faktu, iż karykatura jest czynnikiem kulturotwórczym, rodzajem kulturowej kreacji, a jednocześnie warunkuje trwałość danej kultury i stanowi współwyznacznik kulturowej tożsamości.

Psychoanalityczne podejście przypomina, iż symbolizm jest istotą karykatury, że zwięzłość rysunku, przeniesienie cech z jednego obiektu na drugi, trafny dobór symboli odgrywają główną rolę w tworzeniu i rozumieniu politycznej karykatury. Ernst Kris, czołowy przedstawiciel takiego podejścia argumentuje, że dojrzały graficznie pomysł, zawierający nadto w swojej formie wyraźne elementy humorystyczne, zapewnia twórcom rodzaj panowania nad efektem, nad zmysłami i agresywnymi skłonnościami odbiorców⁵. Rysunki satyryczne są zdaniem Krisa jedynie dojrzałym sposobem rozładowywania agresji przez adoptowanie symbolicznych substytutów zawartych w karykaturze. Ponieważ poglądy Krisa są rezulta-

³ R. P. Harrison: *Op. cit.*, s. 76.

⁴ M. A. De Sousa, M. J. Medhurst: *Political Cartoon and American Culture: Significant Symbols of Campaign 1980. Studies in Visual Communication* zima 1982, vol. 8 nr 1, s. 84—85.

⁵ E. Kris: *Psychoanalytic Explorations in Art*. New York, International Universities Press 1952.

tem rozwijającej się refleksji filozoficznej na temat humoru, śmiechu i roli tych form w życiu jednostki i społeczeństwa, warto w tym miejscu przedstawić chociażby pobieżny zarys wcześniejszych koncepcji.

Humor i jego przejawy — śmiech, uśmiech i gesty zadowolenia, są jedną z głównych form indywidualnego i społecznego zachowania, podobnie jak strach, gniew lub nienawiść. Wśród przeprowadzonych badań na temat typowych, społecznych reakcji na humor godne uwagi są studia R. Washburna dotyczące genezy i rodzaju śmiechu w okresie niemowlęcym i wczesnego dzieciństwa⁶, studia Searse'a i Murraya dotyczące możliwych związków pomiędzy tłumionymi pragnieniami i typami reakcji na dowcip zawierający elementy agresji i brutalności⁷. Cattell i Luborsky analizowali kryteria pozwalające klasyfikować różne odmiany humoru⁸, zaś Redlich, Levine i Sohler badali reakcje umysłowo chorych pacjentów na 36 przedstawionych im rysunkowych dowcipów⁹. Wyniki tych badań, używając wielkiego skrótu, można sprowadzić do konkluzji, iż istnieją wyraźne, dające się określić zależności między takimi cechami osobowości, jak spostrzegawczość, zdolność do koncentracji umysłowej i inteligencja, stan nagromadzonej agresji i indywidualne skłonności, a typowymi sposobami reagowania na humor.

Badania, które przeprowadził Washburn nad reakcjami dzieci, wnoszą szczególnie duży wkład w rozwój psychologii społecznej. Potwierdzają tezę, że obie reakcje — śmiech i zadowolenie wywodzą się z różnych przypadków społecznej interakcji.

Filozofowie traktowali zagadnienie humoru znacznie szerzej. Platon np. sądził, że istota humoru, rozkosz, jaką daje dowcip, mają swoje źródła w negatywnych skłonnościach człowieka — złościwości, zawiści, zazdrości i złej woli. Oba uczucia — ból i przyjemność mieszają się ze sobą i w rezultacie wywołują reakcję śmiechu. Kartezjusz wyrażał podobny pogląd sądząc, iż śmiech jest wywoływany mieszaniną kilku elementów — stanu radości, wrogości, agresji i zaskoczenia. Hobbes utrzymywał, że śmiech pochodzi z „nagłego szczęścia”, przez które rozumiał wybujałe poczucie samozadowolenia. Powstaje ono na skutek emocjonalnego uniesienia, jakie daje porównanie własnego szczęścia z moralną słabością i niedołęstwem innych. Śmiech powstaje więc wówczas, gdy ktoś znajduje obiekt, który w zestawieniu z jego subiektywnym wizerunkiem własnym wywołuje uczucie wesołości. Spencer utrzymywał, że śmiech pełni funkcję mechanizmu obronnego w sytuacji, gdy znajdująca się wewnątrz naszego systemu nerwowego bariera odporności zostaje przekroczone.

Bergson pierwszy spośród współczesnych filozofów kładł nacisk na społeczny aspekt śmiechu. Twierdził, iż zawsze pośrednio lub bez-

⁶ R. Washburn: A Study of the Smiling and Laughing of Infants in the First Year of Life. *Genetic Psychology Monographs* 1929, nr 6, s. 397—537.

⁷ D. M. Moore, A. F. Roberts: Societal Variations in Humor Responses to Cartoons. *The Journal of Social Psychology* 1957, nr 45, s. 233.

⁸ R. B. Cattell, L. B. Luborsky: Personality Factors in Response to Humor. *Journal Abnormal and Social Psychology* 1947, nr 24, s. 402—421.

⁹ D. M. Moore, A. F. Roberts: Op. cit., s. 233.

pośrednio związany jest on z istotą ludzką. Uznawał ponadto, iż śmiech pełni funkcję społecznego regulatora w tym sensie, że koryguje zachowania odbiegające od normy. Potwierdzeniem powyższego poglądu mogą być także obserwacje antropologów na temat procesu reagulacji typowych zachowań seksualnych za pośrednictwem tzw. „związków poprzez uśmiech”.

Wspomniane wyżej psychoanalityczne podejście w badaniach nad karykaturą bazuje głównie na teorii Zygmunta Freuda, który poświęcił wiele uwagi psychologii humoru. Plasował on humor wśród neuroz i psychoz będących jego zdaniem podstawowymi mechanizmami obronnymi człowieka. Przystosowują go one do trudnych warunków życia i cierpień. Odmienne niż inni Freud traktował zjawisko humoru z całym szacunkiem i — dostrzegając w nim same korzyści dla organizmu i zdrowia psychicznego — przypisywał mu funkcję terapeutyczną. Istota jego poglądu polega na tym, że geneza humoru tkwi w naturalnej skłonności ludzkiej psychiki do ekonomicznego korzystania z różnych, trudno odtwarzalnych zasobów uczuć i emocji. Według Freuda mechanizm dowcipu jest następujący: Pointa tkwi zwykle w miejscu, w którym w realnej, „poważnej” sytuacji mamy do czynienia z takimi uczuciami, jak gniew, strach, żal lub nienawiść. Słuchacz lub oglądający są przygotowani przez prowadzącego narrację do empatycznego współudziału we wcale niewesołych przeżyciach. Ale finał dowcipu jest niespodziewany i przewrotny, inny od przewidywanego. Główny bohater dowcipu nie doświadcza bowiem strachu, gniewu lub nienawiści — wywołuje on po prostu swoim zachowaniem uczucie wesołości. W ten sposób — tłumaczy Freud — odbiorca doznaje za pośrednictwem dowcipu pewnej satysfakcji, neutralizującej jego stresy i niekorzystne dla równowagi psychicznej emocje. Dowcip jest zatem jedną z form pozwalających regulować ową równowagę.

G. M. Mead zajmuje podobne do Freuda stanowisko dodając, że śmiejemy się z kogoś, kto się pośliznął, popełnił omyłkę lub upadł, ponieważ przydarzyło się to nie nam, lecz komuś innemu. W ten sposób wyrażamy radość, że los oszczędził nam przykrego doświadczenia i fizycznego bólu. Mead twierdzi, że śmiech i radość to przejaw społecznej aktywności jednostki, jej zdolności do empatycznego wczuwania się w rolę innych¹⁰.

Socjologiczne podejście w badaniach karykatury przesuwają na zewnątrz zagadnienie motywów i pomysłów jej twórcy, kładąc nacisk na problem społecznych struktur, które mogą być osłabiane lub wzmacniane, inspirowane lub zniechęcane do określonego działania za pośrednictwem symbolicznego świata karykatury. Nacisk kładzie się tutaj na badanie źródeł symboli dostępnych w danej społeczności, a także zdolności rozumienia i korzystania z symboli zawartych w jakimś socjopolitycznym kontekście. Prace Streichera¹¹, Coupe¹²

¹⁰ D. M. Moore, A. F. Roberts: Op. cit., s. 234.

¹¹ L. H. Streicher: On a Theory of Political Caricature. *Comparative Studies in Society and History* 1966—1967, nr 9, s. 427—445.

¹² W. A. Coupe: The German Cartoon and the Revolution of 1848. *Comparative Studies in Society and History* 1966—1967, nr 9, s. 137—167.

i Alby¹⁸ są przykładem takiej właśnie perspektywy. Jak twierdzi Streicher, karykatura jest błyskotliwym, sugestywnym, ale i powierzchownym sposobem komentowania jakiegoś faktu, decyzji politycznej czy osoby.

Komunikologiczne podejście powstało z połączenia zarówno obu poprzednio przedstawionych perspektyw, jak również na podstawie badań wzajemnych związków interakcyjnych pomiędzy twórcą, przekazem i odbiorcami. Morrison np. w swoich pracach rozważał problem wyobraźniotwórczych funkcji karykatury¹⁴, Medhurst i De Sousa badali typologię jej językowych funkcji¹⁵, Turner zajmował się entymematyczną strukturą graficzną satyry¹⁶. Mimo korzystania z zasadniczo różnych podejść, każda z tych komunikologicznych szkół działa na podstawie podobnego założenia: graficzny przekaz na określony wymiar perswazyjny.

Jak już wspomniałem, karykatura polityczna (tzw. „editorial cartoons”) była do niedawna zaniedbana, a nawet świadomie lekceważona przez badaczy zajmujących się studiami politologicznymi i kulturoznawczymi. Część z nich wychodziła z założenia, że sztuka popularna jest tematem niegodnym poważnych badań lub refleksji. Mniej skrajny pogląd polegał na tym, że popularna kultura także może być wartościowym obiektem studiów. Badacze reprezentujący drugi, korzystniejszy punkt widzenia, traktowali jednak tę perspektywę ubocznie lub powierzchownie, na marginesie głównych zainteresowań polityką lub kulturą. Wystarczyło jednak, żeby pojawiła się inklinacja do odejścia od zwalczania popularnej sztuki, aby w ślad za nią wyodrębniły się specjalistyczne, pogłębione studia nad karykaturą.

Robert Meadow jest przykładem autora, który minimalizuje znaczenie karykatury politycznej w procesie komunikowania¹⁷. Twierdzi on, że karykaturzysta znajduje się w trudnej sytuacji, gdyż krytykując rzeczywistość polityczną przeskakuje od tematu do tematu, co z kolei pociąga za sobą fakt, iż wiele jej elementów rozpatruje bardzo powierzchownie. Chociaż z drugiej strony — twierdzi Meadow — będąc elementem popularnej kultury karykatura jest zbyt dosadna, obcesowo polityczna. Oferuje ona raczej pasywny śmiech, a nie pogłębioną refleksję na temat np. działalności rządu. Zarzuca wreszcie, iż w porównaniu z innymi elementami popularnej kultury komiks i karykatura operują ograniczonym zestawem politycznych znaczeń.

Opinia Meadowa jest egemplifikacją pewnej dużej koncepcji na temat roli popularnej sztuki w ogóle i politycznej karykatury

¹⁸ V. Alba: *The Mexican Revolution and the Cartoon. Comparative Studies in Society and History* 1966—1967, nr 9, s. 122—136.

¹⁴ M. Morrison: *The Role of the Political Cartoonist in Image Making. Central States Speech Journal* 1969, nr 20, s. 252—260.

¹⁵ M. J. Medhurst i W. A. De Sousa: *Political Cartoons as Rhetorical Form: A Taxonomy of Graphic Discourse. Communication Monographs* 1981, nr 48, s. 197—236.

¹⁶ K. J. Turner: *Comic Strips: A Rhetorical Perspective. Central States Speech Journal* 1977, nr 28, s. 24—35.

¹⁷ R. G. Meadow: *Politics as Communication. Norwood* 1980, s. 202—203.

w szczególności. Opinia taka ma jednak słabą stronę, ponieważ oczywista jawna funkcja karykatury, jaką jest dostarczanie w pierwszym rzędzie rozrywki, wywołuje wrażenie, że peryferyjne zainteresowanie polityką traktuje się tutaj jako pierwszoplanowe przedsięwzięcie. Obserwacje Meadowa, w sposób zapewne przez autora nie zamierzony, odsłaniają przy okazji pewną błędną orientację na polu masowego komunikowania. Orientację, która podtrzymuje, że tylko takie formy komunikowania, którego efekty są w sposób wyraźny widoczne w postaci przybranej przez kogoś postawy, zmiany zachowania czy poglądu mają — w sensie politycznym — znaczenie.

Michael A. De Sousa i Martin J. Medhurst prezentują pogląd kontrastujący z powyższym¹⁸. Uważają oni bowiem, że karykatura polityczna jest środkiem symbolicznych interakcji, ale zmiana politycznego otoczenia czy nawet zmiana układu sił wewnętrznych nie może być jedynym i ostatecznym kryterium oceny, że mamy lub nie mamy do czynienia z politycznym komunikowaniem. Często bowiem intencją nadawcy nie jest zmiana czegokolwiek, lecz umocnienie istniejącego status quo. Celem karykatury nie jest dostarczenie komuś nowych informacji (funkcje te lepiej spełniają inne formy przekazu), ale umacnianie już istniejącego poglądu, przedstawianie i podkreślanie istniejącego porządku rzeczy. Siła oddziaływania politycznej karykatury polega ich zdaniem nie na namawianiu do zmian, lecz na pobudzaniu zbiorowej świadomości odbiorców, potwierdzaniu tradycyjnych wartości kulturowych i sposobów odczytywania tych wartości w zestawie symbolicznych środków, którymi dysponuje twórca karykatury. Karykaturzysta nie odzwierciedla całej złożonej rzeczywistości (bo nie może tego dokonać), ale z jedynej w swoim rodzaju percepcji świata tworzy ramę, pozwalającą mu odwołać się do zasobu doświadczeń i wiedzy odbiorców. Generalną funkcją karykatury nie jest zatem rola agenta zmian, ale strażnika istniejącego konsensusu namawiającego do kultywowania tradycyjnych wartości i wiary przez wciągnięcie odbiorcy do uczestnictwa w działaniach na rzecz zachowania istniejącego porządku.

Ramy, w których funkcjonuje polityczna karykatura jako rodzaj komunikowania, tworzone są z jednej strony przez zasób indywidualnych doświadczeń i wiedzy twórcy rysunku, z drugiej zaś kształtuje je doświadczenie zbiorowe i wiedza odbiorców. Co zatem dla autora karykatury stanowi źródło codziennej inspiracji? Można je generalnie podzielić na cztery grupy: codzienne wydarzenia polityczne, literacko-kulturowe odniesienia, cechy osobowościowe danej postaci z życia publicznego oraz różne ciekawostki, niecodzienne wydarzenia, anegdoty i plotki. Codzienne wydarzenia polityczne są tym źródłem, do którego najczęściej sięga polityczny karykaturzysta. Takie problemy jak ekonomika, polityka zagraniczna, zbrojenia i rozbrojenie, obrona państwa, kampanie wyborcze dostarczają codziennej inspiracji i pomysłów. Karykaturzystę politycznego od autora zwykłych ilustracji różni to, że pierwszy z nich musi nadto mieć pogłę-

¹⁸ M. A. De Sousa, M. J. Medhurst: *Political Cartoon and American Culture*. Op. cit., s. 84—85.

bioną świadomość procesów politycznych, przeprowadzać ich samodzielną analizę i — posługując się symbolami graficznymi — wyrażać własną opinię.

Drugim źródłem inspiracji jest cała sfera uwarunkowanych kulturowo aluzji i odniesień, tzn. każda fikcyjna lub historyczna tradycja, legenda, folklor, tradycja ustna, pisana i literatura. Posługi-



Wydarzenie polityczne jako źródło inspiracji dla karykaturzysty. W pierwszej połowie 1987 r. afera Iran-contras była głównym tematem karykatury politycznej w USA. Autorzy krytykowali Ronalda Reagana oraz jego najbliższych współpracowników: Johna Poindextera, płk. Oliviera Northa i Donalda Reagana za podejmowanie ważnych decyzji bez wiedzy i akceptacji Kongresu. Reagan: — *Jedna martwa żaba w wazie ponczu i nagle wszyscy przestali być spragnieni...* Autor: Mike Luckovich, rysunek w *The Newton Kansan* z 5 III 1987.

wanie się aluzjami i odniesieniami ma na celu zatrzymanie uwagi odbiorcy na kontraście między dobrze znaną fikcją i współczesnymi realiami politycznymi. Używając literacko-kulturowych odniesień, twórca karykatury zakłada, że czytelnicy są zdolni koncentrować uwagę na związkach między wydarzeniami politycznymi i fikcyjnymi lub osadzonymi w tradycji kulturowej pojęciami.

Ale karykatura polityczna wykorzystuje nie tylko te proste pojęcia, które funkcjonują w potocznej świadomości społeczeństwa. Czerpie ona także zapożyczenia z dzieł o charakterze artystycznym, próbując dotrzeć do bardziej elitarnych grup społecznych. Dzieła Szekspira, Picassa, Pollocka, Dali, Ionesco, Becketta i Cervantesa są

źródłem autorskich zapożyczeń rysowników, którzy w ten sposób tworzą porównania między elitarną formą i współczesnymi wydarzeniami politycznymi. Np. Don Kichote i wiatraki to częsty symbol, przy pomocy którego określa się bezskuteczne, nie uwzględniające realiów działania danego polityka czy związanej z nim partii.

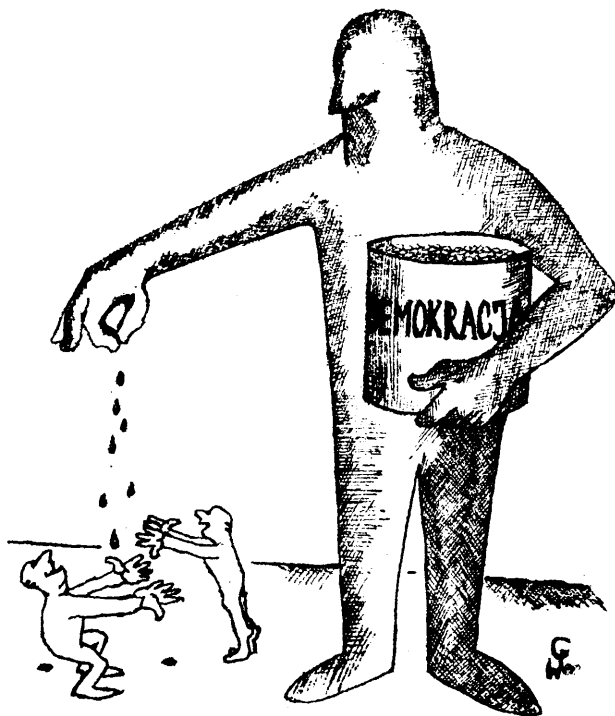


Richard Nixon: — *Dziękuję, Ron... Nigdy nie sądziłem, że oni mogliby zapomnieć Watergate.* Autor: Paul Conrad, *The Detroit Free Press* z 3 III 1987.

Aluzje zrozumiałe tylko dla elitarnych odbiorców pozostają w wyraźnym kontraście do wielu popularnych form kultury, jak prasa, radio, film i telewizja. Powszechna znajomość przejmowanych za ich pośrednictwem prawd, sentencji, morałów, typowych wzorów osobowych pozwala czytelnikom na swobodne dekodowanie symbolicznej struktury rysunku zgodnie z intencją autora.

Trzecim źródłem inspiracji karykaturzysty jest potoczna recepcja cech osobowościowych popularnego polityka. Takie przymioty, jak inteligencja, uczciwość, wiek, moralność, charyzma, zdolności przywódcze mogą być przedstawiane przez kombinacje rysunku i podpisu pod nim. Przykładem, gdzie występuje wyraźna inspiracja tym właśnie źródłem jest typ rysunku określany popularnym mianem „karykatura”. Właściwie nie ma cechy psychicznej, która nie mo-

głaby być przedstawiona przez karykaturzystę i przetworzona na kod politycznych symboli. Karykatura jest żywą i w pełni rozwiniętą formą wypowiedzi wówczas, gdy wyolbrzymiane cechy są zgodne z podobnym przekonaniem odbiorców, że oglądany przez nich rysunek odzwierciedla kilka powszechnie znanych prawd na temat politycznej osobistości.



W karykaturze, opublikowanej w okresie poprzedzającym IX Zjazd PZPR, wykorzystałem element kontrastu dla podkreślenia zbyt powolnego tempa procesu demokratyzowania struktur władzy. Ktoś duży, stojący ponad, oszczędnie i według własnego uznania dozując ziarna. Autor — Włodzimierz Głódowski, rysunek opublikowany w *Prawie i Życiu*, nr 4 z 2 I 1981.

Przelotne sytuacje, gafy i przypadkowe zdarzenia, efektowne wypowiedzi pojawiające się niespodziewanie podczas przebiegu różnych kampanii politycznych tworzą czwarte źródło inspiracji dla politycznych karykaturzystów. Twórca rysunku zmuszony jest jednak wykorzystywać je prawie natychmiast — ich żywot w pamięci społecznej jest krótki i istnieje niebezpieczeństwo, że po dłuższym okresie rysunki odwołujące się do ulotnych z natury faktów będą niezrozumiałe. Temat podpowiadają twórcy nagłówki codziennych gazet, zwłaszcza specjalizujących się w sensacji, plotkach towarzyskich i ciekawostkach.

Nie ulega wątpliwości, że wielu karykaturzystów próbuje nadać własnym kreacjom funkcję perswazyjną, zmierzając do zmiany opinii odbiorców. Ale badania dowodzą, że perswazyjna moc działania

rysunku jest często niweczona przez swoistą interpretację odbiorców, niezupełnie zgodną z intencjami nadawcy. Wydaje się więc, że karykatura nie jest szczególnie efektywnym środkiem zmiany opinii. W jakim zatem sensie określa się ją jako efektywny lub istotny środek kształtowania opinii? Jak już wspomniałem wcześniej, znaczenie politycznej karykatury polega głównie na jej zdolności do podtrzymywania kulturowych związków i wzmacniania poczucia kulturowej tożsamości odbiorców.

W literaturze tematu proponuje się cztery możliwe funkcje a zarazem kierunki oddziaływania karykatury: rozrywkową, redukcji agresji, porządku dnia i konstruowania zjawisk. Różni odbiorcy wykorzystują karykaturę w różny sposób, ale wydaje się, że cztery wymienione funkcje są najbardziej typowe¹⁹.

Funkcja rozrywkowa (The Entertainment Function)

Można zgodnie stwierdzić, że karykatura polityczna dostarcza rozrywki, że wywołuje śmiech z przedstawionej sytuacji lub osoby. Ale pojęcie „funkcja rozrywkowa” nie wyjaśnia jeszcze, jak to się dzieje, że graficzne symbole wzbudzają reakcję śmiechu. Określenie, że karykatura polityczna jest zabawna, ponieważ jest komiczna, jest znów rodzajem truizmu, ale przynajmniej umiejscowienie karykatury wewnątrz zjawiska komizmu może być pożyteczne. Przedstawiłem już krótką charakterystykę niektórych poglądów na temat istoty humoru i śmiechu, w tym miejscu chciałbym dodać choćby ogólny zarys klasycznej koncepcji komizmu.

Już od Arystotelesa traktowano komedię jako rodzaj przeciwieństwa tragedii, a jej zadaniem było przedstawienie niegodnego czy-nu jakiejś osoby w celu dostarczenia odbiorcom lekcji moralnej²⁰. Jeśli posługujemy się komiczną sztuką teatralną lub czytamy komiczny wiersz, w którym ktoś doznaje wstydu i upokorzenia z powodu naganego występkę mamy okazję tym samym uczyć się na cudzych błędach. Jeśli połączymy karę wymierzoną sprawcy z istotą jego naganego czynu, możemy sami uniknąć takiego napiętnowania właśnie przez wystrzeganie się kłamstwa, nielojalności i próżności. Śmiejemy się lub tylko uśmiejemy, patrząc na potępienie i wstyd dotyczące winowajcę, ponieważ jeszcze raz przypomniano nam o akceptowanej społecznie hierarchii moralnych wartości. Dokonany osąd jest zgodny z podzielanymi również przez nas wartościami. Reagując śmiechem na dzieło w zamyśle autorskim komiczne, potwierdzamy tym samym przynależność do określonej kultury i wyznawanych w jej obrębie zasad. Ten głęboki sens komizmu i komedii jako moralnej formy edukacji społeczeństwa dostrzec można zwłaszcza w literaturze i ikonografii Średniowiecza a także Rene-

¹⁹ M. J. Medhurst i M. A. De Sousa: *Political Cartoon as Rhetorical Form*. Op. cit., s. 198.

²⁰ C. R. Gruner: *Understanding Laughter: The Working of Wit and Humor*. Nelson Hall 1978.

sansu; często współcześni autorzy posługują się przedstawioną zasadą.

Możemy zatem traktować polityczną karykaturę jako rodzaj satyry w tym sensie, że portretuje ona i krytykuje w skondensowanej, symbolicznej formie podstawowe ludzkie przywary. Aktorzy tej małej sztuki nie grają jednak swoich ról dobrowolnie, lecz są to znane osobistości podejrzane o czyn moralnie naganny jak hipokryzja, głupota, dwulicowość. Karą dla nich jest ośmieszenie przez przedstawienie ich na kolumnie dziennika w kilku komprominujących lub niepochlebnych sytuacjach. Działanie funkcji rozrywkowej karykatury polega więc i tu na kojarzeniu przez odbiorców uczucia radości i wesołości z dokonywaną oceną i w ostatecznym efekcie na potwierdzeniu kulturowego sensu moralności.

Funkcja redukcji agresji

(The Aggression-Reducing Function)

Rysunek może być formą odzwierciedlania agresji. Wykonywane przez dzieci ilustracje, w których starają się one w złośliwej i pełnej fantazji formie przedstawić kolegę lub nauczyciela, przypominają, że używane efektywnie symbole mogą zadawać dotkliwszy ból niż najwymyślniejsza kara. Ale mogą one także sublimować agresję. Zawarty w karykaturze politycznej potencjał symbolicznych form pozwala na łagodne rozładowanie uczucia bezsilnej złości i agresji, jakże często rodzącego się u obserwatorów życia politycznego. Kiedy obywatele sprzeciwiają się decyzjom politycznego przywódcy, mogą wyrazić swoją dezaprobatę w czasie najbliższych wyborów, wysyłając zbiorową petycję lub demonstrując na ulicy. Ale możliwość oglądania karykatury znienawidzonego polityka na czołowej stronie dziennika może być nie mniej satysfakcjonująca niż pozbawienie go politycznego przywództwa. Jedni w celu znalezienia osobistej satysfakcji odczuwają potrzebę określenia ministra czy premiera mianem d..., podczas gdy inni cieszą się wizualnym przedstawieniem krytykowanego, na które składa się obły tułów, uszy i zakrzywiony ogon.

Naszą podstawową potrzebą jako ludzi pragnących zachować określoną równowagę społeczną jest potrzeba tworzenia mechanizmów łagodzących stan indywidualnej i zbiorowej agresji. Jednym z takich właśnie mechanizmów jest satyra i karykatura. Zdolność karykatury do kanalizowania agresji za pośrednictwem odpowiednich symboli jednym przynosi korzyść, innym zaś szkodę, co zależy od wyznawanej ideologii i politycznej orientacji.

Polityczni przywódcy, zwłaszcza ci niepopularni, obawiają się skutków działania politycznej karykatury. Obawy te dotyczą jej trzech głównych właściwości:

1. zawartej w rysunku okrutnej zdolności do przetwarzania obiektu w niepochlebną, kompromitującą karykaturę;
2. zdolności rysunku do koncentrowania całego kompleksu spraw

w prostej metaforze, która jest formą mobilizowania odbiorców i nawiązywaniem ich do działania;

3. dostępności i łatwej przyswajalności rysunku nawet przez tych, którzy nie są specjalnie wykształceni ani politycznie uświadomieni.

Jednocześnie jednak, jako forma publicznej krytyki, polityczna karykatura może być w określonych sytuacjach korzystna dla rządzących. Tworzy ona bowiem rodzaj zaworu bezpieczeństwa hamującego protest, który w przeciwnym razie mógłby się uzewnętrznić w gwałtownych formach. Stabilność reżimów może być zatem wzmacniana przez tworzenie kanałów, za pośrednictwem których każdy obywatel może uczestniczyć w symbolicznym akcie karania



13 marca 1852 roku Wuj Sam zadebiutował na łamach nowojorskiego czasopisma *Lantern* jako symbol amerykańskiej polityki. Osobnik w pasiastych spodniach i gwiazdzistym cylindrze należy do głównych bohaterów karykatury amerykańskiej i zagranicznej poświęconej polityce USA. Rysunek *The Lawrence Journal World* z 13 II 1987.

swojego przywódcy. Zdolność zaworu bezpieczeństwa do ograniczania wrogości społeczeństwa wobec władzy przez aprobowane symboliczne formy przekazu może wydatnie zmniejszyć lub nawet zanegować potrzebę gwałtownej agresji. Rysunek jest tak skutecznym instrumentem rozładowywania agresji, że odbiorca znajduje satysfakcję wewnątrz symbolicznego świata karykatury²¹.

Może ona być także funkcjonalna wobec odbiorcy. Potwierdza jego oczekiwania, że odpowiedzialny za błędy polityk będzie ukarany,

²¹ A. Joffe: *Symbolism in the Visual Arts*. (W:) *Man and his Symbols*. Dell, New York 1977.

pozwalając mu tym samym odzyskać stan wewnętrznej równowagi. Dostarcza mu tym także kolejnych dowodów na istnienie więzi między akceptowanymi przez większość ideałami, a rodzajem symbolicznej satysfakcji, którą znalazł oglądając karykaturę.

Funkcja porządku dnia (Agenda Setting Function)

Inna funkcja karykatury zależy od jej związków z aktualnym tematem politycznym. Większość bowiem rysunków jest zakorzeniona we współczesnych wydarzeniach, stąd ich dobór na kolumnie dziennika może sugerować odbiorcom ważność określonych tematów. Choć i funkcja porządku dnia jest generalnie przypisywana największym mediom, a zwłaszcza telewizji, również i rysunki, przez swoją zależność tematyczną od wydarzeń politycznych, stają się ważnym wskaźnikiem ich znaczenia. Role graficznego barometru może spełniać osoba lub sprawa, która absorbuje najpopularniejszych rysowników. Są oni szczególnie wyczuleni na oświetlanie najbardziej ważkich z punktu widzenia społecznego problemów politycznych.

Karykatura polityczna wespół z innymi środkami przekazu może tak wyraźnie podkreślać pewne tematy, że w następstwie tego stają się one głównymi wątkami publicznej dyskusji. Zjawisko to Noelle-Neuman określa jako silną rolę masowych mediów w modelowaniu percepcji opinii publicznej. W tym sensie znaczenie funkcji porządku dnia okazuje się znacznie większe aniżeli zwykle wyznaczanie tematów. W sumie funkcja porządku dnia w politycznej karykaturze może być określana jako mały, ale za to ważny krok w kierunku identyfikowania głównych tematów politycznych²².

Funkcja konstruowania zjawisk (Framing Function)

Ostatnia prawdopodobna funkcja karykatury jako silnie skoncentrowanej formy ekspresji zawiera się już w samej jej naturze. Inaczej niż w przypadku tzw. comic books czy comic strip twórca pojedynczego rysunku-karykatury nie dysponuje luksusowymi warunkami na ujawnienie własnej wyobraźni w następujących po sobie kolejno sekwencjach. Ma zwykle tylko jedną tzw. ramkę, w obrębie której musi wypowiedzieć się bardzo konkretnie i w sposób natychmiast zrozumiały dla czytelnika. Aby tego dokonać karykaturzysta winien dysponować wyobraźnią i przy pomocy tkwiących w politycznej i kulturowej mitologii mocnych i przekonujących symboli musi sporządzić kompletny i wyrazisty rysunek. Istota funkcji konstruowania zjawisk sprowadza się zatem do nadania rysunkowi maksymalnie skondensowanej formy przez zredukowanie kompleksu problemów do pojedynczego wizualnego projektu.

²² D. L. Shaw: The Agenda Setting Function of the Mass Media. *Public Opinion Quarterly* 1972, nr 36, s. 176—188.

Funkcją karykatury jest — jak napisał Gombrich — dostarczyć nam wrażenia wewnętrznej satysfakcji²³. Redukując kompleks spraw do prostej metaforycznej formy polityczna karykatura dostarcza czytelnikowi atrakcyjnej iluzji, że wszystkie te złożone sprawy rozumie on i ogarnia. Co więcej — że trafne odczytanie graficznej metafory stanowi kryterium słuszności dokonanej przez niego oceny skomplikowanych zagadnień. Kiedy rysownik pragnie uprościć zawily proces wyborów prezydenckich, stara się przedstawić jego istotę jako



Przykład funkcji konstruowania zjawisk w karykaturze; autor: Jeff Mac Nelly, rysunek z *Chicago Tribune*. Aby skomentować ograniczone i nieskuteczne sankcje ekonomiczne przeciwko rządowi RPA rysownik posłużył się metaforyczną sceną oblężenia średniowiecznego zamku z użyciem mało efektywnej maszyny oblężniczej. — Oczywiście, to nie działa, ale z pewnością spowoduje, że będziemy się czuli lepiej — twierdzi jeden z oblegających, członek amerykańskiego Senatu.

rodzaj szlachetnego współzawodnictwa lub gry szans. Taka karykatura nie analizuje pozytywnych lub słabych stron systemu wyborczego, ale zamiast tego oferuje przedestylowaną atrakcyjną informację. Jest ona dla odbiorcy również i z tego względu wygodna, że dostarcza mu gotową wizję bez koniecznego wysiłku indywidualnej analizy. Badania nad problemem kampanii prezydenckiej w USA w 1980 r. pozwoliły wyodrębnić różne rodzaje metafor stosowanych jako skondensowana charakterystyka poszczególnych polityków oraz innych elementów kampanii, jak debaty i przemówienia, konwencje itp. Źródłem metafor i graficznych konstrukcji są popularne określenia używane dla wyrażenia nastawienia opinii publicznej wo-

²³ E. H. Gombrich: The Cartoonist's Armory. *The South Atlantic Quarterly* 1963, wiosna, nr LXII, s. 188—225.

bec amerykańskiej polityki. Kampanię prezydencką w 1980 r. postrzegano jako: bitwę i batalię, rodzaj gry hazardowej, kreację dokonywaną przez media, wyścig psów lub koni, cyrk, piękną rywalizację, sportową grę, podejrzany, parszywy interes.

Koncepcja karykatury jako ramy konstruującej wydarzenia lub zjawiska polityczne jest zgodna z tymi wynikami badań, które utrzymują, że rola różnych środków komunikowania wzrasta, gdy poruszają one tematy pozostające w sferze osobistego doświadczenia odbiorców. Można zatem traktować środek przekazu jako rodzaj pomocy mogącej konceptualizować problem inflacji, ponieważ jej skutków doświadczamy na co dzień. Inni będą prawdopodobnie całkowicie zależni od tego, jak media wyjaśniają sytuację w Iranie lub w ONZ, ponieważ tematy te wymykają się ich bezpośredniej kontroli. Podobnie karykatura jako podsystem informacji w obrębie większego systemu — gazety, dostarcza czytelnikowi w graficznej pigułce charakterystykę skomplikowanych zagadnień. Dodajmy, uproszczoną charakterystykę, której szczególna atrakcyjność zawiera się w ukazywaniu metaforycznych związków z polityczną rzeczywistością. Przedstawienie prezydenckiej kampanii jako wyścigu koni nie wyjaśnia wprawdzie złożoności tego zjawiska, ale namawia do poszukiwania głębszego znaczenia owej metafory.

Na skutek działania funkcji konstruowania zjawisk karykatura jawi się nam jako instrument ułatwiający czytelnikowi poszukiwanie porównań i kontrastów, dostarczając mu użytecznych pomysłów do samodzielnej, pogłębionej analizy zjawisk politycznych.

Przedstawiony zarys stanu badań nad karykaturą polityczną w USA nie wyczerpuje wszystkich hipotez, które pojawiły się stosunkowo niedawno. Na w pełni udokumentowane twierdzenia jest jeszcze za wcześnie — karykatura jest tradycyjną, ale zarazem bardzo młodą formą komunikowania, zmieniają się jej funkcje, powiększa zakres oddziaływania. Chcąc otrzymać odpowiedź na pytania w rodzaju: jaką funkcję pełni karykatura? Jakie są prawdopodobne kierunki jej rozwoju? Czy jest ona efektywną formą komunikowania? Czy może być bardziej efektywna? Czy główną rolą karykatury jest rola politycznego komentatora czy też dostarczyciela rozrywki? Czy jako środek komunikowania przynosi ona większe korzyści niż szkody? Czy istnieje specyficzny język symboli wizualnych i jak posługują się nim autorzy i odbiorcy? W jaki sposób czytelnicy wykorzystują polityczną karykaturę? — trzeba jeszcze poczekać.

Dyskusja o szkolnictwie dziennikarskim w PRL

JANUSZ ROSZKO

JAK KSZTAŁCIĆ DZIENNIKARZY?

1. Nie wiem, czy redakcja *Zeszytów Prasoznawczych* wybrała dobrze. Zaproszenie mnie do wypowiedzi na temat studiów dziennikarskich* wydaje mi się ryzykowne, albowiem ostatnio doszedłem do wniosku, że się na dziennikarstwie nie znam. Lektura gazet codziennych, oglądanie naszej tv, może w mniejszym stopniu słuchanie radia gruntują we mnie to przekonanie. Nie mogę bowiem przyjąć, że ostatnio niemal wszyscy się na dziennikarstwie nie znają, a zwłaszcza szefowie największych dzienników, więc — odrzucając z samokrytycznym potraktowaniem własnej megalomanii taką możliwość — dochodzę do wniosku, że to ja się nie znam.

Lektura wielkich gazet nudzi mnie i denerwuje przede wszystkim dlatego, że nie ma ostatnio dobrych piór. Mam skrzywiony widocznie pogląd na sprawę, ale wydaje mi się, że dziennikarstwo polega przede wszystkim na pisaniu. Jeżeli na redagowaniu gazety — to ze znawstwem tekstu pisanego. Zawsze do tego pisania się tu wszystko w końcu sprowadza. Aby być bardziej nowoczesnym powiem: do tworzenia różnych gatunków dziennikarskich. W radiu nie będzie to słowo pisane, lecz mówione, w telewizji obraz plus słowo. I nawet w takim ujęciu zawsze podstawowym lub jednym z podstawowych surowców będzie słowo pisane.

* W 70-lecie narodzin wyższego szkolnictwa dziennikarskiego w Polsce podjęliśmy temat przygotowywania dziennikarzy do zawodu dziś. W nrze 4/1987 opublikowaliśmy wyniki ankiety rozpisanej przez nas wśród wykładowców — teoretyków, praktyków, absolwentów i studentów dziennikarstwa, a także redakcji zatrudniających absolwentów. Zaprosiliśmy jednocześnie do dyskusji nt. problemów kształcenia dziennikarzy. Zaproszenie podtrzymujemy. Oto pierwsze wypowiedzi.

Rekonstruuując studia dziennikarskie w kilku nawrotach — w latach siedemdziesiątych bowiem powołano studia dzienne do życia po raz drugi — żyjemy w ustawicznej dyskusji nad tym, czy to sensowne. A może lepiej niech ma kandydat na dziennikarza inne studia za sobą, a potem dopiero, gdy się utwierdzi w wyborze zawodu — idzie na studia podyplomowe? Nie chcę rozstrzygać tutaj tego dylematu. Zarówno w przypadku studiów podyplomowych, jak i studiów dziennych musimy sobie bowiem zadać podstawowe pytania: kogo mamy wykształcić i jakimi metodami mamy to osiągnąć. Wydaje się, że odpowiedzi na te pytania są proste. Otóż wcale nie są proste.

2. Moja odpowiedź na pytanie pierwsze brzmi: studia dziennikarskie mają pomóc uzdolnionym do zawodu osobnikom w opanowaniu rzemiosła, a tym rzemiosłem jest swobodne posługiwanie się piórem w kilku gatunkach dziennikarskich. Muszą umieć napisać dobrze i interesująco artykuł na dowolnie wybrany temat, felieton czy komentarz, muszą wiedzieć, jak przystąpić do pracy nad reportażem i jak go zakomponować, muszą mieć przećwiczone chwytły felietonu... I władać piórem tak, aby czytelnik nie ziewał przy czytaniu. Mieć opanowany język polski — to wcale nie jest równoznaczne z zasadami stylistyki i gramatyki — w stopniu budzącym satysfakcję czytelnika. A do tego potrzebna jest już umiejętność posługiwania się środkami literackimi, bo bez nich będzie błądny każdy artykuł, każdy reportaż i każdy felieton.

Dopiero znający tajniki tego rzemiosła dziennikarz może zająć się redagowaniem i tylko taki będzie dobrze prowadził gazetę, podobnie jak dyrektor fabryki, który uprzednio jako młody inżynier pracował na wszystkich kolejnych stanowiskach w procesie produkcji. W tym zresztą kunszcie redagowania występują jeszcze i inne wymagania: przede wszystkim smaku, przede wszystkim znajomości psychologii czytelnika. Jeżeli okazuje się, że redaktor naczelny, a znam zaledwie jednego takiego, mimo że wzięty z organizacji politycznej i przesadzony na fotel w redakcji nie tylko dał sobie radę, ale stworzył świetne pismo — to jest to wyjątek, a nie reguła. Wyjątek, potwierdzający regułę.

Dlaczego pominąłem tu w ogóle podstawowe gatunki informacyjne? Uważam bowiem, że napisać notatkę potrafi każdy średnio inteligentny człowiek po maturze po dwóch tygodniach praktyki. Nie jest to więc cel studiów wyższych, to zaledwie przedszkole dziennikarstwa. Jeżeli dziennikarz do końca swojej kariery dziennikarskiej nie potrafi robić nic innego, jak tylko pisać notatki i poszerzone informacje — to uważam, że wybrał zły zawód, w którym nie mógł osiągnąć sukcesu. Nie miał predylekcji do tego zawodu, alias tego, co pospolicie nazywamy talentem.

3. Przez wiele lat, gdy prowadziłem zajęcia na studiach dziennikarskich dziennych i podyplomowych, zapytywano mnie najczęściej, czy dziennikarstwa można się nauczyć. Można — odpowiadałem — ale trzeba mieć do tego talent, iskrę Bożą. Tak jak nie każdy będzie pianistą, bo musi mieć talent muzyczny, jak nie każdy bę-

dzie matematykiem, bo musi mieć w tym kierunku określone zdolności — tak i nie każdy będzie dziennikarzem. Jeżeli stosunkowo wcześniej, bo po trzech bodaj latach pożegnałem się z pracą dydaktyczną na studiach dziennych w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego to dlatego, że moje wątpliwości na temat tego, czy aby program jest właściwy, zamieniły się w pewność: jest to program zły i to od samego początku źle pomyślany i źle realizowany.

Mam przekonanie, że mariaż dziennikarstwa z naukami politycznymi czy innymi nie wyjdzie adeptom dziennikarstwa na dobre, gdyż owo dziennikarstwo będzie wówczas traktowane jako przybudówka, a nie studia samodzielne. Prawa na tych studiach dyktować będą wówczas ludzie, którzy kierują danym Instytutem, a na dziennikarstwie czy też na procesie kształcenia dziennikarzy się nie znają. Po drugie: już sam egzamin wstępny na studia dziennikarskie być powinien zupełnie inny, niż np. na nauki polityczne czy filologię polską. To tutaj następować ma pierwsza selekcja kandydatów i badanie ich predylekcji do zawodu. A powinni to robić ludzie, którzy za swoją opinię mogą wziąć pełną odpowiedzialność. Niestety w przypadku np. studium dziennikarskiego przy UJ, przy koncepcji, iż pierwszy rok będzie wspólny dla obu kierunków — egzamin wstępny jest rutynowy, jak na studia zwykłe. Temat pisemny oceniany według przestrzegania reguł gramatyki i interpunkcji, poprawiany przez mole polonistyczne i oceniany błędnie. Znam przypadki, gdy wybitnie uzdolnionych kandydatów odrzucano z powodu... interpunkcji czy błędów ortograficznych. Ci uzdolnieni ludzie znajdowali w końcu inną drogę do dziennikarstwa. Mam obawy, że zły system rekrutacji na UJ doprowadził do błędnych działań już u samego początku studiów. Egzamin na dziennikarstwo powinien być opracowany specjalnie, tak aby można było sprawdzić uzdolnienia kandydatów do zawodu. Stanowić może próbę napisania jakiegoś utworu dziennikarskiego, np. recenzji z wytypowanej książki wcześniej, felietonu na bieżący temat, artykułu publicystycznego.

Odpowiedzą mi, że selekcję bardziej dokładną prowadzi się na drugim roku, na tzw. proseminarium dziennikarskim, gdzie decyzję można wydać po dłuższym obcowaniu z kandydatem. Prowadziłem dwukrotnie takie proseminaria, ale w tym materiale ludzkim, który przyjęto na studia, znajdowało się już niestety niewiele uzdolnionych. Egzamin wstępny, źle pomyślany — uczynił wśród kandydatów spustoszenie.

4. Niektórzy z zapałem zwalczają moją teorię „talentyzmu” w odniesieniu do studiów dziennikarskich i twierdzą, że każdego można dziennikarstwa nauczyć. Nie będę bronił tej teorii, gdyż uważam, że nie trzeba. Zbyt często podnoszono w naszym kraju sprawę równości żołądków, a zbyt rzadko nierówności umysłów, a stąd wynikły rozliczne kłopoty. Nareszcie doszło i nasze szkolnictwo do tego, że zdarzają się jednostki wybitnie zdolne, którym należy stworzyć możliwości specjalnego toku studiów. Studia dziennikarskie winny być specjalnym rodzajem edukacji dla kandydatów w tym kierunku uzdolnionych. Trzeba ich jednak najpierw znaleźć.

Uwagi wykładowców studiów dziennikarskich na temat programu edukacyjnego, zaprezentowane w *Zeszytach Prasoznawczych* (nr 4 z 1987 roku) wprawiły mnie w przygnębienie. Postulaty, że studenci winni zapoznawać się z obsługą dalekopisu czy obowiązkowo uczyć języków obcych — wydały mi się żenujące. Wszystko to są bowiem sprawy uboczne, pomocnicze, a nie zasadnicze dla studiów dziennikarskich. Z dalekopisem adept zapozna się podczas praktyki, a języka nauczy na specjalnym kursie albo samodzielnie, bo nikogo jeszcze tej umiejętności nie nauczono na lektoracie. I program studiów był konstruowany pod kątem wyposażenia studentów w różne ekstrakty wiedzy, przy czym na kształcenie rzeczy zasadniczej, czyli podstawowych umiejętności dziennikarskich zostawało czasu niewiele. Uważam, że wszystko to, co należy do tzw. wykształcenia ogólnego, ma znaczenie drugorzędne. A jeżeli tak — to proporcje między przedmiotami zawodowymi na studiach, a ogólnymi winny zostać odwrócone.

Jak najwięcej konkretnej edukacji dziennikarskiej, jak najmniej rzeczy, które „mogą się przydać”. Potrzebne są te „konieczne”.

5. Każdy adept dziennikarstwa zaczyna od wzorców, od ich poszukiwania i naśladowania. Jeden powiada, że chciałby pisać jak Pruszyński, inny, że jak Cat Mackiewicz, inny, że jak Kąkolewski. I dlatego uważałem i uważam, że dokładne zapoznanie studentów z tym, co w historii publicystyki i reportażu polskiego i zagranicznego cenne, jest nieodzowne. Z przerażeniem dowiaduję się od absolwentów dziennikarstwa (z jakiego uniwersytetu — zamilczę), że na studiach nic im nie mówiono o Kischu. W programie nie ma ani Cata-Mackiewicza, ani Pruszyńskiego, ani innych koryfeuszy publicystyki polskiej. A już wzorców, na których uczyli się wyżej wymieniani — np. takiego Maurrasa czy Banville’a nie uświadczysz za nic. O Adolfie Bocheńskim nie wiedzą już zupełnie nic, a obawiam się, że niewiele również wykładowcy, a ów filar *Buntu Młodych* a potem *Polityki* (przedwojennej) uważany był za jednego z najzdolniejszych publicystów młodego pokolenia. O Bocheńskim nic — bo przedwojenny. O Wacławie Zbyszewskim * nic — bo emigracyjny. I tak dalej i dalej.

Wprowadzając na studiach podyplomowych nowy przedmiot — tradycje publicystyki polskiej — prezentowałem studentom i Świętochowskiego, i Długosza jako publicystę, i Stanisława Szczepanowskiego, tego od sławnej niegdyś „Nędzy Galicji w cyfrach”, po Bobrzyńskiego i jego „Dzieje Polski”, które w ogromnych fragmentach są właśnie publicystyką. Stanisława Estreichera, autora znakomitych wstępniaków w krakowskim *Czasie* i Cata Mackiewicza, autora wstępniaków w wileńskim *Słowie*. Uważałem, że muszą poznać nie tylko to, co najlepsze, ale także i to, co najistotniejsze w ciągu historycznym polskiej publicystyki i polskiej historii najnowszej.

Podobnie czynilem z tradycją reportażu. Od Egona Erwina Kisch’a do Johna Gunthera, po Normana Mailera i Trumana Capote, gdyż ci dwaj ostatni to nie tylko beletryści, ale znakomici repor-

* Brat Karola, autora „Niemcewicza z przodu i z tyłu”.

tażyści. Z polskiego reportażu nie tylko Wańkowicz i Pruszyński, nie tylko Józef Kisielewski („Ziemia gromadzi prochy”), nie tylko wielcy przedwojenni. Także i czołówka powojenna: Marian Brandys, Krzysztof Kąkolowski, Andrzej Mularczyk, kilku innych. Za każdym razem dokładna analiza. Tekstu, kompozycji, podtekstu, dramaturgii, pointy itd. Po to, aby dowiedzieć się, co jest w środku, dziecko roz-biera zabawkę, ale nie potrafi jej z powrotem zbudować na nowo. Adept dziennikarstwa musi wiedzieć, jak to się robi, jak się konstruuje artykuł czy reportaż, aby później ze swego surowca, w oparciu o swoje poglądy i upodobania napisać swój własny. Tylko tak można przyspieszyć jego rozwój dziennikarski, gdyż nauka w oparciu o powolnie pisane własne teksty trwałaby zbyt długo.

6. Osobny wielki teren, na którym niemal pustynia — to technika pracy dziennikarza w terenie. Jakimi środkami uzyskać maksimum od respondenta? Jak najlepiej przeprowadzić wywiad? Jak korzystać ze źródeł zastanych przy przygotowywaniu pytań dla działalności w terenie? Miałem kiedyś zamiar napisać skrypt na ten temat, ale jak to zwykle bywa — wtedy, gdy wykładałem, nie miałem czasu, a teraz zajmuję się czym innym.

Pierwszymi pracami dyplomowymi na zasadzie wykonania „sztuki mistrzowskiej” przez rzemieślnika były reportaże pisane przez absolwentów rocznika 1972/73 na Studium Podyplomowym. Omawialiśmy na seminarium najpierw propozycje tematów, potem studenci jechali w teren. Omawialiśmy rezultaty ich poszukiwań i rozmów, zastanawialiśmy się nad błędami, jakie popełnili i nad tym, co można by jeszcze zrobić. Wreszcie przychodził moment, który tylko studentom wydawał się końcowym: otrzymywałem napisany reportaż. Iluż poprawek jeszcze wymagał, często gęsto i dodatkowego wyjazdu w teren dla dozbierania materiału. Wiem, że klęli na mnie, ale tylko do pewnego czasu. Do czasu, gdy ich prace dyplomowe, wykonane pod moim kierunkiem nie zaczęły zdobywać głównych nagród na poważnych konkursach reportażyowych, że wymienię tutaj reportaże Ryszarda Niemca, Jagienki Wilczak czy z ostatnich roczników — Janusza Sobolewskiego. A więc metoda — zastosowana do odpowiednich kandydatów, to znaczy uzdolnionych — zdawała egzamin. I gdy dziś Ryszard Niemiec jest dobrym redaktorem naczelnym całkiem niezłej gazety sportowej *Tempo*, być może zawdzięcza to w pewnym bodaj stopniu swojej dziennikarskiej edukacji na studiach.

Absolwentom studiów dziennych przy Instytucie Nauk Politycznych proponowano w tym samym czasie tak oryginalne tematy, jak „Działalność związków zawodowych w Ameryce Południowej”, niestety bez wyjazdu w teren. Pozostawiam to bez komentarza. I w dodatku musieli to pisać!

7. Dla zilustrowania proporcji odwrotnych niż należy na studiach dziennikarskich — przytoczę dane z programu Ministerstwa Szkół Wyższych z roku 1975. Na 3090 godzin wykładów i ćwiczeń ogółem przypadało (i przypada najprawdopodobniej) tylko 210 godzin na naukę praktyczną zawodu i kształcenie tych umiejętności,

które studia mają im dać w rezultacie. Z tego 90 godzin to seminarium warsztatowe, 90 godzin pracownia dziennikarska, a 30 godzin to gatunki dziennikarskie. To również nie wymaga komentarza. Gdyby wcześniej zadano sobie pytanie, co ma umieć dziennikarz z dyplomem uniwersyteckim wchodzący do redakcji — zapewne nie popełniono by tych błędów. Takie przedmioty, jak organizacja i technika pracy redakcyjnej czy styl i kultura języka są też w istocie potrzebne, ale nie na nich opiera się główny ciężar edukacji. Wstęp do prasoznawstwa czy też nudziarstwo w rodzaju „systemy prasowe socjalizmu i państw kapitalistycznych” — a na co to komu?! Zwłaszcza że te systemy są przeważnie psu na budę. Z ogólnych przedmiotów upierałbym się przy konieczności pozostawienia historii politycznej XX wieku, logiki i psychologii, historii myśli społecznej i doktryn politycznych, podstaw filozofii marksistowskiej. Inne przedmioty ogólne, a jest ich jeszcze coś 22, uważałbym za dyskusyjne, ale większość z nich z prawdziwą korzyścią dla studentów bym... wyrzucił z programu. Studium dziennikarskie nie może być studium mądrych nudziarstw. Te studia muszą być jak bardzo dobra gazeta: zajmujące, atrakcyjne, błyskotliwe, przynoszące zarazem maksimum informacji.

8. Napisałem tutaj zaledwie kilka uwag na temat studiów dziennikarskich, gdyby zdecydowano się je zreformować. Nie spodziewam się II etapu reformy ani III etapu, który by wszystko rozłożył do końca. Na koniec chciałem przypomnieć, że z najwybitniejszych publicystów polskich XX wieku Boy-Żeleński był lekarzem, Cat-Mackiewicz i Pruszyński prawnikami i tak dalej, i tak dalej... Nie przeszli przez wyborne studia dziennikarskie na uniwersytetach, a jednak...

Mnie osobiście bardziej odpowiadałby system dwuetapowego szkolenia dziennikarzy. Niech najpierw zdobędą jakiś dyplom, najchętniej humanistyczny lub prawniczy. Trzeba mieć do naszego zawodu porządny rudymet wiedzy. A potem dwa i pół roku studiów dziennikarskich. Ale mających styczność z życiem i praktyką, prowadzonych przez dobrych, fachowych dziennikarzy, a nie na zasadzie smutnej, że uczył Marcin Marcina. A to też niekiedy bywa mankamentem studiów istniejących. Z nadzieją, że tekst ten nie przysporzy mi większej ilości wrogów niż mam, a mam ich dostatecznie dużo — kończę uwagę, iż słowo dziennikarz znaczy dla mnie więcej niż zawód. Toteż i nie wszystko tutaj może zależeć od studiów.

DOROTA TERAKOWSKA

HODOWLA ZAANGAŻOWANYCH IGNORANTÓW

Gdybym chciała, lapidarnie i z pewną z góry założoną przesadą, określić, jaki typ żurnalistyki kształcą peerelowskie studia dziennikarskie, stwierdziłabym krótko:

— Drugorzędnego dziennikarza do drugorzędnej partyjnej gazety...

Gdybym chciała, lapidarnie i z pewną z góry założoną przesadą, określić, jaki typ profesjonalisty powinny kształcić uniwersyteckie studia dziennikarskie, stwierdziłabym krótko:

— Pierwszorzędnego dziennikarza, który mógłby swobodnie pracować w każdej europejskiej gazecie, byle dobrze znał język danego kraju.

Niestety, typ pierwszy — typ rzeczywistego absolwenta studiów dziennikarskich w PRL — nie zna dobrze nawet ojczystego języka, a cóż dopiero mówić o zawodzie. I nie jest to moja złośliwa napaść pod adresem studentów, gdyż to oni sami, krytykując charakter swoich studiów, podkreślają, że nauka dobrej polszczyzny nie stanowi jednego z głównych, niezbędnych zdawałoby się, celów uczelni. I dlatego kwestionuję uniwersyteckość tego kierunku w PRL. A ponieważ za główną wadę studiów dziennikarskich studenci uważają ich zbytne upolitycznienie, przeideologizowanie natrętą indoktrynacją — przydaje im ta cecha charakteru doraźnych szkoleń ideologicznych jakich pełno w naszym kraju, odbierając skutecznie charakter uniwersytecki.

Z okazji 70-lecia szkolnictwa dziennikarskiego w Polsce *Zeszyty Prasoznawcze* rozpiwały w ubiegłym roku krótką ankietkę, adresowaną do dydaktyków, studentów i absolwentów tego kierunku. I choć na 50 wysłanych ankiet odpowiedziało jedynie 25 osób — te akurat dwadzieścia pięć osób sygnalizowało problemy nie tyle niepokojące, ile wręcz dyskwalifikujące dziennikarskie studia w PRL. Taka liczba odpowiedzi to zbyt mało, by uogólniać — ale ja piszę ten tekst raczej na podstawie prywatnego dziennikarskiego doświadczenia i prywatnych kontaktów z wieloma rocznikami absolwentów dziennikarskich studiów w PRL.

Główne zarzuty wobec tych studiów, zarówno ze strony dydaktyków jak i studentów, sprowadzają się do stwierdzenia, że studentów upolitycznia się, faszeruje ideologią, sztywno pojmowaną teorią propagandy i teorią dywersji w propagandzie, raczy się też hojnie wszelakimi ogólnikami aktualnie obowiązującymi w polityce wewnętrznej i międzynarodowej — za to nie uczy się ich po prostu zawodu. Kończąc uczelnię, nie tylko że nie znają oni dobrej polszczyzny ani tym bardziej języków obcych, maszynopisma, stenografii, swoistości pracy w różnych redakcjach, różnicy między dziennikarstwem radiowym, prasowym a telewizyjnym, ale nie mają po-

jęcia, w jakim gatunku dziennikarskim czuliby się względnie dobrze, a jaki im mniej odpowiada, ba, nie potrafią nawet rozróżniać tych gatunków. Wydaje się, że kończą amatorskie, zaangażowane kursy dla maturzystów, a nie studia uniwersyteckie. Nic dziwnego, że sami dostrzegają wyższość na przykład absolwentów filologii polskiej czy prawa, którzy — mając pewien wrodzony dar pisania — naukę zawodu pobierają bezpośrednio w redakcjach, za to wynieśli coś niecoś z ogólnej, humanistycznej wiedzy z uczelni.

Jak — w moim mniemaniu — powinny wyglądać dziennikarskie studia? Przede wszystkim nie powinny się różnić od studiów dziennikarskich prowadzonych gdziekolwiek w świecie: w Europie, Ameryce czy Australii. Profesja pozostaje bowiem profesją — zaś wiedzę o różnicach ideologicznych student może sobie przyswoić sam, obowiązujące kierunki propagandy (jakże zmienne zresztą!) pozna na własnej skórze w redakcji.

Teoretycznie rzecz biorąc, kandydat na dziennikarza powinien przez pierwszy rok studiów uczyć się szeroko pojętej teorii, historii i współczesności zawodu oraz przyswajać ogólną wiedzę humanistyczną — i zarazem podjąć w tym czasie decyzję, jaki rodzaj dziennikarstwa naprawdę go interesuje. Główny podział musiałby tu przebiegać między dziennikarstwem radiowym, prasowym i telewizyjnym. I na takie właśnie trzy główne grupy powinni być dzieleni studenci dziennikarstwa na roku drugim swoich studiów — ucząc się swoistości wybranego rodzaju zawodu. Rok trzeci i czwarty byłby wynikiem dalszych podziałów, powstałych w sposób naturalny z uwidoczniających się coraz wyraźniej talentów poszczególnych osób czy też ich własnych deklaracji. A zatem osobne grupy kształceniowe stanowiliby zainteresowani reportażem, felietonem, publicystyką polityczną, kulturalną, społeczną, komentarzem politycznym, polityką międzynarodową itd. Każdy student mógłby wybrać sobie seminarium z jednego lub nawet i paru gatunków dziennikarskiej sztuki. Już tylko pewna część zajęć odbywałaby się wspólnie dla całego roku (języki obce, maszynopismo, stenografia, techniki dziennikarskie prasowe, radiowe lub telewizyjne, ogólna wiedza z różnych dziedzin). Analogicznie do tych podziałów na specjalistyczne grupy zainteresowań dzielono by studentów do redakcyjnych praktyk, w ten sposób praktyka pogłębiłaby, uwiarygodniła i zarazem zweryfikowała wybraną przez nich specjalizację dziennikarską.

I tak by to w ogólnych zarysach mogło wyglądać — gdyby dziennikarskie uniwersyteckie studia chciały faktycznie kształtować wysoko kwalifikowanych specjalistów, a nie dyletantów, którzy zmarnowali cztery lata życia na mało przydatne później zajęcia.

Rzeczywistość wygląda bowiem ponuro. Wydaje się, że twórcy dziennikarskich studiów w PRL wierzą w pożyteczność i sens istnienia tzw. dziennikarskich omnibusów. A wierzą dlatego, że faktycznie taki akurat model dziennikarza jest najbardziej powszechny. Nikt jednak nie zadaje sobie pytania, czy jest to model najlepszy. Tymczasem od kilkunastu lat wszelkie badania opinii publicznej wykazują spadek na łeb, na szyję prestiżu zawodu dziennikarskiego.

Dziennikarza niemal nikt nie szanuje (włącznie z ich decydentami!). A skoro tak, wydawałoby się, że coś tu trzeba zmienić — przynajmniej w systemie kształcenia przyszłej kadry dziennikarskiej, skoro z obecną niewiele już da się zrobić. Tymczasem obowiązujący model studiów równa w dół — do modelu upowszechnionego w rzeczywistości. A jest to właśnie model dziennikarza-omnibusa.

Dziennikarski omnibus to człowiek, który wszystko powąchał, posmakował, ale niewiele wie lub nie wie naprawdę nic. Jest człowiekiem z reguły niedokształconym, nieoczytanym (nie odczuwa też potrzeby czytania), w gruncie rzeczy nie interesuje go ani kultura, ani ekonomia, ani nawet polityka czy wręcz ideologia — choć wnosząc z rozległości tematyki, którą uprawia jako dziennikarz, zdawać by się mogło, że zna się na wszystkim. Tymczasem tego dziennikarza interesuje tylko i wyłącznie wysokość comiesięcznej wierszówki. Im wyższa, tym lepsza. I właśnie dlatego dziennikarski omnibus bez wahania przystępuje do pisania zarówno wstępniaka na pierwszą kolumnę, jak i felietonu na ostatnią, reportażu na trzecią i recenzji teatralnej na czwartą. Zna się na wszystkim — a w gruncie rzeczy na niczym. Popełnia podstawowe językowe błędy, ale jest na tyle chytry, by nie popełnić błędów politycznych (wyświechtane zbitki frazeologiczne stosowane we wszystkich tekstach zawsze go przed tym ochronią).

I taki sam rodzaj dziennikarza z upodobaniem kształcą dziennikarskie studia w PRL, dbając bardziej o ideologiczno-polityczny kręgosłup studentów niż o ich faktyczną znajomość zawodu. Marnując czas na wkładanie im do głów wiedzy mało przydatnej, a równocześnie niezwykle szybko dezaktualizującej się. Nie trzeba daleko szukać. Kolejne roczniki studentów, zależnie od propagandowej „pory roku”, wchłaniały w siebie na przykład teorie ekonomicznego uzdrowienia gospodarki pana Jaszczuka, cud sukcesu propagandy pana Łukaszewicza, a w dziedzinie tzw. dywersji propagandowej słuchały wykładów o roli syjonistów w życiu PRL. W polityce międzynarodowej jedne roczniki uczyły się o „smutnym cesarzu” Hajle Selassie i dobrych klasowo intencjach „Czerwonych Khmerów”, a kolejne roczniki słuchały o cynicznym władcy i krwawym terrorze. Przykłady można mnożyć. Niekiedy są smutne, często zabawne. Ale zabawne tylko dlatego, że odległe w czasie. Przykłady bliższe czasowo mogłyby okazać się niecenzuralne i zapewne już całkiem niezabawne. Wystarczy zresztą porównać wiedzę, jaką studenci przyswajali sobie na temat ZSRR w latach '60 czy '70 — z wiedzą, jaką dziś powinni mieć o „pierestrojce” i „głasności”. Z czym zresztą też nie nadaża się w toku studiów i więcej tu zależy od osoby wykładowcy niż programu.

Wydaje się, że skoro krytyka przeładowania dziennikarskich studiów zmienną często wiedzą politologiczno-ideologiczną jest dość nagminna — ktoś powinien wreszcie ograniczyć ją do elementów rzeczywistości niezmiennych, uniwersalnych. Z pożytkiem zarówno dla studentów, jak i autorytetu wykładowców. Wyselekcjonowanie tych elementów uniwersalnych samo w sobie spowoduje zmniejszenie zajęć politologiczno-ideologicznych co najmniej o dwie trzecie

ich obecnej wielkości. A wtedy czas ten być może ktoś zechce wykorzystać na faktyczną naukę zawodu.

Studia dziennikarskie powinny kształcić dziennikarza w ogóle — a nie dziennikarza głównie dla prasy partyjnej. W Polsce istnieje w końcu prasa nie tylko partyjna i jednak nieco inny typ dziennikarza winna zatrudniać *Trybuna Ludu* lub popołudniówka, inny zaś — tygodnik kulturalny, społeczno-polityczny czy kobiecy magazyn. Ba, od pewnego czasu pojawiły się w naszym kraju oficjalne pisma o nieśmiałym, ale jawnym zabarwieniu opozycyjno-krytycznym. Nie sądzę zatem, aby było rzeczą sensowną a priori „ustawiać” studentom dziennikarstwa światopogląd ideowy i polityczny. Po pierwsze, nikt nie jest w stanie tego odgórnie „ustawić” dla nikogo (a zatem znowu strata studenckiego czasu), a po drugie, pluralizm światopoglądowy zaczęto wreszcie oficjalnie uznawać i to nie wyłącznie jako zło konieczne, ale jako naturalny krajobraz stosunków społeczno-politycznych w każdym kraju, pod każdą szerokością geograficzną. Niech więc przyszły absolwent sam decyduje, czy będzie prosić o pracę w *Trybunie Ludu* czy *Res Publice*, zaś wcześniejsza indoktrynacja niechże zostanie ograniczona do minimum, jeśli już nie da się z niej zrezygnować.

Jeśli jednak dziennikarskie studia w PRL mają naprawdę stać się fachowymi studiami uniwersyteckimi — przyszłe dziennikarskie „orły” powinny mieć wśród swych wykładowców również „orłów”, a nie tylko jedzące z ręki domowe ptactwo. Tymczasem „orzeł” zdarza się tu bardzo rzadko lub nigdy. I trudno się dziwić, skoro jeszcze trzy, cztery lata temu wykładowca otrzymywał... 60 zł za godzinę zajęć ze studentami, a dziś 150—200 zł. Więc podobnie jak w przypadku zawodu nauczycielskiego (o czym wreszcie głośno się mówi) — tak i tu regułą stała się selekcja negatywna. Zajęcia ze studentami decydują się prowadzić dziennikarze mający nadmiar czasu, którym pozycja uniwersyteckiego wykładowcy przydaje brakującego faktycznie autorytetu w profesji. Niewiele sami umiejąc — niewiele też mogą nauczyć innych.

Prawdziwym zaś horrorem są redakcyjne praktyki. Wszyscy — i sami studenci, i pracownicy redakcji — doskonale wiedzą, że student-praktykant to po prostu piąte koło u wozu. Błędy zaczynają się już na wstępie — w trakcie rozdziału grup praktykantów do poszczególnych redakcji. Nikt nie pyta studentów o ich własne chęci, zainteresowania — i na przykład w redakcjach partyjnych pojawiają się praktykanci, którym ten typ pisma jest naprawdę obcy, zaś w tygodnikach kulturalnych tacy, którym są z kolei obce wiedza i zainteresowania kulturalne. O to zaś, który ze studentów zainteresowany jest reportażem, a który politycznym komentarzem czy felietonem — nie pyta nikt.

Aby studentów możliwie najefektywniej „spacyfikować” w redakcji, do której skierowano ich na praktykę (czyli sprowadzić do roli osób najmniej przeszkadzających, niemal niewidocznych) — rutynowo przydziela się ich na ogół sekretarzowi redakcji. Ponieważ sekretarz jest osobą najbardziej obciążoną robotą — on z kolei wy-

szukuje człowieka w redakcji najmniej przydatnego i przydziela mu studentów „pod opiekę”. W gazetach codziennych czasem upycha się ich hurtem w dziale miejskim. Niekiedy dostają tam zaszczytu opublikowania pięciowierszowej notki — częściej będą wysyłani do kiosku po papierosy lub do najbliższego baru po piwo lub pół litra (od niedawna dopiero po 13.00). Owszem, Egon Erwin Kisch również biegał po papierosy i piwo dla starszych kolegów — ale przy okazji czegoś się uczył. Praktykanci — zwłaszcza w redakcjach gazet codziennych — nie uczą się niczego i nikt nie uczy ich niczego. Nikt nie ma dla nich czasu — i faktycznie nikt ich nie lubi.

W swoim czasie dawna *Kultura* (ta pod szefostwem Dominika Hordyńskiego) wynajęła Hannę Krall, żeby kilka młodych stażystek w tygodniku nauczyła sztuki reportażu. Te stażystki nazywały się Teresa Torañska, Barbara Łopieńska i Ewa Szymańska. Szczególnie pierwsze dwie zajmują nie kwestionowaną dziś pozycję w reportażu polskim. I podobną metodę powinno się stosować wobec praktykantów we wszystkich redakcjach. Trzeba przypisywać ich najlepszym, a nie najgorszym dziennikarzom — i w dodatku w zgodzie z deklarowanymi przez nich zainteresowaniami.

W głośnym amerykańskim filmie o aferze Watergate, którego akcja po części toczy się w redakcji *Washington Post* („Wszyscy ludzie prezydenta”), Robert Redford gra dziennikarskiego wygę, któremu do pomocy szef przydaje stażystę (Dustin Hoffman). Ten film powinni koniecznie obejrzeć ludzie odpowiedzialni za charakter redakcyjnych praktyk. Na naszych oczach stażysta przekształca się w dziennikarza — wykorzystywany początkowo niemiłosiernie przez starszego kolegę. Ale wykorzystywany z sensem. Może zatem w naszej rzeczywistości zamiast pogonić stażystę po piwo lub papierosy, warto wysłać go np. do biblioteki czy archiwum, żeby — współpracując z wybitnym publicystą — wyszperał mu odpowiednie materiały? Może dla dobrego reportażysty zbierze trochę informacji w tzw. terenie — i potem ujrzy, jak przekształcają się one w druk? Może sekretarz redakcji zechce pokazać, jak makietuje się kolumnę i konstruuje tytuły? Może ktoś w końcu pomyśli, że skoro dziś praktykanci są piątym kołem u wozu — oznacza to jednak nie co innego jak myśl, że są kołem zapasowym i wcześniej czy później zastąpią koła zużyte?

Z moimi propozycjami można się nie zgodzić. Dydaktycy mogą przedstawić całkiem inne pomysły usprawnienia dziennikarskich studiów, lepsze i bardziej efektywne. Jedno jest pewne: studia dziennikarskie w obecnym kształcie nie powinny być utrzymywane. Nie znam oficjalnej wysokości sum, jakie państwo wydatkuje na wykształcenie jednego kandydata na dziennikarza. Wiem za to, że są to pieniądze wyrzucone i zmarnowane. Jeśli reformujemy gospodarkę — częścią tej reformy powinno być takie zaprogramowanie wszelkich studiów, by ich absolwent był rzeczywiście fachowcem w swojej dziedzinie, skoro — co państwo niezmiennie i głośno podkreśla — wydatkuje się ogromne sumy na kształcenie młodzieży. Jeśli nasze uniwersytety potrafią wykształcić dobrego filologa czy prawnika — dlaczego nie potrafią wykształcić fachowego dziennika-

rza? Dlaczego studiom dziennikarskim w PRL odebrało się ich charakter uniwersytecki i sprowadziło do roli byle jakich quasi-zawodowych kursów?

Na te i inne pytania nie ja mogę odpowiedzieć. Niech odpowiedzą ci, którzy doprowadzili te studia do upadku lub też kontynuują to „zaczne dzieło” niszczenia, nie wypowiadając słowa samokrytyki. Choć „słuszną” samokrytykę tak się u nas kocha...

ZOFIA LEWARTOWSKA

A MOŻE INACZEJ?

Historia rzeczywiście lubi się powtarzać, w tym wypadku aż do znudzenia. Dyskusje na temat kształcenia kadry dziennikarskiej toczą się przy udziale kilku pokoleń, krążących po orbicie zawodu od początku lat pięćdziesiątych. Były już rozmowy ze studentami, w gronie dydaktycznym, coraz bardziej uczone gremia cyklicznie powracały do tej kontrowersyjnej sprawy. Potem wzbogaciliśmy się o ankiety i badania do komputerowych włącznie, poziom *f o r m a l n i e* rósł. Podkreślam określenie „formalnie”, gdyż tylko forma mutowała, treść praktycznie nie uległa zmianie, można poszczególne wypowiedzi przepisać, zamiast męczyć się na nowo nad uściśleniem stanowisk, ciągle przeciwstawnych. X-ty rzut studentów krytykuje brak autentycznego przygotowania do zawodu, przeteoretyzowanie programów studiów. Wśród tych, którzy na zawodzie zęby zjedli, zawsze przeważał pogląd, że uczelnie działają pro domo sua, niedostatecznie wykorzystując kontakty z czołową kadrą praktyków. Z uogólnień dydaktyków przebija niezmiennie mistyczna wiara w optymalizację programów nauczania.

Tak mówiono lat temu prawie 40, potem 30, 20, 10 i wróciliśmy ab ovo. Albo tego wszystkiego, co wielokrotnie powiedziano, nikt nie czytał, a jeśli nawet, to bez dalszego ciągu (pomijając zdarzającą się obrazę), albo mamy ilustracje do polskiego zjawiska: gadamy sobie a gadamy, ktoś inny robi swoje, po czym — używając bogatej polszczyzny mediów — szwankuje realizacja.

W sumie, jesteśmy więc w punkcie wyjścia, mimo że czasy nie te same, sytuacja inna, co nieco się nie sprawdziło i niepostrzeżenie dyskusja o przedmiocie stała się wymianą uwag o fragmencie zastępującym całość.

Albowiem nieprawdą jest, że polskie dziennikarstwo to absolwenci studiów kierunkowych. Ile z najwybitniejszych, renomowanych nazwisk otarło się o wydziały uniwersyteckie noszące tę nazwę? Raczej znikoma ilość. Przez cały czas, gdy dydaktyka zawodu przerzu-

cała się ze skrajności w skrajność, z mnożenia się i kurczenia, wariantu pełnego do podyplomowego i odwrotnie, bramy redakcyjne rozwierały się szeroko dla napływu z różnych stron. Była moda na ZSP-owców, trwa moda na przerzuty z innych instytucji, ludzie z kierownictwa — z reguły nie absolwenci dziennikarstwa — ciągną za sobą zawsze falę przybyszów niższych szczebli według swego uznania, coraz silniej bije źródółko wewnątrzredakcyjne ze służb pomocniczych, zwłaszcza korekty. Im dalej od stolicy, tym dowolność większa. Na pewno większość obecnych kadr w mediach ma studia wyższe, ale całkiem inne. Więcej — powiedzmy sobie raz wyraźnie — redakcje nie kochają nie tylko praktykantów, o czym mówiono, ale i absolwentów dziennikarstwa, powszechnie uważanych za nieprzygotowanych, za to przeteoretyzowanych. Na dodatek każdy zakręt historyczny wrzuca do zespołów grupy ludzi nowych, surowych zawodowo, obarczonych misją czuwania nad prawidłowością działania mediów. Jak się to stało, że nigdy nie upilnowali, lecz nawet wręcz przeciwnie — to już zupełnie inny temat.

W praktyce więc praktyka, także pod naciskiem nowoczesności, selekcjonuje się i urealnia samoistnie. To samo w odwrotnym kierunku czyni dydaktyka. Na studiach dziennikarskich króluje równie potrzebna, ale w innym kontekście, wiedza o przedmiocie, lecz nie znajomość przedmiotu. Prasoznawstwo — określenie zresztą reliktowe — czyli medioznawstwo i teoria komunikowania dorosły do rangi własnych wydziałów, bez zawoalowania kamuflażem pseudo-praktyki. Mamy bowiem sytuację odległą od powojennych początków, kiedy to polskie dziennikarstwo rodziło kierunek prasoznawczy. Miały sobie służyć, ale nie splotły się, nie pobiegły torem równoległym, nożyce się rozwarły. Powstała potrzeba, o której się nie mówi: stworzenia systemu kształcenia, czyli prościej pozostawienia ambitniejszej domeny uniwersyteckiej teoretykom komunikowania i stworzenia prozaicznie życiowej formy fachowych studiów pomaturalnych z zastrzeżeniem dla praktyki decyzji o doborze kandydatów, selekcji i preferencji przedmiotowej w programach.

Dobrze wybranego maturzystę można wykształcić w tym zawodzie do różnych funkcji w ciągu dwu lat, przy — podkreślam — rekrutacji według wyśrubowanych kryteriów. Wyobrażam sobie, że ok. $\frac{1}{3}$ programu zarezerwować trzeba dla przedmiotów ogólnych — jakich, to kwestia dyskusji. Niezbędna wydaje się psychologia, teoria propagandy, etyka. Dalej: żelazny system seminariów przez cały ciąg nauki typu „prasówka”, przy najlepszej obsadzie prowadzących zajęcia. Prawo prasowe. Informacja w mediach jako przedmiot odrębny obok reszty gatunków. Przejszcie pełnego cyklu prac redakcyjnych w własnej gazecie (analogicznie — własnym studiu radiowym, telewizyjnym). Zbieranie materiałów, adiustacja, makietowanie, obróbka depesz agencyjnych. Praktyka w drukarni, studia rtv. Technika fotografii prasowej i fotoreportażu. Pełna znajomość organizacji redakcji. Kontakt z odbiorcą. Praca sekretariatu. Posługiwanie się archiwum. Dokonanie przeglądu roczników gazet dla uniknięcia żenujących odkryć Ameryki. Możliwość wprowadzenia nowoczesnej techniki. Sposób prowadzenia wywiadów i dyskusji, autoryzacja. Przy-

gotowanie się do większych publikacji. Problemy rynku czytelniczego.

Tyle ad hoc o potrzebach programowych. We wcześniejszej fazie rekrutacji niezbędne się wydaje uwzględnienie predyspozycji: dojrzałości, szybkości reakcji, realizmu, odporności psychicznej, sprawdzenie zasobu wiedzy z różnych dziedzin, umiejętność jasnego formułowania myśli. A nawet odporności na gwiazdorstwo, braku skłonności hagiograficznych, służalczości, wreszcie motywów wyboru.

Prócz badań wstępnych warto by może rozciągnąć selekcję w czasie, przez stworzenie w redakcjach warunków stopniowego, zgodnego z wartością pracy dorabiania się nobilitacji dziennikarskiej. Piorunujące starty na twórców opinii są kłopotliwym naszym dziwactwem, podobnie jak ilość beztalenci borykających się ze strasznymi trudnościami języka ojczystego.

Cały ten wywód jest oczywiście głosem w dyskusji, opartym na własnych doświadczeniach i przekonaniu, iż nie uniknie się już przełamania monopolu uczelnianego, oddalającego się od praktyki.

O ile — po raz x-ty — ktoś spokojnie nie odłoży sprawy ad acta, rezerwując temat dla potomnych. Życzę im — na wszelki wypadek — owocnych dyskusji o kształceniu dziennikarzy w PRL.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Dziennikarz to człowiek, który pomylił zawód.

Bismarck

JÓZEF MĄDRY

RODOWODY WSPÓŁCZESNEJ PRASY LOKALNEJ W POLSCE

(Z kilkoma wnioskami dla praktyki dziennikarskiej)

Na początku bieżącego dziesięciolecia Zakład Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego przystąpił do realizacji długofalowego programu badawczego: „Komunikowanie lokalne oraz jego prasowe realizacje w Polsce i innych krajach Europy”. W obecnej chwili prace z nim związane zbliżają się do końca. Nie czas jeszcze na ostateczne podsumowanie dokonań badawczych oraz uzyskanych w ich rezultacie wyników i wniosków praktycznych. Nie czas również na szczegółową ocenę dorobku tego programu przez zainteresowanych dziennikarzy, wydawców i prasoznawców spoza grona jego bezpośrednich uczestników. Sporo częściowych opracowań zostało wprowadzić już opublikowanych, większość jednakże pozostaje w trakcie przygotowań. Szkic niniejszy jest więc tylko kolejną publikacją sygnalizującą wyniki jednej z kilkunastu części tego programu.

Jego celem jest przegląd czynników rozwoju polskiej prasy lokalnej. Z pozoru jego zawartość może wydawać się nieco historyczna. W zamierzeniu autora ma on jednak charakter przede wszystkim aktualny. Pomieszczono w nim bowiem tylko te ustalenia, które oprócz funkcji czysto poznawczych mogą być przydatne dla współczesnej praktyki dziennikarskiej i wydawniczej, związanej z prasą lokalną, a także dla współczesnego prasoznawstwa. Inaczej mówiąc — szkic niniejszy jest próbą udostępnienia niektórych wniosków praktycznych, które autorowi nasunęła analiza zarówno historycznego jak i współczesnego materiału prasowego o lokalnym charakterze typologicznym.

Zacznijmy od ustaleń i wniosków elementarnych, niewątpliwie bardziej istotnych dla prasoznawcy niż dziennikarza, by następnie dopiero przejść do tych, które mogą zainteresować głównie praktyków prasy lokalnej¹. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że prasoznawstwo nasze nie wypracowało do tej

¹ Niemale kłopoty nastroczał od początku termin określający tę grupę typologiczną prasy. Por. J. Mądry: Czynniki sprawczo-rozwojowe i funkcje prasy lokalnej a determinaty dziennikarskiej realizacji tygodników współczesnych. (W:) Społeczne funkcje tygodników lokalnych Śląskiego Wydawnictwa Prasowego, Katowice 1985, s. 95; tenże: Teoretyczne i praktyczne implikacje przestrzennego umiejscowienia tygodników lokalnych w ogólnokrajowym systemie prasy. (W:) Tygodniki lokalne. Pierwsze ogólnokra-

pory zadowalającego (wystarczająco sprawnego) aparatu pojęciowego, umożliwiającego swobodne poruszanie się po całym, zwłaszcza dawnym, nie będącym już dziś w społecznym obiegu materiale prasowym. Czasopiśmiennictwa lokalnego dotyczy to w szczególności. Z tych powodów uczestnicy wspomnianego programu badawczego od początku napotykali na liczne trudności teoretycznej natury i w pewnej mierze potykają się o nie do dziś. Realizując poszczególne części programu, musieli zatem wypracować i zaproponować kilka pojęć i definicji, bez których ani proces badawczy, ani — tym bardziej — publikacje wyników nie byłyby możliwe.

Przykładowo biorąc — wiadomo, że lokalność pisma jest rezultatem bardzo licznych właściwości, a nie tylko „regionalnego” umiejscowienia jego zawartości, redakcji i wydawcy. Musi więc być rozpatrywana przy użyciu wielu kryteriów. Analiza zawartości zarówno historycznego jak i współczesnego materiału prasowego potwierdziła jednak przypuszczenie, że najistotniejszym kryterium pozostaje to, które wynika z „zasięgu przestrzennego” każdego pisma. Jest ono więc tym wyróżnikiem, który umożliwia wydzielanie w sposób dostatecznie precyzyjny z całego systemu prasy lokalnej i wyklucza jednocześnie przyporządkowanie do grupy typologicznej „prasa lokalna” wszystkich tych pism periodycznych, które w jakimkolwiek okresie ukazywały się poza głównymi ośrodkami życia umysłowego i politycznego kraju, ale których zawartość nie wykazuje lokalnego ograniczenia. Za przykład najwcześniejszy mogą tu posłużyć takie czasopisma jak *Breslauischer Mercurius* i *Polnischer Mercurius* — dwa chronologicznie najbliższe *Merkuriuszowi Polskiemu* i bezpośrednio kolejne po nim periodyki polskie, wydawane w odległej wtedy od centrów życia narodowego stolicy Śląska, a także podobnie odległa *Pocztą Królewiecką* i wiele innych pism XVIII, XIX, a nawet i naszego wieku z periodykami współczesnymi włącznie.

Miejsce wydawania pism nie odgrywa bowiem żadnej roli — poza pomocniczą, oczywiście — w systematyce materiału prasowego, dokonywanej według tego kryterium. Jego klasyfikacyjne imperatywy uniemożliwiają wzięcie pod uwagę nawet tych periodyków, które ukazywały się w prowincjonalnych ośrodkach, a swym zasięgiem przestrzennym obejmowały obszar regionu czy też prowincji w historyczno-administracyjnym znaczeniu tego pojęcia,

jowe konfrontacje dziennikarzy pism lokalnych. Materiały pod red. E. Kurzawy, Katowice—Kraków 1984, s. 35. W pracach opublikowanych w ostatnich latach termin bywa już najczęściej stosowany w takim znaczeniu, jakie w rezultacie badań nadali mu uczestnicy programu. Por. I. Wesołowska-Jarema: Poprawność językowa prasy lokalnej. *Zeszyty Prasoznawcze* 1981, nr 2, s. 43—58; I. Kowol: *Gazety lokalne w strukturze prasy RFN*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1987, nr 2, s. 85—93; B. S. Kunda: Rola prasy regionalnej w integracji społeczeństwa, *Zeszyty Prasoznawcze* 1987, nr 1, s. 15—28. Za takim jego rozumieniem wypowiedzieli się również uczestnicy międzynarodowej konferencji o prasie lokalnej, odbytej w październiku 1985 roku w Katowicach i w Wiśle. W. J. Schütz, przewodniczący grupie roboczej, która zajmowała się problemami terminologicznymi, ujął to następująco: „(...) Termin «lokalność» jawi się w komunikowaniu jako abstrakcyjny, jeśli w jego definiowaniu w połączeniu z rezultatami pracy dziennikarza nie uwzględni się bezpośredniej bliskości świata odbiorcy, a więc jego najbliższej rzeczywistości, z którą jest on związany poprzez miejsce zamieszkania, miejsce pracy, miejsce, gdzie spędza on wolne chwile, i miejsce, z którym czuje on szczególną bliską więź poprzez wspólne z innymi doświadczenia, kontakty itd. (...) Następny stopień po tak rozumianej lokalności jest pojęcie «region», który może być obszarem sumującym kilka lub nawet wiele obszarów lokalnych. (...) Obszarowi tak rozumianego regionu najbardziej odpowiada pojęcie «prasa i dziennikarstwo lokalne». Ponad tym stoi już tylko obszar danego kraju z «prasą ogólnokrajową». Por. *Publizistik* 1986, nr 1—2, s. 181.

jeśli na jej obszarze żyło w danym czasie wiele zróżnicowanych społeczności lokalnych. W rezultacie tak nieprecyzyjnie dokonanej klasyfikacji w jednej grupie znalazłyby się bowiem zarówno historyczne czasopisma regionalne (prowincjonalne) jak i lokalne. Jeśli natomiast przedmiotem dokonywanej systematyki ma być czasopiśmiennictwo lokalne, kryterium to nakazuje brać pod uwagę zasięg nie tylko mniejszy niż obszar jakiegoś historycznego regionu (np. Wielkopolski, Śląska, Mazowsza, Pomorza itd.), ale zawsze odpowiadający obszarowi zajmowanemu przez jakąś już ukształtowaną lub kształtującą się społeczność lokalną.

Posługując się w praktyce badawczej tym kryterium i wynikającymi z niego prawidłami klasyfikacyjnymi musimy zatem przyjąć, że z początkami dziennikarstwa i prasy lokalnej mamy do czynienia nie wtedy, gdy czasopisma zaczęto wydawać poza głównymi ośrodkami życia kulturalnego i politycznego kraju, lecz wtedy dopiero, gdy niektóre periodyki zaczęły zmniejszać swój zasięg przestrzenny, ograniczając go do obszaru zamieszkałego przez określoną społeczność lokalną i zawartość swą wiązać przede wszystkim z jej życiem i sprawami. Z początkami takiego zjawiska mamy wprowadzić do czynienia już w schyłkowych latach XVIII wieku, ale z nabierającymi na sile przejawami wykształcenia się i rozwoju tak rozumianej prasy lokalnej — dopiero jednak pod koniec pierwszej połowy XIX wieku.

Najwcześniej tak rozumiane pisma lokalne zaczęły powstawać i rozwijać się tam, gdzie, szczęśliwym trafem, w koniecznym sprzężeniu występowały cztery następujące elementy najbardziej pierwotnego i nieustannie powtarzającego się w czasie czynnika sprawczego:

1. Jakieś miary potencjału oświatowy i intelektualny danego ośrodka lokalnego, który zawsze, od początku po dzień dzisiejszy rozstrzygał o poziomie i społecznej wartości powstającego pisma.
2. Społeczny zasięg zapotrzebowania na druk periodyczny, czyli poziom oświaty i możliwości odbiorcze danej społeczności lokalnej, w całej stratyfikacji, które w przeważającej mierze rozstrzygały o charakterze i typie wydawanego druku prasowego i dość często, ale nie zawsze, także o trwałości przedsięwzięcia.
3. Warunki ekonomiczne, polityczne i prawne.
4. Lokalne możliwości techniczno-poligraficzne.

Z tych czterech elementów składał się czynnik sprawczy rozwoju prasy lokalnej. Jego rola i znaczenie do dziś nie straciły na ważności. W sumie można by go nazwać „czynnikiem aktywności oświatowo-kulturalnej i politycznej danej społeczności lokalnej”. Nie skądinąd bowiem, lecz właśnie ze społecznej kompresji elementów „składowych” tego czynnika, wymienionych wyżej, płynęły najmocniejsze impulsy promotorskie i czytelnicze, a więc w sumie impulsy rozwojowe dla czasopism o małym i najmniejszym zasięgu przestrzennym. Z obecnością i realnym oddziaływaniem tego czynnika spotykamy się do dziś na obszarach zamieszkałych przez niektóre społeczności lokalne w różnych regionach Polski.

W ścisłym połączeniu ze scharakteryzowanym pokrótce czynnikiem sprawczym, a często także w jego rezultacie, występował inny jeszcze, bardzo istotny impuls rozwojowy, nasilający się zwłaszcza w pewnych momentach dziejowych. Był nim mianowicie zawsze terytorialnie szerszy, ponadlokalny ruch umysłowy, ideowy i polityczny. W mocniej już pod względem oświatowym i politycznym rozbudzonych społecznościach lokalnych znajdo-

wał on zawsze podatny grunt i jeszcze bardziej je uaktywniał. Na fali takich ruchów zainteresowanie prasą rozprzestrzeniało się coraz bardziej i zaczęło obejmować nie tylko warstwy tak zwane oświecone, lecz także te, z których społecznym położeniem ruch ten był zwykle powiązany i które między innymi za pośrednictwem prasy zostały wciągnięte w jego orbitę. Na tej drodze systematycznie powiększała się nie tylko baza społeczna, ale przede wszystkim ekonomiczna egzystencji i rozwoju dla coraz to nowych periodyków lokalnych. Wtedy też większość z nich zaczyna nabierać cech typowych dla pism ludowych i ludowi poświęconych — jak głosiły podpisy w licznych wignetach. W taki sposób zapoczątkowany też został nurt plebejski w rozwoju prasy w Polsce. Największego rozmachu nabrał on na Śląsku, w Wielkopolsce, na Pomorzu, Warmii i Mazurach². Ilustracją początków tego zjawiska mogą być wielkopolskie i śląskie pisma okresu Wiosny Ludów oraz drugiej połowy XIX wieku, a także niektóre pisma galicyjskie i Kongresówki z końca ubiegłego i początków bieżącego stulecia.

Wzrost aktywności poszczególnych społeczności lokalnych w różnych dziedzinach i kierunkach ideowo-politycznych staje się też wtedy nie tylko źródłem impulsów rozwojowych dla prasy lokalnej — o czym i dziś warto pamiętać — lecz także siłę, która dyktuje warunki, jakim lokalne pismo musiało odpowiadać, aby się utrzymać przy życiu i osiągnąć zamierzoną skuteczność. Podmiotowość społeczności czytelniczych czasopism lokalnych zaczyna wtedy odgrywać coraz większą rolę³. W praktyce redaktorskiej i wydawniczej przejawiało się to w ten sposób, że pod naciskiem oczekiwań i możliwości odbiorczych tych publiczności, a nie tylko pod wpływem dobrych chęci, gustów i wyobrażeń redaktorów — z czego także warto wyciągnąć jakieś wnioski — pisma lokalne zaczynają się coraz bardziej różnicować i dostosowywać do społeczno-oświatowych możliwości swych czytelników, oddziałujących na nie jednocześnie pobudzająco. Ze zjawiskiem tym — w jego różnych konfiguracjach i odmianach oczywiście oraz w różnych nasileniach — mamy do czynienia niemal do końca lat czterdziestych naszego wieku, czyli do zmiany systemu prasowego w Polsce. Z pewnymi specyficznymi uzewnętrznieniami tego zjawiska spotykaliśmy się nawet jeszcze dziś podczas realizacji poszczególnych zadań badawczych programu, zwłaszcza podczas sondaży czytelniczych i analiz zawartości współczesnych tygodników lokalnych⁴.

² Zob. Z. Dulczewski: *Z dziejów prasy ludowej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1848—1850*, Warszawa 1957; W. Florian: *Czasopiśmiennictwo na ziemiach śląskich w okresie walki o narodowość 1848—1921*. (W:) *Oblicze Ziemi Odzyskanych*. Dolny Śląsk, T. 2, Wrocław 1948.

³ Przykładem takiego zjawiska może być *Zwiastun Górnos Śląski*, który mimo prób politycznego kokietowania władz, nie utrzymał się na rynku w zestawieniu z radykalnym narodowo w tym okresie i zwalczanym przez władze *Katolikiem* Karola Miarki. Jeszcze bardziej wymownym przykładem może natomiast być los *Schlesien — Ślązaka*, który dzięki poparciu potentatów finansowych Śląska miał najpewniejszą bazę materiałową oraz był przez władze i sprzyjające im środowiska propagowany, a mimo to nie znalazł czytelniczego zainteresowania i w rezultacie zniknął z rynku.

⁴ Potwierdziły to nie tylko wyniki badań przeprowadzonych przez Zakład Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego, lecz także wcześniejsze badania OBP w Krakowie. Por. J. Mikułowski Pomorski: *Spółeczne zapotrzebowanie na prasę lokalną*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1980, nr 4, s. 21; tenże: „O czym winna pisać prasa lokalna” (Sprawozdanie z badań), *Zeszyty Prasoznawcze* 1960, nr 1, s. 23; J. Mądry: *Charakterystyka typologiczna i niektóre problemy redagowania tygodników lokalnych*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1983, nr 4, s. 15—29; M. Jachimowski: *Motywy czytelnictwa prasy lokalnej*, (W:) *Tygodniki lokalne...*, s. 131—141.

Z uzewnętrznieniami — dodajmy — zarówno godnymi twórczego naśladownictwa jak i mniej pozytywnymi (pogłębia publicystyka, ciesząca się dużym zainteresowaniem ze strony czytelników, ale także publikacje pozbawione jakiegokolwiek wartości informacyjnej, nie mówiąc już o ideowej czy kulturalnej, noszące wyraźne ślady umizgiwania się do odbiorcy, zwłaszcza do kręgów lokalnego dysponenta politycznego; teksty tak zwane protokolarne, wątpliwej wartości artystycznej akty, pozbawione smaku dowcipy, itp.).

W miarę wzrostu zainteresowania pismami lokalnymi ze strony czytelników — rolę nieobojętną wśród czynników rozwoju odgrywać zaczęła również opłacalność przedsięwzięcia, i to w podwójnym znaczeniu tego słowa: opłacalność finansowa oraz ideowo-polityczna. W praktyce jednak obie jej formy występowały przeważnie łącznie. Pism bowiem, które we wszystkich okresach rozwoju prasy lokalnej powstały wyłącznie z czysto merkantylnego wyrachowania, było o wiele mniej niż tych, których promotorzy powodowali się określonymi ideałami światopoglądowymi, oświatowymi czy politycznymi. Co więcej — te, które powstały w pierwszym rzędzie z motywacji opartych na przewidywanych profitach finansowych, a przy tym jeszcze nie w pełni albo w ogóle nie odpowiadały poziomowi odbiorców oraz stanowi ideowo-politycznego przygotowania i oczekiwań potencjalnej społeczności czytelniczej, zamierały przeważnie dość szybko nie spełniwszy nadziei⁵. W oddaniu ideałom, w zamiłowaniu do służby społecznej ze strony redaktorów i wydawców, występujących przez wiele dziesięcioleci przeważnie w jednej osobie, upatrywać zatem należy następnego ważnego czynnika sprawczego rozwoju prasy lokalnej w Polsce. Także i to ustalenie zasługuje, moim zdaniem, na chwilę refleksji w zespolach redakcyjnych współczesnych tygodników lokalnych.

Kolejnym bardzo specyficznym w porównaniu z innymi krajami, bo jak najściślej związanym z losami historycznymi Polski w XIX wieku, źródłem rozwoju czasopiśmiennictwa lokalnego było polityczne rozdarcie Polski, przebiegające wzdłuż i w szerz jej ziem granice zaborów. Utrudniony tymi granicami przepływ gazet między poszczególnymi regionami — jakkolwiek w niektórych momentach nabierał na sile, a nigdy nie zamarł do końca — skazywał jednak mieszkańców danego zaboru i jego mniejszych części terytorialno-społecznych na własne tylko gazety i czasopisma. Reszty dopełniła nie najlepsza sieć komunikacji nawet wewnątrz poszczególnych zaborów, co powodowało swoistą samowystarczalność prasową wielu małych ośrodków kulturalnych i gospodarczych. Czynnikiem ten dawał o sobie znać nawet wtedy, gdy w rezultacie odzyskania niepodległości państwowej w 1918 roku zniknęły sztuczne granice. Nie ulepszyło to jednak w sposób automatyczny ani komunikacji, ani nie usprawniło kolportażu. Tłumaczy to — jak sądzę — przyczyny, dla których czasopiśmiennictwo lokalne w dalszym ciągu bardzo intensywnie się rozwijało.

Czynnikiem, o którym nie można tu również nie wspomnieć, a który ma z poprzednim bezpośredni związek, był mocno utrwalony nawyk czytania gazet miejscowych. Czytelnik był bowiem z nimi związany od wielu lat, czasem nawet od kilku pokoleń, rozumiał je i darzył największym zaufaniem. Owa samowystarczalność prasowa mniejszych i małych ośrodków spowodo-

⁵ Klasycznym przykładem mogą być m. in. niektóre lokalne pisma Warmii i Mazur. Por. T. Cieślak: *Prasa polska na Mazurach i Warmii 1718–1939*, Olsztyn, 1964, s. 28–42.

wała i to, że pisma lokalne od strony realizacji dziennikarskiej⁶ były redagowane jako gazety i czasopisma substytutywne, czytane — nie jak dziś — komplementarnie. Pod względem zawartości politycznej na przykład — nawet w międzynarodowym wymiarze — niektóre pisma lokalne nie ustępowały wtedy większym gazetom, wydawanym w ruchliwych ośrodkach życia kulturalnego i politycznego kraju. Inna natomiast była technologia pracy redakcyjnej, a sporo miejsca zajmowało w niej przygotowanie serwisu na podstawie informacji wyłowionych ze stołecznych i ogólnokrajowych gazet. Aktualna w zupełności była jedynie ta część serwisu, która powstawała w rezultacie reporterki własnej o zasięgu lokalnym. Jednakże obok w pełni udanych pism lokalnych, z których niejeden wzorzec można by jeszcze dziś zaczerpnąć, na rynku prasowym pojawiło się wtedy i egzystowało sporo efemeryd, pisek mało znaczących albo nawet bezwartościowych, obliczonych wyłącznie na jaki taki dochód.

Po odzyskaniu niepodległości, w warunkach, które ułatwiały dostęp do gazet i czasopism z owych większych ośrodków, zaopatrzonych w serwis o wiele bogatszy i bardziej aktualny, wiele czasopism lokalnych nie wytrzymało z nimi konkurencji. Wtedy też łamy lokalnych tytułów coraz bardziej zmieniały zawartość, a w rezultacie na coraz szerszą skalę pojawia się zjawisko ich komplementarnego czytelnictwa.

Przeprowadzone w US analizy zawartości wykazały, że na dobre zaczęło się ono rozwijać dopiero w latach trzydziestych naszego wieku i pociągało za sobą daleko idące zmiany w tematyce i kształcie formalnym wielu gazet i czasopism. Nie oznacza to jednak, by porzuciły one całkowicie aktualną problematykę polityczną, zwłaszcza w formie takich gatunków, jak artykuł czy komentarz, pisany zwykle z pozycji stronnictwa politycznego, z którym dane pismo sympatyzowało lub którego było organem. Wiele pism wraca jednak wtedy do najlepszych wzorców wypracowanych wcześniej i realizuje ten wątek wyłącznie z uwzględnieniem lokalnych realiów i uwarunkowań, dając w sumie czytelnikowi to, czego nie mógł on znaleźć w gazetach o większym zasięgu przestrzennym⁷. Także i z tego zjawiska wynikają — sędzę — bardzo konkretne wnioski praktyczne dla współczesnego dziennikarstwa. Obok tego, co powiedziałem wyżej, pisma lokalne przynosiły oczywiście w dalszym ciągu sporo materiałów czysto oświatowych, oświatowo-politycznych i poradniczych na różne tematy; w sumie zaś popularyzatorskich, czasem wręcz pouczających, zwłaszcza w formie krótkich rozprawek bądź zwięzłe ujętych i napisanych przystępnym językiem, nierzadko sfabularyzowanych opowieści na tematy bieżące i inne. Dzięki takiemu dostosowaniu treści i formy, czasem nawet kroju czcionki, a zwłaszcza sposobów ujęcia tematów do możli-

⁶ Przez pojęcie „dziennikarska realizacja” obiektu prasowego rozumiemy tu sumę czynności składających się na twórczość dziennikarską. Czynności więc, które znajdują swoje ostateczne uzewnętrznienie w tematyčno-formalnym i technicznym kształcie każdej gazety bądź czasopisma. Termin ten jest więc blisko spokrewniony z takimi pojęciami jak: filmowa, telewizyjna bądź muzyczna realizacja jakiegoś tematu, gdyż w każdym z tych przypadków mamy do czynienia ze zorganizowanym i świadomym działaniem ludzi i grup ludzkich, posługującymi się zróżnicowanymi warsztatami, technikami i narzędziami. Rezultatem tej działalności jest jednak dzieło wspólne (sumatywne), a nie praca zbiorowa jak na przykład wieloautorska książka. W takim rozumieniu skutkiem finalnym realizacji dziennikarskiej jest każda gazeta czy czasopismo.

⁷ Por. W. Pepliński: Organizacja i funkcje prasy lokalnej (na przykładzie woj. pomorskiego 1920—1939), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, rocznik XIX, nr 2, s. 63—74.

wości percepcyjnych i poziomu ogólnego przygotowania oświatowego bardzo wyraźnie określonych czytelników, musiały to być pisma niewątpliwie skuteczne, bardzo nośne pod względem politycznym i ogólnopoznawczym.

Do tego typu pism lokalnych powrócono zresztą tu i ówdzie bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej. Wtedy też mamy do czynienia z ostatecznym utrwaleniem się komplementarnego sposobu czytania czasopism lokalnych.

W rezultacie strat i zniszczeń, jakie poniosły polskie dziennikarstwo i poligrafia w okresie wojny i okupacji, powojenny start prasy lokalnej, pod względem kadrowym i technicznym, nie był wcale łatwiejszy niż jej dziewnastowieczne początki. Mimo to w miarę oddalania się od zakończenia wojny, gazet lokalnych przybywało. Impulsy rozwojowe i tym razem płynęły głównie z aktywności poszczególnych społeczności lokalnych, znajdując dość często wsparcie ze strony administracji terenowej, zwłaszcza wojewódzkich i powiatowych urzędów informacji, które w niejednym przypadku były nawet głównymi promotorami periodyków lokalnych. Ten tak wtedy zapoczątkowany kolejny okres rozwoju prasy lokalnej zakończył się już przed wdrożeniem na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych nowego systemu prasowego w Polsce. Czasopisma lokalne miały w nim wprowadzić zagwarantowane miejsce, ale rola i kształt, jakie starano się im wtedy nadać, odbiegały przeważnie dość daleko od wzorców wypracowanych wcześniej. Można nawet powiedzieć, iż niejedno z ówczesnych czasopism w sferze realizacji dziennikarskiej stanowiło zaprzeczenie tych właściwości lokalnej prasy, które polska tradycja dziennikarska stworzyła, utrwaliła i zweryfikowała. W rezultacie tych — nie waham się tak stwierdzić, bo zweryfikowały to czas i zdarzenia — bałamutnych politycznie i chybionych formalnie, a w każdym przypadku nie liczących się z prawidłami polskiego systemu i tradycji prasowej, w tym prasowo-czytelniczej, rozwiązań, zlikwidowano wtedy bądź nie przywrócono do życia wielu mocno utrwalonych tytułów lokalnych, i niestety nie tylko lokalnych.

W żadnym przypadku dalszemu rozwojowi czasopism lokalnych nie przysłużyła się również coraz mocniej odczuwalna tendencja do drobiazgowego administrowania wszystkimi instytucjami życia publicznego, prasy nie wyłączając. W miejsce gazet zlikwidowanych oraz nie przywróconych powołano natomiast, zwłaszcza w latach 1952—1954, ponad 100 pism zupełnie nowych; przeważnie tak zwane „gazety powiatowe”. Wiele spośród nich dość szybko upadło nie rozwinąwszy się i nie znalazłszy pożądanego zainteresowania społecznego. Ich główną słabością było to, że prawie wszystkie powstały w wyniku odgórnych decyzji nie liczących się ani z potrzebami i oczekiwaniami danych społeczności lokalnych, ani z tradycjami prasowo-wydawniczymi i czytelniczymi poszczególnych mikroregionów w Polsce. Rezultat był taki, że pisma te dłuższy czas przetrwały jedynie tam i tylko u tych społeczności znalazły odpowiednie zainteresowanie, gdzie prasa lokalna miała wcześniejsze tradycje i już ukształtowaną publiczność czytelniczą. Przykładem tego zjawiska może być między innymi obszar działania Śląskiego Wydawnictwa Prasowego, gdzie pismami lokalnymi interesowano się nieprzerwanie, a zapotrze-

bowanie na takie periodyki nigdy nie wygasło oraz gdzie prasa lokalna do dziś charakteryzuje się porównawczo najwyższymi nakładami⁸.

Nowe impulsy rozwojowe dla prasy lokalnej pojawiły się w latach 1956/1957. Ich źródłem była ożywcza fala przemian, która ogarnęła wtedy cały kraj i wiele dziedzin jego życia. Nowych blasków nabierało również życie społeczności lokalnych, a jednym z objawów tego zjawiska był wzrost zainteresowania prasą, w tym także czasopismami, które poruszały sprawy najbliższej okolicy. Pod wpływem dokonujących się przemian szybko zmieniał się oraz dostosowywał do społecznych potrzeb i oczekiwań czytelników obraz tematyczno-formalny periodyków lokalnych i to zarówno tych, które wyrosły z ożywienia tego czasu jak i tych, które przetrwały z poprzedniego okresu. We wszystkich zaczęto zdecydowanie preferować tematykę lokalną w różnych wątkach. Sporo miejsca zaczęła zajmować problematyka społeczna i obyczajowa, nierzadko o tak zwanym rozliczeniowym wydziewku. Pisano też o zagadnieniach gospodarczych mikroregionu, o jego bolączkach i sprawach oczekujących na załatwienie. Informowano o działalności partii i stronnictw sojuszniczych oraz innych organizacji i stowarzyszeń lokalnych, a także organów przedstawicielskich, administracji terenowej itd., ale informowano w proporcjach i w formach odpowiadających wymogom i kanonom twórczości dziennikarskiej. Obok tej problematyki znaczne miejsce zajmowały publikacje popularyzujące tradycje historyczne i kulturalne regionu, jego folklor i ludzi; niezależnie od tego, na jakim polu zasłużyli na pamięć potomnych. Niemało miejsca i uwagi poświęcano sprawom oświatowym, nawet publicystyce oświatowo-poznawczej i poradniczej; tu i ówdzie pojawiała się także poezja i proza artystyczna. W nierównej wprawdzie mierze, ale w widoczny sposób poszczególne pisma zaczęły zatem wtedy znów nawiązywać do dobrych tradycji polskiego dziennikarstwa lokalnego oraz do wzorców, jakie ono w przeszłości stworzyło.

Czas tych ożywczych przemian nie trwał, niestety, długo. Z biegiem lat znów zaczął ubożeć obraz zawartości niektórych zwłaszcza periodyków, a były i takie, których mniej udane wydania bardziej przypominały biuletyn organizacyjny niż czasopismo lokalne. W połowie lat sześćdziesiątych upadek tego dziennikarstwa i prasy osiągnął już granice, poza którymi druk periodyczny przestaje być drukiem prasowym. Zasadne w każdym razie okazało się wtedy pytanie o to, czy egzystujące pisma można zaliczyć do prasy, czy też są to po prostu biuletyny różnych organizacji terenowych i instytucji. Badania takie przeprowadzone zostały w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, a opublikowane w ich rezultacie studium nie bezpodstawnie zatytułowano *expressis verbis* „Prasa czy nieprasa?”⁹.

Nie tylko sprawozdawczość, bezkrytyczna aprobata, nawet dla dyskusyjnych spraw, decyzji i rozwiązań, ubogo zarysowane wątki treści i quasi-protokół święciły triumfy przez całą następną dekadę lat siedemdziesiątych, a w wielu pismach lokalnych zdecydowanie przeważały. Zręczności i umiejętnościom fachowym nielicznych zespołów redakcyjnych kręgi czytelnicze zawdzię-

⁸ Podczas gdy w pozostałych regionach kraju przeważają tygodniki o nakładach w granicach 40–50 tys. egzemplarzy, tutaj największe spośród nich mieszczą się w przedziale 50–70 tys.

⁹ Por. T. Lisicka: *Prasa — czy nie prasa? (O czasopiśmie lokalnych)*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1968, nr 4, s. 48.

czają to, że wiele egzystujących wtedy pism przyjęło się jednak na rynku i utrwaliło swoją pozycję.

Kolejnym i pod wieloma względami osobliwym czynnikiem sprawczym rozwoju tygodników lokalnych była reforma podziału administracyjnego kraju, przeprowadzona w 1975 roku. Obserwowany od tej pory rozkwit ilościowy tych tygodników miał głównie dwa źródła: po pierwsze, potrzeby integracyjne, informacyjne i propagandowe nowych ośrodków szczebla wojewódzkiego i, po drugie, wielokierunkowy, można by rzec, wzrost aktywności licznych społeczności lokalnych, który — wykazały nasze badania empiryczne — dokonywał się w dalszym ciągu. W rezultacie jednego i drugiego czynnika, w ślad za nowo powstałymi województwami coraz wyraźniej dawały o sobie znać dążenia do powoływania w ich stolicach tygodników lokalnych. Władze centralne, Zarząd Główny RSW i jej terenowe wydawnictwa prasowe wsparły te dążenia odpowiednimi decyzjami. Ich rezultatem były kolejno powstające tygodniki lokalne PZPR, obejmujące swym zasięgiem obszar województwa. Niektóre powstały zupełnie od nowa, inne z fuzji — czasem też, niestety, kosztem — dwóch, trzech dotychczasowych, nawet zupełnie dobrze utrwalo-nych tygodników lokalnych o mniejszym zasięgu przestrzennym bądź gazet zakładowych.

Przedstawiony tu w największym skrócie najnowszy czynnik sprawczy rozwoju prasy lokalnej w Polsce czerpał więc, i w dalszym ciągu czerpie, siły z obu zarysowanych wyżej źródeł: po pierwsze — instrumentalnej potrzeby władz terenowych, i po drugie — aktywności społeczeństwa. Jeżeli jednak pierwszy w głównej mierze zadecydował o wyjściowym akcie tego impulsu rozwojowego, o samym powstaniu licznych tygodników — bo mówimy tu o zjawisku mającym krajową skalę — to drugi rozstrzyga wciąż o ich skuteczności, zainteresowaniu nimi ze strony mieszkańców danego obszaru, a w sumie także o trwałości ich egzystencji. Unaoczniają to między innymi wskaźniki czytelniczych zainteresowań poszczególnymi tytułami oraz wahania i wzrosty nakładów. Wykazują one mianowicie głównie takie zależności powodzenia tytułu, jak stopień dostosowania jego zawartości, formy i języka do społecznych wymogów oraz do czytelniczego utrwalenia pisma na danym obszarze, skala jego lokalności, tradycje prasowo-wydawnicze i czytelnicze danej społeczności lokalnej, trwałość jej wewnętrznych więzi, stan społeczno-geograficznego zintegrowania obszaru objętego zasięgiem pisma, ogólny poziom oświaty, zwłaszcza potrzeb oświatowych ludności itd. Wszystkie to są czynniki, których żadna redakcja tygodnika lokalnego, zwłaszcza zaś młodego i nie utrwalonego jeszcze na danym obszarze nie może lekceważyć, jeśli redagowany przez nią tygodnik ma spełnić przywiązane do niego zadania i funkcje. O tym w sposób jednoznaczny przekonują zarówno wyniki badań terenowych i analiz zawartości, jak i przegląd czynników rozwoju polskiej prasy lokalnej.

Reasumując można więc powiedzieć, że najkrótszy żywot miały dotąd zawsze te pisma, które powstały wyłącznie na drodze odgórnych, administracyjnych decyzji oraz inicjatywy wydawniczej, obliczone w pierwszym rzędzie na profity finansowe. Społecznym wzięciem i jakąkolwiek rangą nie cieszyły się również bezkrytyczne, jednostronne, ubogie w treści i rozmiągające się ze społecznymi odczuciami ludzi, do których je adresowano. Najtrwalsze były zawsze natomiast i najlepiej wywiązywały się ze swych zadań i funkcji społecznych te periodyki lokalne, których treść i forma najbardziej odpowiadały

zapotrzebowaniom społecznym, gustom i oczekiwaniom swoich potencjalnych publiczności czytelniczych. Były jednocześnie wyrazicielami odczuć, potrzeb i interesów społeczności lokalnych, a w zawartości swej preferowały ponad wszystko problematykę lokalną, zachowując jednak jak najdalej idącą wszechstronność treści i przestrzegając również prawideł proporcji wątków (tego, o czym się pisze i tego, o kim się pisze) oraz proporcji jej geograficznego rozmieszczenia na całym obszarze, objętym zasięgiem danego pisma. Inaczej mówiąc: stopień poszanowania podmiotowości najszerszych kręgów publiczności czytelniczej rozstrzygał zawsze i rozstrzyga również dziś — jak dowiodły wyniki naszych badań — o szansach rozwoju pisma lokalnego oraz o jego społecznej roli i skuteczności.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

...jeżeli czegoś nie było w Trybunie Ludu — mawia do dzisiaj pewien redaktor naczelny — na pewno nie znajdzie się w redagowanej przeze mnie gazecie.

Zygmunt Rola

JĘZYK SPRASOWANY (VI)

Dziennikarz powinien pisać prawdę — tego oczekują od niego czytelnicy i to może przynosić niebywałą satysfakcję. Dziennikarz powinien umieć zręcznie manipulować informacją, żeby uzyskać pożądane (nie tylko przez siebie) efekty — tego żądają od niego dysponenci i to również może satysfakcję przynosić. Źródłem jednak satysfakcji największych może być pisanie szczerzej prawdy i tylko prawdy — ale tak, by przynosiła ona oczekiwane i pożądane efekty.

Znakomicie służy temu zabieg, który możemy określić jako niejawne zawieszanie presupozycji pragmatycznej. Kiedy mówię o najstarszym synu Jana, presuponuję, że Jan ma co najmniej trzech synów. Kiedy mówię, że Piotr rzucił palenie, presuponuję, że Piotr palił. To presupozycje semantyczne. Kiedy mówię, że niejaki Paweł Kowalski twierdzi to a to, presuponuję, że mało kto zna tego Kowalskiego. Kiedy mówię o tak zwanych obrońcach praw człowieka, presuponuję, że ta właśnie nazwa jest przez innych używana bezzasadnie. To są presupozycje pragmatyczne.

Ale przecież ci obrońcy rzeczywiście są tak właśnie zwani — choćby przez niektórych. Ten w istocie dezawuuujący chwyt ma wywoływać negatywne reakcje odbiorcy tylko na mocy zupełnie nieskodyfikowanych umów — i nikt tu mi żadnego kłamstwa zarzucić nie może. Nie można mi nawet zarzucać żadnych prób zafałszowania rzeczywistości, co jednak występuje w wypadku presupozycji semantycznej — np. gdy mówię o Janie, który nigdy w życiu nie palił, że rzucił palenie. Presupozycja pragmatyczna jest, działa, ale wykręcić się z niej łatwo.

I takich właśnie zabiegów można używać wtedy, gdy chcemy wywołać wrażenie odmienne od tego, jakie wywołałaby nie nacechowana informacja. Cytowano już gdzieś wiadomość o rakiecie, która osiągnęła powierzchnię Księżyca. Odbieramy tę wiadomość jako pomyślną, choć rakietę się o tę powierzchnię rozbiła. Pamiętamy informację o przerwaniu lotu pewnego samolotu — i nie musi nas to dziwić ani oburzać aż do czasu, gdy dowiemy się o sposobie przerwania tego lotu. W obu wypadkach podana została informacja prawdziwa, choć niepełna, a presupozycje pragmatyczne, które mogły wywołać pozytywne (osiągnięcie celu) i neutralne (standardowe działanie) reakcje zostały niejawnie zawieszone.

Limitatywne użycie wyrazu **prawie** wiąże się na ogół z wrażeniem małej liczebności lub ilości. Jeśli czytamy o pewnej liczbie osób, przed oczyma staje nam grupa raczej niewielka. Ale przecież i tu można zawiesić tę presupozycję pragmatyczną — w rzeczywistości wcale nie musi kojarzyć się z ma-

łością, nawet milion osób jest pewną liczbą. Kiedy mamy przed oczyma komunikat o pewnym wycieku np. z reaktora, to wyraz **pewien** osłabia (bardzo słusznie zresztą) gwałtowność naszych reakcji, a kiedy w dalszym ciągu komunikatu czytamy, że sytuacja jest ustabilizowana, uspokajamy się prawie zupełnie — choć przecież poziom, na którym jest ona ustabilizowana, bynajmniej nie został wyraźnie określony.

Ludzie, którzy się określają jako opozycja demokratyczna, rzeczywiście się tak właśnie określają. Ale my nie nazywamy ich opozycją demokratyczną, tylko ludźmi, którzy się tak określają. Nie popełniamy przez to jednak żadnego zafalszowania, piszemy prawdę — a jednocześnie wywołujemy wrażenie braku prawa tych ludzi do takiego właśnie określenia. I w jednym tekście spotkać można takie sformułowania, jak **tzw. drugi obieg literatury** (rzeczywiście jest on tak zwany), **tak zwane podziemie polityczne, tzw. konspiracyjny, tzw. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna**, a nawet przeczytać o tych, którzy **przypisują sobie miano tak zwanej opozycji demokratycznej** (co jednak już jest wyraźną przesadą).

Nikt raczej nie zaprzeczy, że aby osiągnąć jakiś cel, trzeba najpierw próbować go osiągnąć. Każdy się też chyba zgodzi, że samo próbowanie o wyniku nie przesądza — próba może się powieść lub nie. Informacja zatem o próbie nie musi być informacją o braku efektu, choć często się tak nam może wydawać. Dziennikarz nie kłamie zatem, pisząc o próbach zorganizowania manifestacji wtedy, gdy manifestacja się odbyła. Dokładnie tak samo rzecz się ma z usiłowaniami, które też przecież nie muszą spełzać na niczym. Pewną nieścisłość możemy co najwyżej zarzucić temu, kto pisze o usiłowaniach zorganizowania próby strajku — bo chyba nie należy sądzić, że usiłującym o próbę właśnie chodziło.

Tak więc, jeżeli przeczytamy wiadomość, że pewna liczba tak zwanych obrońców praw człowieka usiłowała zorganizować demonstrację, powinniśmy być raczej pewni, że to, co czytamy, to z pewnością prawda i tylko prawda — chociaż może nie cała.

Niejawne zawieszenie presupozycji pragmatycznej, albo raczej jego możliwość, daje dziennikarzowi przynajmniej formalne prawo do odrzucenia zarzutów fałszowania rzeczywistości — przecież to, co sobie odbiorca wyobraża w związku z użyciem słowa **pewien**, wcale nie musi być wyobrażone. Przerzucenie odpowiedzialności za rozumienie tekstu na czytelnika jest z formalnego punktu widzenia uprawnione — ale też tylko z formalnego. Dlatego też opisany zabieg, stosowany zresztą z różnym powodzeniem w każdej propagandzie, nie wydaje się szczególnie sympatyczny.

Jerzy Bralczyk

JACEK DYRLAGA

NIERZYMSKOKATOLICKA PRASA WYZNANIOWA W PRL

W nrze 1/1980 przedstawiliśmy artykuł Kazimierza Urbana „Wyznaniowa prasa nierzymskokatolicka w Polsce Ludowej”. J. Dyrłaga podejmuje ten temat w materiale relacjonującym wyniki badań ankietowych OBP. Próbuje odpowiedzieć — choć to niełatwe — na pytania o zmiany w ruchu wydawniczym związków wyznaniowych, w nakładach i wreszcie w samym rejestrze wspólnot wyznaniowych w naszym kraju.

W 1980 roku w *Zeszytach*¹ opublikowano artykuł szerzej omawiający problematykę prasy nierzymskokatolickiej w Polsce. Informacje w nim zawarte dotyczyły głównie stanu z początku i połowy lat siedemdziesiątych. Za interesowani problemem postanowiliśmy jeszcze raz wrócić do tego tematu. Podstawowe pytania, na które pragnęliśmy odpowiedzieć, dotyczyły w szczególności istotniejszych zmian w nakładach, liczbie tytułów itp. od 1973 r. Chcieliśmy także odnotować pojawienie się kolejnych kościołów bądź związków wyznaniowych jako wydawców pism. Dysponując materiałami z redakcji, staraliśmy się rozszerzyć problematykę o nowe elementy, wcześniej nie opisywane w *Zeszytach*. Jako podstawowe źródło analizy posłużyły nam odpowiedzi na ankietę wysłaną do krajowych redakcji wyznaniowych² oraz w mniejszym stopniu pojedyncze egzemplarze pism³ nadsyłane wraz z ankietą. Świadomie zrezygnowaliśmy w artykule z charakterystyki poszczególnych wyznań, skupiając uwagę na prasowej działalności wydawniczej. Szczególnie byliśmy zainteresowani tytułami stosunkowo nowymi, powstałymi po 1973 r., a więc nie opisanymi jeszcze w *Zeszytach*.

*

¹ Zob. K. Urban: Wyznaniowa prasa nierzymskokatolicka w Polsce Ludowej. *Zeszyty Prasoznawcze* 1980 nr 1.

² Spośród pism nierzymskokatolickich tylko 2 redakcje nie odpowiedziały na ankietę. Po informacje o tych tytułach sięgnęliśmy do danych Urzędu do Spraw Wyznań.

³ Aktualnie w zbiorach autora i Pracowni Badań Odbioru Prasy OBP.

W czerwcu 1987 roku było wpisanych do rejestru Urzędu do Spraw Wyznań 38 nierzyskokatolickich Kościołów i związków wyznaniowych (w porównaniu z 1976 r. nastąpił wzrost o 10 wyznań)⁴. Skupiają szacunkowo, łącznie nieco ponad 1 milion wyznawców, z czego ok. 80%, to wierni Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (szczegóły tab. 1). Liczby wyznawców pozostałych religii wahają się od kilkudziesięciu tysięcy do zaledwie kilkunastu osób. W połowie 1987 r. 18 interesujących nas wyznań dysponowało co najmniej jednym periodykiem. Chociaż więc w rzeczywistości większość wyznań nie wydaje żadnych pism, to trzeba wyraźnie zaznaczyć, że skupiają one łącznie niewielu członków (por. tab. 1 i 2).

Tabela 1. *Nierzyskokatolickie związki wyznaniowe w Polsce wg stanu na 31 XII 1986 r.*

Nazwa związku	Liczba wiernych
Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny	850 000
Kościół Polskokatolicki	49 300
Starokatolicki Kościół Mariawitów	24 950
Kościół Ewangelicko-Augsburski	90 448
Kościół Ewangelicko-Reformowany	4 500
Kościół Metodystyczny	4 275
Polski Kościół Chrześcijan Baptystów	6 140
Zjednoczony Kościół Ewangeliczny	17 972
Kościół Adwentystów Dnia Siódmego	8 997
Kościół Katolicki Mariawitów w PRL	3 534
Kościół Dnia Sobotniego w Polsce	490
Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego	2 674
Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego w Polsce	436
Świecki Ruch Misyjny „Epifania”	2 018
Kościół Chrystusowy w PRL	4 300
Kościół Wolnych Chrześcijan	1 780
Jednota Braci Polskich	120
Protestancka Wspólnota Regionu Bieszczadzkiego	455
Kościół Jezusa Chrystusa Świętych Dni Ostatnich w Polsce (Mormoni)	70
Wschodni Kościół Staroobrzędowy w Polsce	2 620

⁴ W porównaniu z danymi z 1976 roku K. Urbana: Wyznaniowa prasa... op. cit. Uwaga: kilka związków lokalnych działa jako stowarzyszenia zwykle, jednak ze względu na ich charakter włączyliśmy je do związków wyznaniowych. Pominęliśmy związki zarejestrowane bez wyznawców (łącznie dwa).

Nazwa związku	Liczba wiernych
Nowoapostolski Kościół w Polsce	781
Stowarzyszenie Zborów Chrześcijan w PRL	210
Karaimski Związek Religijny w Polsce	200
Stowarzyszenie Brahma Kumaris Raja Yoga	60
Związek Buddystów Zen-Sangha w Polsce	180
Stowarzyszenie Buddyjskie Karma Kagyu w Polsce	302
Muzułmański Związek Religijny w PRL	2 400
Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego	1 702
Stowarzyszenie Buddyjskie Zen-Czogie w Polsce	200
Związek Adżapa-Jogi	37
Stowarzyszenie Buddyjskie „Kandzeon”	98
Związek Badaczy Biblii	66
Wspólnota Religijna Lectorium Rosicrucianum	54
Chrześcijańska Wspólnota Zielonoświątkowa	ok. 900
Stolica Apostolska w Jezusie Chrystusie	80
Stowarzyszenie Chrześcijan Nauki	100
Stolica Boża i Barankowa Apostołów w Duchu i Prawdzie, Alfa i Omega, Początek i Koniec	16
Zbór Panmonistyczny	13

Dane przedstawione na podstawie: A. Sobocińska (oprac.): Kościoły chrześcijańskie i związki wyznaniowe w Polsce. *Studia i Dokumenty Ekumeniczne* 1987 nr 3/19. Ponieważ informacje liczbowe pochodzą z różnych źródeł, należy je traktować z pewną ostrożnością: Uwaga: pominęliśmy związki zarejestrowane bez wyznawców.

Analizując tę grupę wydawnictw zauważamy, że każde pismo jest wprost wydawane przez Kościoły czy zrzeczenia i stanowi zarazem ich organ. Wyjątkiem jest miesięcznik pod nazwą *Tygodnik Podlaski — Prawosławie* (samodzielna mutacja *Tygodnika Polskiego*), wydawany przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne⁵. Do wyjątków można też zaliczyć, z pewnymi zastrzeżeniami, pisma polskokatolickie. Pisma tego wyznania są wydawane przez Instytut Wydawniczy Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików⁶. Towarzystwo nie jest częścią Kościoła, ale łączy go z nim więzy personalne, finansowe itp. Powiązania mają zatem nieco inny charakter niż w przypadku ChSS.

Do osobnych zagadnień należy działalność wydawnicza Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Polskiej Rady Ekumenicznej. Instytucje te nie aspirują do reprezentowania jednego tylko wyznania, a ich celem jest raczej pod-

⁵ W opracowaniu świadomie pominęliśmy inne wydawnictwa ChSS (np. *Chrześcijanin a Współczesność*, *Tygodnik Polski*, *Studia i Dokumenty Ekumeniczne*), bo chociaż mają one charakter ekumeniczny, to w sporej mierze reprezentują tematykę rzymskokatolicką.

⁶ W latach siedemdziesiątych i 1985—1986 było wydawane pismo wprost przez Kościół — *Miesięcznik Kościelny*. Od 1987 r. ze względu na trudności z drukiem nie ukazuje się.

trzymywanie dialogu ekumenicznego. W skład Rady i Akademii wchodzi naj-
większe chrześcijańskie Kościoły nierzymskokatolickie.

Średni, jednorazowy nakład pism nierzymskokatolickich przekracza (bez ka-
lendarzy) 120 tysięcy egzemplarzy. Stanowi to — po uwzględnieniu tytułów
rzymskokatolickich — 5,5% przeciętnego, jednorazowego nakładu wszystkich
pism wyznaniowych. Szczegółowe informacje o poszczególnych tytułach za-
wiera tabela 2.

Tabela 2. Pisma nierzymskokatolickie w Polsce w 1973⁷ i 1987 r.

Wydawca	Tytuł	Nakład		Częstotliwość ukazyw. (1987)
		1973	1987	
Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny	<i>Cerkowny Wiestnik</i>	2 000	2 000	miesięcznik
	<i>Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego</i>	2 000	2 000	kwartalnik
	<i>Kalendarz Prawosławny</i>	b.d.	7 500	rocznik
	<i>Cerkownij Kalendar *</i>	b.d.	2 500	rocznik
	<i>Głos Nadziei</i>	nie uk. się	300	kwartalnik
	<i>Lampada</i>	nie uk. się	3 400	miesięcznik
Kościół Ewangelicko-Augsburski	<i>Biuletyn Informacyjny Koła Teologów Prawosławnych</i>	nie uk. się	1 500	kwartalnik
	<i>Zwiastun</i>	9 000	13 500	dwutygodnik
	<i>Kalendarz Ewangelicki</i>	b.d.	20 000	rocznik
Kościół Ewangelicko-Reformowany	<i>Jednota</i>	1 800	2 000	miesięcznik
Starokatolicki Kościół Mariawitów	<i>Mariawita</i>	3 500	3 400	miesięcznik
Kościół Metodystyczny	<i>Pielgrzym Polski</i>	1 500	2 000	miesięcznik
Kościół Polskokatolicki	<i>Rodzina</i>	15 000	25 000	tygodnik
	<i>Posłannictwo</i>	1 000	1 500	kwartalnik
	<i>Kalendarz Katolicki</i>	b.d.	25 000	rocznik
Polski Kościół Chrześcijan Baptystów	<i>Słowo Prawdy</i>	3 300	4 000	miesięcznik
Kościół Adwentystów Dnia Siódmego	<i>Znaki Czasu</i>	10 000	25 000	miesięcznik
	<i>Głos Adwentu (dawnej Sługa Zboru)</i>	2 000	2 500	miesięcznik
	<i>Lekcje Biblijne</i>	4 300	5 800	kwartalnik
	<i>Wiadomości dla Duchownych</i>	650	150	miesięcznik

⁷ Dane z 1973 r. pochodzą ze wspomnianego artykułu K. Urbana. Dane z 1987 są podane według stanu z 30 VI.

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny	<i>Chrześcijanin</i>	5 000	6 500	miesięcznik
Kościół Chrześcijan Dnia Sobotniego	<i>Duch Czasów</i>	300	10 000	miesięcznik
	<i>Głos Kaznodziejski</i>	nie uk. się	300	kwartalnik
	<i>Lekcje Biblijne</i>	nie uk. się	zróż.	rocznik
Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego	<i>Na straży. — Zwiastun obecności Chrystusa</i>	2 500	2 000	dwumiesięcznik
Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego	<i>Świt Królestwa Bożego i Zwiastun Obecności Jezusa Chrystusa</i>	1 300	1 000	dwumiesięcznik
Świecki Ruch Misyjny „Epifania”	<i>Teraźniejsza Prawda i Zwiastun Chrystusowej Epifanii</i>	3 000	3 000	dwumiesięcznik
Chrześcijańska Akademia Teologiczna	<i>Rocznik Teologiczny</i>	1 000	600	rocznik
Polska Rada Ekumeniczna	<i>Informacyjny Biuletyn Polskiej Rady Ekumenicznej</i>	b.d.	600	kwartalnik
Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne	<i>Tygodnik Podlaski — Prawosławie</i>	nie uk. się	5 000	miesięcznik
Kościół Katolicki Mariawitów	<i>Królestwo Boże na Ziemi</i>	nie uk. się	1 000	miesięcznik (numery łączone)
Kościół Wolnych Chrześcijan	<i>Łaska i Pokój</i>	nie uk. się	2 500	dwumiesięcznik (numery łączone)
	<i>Biuletyn Informacyjny Rady Kościoła Wolnych Chrześcijan</i>	nie uk. się	500	dwumiesięcznik
Związek Buddystów Zen „Sangha”	<i>Droga Zen</i>	nie uk. się	600	dwumiesięcznik
Muzułmański Związek Religijny	<i>Życie Muzułmańskie</i>	nie uk. się	500	kwartalnik
Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego	<i>Kalendarz Żydowski</i>	nie uk. się	5 000	rocznik

* Ukraińska mutacja *Kalendarza Prawosławnego* (wydawanego w wersji polsko-rosyjskiej).

W ciągu 14 lat, tzn. w latach 1973—1987, łączny, jednorazowy nakład interesującej nas prasy wyznaniowej prawie się podwoił. Pojawiły się też nowe tytuły (por. tab. 2). Cztery (a uwzględniając *Kalendarz Żydowski* — pięć) kolejne kościoły bądź związki wyznaniowe rozpoczęły wydawanie swoich pism. Zasadniczo nie uległa zmianom struktura częstotliwości ukazywania się. Wydawany jest w dalszym ciągu jeden tygodnik, jeden dwutygodnik, a pozostałe pisma ukazują się nie częściej niż raz w miesiącu.

Największą dynamiką wydawniczą spośród interesujących nas wyznań charakteryzuje się liczący kilkaset członków — Kościół Chrześcijań Dnia Sobotniego. To niewielkie wyznanie w 1973 r. posiadało jedno pismo — obecnie już trzy, a średni nakład jednorazowy wydawanych przez niego pism wzrósł w przeciągu 14 lat ponad 34-krotnie. Pod względem liczby wydawanych egzemplarzy największymi wydawnictwami dysponują: Adwentyści Dnia Siódmego — Wydawnictwo „Znaki Czasu”; Kościół Polskokatolicki — Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego; Kościół Ewangelicko-Augsburski — Wydawnictwo „Zwiastun”.

Charakterystyczne jest to, że nakłady poszczególnych nierzymskokatolickich pism wyznaniowych często równają się lub nawet przekraczają liczbę wiernych reprezentowanego przez nie Kościoła czy związku wyznaniowego. Oczywiście na rynku prasowym również się spotykamy z podobną sytuacją, kiedy różne organizacje, stowarzyszenia itd. wydają swoją prasę w liczbie większej od liczby członków. Nierzymskokatolicka prasa wyznaniowa rzadko jednakże ma charakter ponadreligijny, nawiązujący do szerszej problematyki społecznej, gospodarczej czy politycznej. Relatywnie wysokie nakłady należy rozpatrywać w tym przypadku w kategoriach chęci „nawracania” na konkretną wiarę. Świadkowie Jehowy⁸ zostawiają na przykład swoje pisma odwiedzanym innowiercom bądź niewierzącym.

Wyraźny wyjątek od tej prawidłowości stanowią nakłady pism adresowanych do odbiorcy prawosławnego. Łączny ich nakład (bez kalendarza) wynosi ok. 14 tys. egzemplarzy (9 tys. wydawanych przez Kościół i 5 tys. przez ChSS — por. tab. 2), co wydaje się liczbą niewielką wobec ponad 800-tysięcznej rzeszy wiernych, nie mówiąc już o ewentualnym docieraniu do osób spoza wspólnoty prawosławnej. Wymaga to jednak dokładniejszego sprawdzenia przez pogłębione badania czytelnicze.

Rok 1985 praktycznie zapoczątkował okres powstawania wyznaniowej **prasy niechrześcijańskiej** w PRL. Wcześniejsze próby reaktywowania niektórych pism — zwłaszcza tuż po II wojnie światowej — nie doprowadziły do oczekiwanych rezultatów, przeważnie z przyczyn organizacyjnych i finansowych⁹. W styczniu 1985 (debiut od 1986), jako pierwsze pismo niechrześcijańskie ukazał się dwumiesięcznik Związku Buddystów Zen „Sangha” — *Droga Zen*. Od 1974 r. Związek wydawał nieregularnie biuletyn, a w roku 1984 informator¹⁰.

W listopadzie 1986 r. pojawiło się drugie wyznaniowe pismo niechrześcijańskie, tzn. kwartalnik Muzułmańskiego Związku Religijnego w PRL — *Życie Muzułmańskie*. Jak dotychczas pismo to nie ukazuje się regularnie, co spowodowane jest głównie brakiem materiałów, które odpowiadałyby aspiracjom redakcji.

Redakcje obu pism niechrześcijańskich składają się — podobnie jak spora

⁸ Świadkowie Jehowy wydają 2 pisma: *Strażnica* — dla współwyznawców oraz *Przebudźcie się!* (w zbiorach autora) — dla innowierców i niewierzących. Pism tych nie uwzględniliśmy w tabeli, gdyż chociaż są tolerowane przez władze, to jednak do czerwca 1987 r. nie posiadały debಿತów.

⁹ Co prawda już w 1981 r. ukazał się pierwszy numer rocznika pn. *Kalendarz Żydowski*, ale zaliczenie go do periodyków prasowych jest dyskusyjne. Zawartość *Kalendarza* omawiał m. in. K. Urban: *Kalendarz Żydowski o życiu religijnym i społeczno-kulturalnym wyznawców mozaizmu. Problemy Wyznań i Laicyzacji*, 2 listopada 1987, nr 44/1421.

¹⁰ Uwaga: te i kolejne informacje szczegółowe o poszczególnych tytułach pochodzą z odpowiedzi na ankietę do tych redakcji.

liczba redakcji nierzymskokatolickich — wyłącznie z osób pracujących społecznie. Kolportaż tych pism jest zróżnicowany — 80% egzemplarzy *Życia Muzułmańskiego* zostaje rozprowadzanych w ramach struktur Muzułmańskiego Związku Religijnego, 10% przez prenumeratę indywidualną, a po 5% przez instytucjonalną prenumeratę pozarzeszeniową oraz jako gratisy. Z kolei 50% egzemplarzy *Drogi Zen* dociera do odbiorców przez prenumeratę indywidualną, 30% poprzez specjalistyczne punkty sprzedaży, a pozostałe egzemplarze stanowią gratisy dla indywidualnych osób lub instytucji albo są rozprowadzane przez prenumeratę instytucjonalną (tu zwłaszcza biblioteki). Na łamach obu pism silnie akcentuje się tradycje wyznaniowe oraz zwraca uwagę na podnoszenie wiedzy religijnej. *Droga Zen* oprócz tego często nawiązuje do aktualnej problematyki społecznej (rzadko politycznej), ekologii, sztuki, moralności, a nawet pojawił się kącik „Kuchnia w Sandze”.

Wśród nowo powstałych (tj. po 1973) pism chrześcijańskich, największy nakładowo jest *Tygodnik Podlaski — Prawosławie* (por. tab.). Pismo to, chociaż z nazwy tygodnik, faktycznie ukazuje się jeden raz w miesiącu i stanowi samodzielną mutację *Tygodnika Polskiego*. Część redakcji pisma mieści się w siedzibie *Tygodnika Polskiego* w Warszawie (tu m. in. zastępca red. naczelnego *Tygodnika Polskiego* ds. *Tygodnika Podlaskiego*), a część w Białymstoku. Pismo powstało w kwietniu 1985 r., a najważniejsze cele, jakie przed sobą postawiła redakcja, to „prezentacja życia i działalności społecznej i ekumenicznej Kościoła prawosławnego; — zaznajomienie społeczeństwa z kulturą i historią prawosławia; — integracja ludzi różnych wyznań wokół nadrzędnych wartości dotyczących PRL” (cyt. wg ankiety). W wymiarze bardziej religijnym natomiast skupiono uwagę na realizacji chrześcijańskich wartości i nauki w życiu (etos pracy, pomoc bliźniemu itp.), a także ukazywaniu historycznych źródeł tolerancji w Polsce itd. Połowa nakładu pisma rozchodzi się przez prenumeratę kościelną, 20% przez prenumeratę indywidualną, a 30% egz. można kupić w kioskach „Ruchu”.

W latach 1986—1987 powstały 3 kolejne pisma prawosławne: *Głos Nardziei* — wydawany i rozprowadzany przez Kurie Biskupią Wrocławsko-Szचेциńską; *Biuletyn Informacyjny Koła Teologów Prawosławnych* — wydawany przez Kurie Metropolitalną w Warszawie; *Łampada* — pismo adresowane do dzieci, wydawane w parafii św. Michała w Bielsku Podlaskim.

Do stosunkowo nowych zaliczamy czasopiśmiennictwo Kościoła Wolnych Chrześcijan. Miesięcznik tego Kościoła *Łaska i Pokój* ma co prawda jeszcze tradycje przedwojenne (powstał w 1925), lecz dopiero od 1982 roku został wznowiony. Pismo to w zdecydowanej większości swych treści nawiązuje do Biblii — stanowi jakby jej komentarz. Połowa nakładu rozchodzi się w prenumeracie kościelnej, co czwarty egzemplarz otrzymują prenumeratorzy indywidualni, a co dziesiąty odbiorcy za granicą. Kościół Wolnych Chrześcijan wydaje jeszcze dwumiesięcznik *Biuletyn Informacyjny Rady Kościoła Wolnych Chrześcijan*, który w całości jest adresowany do współwyznawców i zawiera informacje z życia poszczególnych zborów i Kościoła jako całości.

Również stosunkowo nowym (powstało w 1981) pismem na polskim rynku prasowym jest *Królestwo Boże na Ziemi*. Do głównych celów, jakie sobie stawia redakcja tego miesięcznika, należą: propagowanie doktryny mariawickiej, informowanie o historii i życiu współczesnym Kościoła. Na łamach pisma zauważamy sporą liczbę wypowiedzi krytycznych wobec Kościoła rzymskokatolickiego. Nie jest to jednak cecha specyficzna dla tego pisma. Większość chrze-

ścijańskich periodyków nierzymskokatolickich nawiązując do własnej doktryny, eksponuje różnice wobec podejścia rzymskokatolickiego.

Listę periodyków powstałych po 1973 r. uzupełniają jeszcze dwa pisma Kościoła Chrześcijan Dnia Sobotniego — kwartalnik *Głos Kaznodziejski* i rocznik *Lekcje Biblijne*. Ostatni ze wspomnianych tytułów jest adresowany wyłącznie do osób wykonujących posługi przy nabożeństwach. Z kolei *Głos Kaznodziejski* służy jako łącznik organizacyjny wśród wyznawców. Na jego łamach prezentuje się „trudne tematy” biblijne, nawiązuje się do życia Kościoła oraz zamieszcza sprawozdania. Nakłady i zawartość wskazują, że podstawowym pismem tego Kościoła ze względu na propagowanie treści religijnych, również dla ludzi spoza Kościoła jest w dalszym ciągu powstały jeszcze w 1967 roku miesięcznik *Duch Czasów* (60% nakładu dostępne w kioskach „Ruchu”).

Ponieważ charakterystyka formuły wydawniczej pism ukazujących się przed rokiem 1973 była już przedstawiona w *Zeszytach*, nie będziemy szczegółowiej powracać do problemu. Uzasadnia to stałość globalnej formuły wydawniczej tych pism. Pewne różnice wynikają raczej z problematyki szczegółowej, jaka się pojawia na łamach interesujących nas pism. Ta ostatnia kwestia jednak wymagałaby podjęcia badań przy użyciu analizy zawartości i mogłaby się stać przedmiotem osobnego artykułu.

*

Nawet osoby mniej pilnie obserwujące zaopatrzenie kiosków „Ruchu” w gazety i czasopisma muszą przyznać, że nierzymskokatolicka prasa wyznaniowa nie rzuca się zbyt w oczy, nie tylko liczbą egzemplarzy, ale także różnorodnością tytułów. Powstaje zatem pytanie, jakimi drogami dociera interesujące nas pismo do czytelników. Okazuje się, że rzeczywiście kolportaż komisowy odgrywa niewielką rolę w tym zakresie. Na większą skalę za pośrednictwem „Ruchu” rozchodzą się tylko *Rodzina* (92% całości nakładu), *Duch Czasów* (60%) i *Znaki Czasu* (50%). Największa część tytułów jest rozprowadzana głównie (w kilku przypadkach — wyłącznie) kanałami kościelnymi, tzn. przez parafie, zbory, kościelne punkty sprzedaży itp. Tym sposobem są rozpowszechniane całe nakłady *Chrześcijanina*, *Biuletynu Informacyjnego Rady Kościoła Wolnych Chrześcijan*, adwentystyczne *Lekcje Biblijne* i *Głos Adwentu*, 90% egzemplarzy *Na straży*, ok. 80% egz. *Życia Muzułmańskiego*, *Zwiastuna* i *Wiadomości PAKP*. Nie mniej niż 50% nakładów kolejnych 8 tytułów rozchodzi się jeszcze kanałami kościelnymi.

Istnieje też niewielka grupa pism docierających do odbiorcy przede wszystkim przez prenumeratę indywidualną. I tak, 98% nakładu *Świtu Królestwa Bożego*, 85% *Rocznika Teologicznego*, 50% *Drogi Zen* oraz 41% *Jednoty* otrzymują prenumeratorzy.

Istotną rolę w propagowaniu doktryn poszczególnych wyznań spełniają egzemplarze gratisowe. Z kilkoma wyjątkami, większość redakcji pism nierzymskokatolickich posiada pewną pulę gratisów. Do potentatów należą w tym zakresie niewątpliwie takie pisma jak *Głos Kaznodziejski* — więcej niż co trzeci egzemplarz pisma jest gratisowy, *Królestwo Boże na Ziemi* — równo co trzeci egzemplarz gratisowy, *Słowo Prawdy* — odpowiednio co 7—8 egz., *Droga Zen* co dziesiąty.

Obecnie niewiele możemy jeszcze powiedzieć na temat czytelnictwa omawianych pism. Stałymi lub dorywczymi odbiorcami całości prasy wyznanio-

wej w Polsce, a więc łącznie z tytułami rzymskokatolickimi, jest nieco ponad 1,7 mln dorosłych (powyżej 14 roku życia) osób¹¹. Z tej liczby 2,5% stanowią czytelnicy wyznaniowej prasy nierzymskokatolickiej. Jest to liczba niewielka, jeśli porównać nakłady badanych pism do nakładów prasy rzymskokatolickiej (por. wyżej). Gdyby jednak zrelatywizować tę liczbę do szacunkowych liczebności wyznawców, to można by stwierdzić coś odwrotnego. Trzeba również w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, iż pisma nierzymskokatolickie, poza nielicznymi wyjątkami, przypominają zewnętrznie broszury czy nawet ulotki i tak mogą być traktowane w potocznej opinii. Przypuszczalnie więc w badaniach czytelnicznych uzyskujemy liczby w jakimś stopniu zaniżone.

Istotniejszymi barierami hamującymi rozwój czytelnictwa pism nierzymskokatolickich są:

a) nakłady — chociaż wysokie w stosunku do liczby wyznawców, to jednak w dalszym ciągu zbyt małe, by odegrać istotniejszą rolę na rynku prasowym,

b) kolportaż — brak zdecydowanej większości tytułów w kioskach „Ruchu” powoduje zamknięty, środowiskowy obieg pism, czego nie rekompensują liczne gratisy (często wysyłane do przypadkowych osób lub instytucji),

c) czynniki psycho-społeczne — zdecydowana przewaga ludności rzymskokatolickiej w PRL powoduje, że bezpośrednia baza czytelnicza jest ograniczona, a wśród wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego mogą się pojawiać opory psychologiczne przed prasą „innowierczą”.

*

Przedstawione w artykule informacje o nierzymskokatolickiej prasie wyznaniowej zawierają podstawowe wiadomości o tym typie pism. Ze względu na brak szerszego zainteresowania tą problematyką wśród badaczy, każdorazowe próby jej podjęcia muszą się rozpoczynać niejako od podstaw. Spojrzenie diachroniczne na omawianą problematykę może być stosowane w bardzo ograniczonych ramach.

¹¹ Por. J. Dyrlaga: Prasa wyznaniowa w PRL i jej publiczność. Raporty OBP, 1987.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

...światowy postęp cywilizacyjny, na którym skorzystało tyle dziedzin życia, postawił dziennikarstwo w sytuacji szczególnej. Tyleż zyskało ono, co straciło. Zyskało w zakresie środków technicznych przekazu, straciło zaś na wartościach intelektualnych i estetycznych.

*

Ileż to razy słyszy się tezy o usługowości, wręcz służebności dziennikarstwa. Komu i czemu ten zawód ma służyć, aż wymienić trudno: sprawie, idei, państwu, władzy, interesom większym i mniejszym, drogim naszym czytelnikom... Nie słyszałem nigdy i nigdzie w ciągu dwudziestu lat pracy, że dziennikarstwo ma również służyć dziennikarzom!

*

W redakcjach ważne jest wszystko i wszyscy: ważny naczelny, zastępca, sekretarz, zastępcy sekretarza, kierownicy działów. Ważne są „linie polityczne” i „linie redakcji”. Ważne są zwroty i bilanse. Nieważny jest tylko autor i nieważny tekst, podstawowe tworzywo każdego „środka przekazu”.

Andrzej Pawlik

CHRONOLOGIA WAŻNIEJSZYCH WYNAŁAZKÓW Z DZIEDZINY ŚRODKÓW KOMUNIKOWANIA

Niemal dwa tysiące lat minęło od wydania w Rzymie pierwszej gazety. Od tej pory niemal każde stulecie przynosiło nowe odkrycia i wynalazki w dziedzinie środków komunikowania. Celem podanej niżej chronologii jest przedstawienie najważniejszych dat z historii rozwoju technik komunikowania i ukazanie zawrotnego tempa ich doskonalenia w okresie ostatnich dwóch stuleci. Zwłaszcza dziedzina telekomunikacji, czyli transmisji sygnałów na odległość oraz dziedzina gromadzenia i przetwarzania informacji, były i są dziedzinami ogromnego postępu. Jeśli jeszcze w okresie Rewolucji Francuskiej głównym środkiem komunikowania masowego były gazetki, plakaty i ulotki składane i drukowane ręcznie, a telekomunikacja była możliwa co najwyżej z pomocą optycznego telegrafu Chappe'a, to już w okresie Rewolucji Październikowej narzędziami oddziaływania masowego była wielkonakładowa prasa (używająca maszyn rotacyjnych i linotypów), znane było kino, używano telefonu i telegrafu, dokonano pierwszych transmisji radiowych. Od tej pory arsenał technik propagandy masowej wzbogacił się o radio, zarówno na falach krótkich, jak i ultrakrótkich, telewizję (zwykłą, kablową, satelitarną), a środków komunikowania o wielką ilość rozmaitych urządzeń do zbierania, przesyłania, opracowywania informacji (kopiarki, telekopiarki, składowanie, przesyłanie, przetwarzanie informacji (kopiarki, telekopiarki, składowanie) i to w jak najwierniejszej formie (odtwarzacz laserowy, cyfrowy zapis dźwięku).

Chronologia niniejsza powstała na podstawie kilkunastu opracowań zagranicznych, a głównie danych z nr. 2/1981 *The Democratic Journalist*. Oczywiście, każdy wybór jest dyskusyjny, szczególnie w tak złożonej dziedzinie jak rozwój techniki. Tutaj bowiem sprawdza się powiedzenie o „staniu na barkach gigantów”, a właściwie poprzedników. Każde urządzenie opiera się na ogromnej ilości wcześniejszych wynalazków. Trudno jest także bezdyskusyjnie ustalić, kiedy rzeczywiście pojawił się dany wynalazek: czy w momencie opatentowania jego idei, czy gdy wykonano pierwsze próby, czy może gdy wszedł do normalnego, pozalaboratoryjnego użytku. Zawsze był niedoskonały — toteż jego kolejne doskonalsze modele mają swoje miejsce w historii. Niekiedy trudno jest wskazać na twórcę urządzenia czy wynalazku — często idea „wisi w powietrzu” i w tym samym czasie wielu wynalazców występuje z podobnymi, choć nie identycznymi urządzeniami.

Chronologia tu przedstawiona nie jest doskonała; oddając ją do druku mam

nadzieję, że skłoni Czytelników do nadsyłania uwag, uzupełnień i niezbyt częstych korekt. Jeśli tak się stanie, to otrzymamy pożyteczny dla zainteresowanych środkami komunikowania spis najważniejszych wynalazków z dziedziny komunikowania i być może — podstawę dla opracowania obszerniejszej ich historii.

Tomasz Goban-Klas

- 35 000 p.n.e. — okres człowieka kromanieońskiego, zapewne istniał już język
- 22 000 — powstanie prehistorycznych malowideł jaskiniowych
- 4 000 — wynalezienie pisma sumeryjskiego
- 3 000 — wprowadzenie wczesnych hieroglifów egipskich
- 1 800 — wynalezienie alfabetu Fenicjan
- 1 000 — stworzenie wczesnego pisma greckiego
- 600 — ukazanie się najwcześniejszych inskrypcji łacińskich
- 450 — użycie gołębi pocztowych przez Greków
- 130 — zbudowanie Biblioteki Aleksandryjskiej
- 59 — założenie przez Juliusza Cezara „Acta Diurna Populi Romani” — zwiastuna dzisiejszych gazet
- 105 n.e. — Chińczycy wynajdują papier — prawdopodobnie ze strzępów jadvabiu i lnu (być może wcześniej produkowano już papier z konopi)
- 350 — książka zastępuje zwój papirusowy
- 363 — w Pekinie ukazuje się „Gazeta Chińska”, zlikwidowana w 1935 roku po 1572 latach nieprzerwanego ukazywania się
- między V—VI w. — wynalezienie w Chinach nowego rodzaju technologii drukarskiej — rytowanie tekstu i ilustracji na drewnianej desce, a następnie ich odbijanie
- 676 — użycie papieru i atramentu przez Arabów i Persów
- XI w. — wynalezienie ruchomych czcionek z kamionki w Chinach — kolejny krok w kierunku zastosowania prasy drukarskiej
- XI w. — arabski uczony Al-Hasan ibn al-Haitham (965—1038), zwany Alhazen, zapisał podstawowe studium na temat optyki, znane w Europie jako „Opticae Thesaurus”. Opisał działanie soczewek, zamieścił wzmiankę o ciemni (camera obscura), która stała się początkiem techniki fotograficznej
- między XII—XIII w. — rozpoczęcie z pomocą Arabów produkcji papieru w południowozachodniej Europie
- XII w. — pojawienie się pierwszych drzeworytowych druków w Europie
- XIV w. — rozpowszechnienie techniki odbitek ksylograficznych (karty do gry, potem obrazki wotywnie)
- 1314 — zastosowanie przez Chińczyków ruchomych czcionek drewnianych
- ok. 1390 — wynalezienie metalowych czcionek w Korei. W 1409 roku wytłoczono pierwszą książkę techniką drukarską

- 1420 — włoski inżynier G. Fontana zamieścił w swojej pracy rysunek latarni magicznej, ukazującej diabła na oświetlonej płycie szklanej
- 1445 — Johann Gutenberg (ca. 1400—1468), właściwe nazwisko Gensfleisch, wydrukował pierwszą w Europie książkę, używając technologii ruchomych czcionek odlewanych z matrycy. Zaczął swoje próby w 1436 roku. Równocześnie z wynalazkiem ruchomych metalowych czcionek skonstruowano prasę drukarską (dociskającą papier); była to zmodyfikowana prasa do wina
- 1453 — Gutenberg wydał swą słynną Bilibię
- 1458 — Włoch Maso Finiguerra (1426—1464) zastosował technikę miedziorytu do druku odbitek
- 1500 — od wynalazku druku powstało 250 drukarni w Europie, opublikowano ponad 40 tysięcy różnych druków
- 1504 — wprowadzenie przez rodzinę Thurn und Taxis międzynarodowej służby pocztowej, najpierw między Niemcami, Holandią, Francją i Hiszpanią
- 1562 — ukazanie się pierwszego periodyku (miesięcznika) we Włoszech
- 1565 — pierwsza wzmianka o pisaniu ołówkiem, w którym grafitowy sztyft został osadzony w drewnie (poprzednio do pisania używano wyłącznie ołowiu)
- 1594 — wydanie pierwszego magazynu (czasopisma) w Niemczech
- 1652 — francuski filozof i matematyk Blaise Pascal (1623—1662) zbudował pierwszą maszynę kalkulacyjną, dodającą i odejmującą. Pierwszy z serii kalkulatorów
- 1661 — ukazanie się w Krakowie pierwszego polskiego periodyku: *Merkuriusz Polski*
- 1714 — Henry Mill (ca 1683—1771) opatentował projekt maszyny do pisania
- ok. 1725 — opatentowanie pierwszych odlewów całych matryc do pras drukarskich
- 1792 — zbudowanie pierwszej linii telegraficznej między Paryżem a St. Martin du Therre długości 70 km. Zastosowanie telegrafu optycznego wynalezionej rok wcześniej przez Claude'a Chappe'a (1763—1805) przekazującego znaki literowe dzięki różnie ustawionym ramionom semaforu
- 1796 — Alois Senefelder (1771—1834) z Pragi wynalazł technikę druku płaskiego, zwanego litografią, wykorzystującą fizyczne właściwości odpychania się wody i tłuszczu. Wynalazek ten był początkiem rozwoju nowoczesnego drukarstwa
- 1807 — Anglik Thomas Young podejmuje próby graficznego zapisu fal dźwiękowych na powierzchni cylindra
- 1810—1811 — Niemiec Friedrich König (1774—1834) zbudował w Anglii prasę rotacyjną drukującą dziesięć razy szybciej

- niż prasa płaska. Wynalazek radykalnie przyspieszył rozwój druku książek i gazet
- 1816—1824 — Francuz Joseph Nicephore Niepce (1765—1833) zreprodukował obrazy na cynkowych arkuszach powleczone rozcieńczonym asfaltem, a następnie zdołał je utrwalić, tworząc heliografię
- 1830 — Friedrich König wynalazł prasę drukarską napędzaną parą
- 1832 — Belg Joseph Antoine Plateau (1801—1883) i Austriak Simon von Stampfer (1792—1864) zbudowali pierwsze koła stroboskopowe, w których ruch stwarzał iluzję ruchomego obrazu. Pierwszy krok ku wynalazkowi filmu
- 1832 — fizyk rosyjski Paweł Lwowicz Szylling (1786—1837) zbudował pierwszy telegraf elektryczny, łączący Pałac Zimowy i Ministerstwo Transportu w Petersburgu
- 1833 — Niemcy Carl Friedrich Gauss (1777—1855) i Wilhelm Eduard Weber (1804—1891) zbudowali pierwszy telegraf elektromagnetyczny z dwoma liniami długości 1,2 km
- 1834 — Anglik Charles Babbage (1792—1871) zademonstrował Szwedzkiej Akademii Nauk swoją maszynę różniczkową, która miała wykonywać operacje matematyczne na podobnej zasadzie jak nowoczesne komputery. Nie została ona jednak ukończona. W 1848 roku zaczął budowę maszyny „analitycznej”
- 1840—1844 — Samuel Finley Morse (1791—1872) zbudował telegraf i wynalazł specjalny kod telegraficzny
- 1837 — Anglicy William Cooke (1806—1879) i Charles Wheatstone (1802—1875) zbudowali pierwszą kolejową linię telegraficzną długości 50 km
- 1839 — Francuz Louis Jacques M. J. M. Daguerre (1789—1851), kontynuując eksperymenty Niepce'a odkrył, że jest możliwe wywołanie za pomocą pary rtęci obrazu wytworzonego na płycie srebrnej poddanej działaniu par jodyny. Dagerotypy były początkiem fotografii
- 1844 — Niemiec Friedrich Gottlieb Keller (1816—1895) wynalazł technikę produkcji papieru z masy celulozowej
- 1846 — Amerykanin Richard M. Hoe (1812—1886) zbudował prasę rotacyjną o dużej wydajności i szybkości, umożliwiając rozwój prasy masowej
- 1850 — położenie pierwszych kabli podmorskich w Europie (w kanale La Manche między Calais a Dover)
- 1850 — Moritz Hermann Jacobi (1801—1874) zbudował w Rosji pierwszą maszynę telegraficzną do druku liter, czyli teledrukarkę
- 1852 — William Henry Fox Talbot (1800—1877) zajmował się autotypią, czyli reprodukcją obrazów poprzez ich rozbicie na punkty za pomocą rastra

- 1855 — Amerykanin David Edward Hughes (1831—1900) zbudował niezależnie od Jacobiego, teledrukarkę dla telegrafu
- 1857 — Francuz Léon Scott de Martinville buduje fonograf, stosując membranę przenoszącą drgania powietrza na rysik zapisujący
- 1861 — niemiecki nauczyciel Johann Philip Reiss (1834—1874) skonstruował pierwszy elektryczny telefon z mikrofonem, przenoszący jedynie tony. Nie znalazł on praktycznego zastosowania
- 1865 — w Filadelfii William Bullock (1813—1867) konstruuje maszynę rotacyjną dla dwustronnego drukowania gazet z niekończącej się roli papieru
- 1866 — położenie pierwszego transatlantyckiego kabla telegraficznego
- 1867 — Charles Wheatstone zmodyfikował nadajnik telegrafu Morse'a i do sterowania nadawaniem zastosował wynalezioną przez siebie dziurkowaną taśmę papierową, używaną potem dla transmisji danych w technice komputerowej
- 1867 — Amerykanin Christopher Lathan Sholes (1819—1890) zbudował pierwszą maszynę do pisania, od 1874 roku model ten był produkowany przez Remingtona
- 1876 — Amerykanin Alexander Graham Bell (1847—1922) wynalazł telefon
- 1877 — Amerykanin Thomas Alva Edison (1847—1931) podejmuje pierwsze próby zapisu i odtwarzania metodą elektromagnetyczną sygnałów telegrafu. Buduje fonograf, pierwsze sprawne urządzenie do zapisywania i odczytywania dźwięku
- 1884 — Paul Nipkow (1860—1940) wynalazł urządzenie do mechanicznego wybierania obrazu telewizyjnego
- 1886 — Otmar Mergenthaler (1854—1899) wynalazł linotyp, maszynę do składania i odlewania wierszy
- 1887 — Emile Berliner otrzymuje patent USA na gramofon, urządzenie do odczytu z płyty o zapisie rowkowym bocznym
- 1888 — wykrycie i opisanie fal radiowych
- 1889 — Amerykanin William Kennedy Laurie Dickson, pracujący w laboratorium Edisona, przedstawił projekcję filmu dźwiękowego
- 1889 — Amerykanin Hermann Hollerith (1860—1929) zbudował kalkulator oparty na kartach dziurkowanych, które później powszechnie były stosowane przy wprowadzaniu danych do komputerów
- 1890 — Chorwat Nikola Tesla (1856—1943) w swoim laboratorium w Nowym Jorku udoskonalił wielofazowy system prądu elektrycznego. Od 1893 roku tzw. prądy Tesla były powszechnie używane do transmisji bezprzewodowej. Po raz pierwszy zastosowano antenę nadawczą

- 1891 — francuski fizyk Gabriel Lippmann (1845—1921) wynalazł fotografię kolorową
- 1891 — Thomas Alva Edison opatentował swą kamerę filmową wraz z kinetoskopem, aparatem do oglądania filmu przez jednego widza
- 1891 — współpracownik Edisona, William Kennedy Dickson, nakręcił pierwsze filmy, używając taśmy nitrocelulozowej produkowanej od 1889 roku przez George'a Eastmana
- 1892 — Francuz Charles Emile Reynaud otworzył w Muzeum Grevina w Paryżu pierwsze kino, w którym wyświetlał pierwsze filmy rysunkowe
- 1894 — Włoch Guglielmo Marconi (1874—1937) przeprowadził pierwsze eksperymenty z radiotechniką
- 1895 — Auguste (1862—1954) i Louis (1864—1948) Lumière pokazali pierwszy film „Wyjście z fabryki”. Były to oficjalne narodziny kina
- 1895 — Niemiec Schiffmacher skonstruował pierwszy aparat fotograficzny ze zwijaną taśmą (błoną)
- 1896 — Rosjanin Aleksandr Stiepanowicz Popow (1859—1906) skonstruował antenę oraz rejestrator elektryczności, przyczyniając się do rozwoju radiokomunikacji
- 1900 — Duńczyk Waldemar Poulsen (1862—1942) wynalazł metodę magnetycznej rejestracji dźwięków, otwierając w ten sposób drogę do wynalazku magnetofonu
- 1901 — Amerykanin Reginald Aubrey Fessenden (1866—1932) jako pierwszy przekazał na odległość głos ludzki bez pośrednictwa przewodów. Przedstawił także projekt bezprzewodowej łączności telewizyjnej, lecz jeszcze bez praktycznego zastosowania
- 1901 — Guglielmo Marconi przesłał sygnał telegraficzny drogą radiową między Europą a Ameryką
- 1903 — rosyjski uczony Konstantin Ciołkowski (1857—1935) prowadził badania teoretyczne nad lotami kosmicznymi, szkicował tory rakiet. Przygotował erę kosmiczną
- 1904 — Anglik John Ambrose Fleming (1849—1945) wynalazł dwuelektrodową lampę elektroniczną, diodę, która służyła jako detektor drgań modulowanych
- 1904 — Niemiec Artur Korn (1870—1945) wynalazł metodę telegraficznego przekazywania fotografii
- 1906 — Amerykanin Lee de Forest (1873—1961) wynalazł audion, trójelektrodową lampę, triodę, przyspieszając rozwój radia. Niemal w tym samym czasie podobna lampka została wynaleziona przez austriackiego inżyniera, Roberta Liebena (1878—1913)
- 1907 — pierwsze automatyczne centrale telefoniczne w Europie
- 1907 — Boris Rosing zastosował do nadawania i odbierania obrazów telewizyjnych lampę katodową, która pozwoliła na analizę obrazów z wystarczającą szybkością

- 1907 — Francuz Eduard Moulin (1876—1963) udoskonala fototelegrafię
- 1909 — pierwszy nadajnik radiowy C. D. Herrolda w San Jose (Kalifornia, USA)
- 1910 — Amerykanin Squier przeprowadził pierwsze eksperymenty z łącznością telefoniczną o wysokiej częstotliwości
- 1912 — w Nowym Jorku International Typesetting Machine buduje maszynę składu drukarskiego Intertype
- 1915 — Lee de Forest skonstruował pierwszy nadajnik na lampach elektronowych
- 1915 — Spółka AT & T, używając 3300 lamp radiowych, nawiązała łączność radiową i przekazała głos ludzki z Waszyngtonu do Paryża na odległość 9 tysięcy kilometrów
- 1916 — H. T. Kalmus opracował technikę kolorowego filmu znaną pod nazwą Technicolor
- 1916 — skonstruowanie pierwszej rotograviurowej prasy drukarskiej
- 1919 — duńska amatorska stacja radiowa POGG nadała pierwsze programy radiowe
- 1922 — rozpoczęcie nadawania regularnych audycji radiowych w Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim, Francji i Anglii, wkrótce potem w wielu innych krajach
- 1923 — Amerykanin pochodzenia rosyjskiego Władimir Kosma Zworykin (ur. 1889) wynalazł ikonoskop, czyli telewizyjną lampę elektronową
- 1923 — pierwsze doświadczenia telewizji mechanicznej przez Szkota Johna Logie Bairda (1888—1946)
- 1924 — nadawanie audycji radiowych na falach krótkich dla zagranicy oraz zastosowanie punktowej transmisji radiotelefonii
- 1925 — wynalazek przekazu radiowego z modulowaną częstotliwością fali (FM)
- 1925 — pokaz aparatu do transmisji zdjęć na odległość przez Francuza E. Belina (tzw. belinograf)
- 1925 — pierwszy elektrofon — gramofon, który wzmacnia dźwięk całkowicie elektronicznie
- 1926 — zbudowanie pierwszych elektromechanicznych systemów telewizji w Anglii, ZSRR, Niemczech i Francji
- 1927 — John Logie Baird zademonstrował system nadawczy telewizji
- 1928 — John Baird przeprowadził pierwsze eksperymenty z kolorową telewizją, w tym samym czasie przekazał obraz telewizyjny przez Atlantyk
- 1929 — BBC zaczęła nadawać eksperymentalne programy telewizyjne
- 1929 — powstanie pierwszego filmu dźwiękowego „Jazz Singer”
- 1929 — narodziny telewizji niemieckiej

- 1930 — Władimir Zworykin wynalazł sprawnie działającą kamerę telewizyjną (ikonoskop)
- 1931 — nadawanie pierwszych programów telewizyjnych w ZSRR
- 1931 — wytwórnia RCA Victor (USA) demonstruje płytę długogrającą (14 minut muzyki na jednej stronie) o podwójnej gęstości zapisu i prędkości $33\frac{1}{2}$ obrotu na minutę
- 1931 — Alan Dower Blumlein opracowuje dla wytwórni Columbia płytowy zapis stereofoniczny, przyjęty jako międzynarodowy standard
- 1933 — używanie w stacjach radiowych aparatu Marconiego — Stille'a znacznie usprawniającego magnetyczne nagrywanie dźwięków
- 1933 — pierwsze transmisje czysto elektronicznej telewizji w USA
- 1934 — Władimir Zworykin wynalazł kineskop
- 1935 — wytwórnia niemiecka AEG konstruuje magnetofon, urządzenie z taśmą magnetyczną jako nośnikiem dźwięku
- 1937 — Amerykanin Howard Hathaway Aiken (1900—1973) zaprojektował komputer z elektromagnetycznymi przełącznikami
- 1938 — odkrycie elektrofotografii, kopiowania na zwykłym papierze
- 1940 — William Bradford Shockley (ur. 1910) zaproponował użycie germanu jako półprzewodnika zastępującego lampy elektronowe. Badania te doprowadziły do powstania technologii tranzystorowej
- 1940 — pierwszy magnetofon wyprodukowany przez niemiecką firmę Telefunken
- 1941 — Niemiec Konrad Zuse buduje pierwszy kalkulator sterowany programem, załączek komputera
- 1946 — Chester Carlson wynalazł kserografię
- 1946 — uruchomienie w Stanach Zjednoczonych pierwszego prawdziwego elektronicznego komputera ENIAC, składał się z 17 tysięcy lamp, ważył 30 ton, wykonywał 5 tysięcy operacji na sekundę, kosztował 600 tysięcy dolarów
- 1948 — wynalezienie tranzystora w laboratorium Bella (USA)
- 1948 — odkrycie holografii przez Denisa Gabora, potrzeba tylko lasera, aby robić zdjęcia trójwymiarowe
- 1950 — wyprodukowanie przez wytwórnię Columbia drobnowkrowkowej płyty gramofonowej odtwarzającej z szybkością 33 obroty na minutę
- 1951 — przedstawienie przez inżyniera Freunda na międzynarodowej wystawie w Chicago maszyny do fotoskładu
- 1951 — rozpoczęcie nadawania w Stanach Zjednoczonych pierwszych programów telewizji kolorowej

- 1951 — przeprowadzenie pierwszych udanych prób ze stereo-fonią we Francji
- 1953 — rozpoczęcie dzięki udoskonaleniom technologicznym produkcji tranzystorów oraz powszechne ich zastosowanie w elektronice
- 1953 — powstanie systemu telewizji kolorowej NISC w Stanach Zjednoczonych
- 1953 — radzieccy uczeni Nikołaj G. Basow (ur. 1922) i Aleksandr M. Prochorow (ur. 1916) oraz amerykański fizyk Charles Hard Townes (ur. 1915) przedstawili zasady działania kwantowego molekularnego generatora, przyznając się tym samym do wynalazku masera i lasera
- 1953 — inżynier z zachodnioniemieckiego Telefunkena, Edward Schuler złożył patent na sposób rejestracji na taśmie magnetycznej sygnałów wizyjnych
- 1954 — powstanie pierwszych komputerowych przekładów z języka rosyjskiego na angielski w Stanach Zjednoczonych
- 1956 — położenie pierwszego podwodnego kabla telefonicznego między Europą i Ameryką
- 1956 — pierwszy magnetowid z obracającymi się głowicami, firmy Ampex (USA)
- 1957 — wystrzelenie w ZSRR pierwszych sztucznych satelitów Ziemi, Sputnika 1 (waga 83,6 kg) oraz Sputnika 2 (waga 508,3 kg)
- 1958 — powstanie drugiej generacji komputerów, w której lampy elektronowe zastąpiono tranzystorami
- 1958 — skonstruowanie pierwszego polskiego komputera
- 1959 — Jack Kilby (USA) konstruuje pierwszy układ scalony
- 1960 — skonstruowanie w USA pierwszego lasera
- 1961 — wystrzelenie pierwszego człowieka w Kosmos (Jurij Gagarin na pokładzie statku kosmicznego Wostok 1)
- 1962 — nadanie pierwszej międzykontynentalnej transmisji telewizyjnej via Telstar między USA i Europą
- 1963 — firma Philips demonstruje taśmę magnetofonową w kasie dla przenośnych magnetofonów, stała się standardem kaset magnetofonowych (compact cassette)
- 1965 — powstanie systemu satelitarnego Intelsat
- 1965 — skonstruowanie trzeciej generacji mikrokomputerów, w której tranzystory zastąpiły układy scalone
- 1967 — Ray Dolby (Anglia) demonstruje urządzenia do redukcji szumów przy nagraniach magnetofonowych
- 1969 — pierwszy spektakl telewizji kosmicznej, lądowanie Neila Armstronga na Księżycu ogląda na żywo ok. 600 milionów telewidzów
- 1969 — wynalezienie wideokasety do nagrań obrazu i dźwięku
- 1971 — powstanie systemu satelitarnego Intersputnik
- 1971 — wynalezienie pierwszego mikroprocesora Intel 4004 pierwszy kalkulator kieszonkowy (Texas)

- 1972 — przeprowadzenie pierwszych eksperymentów z wideo-tekstem (w Wielkiej Brytanii system CEEFAX)
- 1972 — cyfrowy zapis magnetyczny w procesie nagrań płytowych — wytwórnia Denon — Nippon Columbia
- 1973 — pierwszy geostacjonarny satelita łącznościowy i telewizyjny
- 1974 — powstanie czwartej generacji komputerów, mikrokomputerów Altair i Micral
- 1975 — japońskie firmy Sony i JVC przedstawiają swe systemy magnetowidów kasetowych powszechnego użytku, Betamax i VHS. W kilka lat potem system VHS dominuje rynek
- 1976 — pojawienie się pierwszych gier wideo na rynku amerykańskim
- 1976 — zastosowanie próbných kabli świetlnych (światłowodów) w telefonii przewodowej
- 1978 — rozpoczęcie produkcji małych komputerów osobistych w Stanach Zjednoczonych
- 1978 — powstanie systemu wideodysku (wideopłyty)
- 1979 — pierwsze pokazy trójwymiarowej telewizji
- 1980 — wyprodukowanie tanich (w cenie poniżej 500 dolarów) komputerów osobistych
- 1981 — IBM wprowadza mikrokomputer IBM PC, ustalając standard mikrokomputerów profesjonalnych
- 1982 — Philips wprowadza na rynek system zapisu dźwięku na płycie metodą cyfrową, płyt laserowych CD (Compact Disc) i odtwarzaczy laserowych (dyskofon)
- 1987 — japońska firma JVC wprowadza ulepszony system zapisu magnetowidowego, S-VHS, Super VHS o podwyższonej rozdzielności (30% lepszy obraz) oraz nową generację taśm magnetowidowych
- 1987 — japońska firma Sanyo wprowadza domowy magneto- fon z systemem Dolby Surround dający efekty dźwiękowe sal kinowych
- 1988 — wystrzelenie drugiego z kolei (pierwszy nie działał) francusko-zachodnioniemieckiego satelity telewizyjnego systemu DBS

Zeszyty PRASOZNAWCZE

Kraków 1988

R. XXIX nr 3 (117)

ZOFIA KUBISZYN-MĘDRALA

TEMATYKA POLSKA W CZERWONYM SZTANDARZE

Artykuł powstał w ramach prac badawczych w Instytucie Badań Polonijnych UJ pod kierunkiem prof. Zofii Kurzowej nad językiem i kulturą Polonii w krajach socjalistycznych. Przynosi interesujące dane o życiu bliskiej, choć mało znanej mniejszości polskiej. Po upływie trzech lat od zakończenia badań — wbrew nasuwającym się wątpliwościom — materiał chyba niewiele stracił na aktualności.

Czerwony Sztandar jest jedyną republikańską gazetą w Związku Radzieckim wydawaną w języku polskim¹. Jako organ KC KP Litwy ukazuje się od 1 lipca 1953 sześć razy w tygodniu (codziennie oprócz poniedziałku) w nakładzie jednorazowym 50 tys. egzemplarzy. 30 tys. egzemplarzy pozostaje w republikach radzieckich, w przeważającej większości w Republice Litewskiej, natomiast 20 tys. otrzymuje Polska. *Czerwony Sztandar* jest gazetą adresowaną przede wszystkim do ludności polskiej zamieszkującej Republikę Litewską, ale jego egzemplarze trafiają także do Polaków w Białoruskiej, Ukrainie, Kazachskiej i Rosyjskiej Republice Radzieckiej. Gazetę tę redaguje zespół, w którego skład w większości wchodzi Polacy zamieszkujący Litwę, a pozostałą część uzupełniają Litwini, Białorusini oraz Rosjanie. Redaktorem naczelnym od września 1984 jest również Polak pochodzący z Wilna, Stanisław Jakutis².

¹ Oprócz *Czerwonego Sztandaru* wychodzą w Związku Radzieckim polskojęzyczne miesięczniki: *Kobieta Radziecka* i *Literatura Radziecka*, których częstotliwość, tematyka i zasięg są znacznie odmienne od dziennika *Czerwony Sztandar*. Ponadto na Litwie ukazują się gazety w języku polskim o zasięgu rejonowym. Są to: *Przyjaźń* w rejonie wileńskim, *Przewodnik* w rejonie trakajskim (trockim) oraz *Przykazania Lenina* w rejonie szalczynińskim. Patrz J. Myśliński: Prasa w języku polskim na Litwie radzieckiej 1940—1966, *Rocznik Historyczny Czasopiśmiennictwa Polskiego* 1968 nr 2. Zob. także: E. Kamiński: Prasa radziecka 1917—1967, *Zeszyty Prasoznawcze* 1967, nr 3, s. 67, 26.

² Poprzedni redaktorzy naczelni *Czerwonego Sztandaru* to: Antoni Federowicz (I VII 1953 — X 1962), Leonid Romanowicz (X 1962 — IX 1984). Przytoczone informacje o *Czerwonym Sztandarze* zostały zaczerpnięte z listu W. Werenicza do Z. Kurzowej oraz: H. Kurta, Z. Meissner: Prasa za granicą. Kraków 1972, s. 360—361.

Jaką Polskę widzi milion dwieście tysięcy Polaków mieszkających w 9 republikach Związku Radzieckiego, a zwłaszcza dwieście czterdzieści osiem tysięcy Polaków w Litewskiej Republice Radzieckiej³, czytając *Czerwony Sztandar*? Jaki obraz Polonii wileńskiej w świetle *Czerwonego Sztandaru* jawi się rodakom w kraju? Odpowiedź na postawione pytania da charakterystyka poloników występujących w omawianej tutaj gazecie.

Materiał do analizy wybrano ze 150 numerów gazety w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca 1985, z których wynotowano wszystkie słowne jednostki tematycznie związane z Polską lub Polonią na Wileńszczyźnie. Z materiału badawczego wyłączono tylko wiadomości sportowe. W ten sposób ze 150 numerów *Czerwonego Sztandaru* zebrano 320 poloników. Statystycznie więc na jeden egzemplarz gazety w uwzględnionym okresie przypadają ponad dwie wypowiedzi prasowe o tematyce polskiej. Tak zebrany materiał poklasyfikowano według klucza kategoryzacyjnego, w którym uwzględniono w pierwszej kolejności zasięg geopolityczny przedstawianych zjawisk:

1. Sytuację wewnętrzną PRL,
2. Polskę w świecie,
3. Polskę a ZSRR,
4. Polskę a Litewską SRR,
5. Przygraniczne województwa PRL a Litewską SRR,
6. Polaków na Wileńszczyźnie.

Dopiero w obrębie tych ogólnych klas dokonano bardziej szczegółowego omówienia poruszanych na łamach *Czerwonego Sztandaru* poloników.

1. Sytuacja wewnętrzna PRL

Wyodrębniły się tutaj następujące grupy tematyczne przedstawiające aktualną sytuację:

1. Działalność rządowo-ustawodawcza najwyższych władz PRL

W tej grupie tematycznej pojawiły się wiadomości o działalności Sejmu PRL (27, 63, 64, 144)⁴ oraz o posiedzeniu Rady Ministrów (47).

2. Działalność PZPR i innych stronnictw politycznych

Dominowały tutaj informacje o plenach i naradach KC PZPR (54, 111, 114, 139), o posiedzeniach Biura Politycznego (58, 107), o naradach aktywu partyjnego (121, 128). O Stronnictwie Demokratycznym poinformowano z okazji jego XIII Zjazdu (87). Brak natomiast w badanych egzemplarzach gazety informacji o działalności Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

3. Organizacje młodzieżowe

Gazeta informowała o IV Zjeździe ZSMP (102), o propozycji utworzenia młodzieżowych brygad produkcyjnych w zakładach pracy (56), jak również

³ Dane ilościowe o Polakach w ZSRR oraz LSRR przytoczono za: W. J. Podgórski: *Nauczanie języka polskiego jako obcego w ZSRR*. (W:) *Szkolnictwo polonijne po II wojnie światowej. Przeobrażenia i potrzeby*. Lublin 1980, s. 233; K. Woźniakowski: *Do Wilna po kulturę polską. Rozmowa przed kolejnym wyjazdem*. *Echo Krakowa* 1982, nr 32, s. 5; *Współczesna polska poczta Wileńszczyzny*. Wybór, wstęp i opracowanie J. Kajtoch, K. Woźniakowski. Warszawa 1986, s. 5.

⁴ Liczby w nawiasach podają numer *Czerwonego Sztandaru* w 1985, z którego dana informacja pochodzi.

o organizowanej przez ZSMP olimpiadzie wiedzy społeczno-politycznej w Polsce (93). O Związku Harcerstwa Polskiego i Zrzeszeniu Studentów Polskich pisano z okazji VIII Zjazdu ZHP (77) i I Zjazdu ZSP (59).

4. Działalność innych organizacji

W dwóch informacjach przedstawiono ZBoWiD: w związku z VII Zjazdem (73) oraz z racji wystosowanej przez Związek odezwy do narodów świata o szerokie poparcie inicjatyw pokojowych (106).

5. Wymiar sprawiedliwości

Działalność polskiego sądownictwa przedstawiono na przykładzie dwóch spraw: procesu w Toruniu o uprowadzenie i zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki (35) oraz wyroku w Gdańsku wydanego za nielegalną działalność przywódców byłej „Solidarności” (138).

6. Kościół i życie religijne

Kilkakrotnie pojawił się problem stosunków między państwem a Kościołem w Polsce, szczególnie w odniesieniu do antypaństwowej działalności księży katolickich na wsi (58, 78, 88, 113). Działalność tę podkreślono także przy omawianiu procesu w Toruniu (35).

7. Przemysł i budownictwo

Gazeta zapoznawała swych czytelników z osiągnięciami polskiego przemysłu (6, 29), z planami budownictwa przemysłowego (29) i mieszkaniowego (10), a także projektami rozbudowy urbanistycznej i infrastruktury stolicy Polski (133, 137).

8. Społeczeństwo polskie

Do tej grupy tematycznej zaklasyfikowano informację omawiającą stan demograficzny społeczeństwa polskiego w ostatnich latach (40).

9. Literatura i sztuka

Omawiano twórczość pisarzy polskich z różnych okresów historycznoliterackich. W badanym materiale znalazły się artykuły upowszechniające twórczość Mikołaja Reja (30, 31), Ignacego Krasickiego (29), Lucjana Szenwalda (142). Zaznajamianiu się z liryką polską sprzyja stała rubryka: „Okienko liryczne”, w którym drukowane były wiersze Bolesława Leśmiana (6), Jarosława Iwaszkiewicza (30), Kazimierza Wierzyńskiego (77) i Ernesta Brylla (111).

Natomiast sztuka teatralna w Polsce została przedstawiona omówieniem spektaklu „Jałta”, wystawionego w reż. Jerzego Krasowskiego w Teatrze Małym w Warszawie i serialu telewizyjnego „Jałta 1945” w reż. Romana Wionczka (57). Problem kształcenia młodych twórców teatralnych poruszał artykuł o III Ogólnopolskim Przeglądzie Spektakli Dyplomowych Szkół Teatralnych w Łodzi (136).

10. Nauka i technika

W tej grupie tematycznej należy odnotować wzmianki o konferencjach naukowych i naradach poświęconych rozwojowi nauki i techniki w Polsce (65, 145). Zagadnieniami dotyczyły także nowinki o projekcie budowy drugiej w Polsce elektrowni atomowej (131), o uzyskaniu nowego wysokobiałkowego produktu z krwi zwierzęcej w Akademii Rolniczej we Wrocławiu (85), a także o nowych szachach heksagonalnych wynalezionych przez Polaka (86).

Z analizowanego materiału wynika, że w przedstawianiu wewnętrznej sytuacji Polski dominuje tematyka ideologiczno-polityczna, do której należy zaliczyć 6 pierwszych grup treściowych. Ta tematyka zajmuje 27 wypowiedzi prasowych na 46 zebranych w tej klasie. Czytelnikom *Czerwonego Sztandaru* przedstawiono bardzo oficjalny obraz Polski, który tworzyły informacje o zjazdach, posiedzeniach, naradach, konferencjach. Niewielkie odzwierciedlenie miały zagadnienia społeczne, obyczajowe czy kulturalne.

II. Polska w świecie

Ta klasa o najszerszym zasięgu geopolitycznym posiada trzy podklasy odpowiadające przede wszystkim czynnikom polityczno-ustrojowym.

A. Udział Polski w inicjatywach międzynarodowych:

1. Pokojowe współistnienie

PRL występowała i nadal występuje z propozycjami pokojowego współistnienia. W badanych numerach znalazły się wiadomości o inicjatywie zwołania w Warszawie II Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju (49) oraz o spotkaniu w Warszawie przedstawicieli frontów narodowych, pokojowych ruchów i organizacji walczących przeciwko groźbie wojny jądrowej (34, 35). Światowemu pokojowi służył także Festiwal Młodzieży i Studentów z całego świata. Warszawa była gospodarzem V Festiwalu w 1955 (111), zaś w 1985 młodzież polska uczestniczyła w XII Festiwalu w Moskwie (71).

2. Międzynarodowa współpraca gospodarcza i naukowa

Współpraca ta to przede wszystkim światowe sympozja, wystawy, targi. *Czerwony Sztandar* przedstawił swoim czytelnikom międzynarodową wystawę „Służby Zdrowia 85”, która odbyła się w Moskwie oraz 57 Międzynarodowe Targi Poznańskie (122).

Do tej grupy tematycznej przynależą także międzynarodowe badania z udziałem polskich naukowców, jak np. komety Halleya w obserwatoriach astronomicznych w Krakowie i Toruniu (39) czy badania prowadzone w polskiej placówce Światowego Banku Nasion na Wyspie Króla Jerzego w Północnych Sztetlandach (134).

B. Polska w układzie państw socjalistycznych:

Dominowała tutaj tematyka polityczno-gospodarcza. Związane to było z 30. rocznicą podpisania Układu Warszawskiego i jego ratyfikowaniem (9, 62, 92, 98, 99, 100, 104, 112). W sferze współpracy gospodarczej organizacją spajającą wysiłki państw socjalistycznych jest RWPG, której *Czerwony Sztandar* poświęcił sporo miejsca z racji posiedzenia 40. sesji Rady (118, 145, 146, 147, 148). Dwustronną współpracę Polski z państwami socjalistycznymi poświadczyły wizyty delegacji rządowo-politycznej Polski w Bułgarii (56) i Afgańskiej Republiki Ludowej w Polsce (115, 117).

Spotkania i festiwale to forma zacieśniania współpracy w dziedzinie oświaty i kultury. *Czerwony Sztandar* powiadomił o spotkaniu przedstawicieli ministerstw oświaty państw socjalistycznych (114) oraz o festiwalu zespołów twórczości amatorskiej tych państw (127).

C. Polska a kraje kapitalistyczne:

Stosunki PRL z krajami kapitalistycznymi przedstawione w *Czerwonym Sztandarze* zamykają się w trzech zagadnieniach:

1. Wizyty polityczno-dyplomatyczne władz PRL i państw kapitalistycznych

W badanych egzemplarzach przedstawiono przebieg wizyty wicekanclerza federalnego RFN (58) i ministra gospodarki RFN (70) w Polsce oraz polskiej delegacji rządowej w Indiach (36, 37, 38).

2. Polityczne i dyplomatyczne stosunki Polski z USA

Stosunki między tymi państwami w świetle informacji *Czerwonego Sztandaru* rozwijały się niepomyślnie wobec systematycznej wojny psychologicznej prowadzonej przeciwko Polsce, ingerencji USA w wewnętrzne sprawy Polski (3, 46, 50, 65, 69, 104, 105).

3. Ruchy odwetowe przeciwko Polsce w RFN

Nasilająca się w ostatnich latach kampania odwetowa tzw. „Ziomkostwa Niemców ze Śląska” i innych ugrupowań rewizjonistycznych w RFN wymierzona przeciwko Polsce spotkała się z żywą reakcją w *Czerwonym Sztandarze*. Oburzenie i protest przeciw w tym wystąpieniom były tym większe, że odbywały się w 40. rocznicę konferencji w Poczdamie i 10 rocznicę Aktu Końcowego w Helsinkach (24, 121, 135, 142).

III. Kontakty Polski i ZSRR

Tematyka wzajemnych powiązań między Polską a Związkiem Radzieckim w *Czerwonym Sztandarze* jest ilościowo najliczniejsza (85 wypowiedzi) i bardzo różnorodna. Obejmuje niemal wszystkie dziedziny życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Prześledźmy, jakie problemy najczęściej poruszano w pierwszym półroczu 1985.

1. Kontakty polityczno-dyplomatyczne PRL i ZSRR

Podkreślono 40. rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu państwami (5, 6, 13), 40. rocznicę podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej (90, 91, 94, 109, 114). Omówiono spotkania przywódców państwowych obu narodów (62, 100).

2. Braterstwo broni

40. rocznica zwycięstwa nad Niemcami faszystowskimi była okazją do przypomnienia, w jakich warunkach rodziła się przyjaźń żołnierza radzieckiego i polskiego. Konkurs „Wspólne drogi — wspólny cel” wykazał, jak żywa po dzień dzisiejszy jest tradycja wspólnej walki obu narodów w obliczu zagrożenia ich niepodległości. Wśród wypowiedzi byłych uczestników walk o wyzwolenie Polski znajdowały się podpisy tak żołnierzy LWP jak i Armii Czerwonej, zaprzyjaźnionych z narodem polskim Rosjan oraz walczących u boku Armii Czerwonej Polaków (2, 57, 67, 76, 77, 91, 93, 105, 111, 116, 132, 134, 136, 143). Wspólna walka z niemieckim okupantem, przyjaźń zrodzona w tej walce były treścią dalszych artykułów (99, 102×2, 139), rubryk objętych tytułami: „1945—1985” i „Za naszą i waszą wolność” (2, 9, 27, 55, 107, 113×2, 140). Tradycja polsko-radzieckiego braterstwa broni ma odzwierciedlenie w filate-

listyce obu państw (7) oraz w literaturze publikowanej w obu językach (11, 142).

3. Towarzystwa przyjaźni polsko-radzieckiej

O współpracy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, skupiającego licznych członków w Polsce i Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej w ZSRR czytelnicy *Czerwonego Sztandaru* czytali w 88 i 90 numerze gazety.

4. Współdziałanie przemysłowe i handlowe

Gazeta dała liczne przykłady współdziałania w ramach dwustronnych programów i porozumień o współpracy gospodarczo-technicznej i wymianie handlowej (34, 39, 70, 83, 101, 119, 125, 136, 140, 149). Polsko-radziecka kooperacja przemysłowa dotyczyła zwłaszcza współdziałania poszczególnych zakładów pracy obu państw (74, 80, 101, 107). Odrębną dziedzinę współpracy gospodarczej stanowią inwestycje wykonywane przez mieszane polsko-radzieckie załogi, jak np. budowa gazociągu Kobryń—Brześć—Warszawa—Płock (30, 31). Wiadomości o kooperacji przemysłowej i wymianie handlowej mają stałe miejsce w rubrykach: „ZSRR — Polska: horyzonty współpracy” i „Na orbicie Przyjaźni”.

5. Wymiana kulturalna

Czerwony Sztandar wspominał o konkursie znajomości kultury polskiej w ZSRR (3), o Dniach Leninowskich na Śląsku (81). Szerokim echem odbiły się coroczne Dni Kultury Radzieckiej w Polsce (37, 88, 89 × 2, 98), Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze (133, 141), Dni Polsko-Radzieckiej Muzyki Poważnej (128), jak i Dni Literatury Radzieckiej w Zielonej Górze (142). Gazeta pisała o wystawie polskich plakatów o tematyce poświęconej 40-leciu Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej w Ambasadzie PRL w Moskwie (93), o koncercie współczesnych kompozytorów polskich w Konserwatorium w Odessie (82), o uroczystym koncercie w Konserwatorium Moskiewskim z okazji 175 rocznicy urodzin Fryderyka Chopińskiego (56) oraz o innych imprezach związanych z muzyką tego kompozytora (45, 52). Odnotowano współpracę filmowców polskich i radzieckich (50, 60) oraz gościnne występy artystów i zespołów artystycznych obu stron (1, 116).

6. Współpraca naukowa

W tej grupie tematycznej znalazły się informacje o wymianie doświadczeń i osiągnięć naukowych między ośrodkami akademickimi i Akademią Nauk ZSRR a Polską Akademią Nauk i ośrodkami uniwersyteckimi (92).

IV. Polska i Litewska Republika Radziecka

Tematem przewodnim w kontaktach Polski i Litewskiej Republiki Radzieckiej była współpraca gospodarcza i handlowa. Współpracy tej towarzyszyły spotkania ministrów i konsulów handlowych obu stron (37, 65), wystawy prezentujące dorobek gospodarczy tak Polski jak i Litwy. W analizowanych numerach *Czerwonego Sztandaru* odnotowano dwie wystawy: „Gospodarka, nauka, i technika Litewskiej SRR”, która była zorganizowana w Warszawie w dniach 13 III—31 IV (62, 64, 66, 77, 78) i „Sdzielano w Polsce — Wilnius 1985”, prezentującą polskie towary eksportowe, która odbyła się w dniach 12 V—9 VI. Wystawy te nie tylko ukazywały osiągnięcia gospodarcze i tech-

niczne, ale stanowiły okazję do podtrzymania już istniejących i nawiązania nowych kontaktów z poszczególnymi przedsiębiorstwami, do podpisania nowych kontraktów handlowych (120, 121, 122, 123×2, 124, 126, 127×2, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 138), a także do spotkań delegacji państwowo-politycznych Litwy i Polski (66, 124). Wystawom towarzyszyły konkursy znajomości gospodarki polskiej, jak np. „Konkurs Przyjaźni” zorganizowany przez PA Interpress, redakcje gazet *Czerwony Sztandar* i *Sowietskaja Litwa* i Polską Izbę Handlu Zagranicznego z okazji wileńskiej wystawy polskich towarów eksportowych (117, 126, 134). Te „piękne imprezy przyjaźni”, jak podkreślał *Czerwony Sztandar* (78), są wyrazem myśli, że „byliśmy, jesteśmy i będziemy szczerymi przyjaciółmi i współbojownikami” (77). Na Litwie żyją bowiem ludzie, którzy także wyzwalali Polskę spod okupacji hitlerowskiej (119), tutaj także drogę przyjaźni i współpracy wyznacza Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, którego 40-lecie obchodzono w Państwowym Akademickim Teatrze Dramatycznym Litewskiej SRR (91).

Wiele uwagi poświęcił *Czerwony Sztandar* współpracy kulturalnej Polski i Litewskiej Republiki Radzieckiej. Odnotowano odbywający się co pięć lat festiwal piosenki polskiej (111), dekadę muzyki polskiej w stolicy Litwy (120) jak i występy artystów polskich na Litwie (49, 93, 99) i litewskich w Polsce (93). Informowano czytelników o wyświetlaniu w wileńskim kinie „Aušra” najpopularniejszych filmów polskich (89, 100). Podkreślano współpracę teatralną, której przykładem było wyreżyserowanie sztuki Jerzego Jurandota „Dziewiąty sprawiedliwy” w Wileńskim Rosyjskim Teatrze Dramatycznym przez reżysera Bałtyckiego Teatru w Koszalinie Krzysztofa Rotnickiego (120). Litewska Republika Radziecka to teren gdzie mieszkalo i tworzyło w różnych okresach historycznych wielu wybitnych Polaków. Do Wilna zatem przyjechały polskie ekipy filmowe, aby nakręcić zdjęcia do dokumentalnych filmów biograficznych o wileńskim okresie życia Adama Mickiewicza czy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (81, 87, 140).

Ta wszechstronna współpraca Polski z Litwą znalazła swój wyraz także w wymianie osiągnięć naukowych PAN i AN Litewskiej SRR (69, 112, 119).

V. Kontakty przygraniczne województw PRL z Litewską SRR

Sąsiedztwo Litwy z polskimi województwami przygranicznymi: białostockim, łomżyńskim i suwalskim sprzyja rozwojowi współpracy między tymi jednostkami administracyjnymi i państwowymi. Współpraca ta obejmuje różne dziedziny życia gospodarczego i kulturalnego. Zamanifestowana na wiecu pokoju w Białymstoku przyjaźń Litwy z przygranicznymi województwami PRL (119) urzeczywistniana jest przez wymianę handlową, współpracę związków zawodowych, współzawodnictwo kolejarzy po obu stronach granicy (40, 93, 120, 137, 141), kontakty gospodarcze i kulturalne miast polskich i miast Litwy (83, 91, 139), a zwłaszcza litewskiego Kowna i Białegostoku (88, 112, 113). Polskie organizacje młodzieżowe z województw suwalskiego, łomżyńskiego i białostockiego są częstymi gośćmi młodzieżowych organizacji Litwy (69, 71), a uczniowie szkół Kowna wymieniają swoje doświadczenia z uczniami szkół białostockich na wspólnych wakacyjnych praktykach (128). Wymiana kulturalna obejmuje tak gościnne występy zespołów etnograficznych obu stron (7, 118), jak wspólnie organizowane przez Muzeum Wojska w Białymstoku i wileńskie Muzeum Sztuk Pięknych wystawy (92).

VI. Polonia wileńska

Wilno i Wileńszczyzna w świadomości wielu Polaków trwale łączą się z polskością, z ogromnym udziałem tych ziem w rozwoju kultury i umysłowości polskiej. Obecnie w Republice Litewskiej zamieszkuje 247 tys. Polaków⁵, którzy kultywują i pielęgnują język ojczysty, polskie zwyczaje i obyczaje. Dla nich przede wszystkim przeznaczony jest *Czerwony Sztandar*. Ich życie, wysiłki zmierzające do utrzymania polskiej kultury znajdują odbicie w gazecie.

Zamieszkujące Wileńszczyznę dzieci i młodzież polskiego pochodzenia mogą uczęszczać do szkół początkowych, ośmioletnich i średnich z polskim językiem wykładowym⁶, których na Litwie jest około 140 (9, 101). Uczą się z podręczników w języku polskim wydawanych systematycznie mimo licznych trudności przez Redakcję Podręczników w Języku Polskim istniejącą od 1951 przy Wydawnictwie Literatury Pedagogicznej w Kownie (101). W 1951 powstał także pierwszy polski elementarz w powojennej Litwie napisany przez Jadwigę Szczerbinienską (99). Przyswajaniu języka polskiego w szkołach rejonu wileńskiego sprzyjają olimpiady języka polskiego (80). W rubryce „Z pocztu Zastępów”, drukowanej co dwa tygodnie w *Czerwonym Sztandarze* i przeznaczonej dla najmłodszych czytelników, uczniowie polskich szkół dzielą się swoimi wrażeniami z organizowanych w szkołach dni języka polskiego (79), czytelnictwa polskich książek (141), szkolnych wycieczek do miejsc na Litwie związanych z historią i kulturą Polski (141). Na szczepku uniwersyteckim zainteresowania językiem i literaturą polską można kontynuować w Oddziale Języka i Literatury Polskiej Wileńskiego Państwowego Instytutu Pedagogicznego. Wileńska polonistyka kształci ok. 300 studentów, w przeważającej części przyszłych nauczycieli języka polskiego na Litwie (126). Studenci polonistyki często są organizatorami wieczornic i spotkań poświęconych wybitnym Polakom żyjącym na Wileńszczyźnie (24, 101). Z inicjatywy pracowników nauki WPIP, w trosce o piękny kształt polszczyzny, powstała w *Czerwonym Sztandarze* rubryka „Szata Myśli Naszych” będąca kącikiem poprawności językowej (133, 150).

Drugim, poza oświatą polską, ogniwem spajającym życie społeczno-kulturalne Polonii wileńskiej jest działalność amatorskich wokalnno-tanecznych zespołów folklorystycznych i zespołów teatralnych. *Czerwony Sztandar* wielokrotnie pisał o najstarszym polskim zespole folklorystycznym na Wileńszczyźnie — Polskim Zespole Pieśni i Tańca „Wilia”, istniejącym ponad 30 lat przy Republikańskim Pałacu Związków Zawodowych w Wilnie. Pisano więc o licznych koncertach Zespołu, o osiągnięciach artystycznych, o spotkaniach członków Zespołu z czytelnikami gazety (3, 7, 47, 70, 76, 82, 100, 104, 107, 109, 116, 125). Przedstawiono sylwetki najwybitniejszych tancerzy i chórzystów w cyklu wywiadów objętych tytułem: „Nasze spotkania z «Wilią». Z całego serca...” (11, 35, 54, 58, 65, 70, 76, 88, 100, 105, 109). Na szpaltach gazety znalazły się również informacje o działających w szkołach z polskim językiem wykładowym dziecięcych zespołach pieśni i tańca: „Wilence” przy Wileńskiej Szkole

⁵ W. J. Podgórski: op. cit., K. Woźniakowski: op. cit., Współczesna polska poezja Wileńszczyzny, op. cit.

⁶ Polskie szkolnictwo na Litwie omawia: W. J. Podgórski, op. cit. Tenże: Dwa dziećcia lat współpracy (Szkolnictwo polskie na Litwie i Ukrainie). *Nowa Szkoła* 1979 nr 7—8, s. 55—57.

Sredniej nr 19, „Świteziance” przy szkole średniej nr 29 w Wilnie, „Pierwiosn-kach” przy Wileńskiej Szkole Średniej nr 26, „Mereczance” przy Turgielskiej Szkole Średniej oraz o chórach „Jutrzenka” i „Stokrotki” przy Niemczyńskiej Szkole Średniej⁷ (80, 112, 127, 130). Szeroko omawiano działalność dwóch polskich zespołów teatralnych: Polskiego Teatru Ludowego, działającego już od 20 lat przy Wileńskim Pałacu Kultury Kolejarza (25, 105) i Polskiego Zespołu Dramatycznego przy Wileńskim Klubie Pracowników Medycyny (11, 28, 67, 77, 97, 101). Nie zabrakło na łamach omawianej gazety informacji o polskim Kole Literackim, skupiającym pisarzy polskiego pochodzenia, którzy tworzą na Wileńszczyźnie i działającym przy redakcji *Czerwonego Sztandaru*⁸ (45).

Wśród poloników dotyczących Polaków na Wileńszczyźnie należy wyodrębnić liczne artykuły i listy czytelników do redakcji *Czerwonego Sztandaru*, które odwołują się do polskich tradycji literackich i kulturalnych związanych z tymi ziemiami. Znalazły się więc tutaj artykuły o niepodważalnym związku twórczości Adama Mickiewicza, Euzebiusza i Juliusza Słowackich z Wileńszczyzną (16, 24, 45, 52, 81, 87, 93, 96, 108), o wędrowce śladami Sienkiewicza „Potopu” do Hanuszyszek (Onuszkisu) w poszukiwaniu prototypu literackiej postaci Zagłoby (133, 134), znalazł się też list czytelnika do redakcji o Józefie Korzeniowskim, wykładowcy Liceum Krzemienieckiego (24). Związków Polaków z Wileńszczyzną dotyczą „Listy z Polski” od byłych mieszkańców Litwy obecnie mieszkających w Polsce, którzy z sentymentem wspominają życie w polskim Wilnie lat trzydziestych, a równocześnie wyrażają podziw dla zmian dokonujących się w wyglądzie Wilna radzieckiego (46, 84). Ciekawym dokumentem życia kulturalnego Wilna tamtych przedwojennych lat, a zwłaszcza działalności artystycznej polskiego teatru „Lutnia”, jest list aktorki krakowskiej Zofii Niwińskiej, która przypomniała dorobek artystyczny tego teatru, kierowanego przez Aleksandra Zelwerowicza (10).

Przedstawione w *Czerwonym Sztandarze* życie Polaków na Litwie oscyluje między działalnością oświatową a artystyczną zmierzającą do zachowania i pogłębiania znajomości języka ojczystego, do podtrzymywania kontaktów kulturalnych z polską literaturą, obyczajowością i do utrwalania polskiej tradycji na Wileńszczyźnie, która — jak wynika z przedstawionych faktów — jest mocno zakorzeniona wśród Polonii wileńskiej.

*

Ukazanie poloników występujących w *Czerwonym Sztandarze* w pierwszym półroczu 1985 należy uzupełnić kilkoma spostrzeżeniami. Informacje tematycznie związane z Polską i Polonią na Wileńszczyźnie w analizowanych 150 numerach pojawiły się 320 razy. W tych egzemplarzach gazety liczba wszystkich wypowiedzi prasowych wynosiła 3871, a tematycznie związanych z krajami socjalistycznymi (oprócz Polski i republik Związku Radzieckiego oraz tych informacji o krajach socjalistycznych, które bezpośrednio odnoszą się

⁷ O polskich zespołach folklorystycznych na Wileńszczyźnie patrz: S. Zieliński: Polskie zespoły w Wilnie. *Tygodnik Powszechny* 1980 nr 32, s. 3, 6; K. Woźniakowski: op. cit.

⁸ O polskiej literaturze na Wileńszczyźnie, działalności Koła Literackiego przy redakcji *Czerwonego Sztandaru* patrz: K. Woźniakowski: Polska literatura Wileńszczyzny 1944–1984. *Nauka dla Wszystkich* nr 390, Wrocław 1985; Współczesna polska poezja Wileńszczyzny, op. cit.

do Polski i zostały uwzględnione wśród poloników) było 153 wypowiedzi. Częstotliwość pojawiania się informacji o tematyce polskiej była więc dwukrotnie większa niż informacji o pozostałych krajach socjalistycznych.

Zwróćmy z kolei uwagę na źródło powstania i rozpowszechniania poloników w omawianej gazecie. Spośród 320 wypowiedzi 106 to materiały agencyjne, w przeważającej większości agencji TASS (80 wypowiedzi). 17 wypowiedzi przekazała PA Interpress, 6 informacji ELTA i 3 informacje PAP. Informacje PA Interpress ukazują się pod hasłem „Interpress specjalnie dla *Czerwonego Sztandaru*”, co świadczy o stałej współpracy tej polskiej agencji z redakcją wileńskiej gazety. Znaczną część poloników stanowią informacje własne Służby Informacyjnej *Czerwonego Sztandaru* (28 wypowiedzi). W niewielkim zaś stopniu przytaczane są wiadomości o Polsce zamieszczone w innych gazetach. W badanym materiale znajdują się 4 omówienia artykułów wydrukowanych w polskich gazetach: 2 w *Trybunie Ludu*, 1 w *Rzeczypospolitej* i 1 w *Życiu Warszawy* oraz 2 omówienia artykułów z gazet rosyjskich: po 1 z *Izwestii* i *Sowietskoj Rossiji*. W sumie więc informacje agencyjne, informacje własne i omówienia stanowią 140 wypowiedzi, z czego 24 pochodzi z Polski. Wypowiedzi dziennikarzy redakcyjnych, korespondentów i wysłanników *Czerwonego Sztandaru*, w tym także wypowiedzi dziennikarzy z Polski obejmują 102 publikacje. Spośród polskich dziennikarzy znalazły się w *Czerwonym Sztandarze* nazwiska: Wojciecha Koczanowicza (3 razy), Leszka Wyrwicza (2 razy), Elżbiety Białeckiej (2 razy), Zygmunta Broniarka, Andrzeja Rutkowskiego i Włodzimierza Likszy (1 raz). Pozostałe polonika (w liczbie 70) są autorstwa czytelników i współpracowników gazety nie tylko z Litwy i republik sąsiednich, ale także z Polski. Przeważnie jest to autorstwo jednoznaczne, choć kilka nazwisk nie związanych z profesją dziennikarską pojawiło się kilkakrotnie.

Zróżnicowanie poloników ze względu na ich źródło przedstawia poniższa tabela:

Źródło	Liczba	%
Informacje agencyjne, w tym agencji polskich	106 20	33 6
Informacje własne <i>Czerwonego Sztandaru</i>	28	8,7
Przedruki z gazet, w tym z gazet polskich	6 4	2 1,3
Wypowiedzi dziennikarzy i publicystów, w tym dziennikarzy z Polski	102 13	31,9 4
Wypowiedzi czytelników i współpracowników <i>Czerwonego Sztandaru</i> , w tym z Polski	70 15	21,8 4,7
Literatura polska	4	1,3
Ogłoszenia i reklamy	4	1,3
O g ó ł e m, w tym pochodzących z Polski	320 52	100 16

To ilościowe zestawienie poloników uwidacznia, że w przekazywaniu wiadomości o tematyce polskiej w *Czerwonym Sztandarze* mają duży udział Polacy, którzy są emocjonalnie związani z Wilnem i Wileńszczyzną, dla których sprawy tamtych ziem i ludzi tam mieszkających nie są obojętne i którzy nadal pragną kultywować wielowiekowe tradycje polsko-litewskie.

Omawiając informacje odnoszące się do Polski warto stwierdzić, jakie nazwiska Polaków i z jaką dziedziną życia związane pojawiały się na szpaltach 150 numerów *Czerwonego Sztandaru*. Najczęściej pojawiali się przedstawiciele władz politycznych i gospodarczych PRL, działacze partyjni i państwowi. Ten typ działalności prezentowało 21 nazwisk powtarzających się w sumie 82 razy. W tej liczbie 40 razy była mowa o Wojciechu Jaruzelskim, po 6 razy o Henryku Jabłońskim i Stefanie Olszowskim, 5 razy pisano o Januszu Obodowskim, 4 razy o Tadeuszu Nestorowiczu. Duża różnorodność nazwisk związana jest z kulturą polską. Literaturę reprezentowało 20 nazwisk, powtarzających się 37 razy — najczęściej pojawiało się nazwisko Mickiewicza (11 razy), rzadziej Słowackiego (3 razy), Sienkiewicza, Brylla, Gałczyńskiego (po 2 razy). Teatr w Polsce reprezentowały 24 nazwiska, a film polski 10 nazwisk, które pojawiły się 12 razy. O zainteresowaniu polską muzyką klasyczną świadczy fakt, że pisano w *Czerwonym Sztandarze* o 17 polskich kompozytorach i wirtuozach 25 razy. Tematem była twórczość Fryderyka Chopina 6 razy, Witolda Lutosławskiego, Karola Szymanowskiego i Ludomira Różyckiego po 2 razy. Muzykę rozrywkową i estradową popularyzowało 15 nazwisk powtarzających się 18 razy. Naukę polską prezentowało w *Czerwonym Sztandarze* 8 nazwisk, z których każde pojawiło się raz.

Podsumowując tematyczne omówienie poloników w *Czerwonym Sztandarze* zwróćmy uwagę na to, jaką tematykę poruszano w tej gazecie w porównaniu z informacjami występującymi w polskich gazetach. Według badań W. Maśłowskiego⁹ w polskich mediach największa część informacji dotyczy polityki międzynarodowej Polski i polityki wewnętrznej w Polsce, działalności PZPR i innych stronnictw politycznych jak również związków zawodowych i organizacji młodzieżowych. Dużo miejsca w polskich gazetach poświęca się także gospodarce, nauce, kulturze, sztuce i technice. Te właśnie tematy dominowały też wśród poloników *Czerwonego Sztandaru*. Natomiast tak obszerna w polskich gazetach problematyka społeczna w odniesieniu do polskiego społeczeństwa w *Czerwonym Sztandarze* jest prawie nieobecna. Brak tu również informacji o polskiej wsi i polskim rolnictwie, jakkolwiek sprawy rolnictwa na Litwie zajmują w tej gazecie poczesne miejsce. Redaktorzy *Czerwonego Sztandaru* pomijają także informacje o prywatnym życiu Polaków, ich zwyczajach i obyczajach, modzie i hobby, o turystyce i wypoczynku w Polsce, przyrodzie i folklorze naszego kraju. Niemniej tematyka wiadomości jest na tyle różnorodna, że obejmuje tak sprawy polskie o wadze międzynarodowej jak i życie Polaków Wileńszczyzny.

⁹ W. Maśłowski: Zawartość mediów 1981. Materiały Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie.

MARCELA ARDUZ

BOLIWIA: UPORZĄDKOWANY NADMIAR MEDIÓW

Boliwia leży w samym sercu Południowej Ameryki, granicząc z Brazylią, Paragwajem, Argentyną, Chile i Peru. Oficjalnym językiem jest hiszpański. Kraj, zajmujący terytorium wielkości 1 098 581 km kw. jest podzielony na 9 departamentów, z których najważniejsze i najliczniej zaludnione to La Paz i Santa Cruz. Ludność Boliwii wynosi niespełna 6,5 mln mieszkańców. Dochód narodowy przypadający na mieszkańca nie jest wysoki. Tylko 3 procent Boliwijczyków osiąga miesięcznie powyżej 883 dol. USA, 12 procent zarabia w granicach 640—882 dol., 34 procent: 126—639 dol. i aż 51 procent nie przekracza w zarobkach 125 dolarów miesięcznie.

W Boliwii jest ponad 200 środków masowego komunikowania (łącznie: prasa, radio i tv), czyli że nasycenie tego kraju mediami w stosunku do liczby ludności jest bardzo wysokie. Szczególnie że w Boliwii jest sporo analfabetów, zwłaszcza na wsiach, stąd większość masowych mediów adresowana jest do ludzi o pewnym poziomie wykształcenia i z pewną pozycją ekonomiczną — a zatem głównie do odbiorców w miastach.

Jedyne medium, którego wskaźnik korzystania jest wyższy na wsi niż w mieście, to — oczywiście — radio (54 proc. na wsi w stosunku do 46 proc. w mieście), jako że mogą go słuchać także analfabeci. Radio jest powszechnie odbierane w całym kraju i można bez przesady powiedzieć, że nie ma takiego zakątka w Boliwii, do którego by ono nie dotarło.

Popularność mediów kształtuje się następująco:
radio jest odbierane przez 98 proc. mieszkańców,
televizja — oglądana przez 71 procent,
prasa — jest czytana przez 50 proc. ludności.

Televizja

Posiada w Boliwii aż 44 kanały. Liczba odbiorników wynosi ponad 600 tysięcy, z czego telewizory kolorowe stanowią 66 proc. Tak zwany kanał 7 odbierany jest przez prawie wszystkich posiadaczy telewizorów i stanowi wła-

sność państwową. Inne kanały są własnością prywatną lub — nowość w stosunku do innych krajów — należą do uniwersytetów i działają wyłącznie lokalnie lub w poszczególnych regionach kraju.

Koszt utrzymywania kanałów telewizyjnych wynosi szacunkowo: dla kanału 7 (państwowego) 24 dolary USA za 30 sekund, a dla kanału 9 (prywatnego, regionalnego, działa tylko w La Paz) 28 dolarów.

Radio

W Boliwii działa 145 oficjalnych i pirackich radiostacji. W miastach jest ich 65, a poza miastami — 80. Liczba radioodbiorników: 1 102 930. Szacunkowy koszt nadawania programów radiowych wynosi: dla radia państwowego Illimani (nadaje na cały kraj) 3 dolary USA za 40 sekund, a dla Radia Pan-americana (prywatnego, nadaje na cały kraj) — 5 dolarów USA. Poza wymienionymi wyżej 145 radiostacjami oficjalnymi i pirackimi działa jeszcze w Boliwii 2060 radiostacji amatorskich.

Prasa

W kraju ukazuje się 17 gazet codziennych, 1 tygodnik i 23 magazyny.

Przykładowe koszty wydania gazet:

Presencia (własność kościelna) ma nakład 11 tysięcy egzemplarzy, koszt 1 cm szpalty wynosi 65 centów; *Diario* (własność prywatna) ma 12 tys. egz. i koszt 1 cm szpalty 40 centów.

Państwo nie posiada własnego wydawnictwa prasowego. Cena 1 egzemplarza gazety codziennej wynosi 25 centów, a w niedziele i święta 50 centów.

Rozpowszechnianie prasy w 1985 roku:

	Nakład	Sprzedane	Zwroty
Gazety poranne	26 896 219	25 874 266	1 021 952
Gazety południowe	1 568 000	1 489 600	78 400
Gazety wieczorne	5 714 275	5 104 586	609 690
	34 178 494	32 468 452	1 710 042

Spośród magazynów najistotniejszą rolę odgrywają tygodniki *Criterio* i *Perspectiva*. Liczba sprzedawanych tygodniowo egzemplarzy wynosi średnio 5—6 tysięcy. Tygodniki te zajmują się głównie aktualnymi wydarzeniami politycznymi. Koszt wydania 1 strony wynosi około 70 dolarów USA. Każdy egzemplarz magazynu kosztuje 1,50 dolara USA.

Ponadto w Boliwii sprowadza się z zagranicy ok. 25 tytułów tygodników i miesięczników, w tym 18 w języku hiszpańskim, 4 w angielskim i 3 w niemieckim.

Wydawcy prasy

Prasa boliwijska (łącznie z najnowszym tytułem, który zaczął ukazywać się w 1984 roku) ma niezmiennie te same cele od początków swego istnienia: broni interesów indywidualnych sponsorów. Istnieje jednak kilka tytułów, które nie należą do wielkiego businessu ani nie są własnością społeczną (czyli jakichkolwiek związków, stowarzyszeń czy instytucji). Koncentrują one swoją uwagę na tematyce edukacyjnej, starają się być o wiele bardziej rzetelne i krytyczne niż pozostała prasa — i mają zasięg głównie lokalny, jak np. tygodnik *Aqui*. Ukazują się na ogół nieregularnie.

W wydawaniu prasy specjalizuje się 18 wydawnictw, spośród których aż 9 znajduje się w La Paz, 4 w Cochabamba, 2 w Santa Cruz, 1 w Oruro, 1 w Potosi i 1 w Sucre. Departamenty Beni, Pando czy Chuquisaca nie mają wydawnictw prasowych.

Prasa boliwijska jest nastawiona w swej działalności głównie na tereny miejskie. Dziesięć z osiemnastu tytułów prasy codziennej rozprowadza się po całym kraju, osiem tylko lokalnie. Wszystkie są publikowane w języku hiszpańskim, a tylko dwa zawierają też artykuły w narzeczach lokalnych. Największa część drukowanego materiału pochodzi ze źródeł lokalnych (42 proc.), następną stanowią obce serwisy (prawie 31 proc.), a niecałe 27 proc. przekazywanych jest telegraficznie.

Na ogół prasa lokalna dzieli swoje kolumny następująco: około 27 proc. przeznaczonych jest na reklamę płatną, 26 proc. na informacje krajowe i niecałe 18 proc. na informacje międzynarodowe. Mniej niż 10 proc. przeznaczonych jest na rozrywkę, kulturę, wyrażanie opinii publicznej i edukację. Większość lokalnej prasy rezerwuje 50 proc. miejsca na ogłoszenia i reklamy handlowe, które są głównym źródłem ich dochodu.

61 proc. tytułów prasowych stanowi własność prywatną (na ogół są to spółki), 16 proc. to własność indywidualna, a reszta należy do różnych instytucji, przeważnie kościelnych.

Radio

Za pionierską stację radiową w Boliwii zwykło się uważać Radio Nacional. Właściciele Radia Chuquisaca uważają, że ich stacja była historycznie wcześniejsza — nie istnieje jednak żadna dokumentacja, która mogłaby rozstrzygnąć ten spór.

Dekret z 22 czerwca 1925 zalegalizował utworzenie niezależnych radiostacji prywatnych i państwowych w całym kraju, co umożliwiło nabywanie aparatury i materiałów niezbędnych do uruchomienia silnych, zdolnych nadawać na cały kraj rozgłośni.

W 1928 r. bracia Costas założyli Radio Nacional, którego inauguracja odbyła się 3 marca 1929 w La Paz. W roku 1932 jezuici założyli w Ameryce Łacińskiej radiostację katolicką, która wyłoniła z siebie Radio Fides w La Paz. W 1937 roku Boliwia posiadała tylko jedną spółkę radiową, która jednak nie spełniała swoich pierwotnych założeń i była wyłącznie narzędziem politycznej propagandy dla kolejnych rządów. Dopiero w latach '40 nastąpił znaczny wzrost liczby radiostacji — łącznie z pirackimi. Rozwój ten początkowo następował w sposób chaotyczny i wręcz anarchiczny. W efekcie w 1954 r. za

prezydentury Victora Paz Estenssoro został wydany dekret, który zmusił kilka radiostacji do połączenia się. Dekret — oparty na międzynarodowej konwencji — określał liczbę radiostacji przypadających na odpowiednią liczbę mieszkańców. Pewna część radiostacji została nawet zamknięta, ale wkrótce odżyły na nowo. W 1952 r. jedna ze stacji radiowych stała się głównym środkiem przekazu związków górników, a potem także innych środowisk robotniczych. Z kolei Radio Sucre w Cancaniri przeobraziło się w rozgłośnię piracką. Jest rzeczą charakterystyczną, że pirackie rozgłośnie były chętnie wykorzystywane przez rządy o charakterze dyktatorskim. Stacje pirackie nadają na średnich falach programy o różnorodnej tematyce; audycje muzyczne przeplatane są wiadomościami związkowymi. Stacje te nie przekazują w ogóle wiadomości międzynarodowych.

W Boliwii istnieją także rozgłośnie edukacyjne, które tworzą część działalności ERBOL (Boliwijska Rozgłośnia Szkolna) i są własnością instytucji kościelnych. Ich główni odbiorcy to rolnicy i górnicy z prowincji i przedmieść. Programy tych rozgłośni nadawane są także w narzeczach lokalnych, wybranych przez grupy danych radiosłuchaczy i finansowane przez międzynarodowe agencje katolickie, a także umowy rządowe. Poruszają one problemy edukacji, piśmiennictwa, higieny i religii.

Rozgłośnie nadające na falach ultrakrótkich są wyłącznie prywatne. Zajmują się tylko muzyką rozrywkową i finansowane są z przerywników reklamowych.

W całym kraju jest 145 radiostacji, z czego 50 proc. to własność prywatna. Pod względem organizacyjnym ok. 20 proc. rozgłośni należy do różnych spółek, 28 proc. — do związków, uniwersytetów, stowarzyszeń itp.; 2 proc. jest państwowych. 54 proc. radiostacji ma zasięg lokalny, 22 proc. — departamentalny, 15 proc. — krajowy, 9 proc. — różne zasięgi innego typu.

Głównym źródłem finansowania radiostacji są reklamy i inne płatne usługi. 63 proc. dochodów pochodzi z dotacji rządowych i od sponsorów konkretnych programów oraz ze sprzedaży czasu radiowego. Reklama stanowi ok. 16 proc. całego programu.

Telewizja

Pojawiła się w Boliwii stosunkowo późno, dopiero w 1968 roku (przeciętnie o 10 lat później niż w innych krajach Trzeciego Świata); w tymże 1968 r. rząd generała René Barrientosa założył spółki radiowe i telewizyjne. Pierwszy program nadany został dopiero w 1969 r. w La Paz. W tych pierwszych latach istnienia dostęp do niej mieli tylko ludzie bogaci, co praktycznie oznaczało właśnie miasto La Paz.

W latach siedemdziesiątych rozwinęło się zjawisko dość nietypowe — telewizja uniwersytecka. Zainicjował ją rząd generała Hugo Banzer. Uniwersytety w tym czasie były zmilitaryzowane, a zatem w swych programach nadawać mogły wyłącznie treści zgodne z intencjami władzy. Początkowo miały to być uniwersyteckie kanały tv o tzw. zamkniętym obwodzie, mające rozszerzać edukację szkolną. Ponieważ jednak cele nie były sprecyzowane zbyt jasno — dość szybko programy te stały się dostępne dla wszystkich. Pierwszy kanał tego typu powstał w Tarija w 1973 r. i finansowo zależał od uniwersytetu Juan Misael Saracho. Dość szybko stał się kanałem otwartym

i usiłował podtrzymywać regionalną kulturę, wypieraną w tym czasie przez wpływy argentyńskie.

Obecnie telewizja ma osiem tego typu kanałów. Jedyną stolicą departamentu, która nie ma własnej tv — to Gobija. 2 lutego 1985 powstał kanał edukacyjny, wchodzący w skład całego systemu tv w Boliwii. Jego program jest jednak — mimo obiecującej nazwy — mieszany. Ostatnio zaproponowano procentowe regulowanie programów, tak aby zapewnić 60 proc. programom informacyjnym, 20 proc. krótkim serwisom informacyjnym i 20 proc. programom rozrywkowym. 80 proc. wszystkich programów powinno mieć zasięg krajowy.

Jednak telewizja w Boliwii — mimo wielu sensownych projektów i zamierzeń — boryka się stale z trudnościami finansowymi i wiele programowych planów pozostaje w sferze pobożnych życzeń. Budżet telewizji jest skromny, jako jedyne zatem źródło dochodów pozostaje reklama.

Poza wyżej wymienionymi, istnieją w Boliwii także kanały prywatnej tv. Powstały one dość późno, bo dopiero w 1984 roku — nb. wbrew obowiązującym przepisom. Pierwszy prywatny kanał tv zaczął nadawać w Santa Cruz w 1984 r., a później w Cochabamba i La Paz. Ich istnienie chronił art. 7 konstytucji kraju: „Każdy ma prawo do otwartego wygłaszania swych opinii i poglądów w jakimkolwiek środku masowego przekazu”. W kwietniu 1985 w Santa Cruz powstał Boliwijski Związek Rozgłośni Telewizyjnych (UNITELE), który w ramach prawa stara się zapewnić trwałą egzystencję prywatnym kanałom.

Za panowania reżimu Partii Unii Demokratycznej — która pogrążyła kraj w kryzysie ekonomicznym — powstało dalszych 30 prywatnych kanałów tv przy użyciu anten satelitarnych, pozwalających na odbieranie programów tv z Meksyku i USA. Koszt uruchomienia takiego kanału wynosi w Boliwii tylko 900 tys. dolarów — podczas gdy inne kosztują 8 mln dolarów USA.

Obecnie w Boliwii działają w sumie 44 kanały telewizyjne, w tym tylko jeden państwowy; 8 kanałów należy do uniwersytetów; większość programów pochodzi z zagranicy; niewiele jest programów lokalnych. Telewizja państwowa ma 27 stacji nadawczych, które transmitują swoje programy ok. 50 godzin tygodniowo, a kanały uniwersyteckie nadają przez ok. 22 godziny tygodniowo. Siłą rzeczy zatem kanały prywatne wysunęły się na czoło.

Zasięg i działanie środków masowego przekazu

Systemem łączącym cały kraj jest radio, ze względu na jego niski koszt. Ma ono najszerszy zasięg, dociera wszędzie i do wszystkich, włącznie z alfabetami. Stąd też ilość radiostacji jest o wiele wyższa na wsi niż w mieście. Radio obejmuje swym zasięgiem 75 proc. odbiorców w porównaniu z 25 proc. odbiorców tv i prasy, która w ogóle nie dociera do wielu odległych zakątków kraju. W miastach jest odwrotnie: radio odbiera jedynie 5 proc. ludzi, telewizję 53 proc., a prasę 83 proc.

Ponieważ Boliwia w ogóle nie produkuje sprzętu radiowo-telewizyjnego, całe wyposażenie środków nadawczych uzależnione jest od zagranicznych dostawców. Większość programów także pochodzi z zagranicy.

Agencje prasowe

Jest tylko jedna — „Fides”. Została założona przez księdza José Gramonta, obecnego dyrektora rozgłośni radiowej. Jest całkowicie uzależniona w swym działaniu od Towarzystwa Jezusowego. Utrzymuje się ze sprzedaży swych usług osiemnastu kontrahentom w całym kraju (zysk: 250 tys. dolarów USA miesięcznie!). Na usługi te składają się biuletyny, materiały audiowizualne i wiadomości radiowe. Ideologicznie Agencja opiera się na wskazaniach Kościoła katolickiego. Szczególny nacisk kładzie na sprawy ekonomiczne (stąd wielu fachowców z tej dziedziny zatrudnionych jest w Agencji na stałe). Główne biura Agencji w La Paz zatrudniają 7 dziennikarzy i 2 pracowników badawczych, którzy pracują średnio od 8 do 12 godzin dziennie. Korespondenci rozmieszczeni są w całym kraju. Jeżeli chodzi o przedstawicielstwa agencji zagranicznych, to w Boliwii pracują korespondenci EFE (Hiszpania), Reutersa (Anglia), DPA (RFN), ANSA (Francja), a także prasy latynoamerykańskiej i amerykańskiej (UPI i IPS).

Krajowa polityka wobec środków masowego przekazu

W Boliwii istnieje ogromna liczba przepisów regulujących działalność mediów, ale najnowsze badania wykazały, że są one z reguły przestarzałe. Przepisy są często wewnętrznie sprzeczne i przekazywane w jednym tylko kierunku: z góry na dół.

Podczas ostatniego wywiadu minister informacji powiedział: „Środki masowego przekazu docierają do całej ludności. Została sporządzona zbiorcza mapa z zaznaczeniem wszystkich środków przekazu, z czego widać, że przynajmniej jeden rodzaj masowych mediów dociera do różnych terenów”. Z wypowiedzi ministra wynika, że szereg przepisów takich jak prawo prasowe, prawo radiowe, regulacje prawne dotyczące tv — nie są ze sobą powiązane i istnieje pilna potrzeba stworzenia jednolitych zarządzeń dotyczących wszystkich środków masowego przekazu w Boliwii. W 1987 roku zaangażowano zespół ekspertów, którzy mają wypracować konkretne zasady działania mediów, sprzyjające zachowaniu cennych wartości narodowych.

Problemy i potrzeby Boliwii powinny być rozwiązywane przez narodową politykę środków przekazu (dziś jeszcze nie istniejącą) — sprzężoną z innymi celami politycznymi, społecznymi i ekonomicznymi kraju.

Tłumaczyła z angielskiego
Magdalena Lohmann

GAZETY NIEDZIELNE

Połączenie dziennika z tygodnikiem: tak można określić gazety niedzielne, przynoszące oprócz obfitej publicystyki i rozrywki pełną bieżącą informację (nie licząc ogłoszeń).

W prezbiteriańskiej **Wielkiej Brytanii**, gdzie z końcem XVIII w. lektura gazet była jedyną dozwoloną czynnością niedzielną, początek dał londyński *Sunday Monitor* w 1780 r. Po nim wystąpił w 1791 *Observer*, dziś najstarsza gazeta niedzielna świata, drukowana w 773,5 tys. egz. Ma teraz liczną konkurencję, w sumie — łącznie z Irlandią — ukazuje się 18 tytułów tego rodzaju. 8 ma charakter ogólnokrajowy, z *News of the World* na czele o nakładzie 4942 tys. egz. przed *Sunday Mirror* 3013 tys., *Sunday People* 2932 tys., *Sunday Express* 2215 tys., *Mail on Sunday* 1688 tys., *Sunday Times* 1220 tys., *Observer* i *Sunday Telegraph* 721 tys. Ogólnokrajowe brytyjskie gazety niedzielne mają więc 17,5 mln nakładu — o 2,5 mln egz. więcej niż się sprzedaje ponadregionalnych dzienników w dni powszednie. Uzupełnia je 10 regionalnych gazet niedzielnych drukowanych w 3,6 mln egz. Brytyjczycy otrzymują zatem na niedzielę ponad 21 mln sztuk gazet. Jest to więcej niż połowa wszystkich zachodnioeuropejskich gazet niedzielnych.

W **USA** gazety niedzielne rozwijały się powoli, początek dała nowojorska *Sunday World* Pulitzera. Wkrótce stała się największym amerykańskim dziennikiem o 600 tys. nakładzie. Pod koniec XIX w. toczyła ostrą walkę z *Sunday Journal* Hearsta, z której to konkurencji wykształcił się typ sensacyjnej „yellow press”. Dziś 5 największych gazet w Stanach przekracza w niedzielę milion egzemplarzy: *New York Daily News* osiąga 1,6 mln, *New York Times* 1,5 mln, za nimi idą *Los Angeles Times*, *Chicago Tribune* i *Washington Post*.

W **Australii** gazety niedzielne osiągają niespełna 3 mln egz., z czego ponad 2,2 mln ukazuje się w metropoliach (9 tytułów). Przodują — po ok. 570 tys. nakładu — *Sunday Telegraph*, *The Sunday Mail* i *The Sun Herald*, podczas gdy *Times on Sunday* ma tylko 88 tys. egz. Wśród tytułów regionalnych są tak małe jak *Mildura Independent Star* czy *Sunday Territorian* — po ok. 15 tys. egz. Nawet *Melbourne City Sunday* osiąga tylko 50 tys. egz.

Hongkong ma *Sunday Morning Post* o 74 tys. egz. i *South China*. Na **Malcie** *The Sunday Times* liczy 19 tys. egz.

Na kontynencie europejskim prasa niedzielna na modłę anglosaską wykształciła się po II wojnie światowej, szczególnie w **RFN**. W 1987 r. springerowska *Bild am Sonntag* ukazywała się w 2485 tys. egz. (pięć lat wcześniej sięgała 2,7 mln egz.) i wyprzedzała *Sonntag aktuell* z 855 tys. i *Welt am Sonntag* z 356 tys. egz. Rozpowszechniane lokalnie wydanie gazet niedzielnych miały: *Sonntag Express* w Kolonii 425 tys. egz., *Berliner Morgenpost* 266 tys., *Kurier* w Bremie 209 tys., *Abendpost/Nachtausgabe* 132 tys., *Tagesspiegel* 123 tys. i *Lübecker Nachrichten* 113 tys. egz.

W **Austrii** 6 ogólnokrajowych gazet niedzielnych drukuje ponad 1,8 mln egz., 5 regionalnych 750 tys. egz. Dominują stołeczne *Neue Kronen Zeitung* o blisko 790 tys. i *Kurier* z ponad 600 tys., podczas gdy kolejna *Kleine Zeitung* liczy już tylko 155 tys., a *Neue Zeit*, *Neue AZ* i *Volksstimme* mają po niespełna 80 tys.

Szwajcarska *Sonntagsblick* zuryskiego wydawnictwa Ringiera długo nie miała konkurencji i niepodzielnie panowała na rynku z nakładem przekraczającym 700 tys. egz. Dopiero 7 grudnia 1986 Beat Curti (wydawca *Züri Woche*) z pięciu innymi współnikami (m. in. wydawcy *Basler Zeitung*, *Berner Zeitung*, *St. Galler Tagblatt*) wypuścili *Sonntagsblatt* w nakładzie początkowym 440 tys., a w miesiąc później — 11 stycznia 1987 — wystartowała *Sonntagszeitung* (wyd. *Tages-Anzeiger*) w podobnym nakładzie. *Sonntagsblatt* adresowano do inteligencji, *Sonntagszeitung* do czytelników „doksztalcanych”. Ambicje debiutantów okazały się znacznie wygórowane, po niespełna roku sprzedaje się przeciętnie po 100 tys. egz. nowych tytułów.

Nieprzejrzysty jest segment prasy niedzielnej we **Francji**, gdzie *Journal du Dimanche* liczy 340 tys. egz. Brak danych o nakładach *France Dimanche*, *L'Humanité Dimanche* i 19 niedzielnych gazet regionalnych.

Włochy mają 35 gazet (lub wydań) niedzielnych o nakładzie 7 354 tys. egz. Jest to o przeszło 6—7% więcej niż wynosi globalny nakład dzienników w dni powszednie i soboty.

Niespełna 2,5 mln egz. ma prasa niedzielna **Hiszpanii**, gdzie dominuje *El País* — 613 tys., przed *ABC* — 342 tys., *La Vanguardia* — 308 tys. i *Diario 16* — 192 tys. 10 tytułów regionalnych ma razem 970 tys. egz.

Rozwinięta jest prasa niedzielna w **Danii**. Ogólnokrajowe *Politiken* i *Fyl-lands Posten* liczą po 225 tys. egz., *Berlingske Tidende* ma 196 tys., *Aktuelt* 110 tys. Wśród 6 tytułów regionalnych 100 tys. przekraczają *Morgenposten Fyn* i *Alborg Stiftstidende*; *Arhus Stiftstidende* ma 90 tys. Łącznie te gazety niedzielne wychodzą w ponad 1,2 mln egz.; nieznane są nakłady *Ekstra Bladet Sondag* i *B.T. Sondag*.

Szwecja ma 9 gazet niedzielnych o blisko 2,7 mln egz. Przodują *Expresen* — 689 tys. i *Dagens Nyheter* — 512 tys., przed *Aftonbladet* — 393 tys., *Göteborgs Posten* — 316 tys. i *Svenska Dagbladet* — 220 tys. egz.

Pozostaje **Finlandia**: 6 tytułów niedzielnych liczy 1192 tys. egz., z czego blisko 43% przypada na *Helsingin Sanomat* — 512 tys. *Ilta-Sanomat* ma już

tylko 229 tys., *Aamulekti* 147 tys., *Turun Sanomat* 139 tys., *Unzi Suomi* prawie 100 tys., a *Hufrudstadsbladet* niespełna 70 tys. egz.

Nie są znane gazety niedzielne w Belgii, Holandii, Luksemburgu, Norwegii, Grecji i Gibraltarze. W zestawieniach pominięto (?) Portugalie.

Wg *Copy* 1987 nr 22, s. 5 i 21—23 opracował

Czesław Biel

Korespondencja

POJĘCIE FUNKCJI

W BADANIACH NAD SPOŁECZNYM ODDZIAŁYWANIEM PRASY

Pragnę gorąco przeprosić za nieścisłości, które wkradły się do mojego artykułu „Pojęcie funkcji w badaniach nad społecznym oddziaływaniem prasy”. (*ZP* nr 2/88), a dotyczyły kilku przytoczonych w nim cytatów:

1) W zdaniu na s. 42, którego dotyczy przypis 7 — nastąpiło przesunięcie cudzysłowu, co sprawiło, iż Irenie Tetelowskiej zostało przypisane sformułowanie, które jest autorską interpretacją fragmentu cytowanego szkicu. Zdanie to powinno więc wyglądać następująco:

Wspierając się na fenomenologii Romana Ingardena — uważa ona, iż funkcja „oznacza działanie lub ma bezpośredni związek z działaniem”, w jednej sytuacji zdefiniowane budową struktury podmiotu działającego, w innej — nie wynika ze struktury⁴¹.

2) W zdaniu na s. 44, którego dotyczy przypis 19 — wystąpiła podobna usterka — przesunięto cudzysłów i oznakowanie przypisu, rozszerzając w ten sposób definicję Tetelowskiej o wyrażenie, które stanowi jedynie odautorskie uzupełnienie, nawiązujące w jakimś stopniu do myśli F. Znanieckiego. Zdanie to winno zatem brzmieć następująco:

Druga, bardziej opisowa, definicja społecznej funkcji prasy — sformułowana przez Irenę Tetelowską — stwierdza, iż podstawową funkcją prasy „jest przekazywanie różnorodnych treści w kierunku od nadawcy do odbiorcy, do umożliwienia porozumiewania między odległymi w przestrzeni i czasie jednostkami i grupami oraz rozszerzenie sfery styczności bezpośrednich na sferę styczności pośrednich...”¹⁹, co umożliwiło istnienie takich grup jak narody, społeczności danego państwa i klasy.

3) Nieścisłość występuje też w przypisie 41 (s. 52), w części dotyczącej encyklopedycznej definicji „roli społecznej”. Ten fragment przypisu powinien brzmieć następująco:

⁴¹ Encyklopedia Powszechna PWN definiuje rolę społeczną jako „zespół oczekiwań, funkcji, zachowań i postaw wynikających z zajmowanej pozycji społecznej w różnych grupach społecznych”, Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1976, tom 4, s. 48; ...

Zdaję sobie sprawę, iż wymienione usterki wystawiają minus mojej rzetelności warsztatowej, nie podważają jednak — w moim przekonaniu — merytorycznej wartości pracy.

Zbigniew Oniszczyk

KOŚCIÓŁ A KULTURA MASOWA

KOŚCIÓŁ A KULTURA MASOWA. Wybór tekstów i oprac. Franciszek Adamski. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1987. S. 408.

W Kościele rzymskokatolickim już do tradycji należy opiekowanie się przez jezuitów środkami masowego — czy używając terminologii kościelnej — społecznego przekazu. Znana jest np. pozycja przedstawicieli tego zakonu w Radiu Watykańskim. Chyba więc nieprzypadkowo książka dająca katolicką interpretację kultury masowej ukazała się właśnie w wydawnictwie jezuitów. Dodajmy, że firma ta ma nie tylko spory dorobek książkowy, ale także wydaje popularny miesięcznik ilustrowany *Posłaniec Serca Jezusowego*.

„Kościół a kultura masowa” jest zbiorem materiałów (referatów, artykułów i dokumentów), które — pomijając „Słowo wstępne” oraz „Wprowadzenie” — są zamieszczone w sześciu częściach tematycznych. Szósta, ostatnia część różni się jednak od poprzednich, bo składają się na nią prawie wyłącznie dokumenty — encyklika papieska, dokumenty Soboru Watykańskiego II, instrukcja (wraz z interpretacją ks. Ryłki) i dokumenty Papieskiej Komisji do spraw Środków Społecznego Przekazu, listy Episkopatu Polski oraz orędzia papieskie. Już choćby umieszczenie podstawowych wykładni Kościoła jako całości, jak również punktu widzenia polskiego Kościoła lokalnego może świadczyć o wartości publikacji. Dokumenty te same w sobie mogą stanowić cenne źródło dla zainteresowanych.

Merytoryczną część książki rozpoczyna wprowadzenie Franciszka Adamskiego „Komunikowanie masowe i jego oblicza”. Jest to zwię-

zła prezentacja dotychczasowej wiedzy o środkach masowego przekazu. Artykuł jest zarysem, dającym podstawowe informacje czytelnikowi mniej zorientowanemu w temacie, dlatego selekcja problematyki musiała uwzględniać tylko istotniejsze ustalenia. Choć prof. Adamski zaledwie jeden akapit poświęcił założeniom Kościoła, skupiając się na dokonaniach przedstawicieli doktryny liberalno-mieszcząńskiej i zwłaszcza marksistowsko-leninowskiej, to takie zachowanie proporcji wydaje się pomocne przy dalszej lekturze, umożliwiającej samodzielne wydobywanie cech swoich doktryny katolickiej.

Pierwsza część publikacji nosi tytuł „Środki społecznego przekazu w służbie człowieka”. Otwiera ją mocno już niestety podstarzały (z 1968) tekst ks. H. Zganiacza pt. „Środki masowego komunikowania narzędziem sprzyjającym postępowi ludzkiemu”. Mimo zawartych w artykule myśli o charakterze ponadczasowym, odnajdujemy w nim materiał oddający stan wiedzy sprzed 20 lat. Zastosowane podziały czy choćby typologizacja funkcji środków masowego przekazu (zaczerpnięte zresztą w całości od J. Toeplitza) brzmią archaicznie w publikacji lat '80. Zgadza się w tym miejscu z ks. H. Zganiaczem, że „każdy miniony rok daje nowe, a tym samym lepsze szanse krytycznej oceny dotychczasowego dorobku i widzenia perspektyw dalszego rozwoju środków masowego oddziaływania...” (s. 19). Właściwa ocena tego artykułu jest możliwa z perspektywy już historycznej. Inna sprawa to sens zamieszczenia go obecnie.

W pierwszej części publikacji zwraca uwagę artykuł F. Adamskiego „Siła, zakres i skutki oddziaływania środków masowego przekazu”. Autor wychodząc od modeli analizy i prawidłowości oddziaływania mediów na świecie, koncentruje się na polskich badaniach w tym za-

kresie. Jak przyznaje autor, tekst ten powstał, po pewnych przeróbkach, z dwóch artykułów z lat 1967 i 1971. Owe przeróbki nie idą jednak tak daleko, aby zaktualizować wówczas jeszcze rzetelne informacje. Jeżeli można ewentualnie zaakceptować trzy wyszczególnione w tekście kierunki studiów nad wpływem środków masowego przekazu jako aktualne (s. 62), to zdanie: „W Polsce do tej pory nie zrealizowano żadnych badań o charakterze całościowym...” nie odpowiada rzeczywistości; i dalej: „Trzeba by dysponować instytutem badawczym... oraz grupą ankietatorów obejmujących cały kraj” (s. 63). Brak choćby przypisu na ten temat pozostawia mniej obeznanego czytelnika w przekonaniu, że nie ma badań ogólnopolskich. Mimo iż autor wymienia placówki zajmujące się problematyką mediów (brak np. CBOS), nie ma wzmianki, że kilka z nich dysponuje ogólnopolską siecią ankietatorów. Szkoda również, że autor raz tylko powołuje się w tekście na publikacje źródłowe. Pozostałe źródła, z których czerpał, m.in. dane liczbowe, pozostają jego tajemnicą. Ten tekst, i nie tylko ten, pokazuje pośrednio — co nie jest na pewno winą autora — opóźnienie katolickich ośrodków badawczych w stosunku do ich odpowiedników państwowych. Cały praktycznie zaprezentowany w artykule dorobek, z niewielkimi wyjątkami, jest dziełem placówek pozakościelnych, a sam artykuł z powodzeniem mógłby się ukazać w publikacji o odmiennej orientacji światopoglądowej. Brak wzmianki w całej publikacji o prasie katolickiej. Pominęty został też w książce problem wideo czy telewizji satelitarnej.

W pierwszej części publikacji zawarto jeszcze dwa artykuły — H. Wistuby „Rozwój osoby ludzkiej w powiązaniu ze środkami masowego oddziaływania” i ks. F. Lambruschiniego „Rola współczesnego widowiska w życiu moralnym chrześcijanina”. Obydwa teksty są rozprawami filozoficznymi, poruszającymi przede wszystkim problematykę moralną w związku z rozwojem i oddziaływaniem mediów.

Druga część publikacji — „Środki społecznego przekazu a potrzeby ewangelizacji” zawiera wyłącznie teksty duchownych i zajmie czytelników zainteresowanych rolą i możliwościami mediów w wychowaniu chrześci-

jańskim. Znajdują się tu zarówno artykuły o dużym stopniu ogólności, odwołujące się do dokumentów kościelnych, teorii wychowania i środków masowego przekazu, jak i dające praktyczne wskazówki dotyczące np. wykorzystania piosenki czy teatru religijnego w wychowaniu chrześcijańskim.

Część trzecią zatytułowano „Moralne wartości audiowizji” i poświęcono w całości kryteriom moralnej (w rozumieniu chrześcijańskim) oceny filmu. Oto niektóre tytuły artykułów: „Dobry film — problematyka wartościowania i duszpasterskiego znaczenia filmu”, „Film o wartości mieszannej — charakterystyka i kryteria ocen”, „Filmy złe — ich charakterystyka i kryteria ocen”, „Zasady katolickiej krytyki filmowej i płynące z nich wnioski duszpasterskie”. Wątpliwość, że ta część publikacji tkwi w jej przesłaniu, a słabość w operowaniu pojęciami abstrakcyjnymi. Chyba wszyscy odbiorcy pragną oglądać filmy „dobre”, a odrzucają „złe”. Problem jednak w rozróżnieniu tych kategorii i nadaniu im intersubiektywnie zrozumiałego znaczenia. Naszym zdaniem tylko definicja „filmu o wartościach mieszanym” ks. L. Kuca (s. 145) spełnia te warunki. Ustalenia innych autorów w rodzaju: film zły „charakteryzuje wyraźna apoteoza zła oraz nadmiar scen budzących obawy niebezpiecznego wpływu na stronę duchowo-moralną widzów” (s. 154) lub: „By film kwalifikował się do kategorii moralnie złych, suma momentów negatywnych musi być poważna” (s. 154), nie spełniają warunków rzetelnej definicji. Z kolei brak intersubiektywnej sprawdzalności odnajdujemy przy omawianiu aspektów „dobrego filmu”: „Sama tematyka i problematyka filmu winna być zgodna z właściwą hierarchią wartości” (137). Pytanie: „właściwa hierarchia” — tzn. jaka? Podobnie można zacytować kolejny aspekt „dobrego filmu”: „Film powinien posiadać zdolność pozytywnego, tj. przyczyniającego do doskonalenia, oddziaływania na widzów” (s. 137). Przesłanie tkwiące w ostatnim cytacie jest jak najbardziej szlachetne. Nie zdefiniowane staje się jednak czczym hasłem. Co prawda następują próby doprecyzowania pojęć w dalszych partiach artykułu, lecz autor zamyka się w kręgu takich pojęć jak „prawda”, „dobro”, „piękno”, „odpowiednia for-

ma artystyczna", „dobra metoda dydaktyczna" czy „odpowiednio dobra na tematyka".

Artykułem zebrany w czwartej części publikacji nadano wspólny tytuł „Rodzina a środki masowego oddziaływania". Podobnie jak i poprzednie, tak i ta część książki jest zróżnicowana co do ogólności i poziomu. Na uwagę w tym miejscu zasługuje artykuł F. Adamskiego „Prasa «rodzinna» — jej oblicze ideologiczne i aspekty moralno-wychowawcze" będący przedstawieniem wyników analizy zawartości *Przyjaciółki*, a dotyczący modeli życia rodzinnego. Godne uwagi są również artykuły ks. W. Gawlika „Wychowawcze możliwości filmu w kształtowaniu modeli miłości narzeczeńskiej i małżeńskiej" oraz ks. J. Kobylnickiego „Wpływ telewizji na psychikę dziecka". W tej samej części odnajdujemy również coś w rodzaju instruktażu pt. „Przykład konferencji dla rodziców na temat korzystania z telewizji", w którym omówiono zasady rozsądnego (także uwzględniającego dni świąteczne, piątek jako dzień specyficzny, porę nocną, pobyt w szpitalu itp.) odbioru programów.

Piąta część publikacji jest poświęcona problematyce wewnątrzkościelnej. Duchowni dzielą się mianowicie doświadczeniami dydaktycznymi w pracy z alumnami w seminariach duchownych oraz prezentują zasady wychowania seminaryjnego. Na końcu tej części ks. H. Zganiacz udziela wskazówek „Jak zorganizować w parafii Dzień Środków Społecznego Przekazu?". Ponieważ uznajemy tę część publikacji za wewnętrzną sprawę duchowieństwa, pozostawiamy ją — niezależnie od poziomu artykułów — bez komentarzy.

Ostatnia część to wspomniane na początku dokumenty Kościoła.

Kościół a kultura masowa" jest niewątpliwie pozycją cenną, bo wypełnia przynajmniej w części lukę, gdyż niewiele jest prac na temat „media a Kościół". Zebranie w jednej książce dokumentów oraz ukazanie dokonań teoretyków i praktyków katolickich ułatwia ocenę ich dorobku. Merytoryczna wartość publikacji jest trudna do jednoznacznej oceny, gdyż znalazły się w niej teksty wielu autorów, zróżnicowane co do objętości, stopnia ogólności, przedmiotu zainteresowań szczegółowych itd. Dodajmy, że omawiana książka, zgodnie z in-

tencją pomysłodawców jest adresowana do księży, alumnów, sióstr zakonnych, a także świeckich badaczy środków masowego przekazu. Niewątpliwie dla trzech pierwszych kategorii „Kościół..." będzie cennym źródłem wiedzy. Czy również dla badaczy mediów?

Jacek Dyrlaga

PRASA ZIEMI PSZCZYŃSKIEJ

Aleksander Spyra: PRASA NA ZIEMI PSZCZYŃSKIEJ 1806—1939. Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej, Pszczyna 1987. Nlb.

Tę pięknie wydaną tekę — czy raczej zeszyt formatu A4 — wytłoczono w Oficynie Drukarskiej Towarzystwa w 1000 egzemplarzy, w tym 100 numerowanych (chyba jeszcze bardziej ozdobnych?). Autor poświęca to wydawnictwo „pamięci mądrego burmistrza miasta Pszczyny Cristiana Schemmla", edytora pierwszej polskiej gazety na Śląsku — *Tygodnika Polskiego Poświęconego Włościanom* (5 VII 1845 — 28 XII 1846). O tym i ponad 20 innych tytułach pszczyńskich (także wcześniejszych niemieckich), kilkunastu wydawanych w Mikołowie (z *Katolikiem* i innymi pismami oficyny Miarków), a także paru w Bieguniu Starym i Tychach traktuje encyklopedycznie zwięzły tekst Aleksandra Spyry na pierwszych stronach. Zdobią je podobizny księcia pszczyńskiego Fryderyka Ferdynanda Anhalt-Kothen, który udzielił pierwszego zezwolenia drukarskiego Carlowi Benjaminowi Feistlowi w 1806 r.; Karola Miarki i jego syna tegoż imienia; litografia przedstawiająca pałac pszczyński przed 150 laty; rycina maszyny drukarskiej na jakiej wykonywano gazety śląskie w XIX w.

Ta część opisowa zajmuje tylko 3 karty, podczas gdy na 16 dalszych znajdują się bardzo czytelne, jednostronne reprodukcje tytułowych kolumn wybranych periodyków. Są to:

1. *Der Beobachter an der Weichsel* Feistla, nr z 16 I 1807;
2. *Plessner Kreis-Blatt* z 1 I 1847 — dwujęzyczne pismo (1841—1921), tu z wierszem polskim „Na nowy rok 1847", a w nim wersy:

- Jest żyta dość, lecz drogie;
ubogiemu
Trudno nabywać — takci
narzekają...”
3. Nr 20 *Tygodnika Polskiego Poświęconego Włościanom* (15 XI 1845) z artykułem o pożytku hodowania pszczoł;
 4. Germanizujący Szlżzak Jana Nora (nr 2 z początku edycji, datowany 10 X 1872) z programowym wstępniakiem „O kulturze niemieckiej”;
 5. O tydzień późniejsza jego niemiecka mutacja *Der Schlesier* z atakiem na *Katolika*;
 6. *Katolik* z 17 I 1878, podający sprawozdanie z wiecu włościan w pszczyńskich Kryrach, gdzie zaprosili „naczelnego redaktora, Karola Miarke, z mową”;
 7. *Missyonarz Katolicki* nr 22 z 15 XI 1891 (red. Jan Chrzyszcz, druk. Miarka) z kontynuacją powieści historycznej „z dziejów misyj na wyspach Japońskich”;
 8. *Przyjaciel Rodzinny* Miarki (nr 1 z 10 XII 1894) z „Opowiadaniem z czasów Apostolskich” — w szóstym roku rządów Nerona;
 9. Dwujęzyczna *Gazeta urzędowa miasta Pszczyny — Amtsblatt der Stadt Pless* (z 27 VIII 1920) podająca wykaz cen maksymalnych „na warzywo i owoc”;
 10. Takież *Urzędownik na powiat Pszczyński — Plessers Kreisblatt* (z 8 I 1921) z rozporządzeniem Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej w Opolu w sprawie manifestacji publicznych;
 11. *Urzędówka Starostwa Pszczyńskiego* z 18 IV 1925;
 12. Dwutygodniowy *Głos Pszczyński* z 15 IV 1931;
 13. Tygodniowy *Przegląd Powiatu Pszczyńskiego* (z 19 XI 1933) — „Numer poświęcony propagandzie walki z wrogami Ojczyzny”, pod hasłem: Cała Polska frontem na zachód!
 14. Unikatowy (prawdopodobnie jedyny, wydany we wrześniu 1933) egzemplarz *L'espérance* Pawła Karwatha z Bierunia Starego (Rynek 3), oferującego się z „pomocą prawną, oświatową i informacyjną”;
 15. *Głos Bieruński* (I 1934) Wiktora Świeżego, z artykułem „Zagadnienie naszego eksportu” inż. Adama Rojewskiego, wyższego urzędnika Izby Handlowo-Przemysłowej w Katowicach;
 16. *Wiadomości Parafialne* (w Pszczynie) datowane 20 sierpnia 1939, m.in. z zapowiedzią pielgrzymki Mężów Katolickich 10 września, o której „szczegóły podane zostaną w następnych numerach”. Tych już nie było...
- Najwięcej reprodukcji wykonano ze zbiorów własnych Muzeum Prasy Śląskiej w Pszczynie (7, 9, 11, 12, 13, 16), pozostałe pochodzą z Archiwum Książąt Pszczyńskich (1, 2, 10), Biblioteki Śląskiej w Katowicach (3, 6, 8, 15), Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (14) i nawet zachodnioniemieckiego Muzeum Prasy w Aachen (4, 5).
- Wytknąć trzeba tylko pominięcie tak ważnego periodyku jak *Tygodnik Górnoszląski Przyjaciel Ludu*, który był drugim polskim czasopismem Schemmla w Pszczynie (1848—1852). Wymienia go ks. Jan Kudera¹, którego przecież (przedstawiając z lekka szyk wyrazów) cytuje na wstępie A. Spyra². Gdyby wątpliwość budziło świadectwo Kudery, z drugiej ręki (za Maliszewskim w *Ateneum* warszawskim, 1877 t. I) — to potwierdzają je w swej fundamentalnej bibliografii M. Przywecka-Samecka i J. Reiter³. Pewną wątpliwość nasuwa jeszcze czas edycji *Moniki* Miarki: 1876—1879 (Spyra), 1877—1880 (Kudera), 1876/77—1879/80 (Przywecka-Samecka, Reiter) oraz początek *Urzędówki Starostwa Pszczyńskiego* 1 I 1923 (Spyra) czy 1924 (Przywecka-Samecka, Reiter)?
- Teka Aleksandra Spyry ma wartość popularyzatorską dzięki mnogości najzwyczajniejszych informacji, zobrazowanych znakomicie reprodukcjami. Uświadomiamy one wielość i różnorodność lokalnych wydawnictw prasowych powstających nawet w bardzo małych zakątkach. Warto te

¹ Książd (Jan Kudera): *Dziennikarstwo polskie na Śląsku. Zarys historyczny*, Bytom 1912, s. 11.

² W oryginale: „...jest to zasługą dziennikarstwa naszego, żeśmy się stali tym, czym dziś jesteśmy. Gazety były naszą dzielnią bronią w tej walce ciężkiej, one były niby osłą, około której się obracał ruch odrodzenia naszego...”

³ Maria Przywecka-Samecka, Jan Reiter: *Bibliografia polskich czasopism śląskich (do 1939 roku)*. Wrocław 1960. Autorzy nie wskazują jednak żadnych zachowanych egzemplarzy.

tradycje przypominać właśnie dziś, gdy odradza się również u nas komunikowanie lokalne.

Paweł Dubiel

TV JAKA BYŁA, JEST I BĘDZIE

Tadeusz Kurek: 625 LINII. Za kulisami telewizji. Wyd. Radia i Telewizji, Warszawa 1986. S. 210 + il.

W kręgach intelektualistów szykow- nie jest na nią narzekać. W Ameryce wymyślono na nią określenie „guma do zucia dla oczu”. Ale bez niej nie umiemy się już obejść. Obliczono, że amerykańskie dziecko zanim pójdzie do szkoły zobaczy w telewizji więcej godzin programów edukacyjnych niż spędzi godzin w szkolnej ławce. Są jeszcze ostatni Mohikanie, którzy z wyboru nie stawiają w swoim domu odbiornika telewizyjnego. Należał do nich poeta Kazimierz Wierzyński, ale nie mógł się obejść bez transmisji z meczów baseballowych. Więc kiedy mieszkał w Nowym Jorku przychodził z własną butelką whisky do mieszkającego o dwie ulice Aleksandra Janty, by skorzystać z jego telewizora. (Ta własna butelka to tylko dlatego, że używał innego gatunku niż A. Janta). Kiedy gospodarz przekomarzał się z nim — a znam tę opowieść od niego samego — mówiąc: „Kazimierz, ale ten program już raz był, pamiętam tych facetów w białych gaciach biegających po trawie” — Wierzyński zrywał się odpowiadając, że kto nie rozumie baseballu, nie może zrozumieć Ameryki. I pociągał swojego Old Smugglera. Kiedy jesienią ubiegłego roku odwiedziłem dawno nie widzianych przyjaciół w Prowansji i zobaczyłem po raz pierwszy w ich salonie telewizor, wykrzyknąłem: Bastylia została zdobyta!

Mam nadzieję, że Tadeusz Kurek, autor książki: „625 linii. Za kulisami telewizji”, opublikowanej przez Wydawnictwa Radia i Telewizji wybaczy mi ten nieco przydługi wstęp, ale właśnie jego książka i jej styl zarazili mnie wirusem wspomnień. Jego książka, której tytuł nawiązuje do liczby poziomych ścieżek biegnących przez ekran telewizyjny, napisana na 30-lecie Telewizji w Polsce, traktuje

o jej pierwszych dwudziestu latach. Obok wiadomości historycznych pełna jest właśnie anegdot, osobistych wspomnień, ciekawostek. I to podanych z pierwszej ręki.

W rozdziale wstępnym, czyli w „Punkcie wyjścia” autor pisze: „Jest to więc książka o charakterze osobistym, książka o mojej telewizji — i zamierzenie to oblige mnie do wypowiedzenia czegoś w rodzaju autor- skiego credo. Moje dziennikarskie pasje sprzegły się z fascynacją «elektro- niczną magią». Jak oceniam z pers-pektywy lat, umożliwiło mi to uczest- nictwo w wielu przedsięwzięciach o nowatorskiej urodzie. Te wspominam najżywiej. Sprawia to, że najbardziej zostały rozwinięte wątki jakimi ży-łem przez lata. Tak więc dla mnie — dziennikarza i reżysera telewizyjnego, specjalizującego się w formach doku- mentalnych — najbliższa była forma przekazu niefabularnego — żywego reportażu. (...) Wspomnienia te są tyl-ko fragmentem historii telewizji w Polsce, choć — jak mniemam — nie- bagatelny”.

Zastanawiam się, które ze słów, w ostatnim zdaniu jest najważniejsze. A ważne są trzy: „fragmentem”, „histo-rii”, a jednak za najważniejsze i naj- trafniejsze uważam słowo „niebaga- telny”. Skromnie. Może nawet zbyt skromnie. Bo ktoś kiedyś, pisząc hi- storie telewizji polskiej będzie mu- siał szczerze cytować fakty z książki Tadeusza Kurka. A był T. Kurek przy pierwszym bezpośrednim repor- tażu telewizyjnym z wozu transmi- syjnego (notabene nie nadanym z po- wodu mgły), przy reportażach z pol- skich muzeów: „Jak patrzeć na dzie-ło sztuki”, przy „Wszechnicy Telewi- zyjnej”, „Tele-Echu”, z Jamy Michali- ka, które było początkiem Telewizji Krakowskiej, pierwszych transmi- sjach powietrznych z Wyścigu Poko- ju (kto przeżył przed ekranem sło- wa: Tu helikopter, tu helikopter — ni- gdy ich nie zapomni), A na pewno ja, bo była to pierwsza relacja telewizyj- na, jaką widziałem w życiu siedząc na podłodze, zdjawszy uprzednio buty, wraz z połową wsi u pewnego piłka- rza I-ligowego wtedy Górnika Radlin, bo tylko jego było stać na telewizor we wsi...).

I tak dalej, i tak dalej kreśli Ta- deusz Kurek dzieje regionalnych ośrodków telewizyjnych („W Polskę idziemy”). Pewnie niektórzy czytelnicy związani z tymi ośrodkami będą

mieli poczucie niedosytu, że tak skrótowo potraktowano ich dokonania, ale przecież jest to obraz subiektywny, co autor zaznacza na początku. (A propos krakowskiego Ośrodka, to nie ma już Restauracji TV-ardowska na Krzemionkowym Wzgórzu, zlikwidowanej w ramach porządkowania go na początku lat '80...)

Znakomity polski pisarz, mieszkający w Stanach Zjednoczonych Jerzy Kosiński napisał powieść „Being there” (Po prostu być), której bohater, ogrodnik w pewnym domu, nie wychodził w ogóle na zewnątrz posiadłości. Dla niego prawdziwym światem był świat telewizji. Gdy po śmierci pana wyszedł na ulicę Waszyngtonu i napotkał grupę murzyńskich nastolatków, którzy zagrozili mu nożem — wyjął ze swojej kieszeni urządzenie do zdalnego zmieniania programów telewizyjnych. I zdziwił się bardzo, że program się nie zmienił, zaś napastnik nadal stoi przed nim z nożem. Dalszej części nie będę opowiadał, bo może niedługo książka J. Kosińskiego wyjdzie w polskim tłumaczeniu, albo... zobaczycie w telewizji nakręcony film na jej podstawie ze znakomitą kreacją Petera Sellersa i Shirley McLaine. Telewizja jest nieodłączną częścią naszej kultury. Ci którzy ją tworzyli przeżyli niezapomniane chwile osvajania najwspanialszego daru jaki mogła technika ofiarować dziennikarzom. Tadeusz Kurek pragnie przekazać nastrój tych chwil. Robi to dobrze i skutecznie, choć ja mogę być w tym sądzie nieobiektywny, bo zarażony tym samym wirusem, połowę życia tej 30-letniej telewizji spędziłem wraz z nią. Ale krytyk też ma prawo być subiektywny.

Tadeusz Kurek, który 6 grudnia 1971 o godzinie 9.55 nacisnął guzik wprowadzający na ekrany polskich telewizorów kolorowy obraz, swoją relację o początkach telewizji kończy na tym etapie, który był rewolucją w stosunku do okresu poprzedniego. Ostatni rozdział zatytułowany jest „C.d.n.” Prognozuje w nim T. Kurek rozwój technik telewizyjnych w najbliższej przyszłości. Przewiduje między innymi zasadniczy przełom w korzystaniu z amatorskich magnetowidów typu VHS. W dziedzinie elektroniki prorocтва spełniają się szybciej, niż wynosi czas potrzebny na wydanie książki i napisanie z niej recenzji. Już dziś ilość „systemów wideo

do użytku domowego”, które zadowolą się we współczesnej polszczyźnie pod nazwą wideo, zbliża się w Polsce w prywatnych domach do miliona. Co dziesiąty telewizor ma obok siebie wideo, poszerzając zakres wolności osobistej posiadacza, jak to mówią uczenie teoretycy masowych mediów.

Powracając do tytułowych „625 linii” Tadeusza Kurka, to najnowszy *Newsweek* jaki otrzymałem donosi, że rozpoczął się wyścig amerykańskich, japońskich i europejskich potentatów elektronicznych o prymat w zbudowaniu i zdominowaniu świata nowym typem telewizji oznaczonej kryptonimem HDTV (high definition television), która będzie miała około 1500 poziomych ścieżek strumienia elektronów biegnących przez szklane ekrany. Obraz takiej telewizji ma tak niezwykłą wprost rozdzielczość, że na ekranie o wiele większym niż stosowany powszechnie widać każdy liść trawy na boisku, na którym rozgrywa się mecz. To nie jest ewolucja telewizji, to rewolucja jakiej nie było od czasu wprowadzenia telewizji kolorowej. Prace nad nowym systemem rozpoczęto w 1970 roku i już w bieżącym Japonia zapowiedziała, że transmisję z Olimpiady w Seulu w nowym systemie będzie można oglądać na odbiornikach zainstalowanych w dużych domach towarowych, a urzędy pocztowe Tokio wprowadziły nowe konta oszczędnościowe na telewizory XXI wieku, jak nazwano system HDTV. A że wartość odbiorników, jakie sprzedaje się w tym systemie do końca naszego wieku oblicza się na 100 miliardów dolarów, wielu pragnie uszczknąć z tego żniwa.

Co my mamy z tym wspólnego, zapyta jeden z drugim? Patrząc przez okno bloku w historycznych Łagiewnikach, gdzie Pani Dulska niegdyś obawiała się, że przyjdzie się jej przebrać ze wstydu za „lampartowanie” Zbyszka. A dziś właśnie nie więcej niż 500 metrów od mojego bloku na dachu jednej z tutejszych willi postawiono antenę telewizji satelitarnej. Za rok albo dwa do innej sprowadzą sobie za 4 tysiące dolarów nowy japoński telewizor HDTV i do tego odpowiedni magnetowid. Coraz więcej będzie takich na świecie, dla których telewizja była zawsze, a coraz mniej, którzy dzielą swoje życie na okres sprzed telewizji i na czas kiedy już nastała. I coraz mniej pionierów ta-

kich jak Tadeusz Kurek, którzy byli akuszerami tej telewizji w Polsce. Stąd duża wartość takich przekazów jakie znajdziemy w „625 liniach”. I poczucie nostalgii za tamtymi czasami, kiedy wszystko było wyzwaniem do pokonania. Poczucie nostalgii, które potrafi zrozumieć tylko ten, kto przez czas jakiś towarzyszył tym pionierskim początkom. Teraz wszystko jest nadawane z taśmy magnetowidu czyli „z konserwy”, jak się to mówi w zawodowym żargonie. Nawet niektóre powszechnie uwielbiane programy informacyjne. A co będzie w XXI wieku...?

Franciszek Palowski

HISTORIA PRASY EUROPEJSKIEJ

PRESSE UND GESCHICHTE II. Neue Beiträge zur historischen Kommunikationsforschung. „Deutsche Presseforschung” (herausgegeben von Elger Blühm und Hartwig Gebhard), Band 26. K. G. Saur, München — London — New York — Oxford — Paris 1987. S. 428.

Drugi tom zbiorowego wydawnictwa zawierający w wyborze 21 rozpraw i referatów wygłoszonych 26—29 XI 1984 na międzynarodowej konferencji historyków prasy zorganizowanej przez Wydział Prasoznawczy Uniwersytetu w Bremie¹ — gromadzi dorobek badawczy nad drukami periodycznymi i ulotnymi niemieckimi od ich początków w XVI w. do doby współczesnej oraz ogólnymi zjawiskami historycznej ewolucji środków masowego przekazu w Europie objętej zasięgiem wpływów niemieckich, takimi jak warunki polityczne, ekonomiczne, społeczne i kulturalne rozwoju, typologia, technika produkcji, recepcja na rynku odbiorczym, cenzura, kolportaż itp. Autorów tych opracowań dostarczyły prawie wszystkie uniwersytety niemieckie, mające wydziały czy sekcje prasoznawcze, a więc Bremy

(najliczniej), Marburga, Getyngi, Monachium, Tybingi, Oldenburga, Eichstadtu (uniwersytet katolicki), Lipska (Karl-Marx-Universität), Wiednia oraz instytucji takich, jak Zentralarchiv Biblioteki Thurn und Taxis w Regensburgu, Feministisches Archiv und Dokumentationszentrum we Frankfurcie; z zagranicznych: fakultet jęz. niemieckiego w Wyższej Szkole „Maurice Thorez” w Moskwie, Czeskosłowacka Akademia Nauk w Brnie, Narodowa Biblioteka w Wiedniu, Uniwersytet w Cambridge i inne oraz kilku historyków prasy spoza placówek uniwersyteckich.

Bogactwo opracowanych problemów jest tak wielkie, że omówienie indywidualnych tez wykracza poza ramy niniejszej recenzji. Poza rozległą sferą faktografii historycznej i świata nowych nazwisk twórców i odbiorców prasy od gazet pisanych ręcznie i biuletynów targowych po dziennikarstwo XX w. organizatorzy konferencji z niezwykłą precyzją cechującą piśmiennictwo niemieckie — sięgnęli również do podstaw teoretycznych dzisiejszej historiografii środków masowego przekazu i jej roli w prasoznawstwie, a więc od celów badań po zagadnienia metodologiczne analizy zarówno ogólnych fenomenów, jak poszczególnych tytułów.

W rozważaniach berlińskiego prasoznawcy Bodo Rolliki pt. Perspektiven einer vergleichenden historischen Kommunikationsforschung und ihre Lokalisierung im Rahmen der Publizistikwissenschaft (s. 413—425) znajdujemy cenne uwagi, godne zacytowania bodaj w wyborze. Po stwierdzeniu, że celem historiografii prasy jest wykrycie w badaniach struktur rozwojowych masowego przekazu w możliwie ścisłym powiązaniu z całokształtem życia społecznego w konkretnym czasie i terenie z jednej strony, z dążeniami do wywalczenia możliwie doskonalszego poziomu tego życia w przyszłości — z drugiej, autor mówi: „Historyczna analiza jako jedno z założeń (Ausgangspunkt) i filarów (Grundpfeiler) naszej wiedzy nie jest ani celem samym w sobie, ani instrumentem pomocniczym, lecz nieodzownym założeniem do wyjaśnienia postawionych zadań badawczych, nauczania i praktyki. Dziennikarz tak samo jak badacz środków masowego przekazu musi być stale świadomy daleko wy-

¹ Tom I tegoż wydawnictwa obejmujący wyniki konferencji prasoznawczej w październiku 1976 na Uniwersytecie w Bremie — *Zeszyty Prasoznawcze* omówiły w 1978, nr 4, s. 139—141 (red.).

biegających aspektów swej pracy, jeśli nie chce pola swego działania i poznania z góry niedopuszczalnie zacieśniać..."

Chronologicznie według epok omówionych zagadnień — t. II zawiera: trzy rozprawy dotyczące XV i XVI stulecia, 7 — XVII, 3 — XVIII, 3 — XIX, 2 — XX wieku. Mamy więc przegląd fenomenów prasoznawczych od epoki tzw. prymitywu prasowego do wieku romantyzmu (łącznie z pierwszą wojną światową) i naszego wieku.

Jak przedstawia się to w ujęciu poszczególnych autorów — spróbujmy przyrzeć się z punktu widzenia czołowych zagadnień omówionych w dziele. Zagadnieniami teoretycznymi badań obok Rolliki zajął się prof. uniwersytetu w Bremie Hartwig Gebhardt w rozważaniach „Die Interesse der Pressegeschichte. Zur Wirksamkeit der selektiver Wahrnehmung in der Medienhistoriographie” (s. 11—20). Mówi więc o zaufaniu odbiorców badań do wyników badaczy w zakresie wybranych zagadnień historycznych, ustalanych na podstawie prasy, i wychodzi z tezy, że zaufanie to w dzisiejszym społeczeństwie nie cieszy się powszechną opinią. Ten upadek wiary w prawdziwość naukowych twierdzeń o przeszłości łączy z jednej strony z rozwojem niejako konkurencyjnej wiedzy socjologicznej o społeczeństwie, z drugiej strony bardziej poszerzającej się fenomenologii dziejopisarstwa nad prasą. Broni więc tej dyscypliny zaostreniem wyboru mediów z przeszłości zarówno co do ich gatunków, jak typów i form, twierdząc, że związek poszczególnego organu z opisywanym w nim wydarzeniem — jest najbardziej podstawowym warunkiem trafnego poznania.

Na tym polu — sięgając do pierwocin prasy środkowoeuropejskiej w postaci druków ulotnych XVI w. (u nas awizów i różnego rodzaju relacji) — snuje refleksje „między rezygnacją a nadzieją” prof. Hans Joachim Köhler z Tybingi w rozprawie o badaniach pism ulotnych początków XVI w. (s. 21—56) i zajmuje się z jednej strony coraz nowocześniejszą metodą opisu druku, z drugiej techniką jego reprodukcji jako zabytku nie nadającego się do wielokrotnego bibliotecznego udostępniania w oryginale. Bardziej interesującą częścią jego wywodów jest sporządzenie rejestru tych druków wg tematyki bądź auto-

rów w nich cytowanych a więc pod nagłówkami: Stary i Nowy Testament, teologia i Kościół, życie społeczne i gospodarcze, polityka i prawo itp. (przy poszczególnych drukach podano miejsce przechowywania). Są to pozycje wybrane i nieliczne, z którymi osiągnięcia naszych bibliografii tych zabytków rywalizują z powodzeniem (liczniejsze i szczegółowsze opisy pomieścił autor w przypisach).

Do typologii najstarszych mediów niemieckich sięgnęli dwaj dalsi autorowie: Helmut W. Lang (Wiedeń) i Klaus Bender z Bremy — pierwszy bardzo krótko rozpatrując i charakteryzując różne typy „Neue Zeitungen” od XV w., drugi — jak byśmy dziś powiedzieli — biuletyny targowe (Messerelationen) od ich pojawienia się jako tygodników w 1583 r. do końca wojny 30-letniej, (a więc 1648). Różność tytułów tych druków ilustrują 4 przykładowe ryciny. W zagadnienia typologii prymitywu wkraczają dalsze referaty, dotyczące XVII wieku o pisanych gazetach w Czechach dra Zdenka Šimečka (z Brna)², ilustrowanych ulotkach (ilustrowane Flugblätter), o których bardzo nowatorskie spostrzeżenia dał Wolfgang Harms (z Monachium, s. 83—111), z świetnie wykonanym przedrukiem stron tytułowych.

Rozpowszechnione na przełomie XVII/XVIII w. tzw. Intelligenzblätter i czasopisma z XVII w. o typie dialogów, dyskusji, polemik, opowieści grozy, przeradzające się w nowelistykę fabularną (z czasem w formie książkowej) stanowią przedmiot wywodów dwóch historyków: Gerharda Petrasa (z Bremy) o Intelligenzblatt (s. 207—232) i prof. Jorga Joheima Bernsa (z Marburga — s. 195—206), wnosząc niezwykle dużo pionierskich myśli w dziedzinę rozwoju gatunków. Prof. Berns zajął się również rozwojem prasy pod względem częstotliwości (w tej samej rozprawie). Oba te studia wybijają się w tomie oryginalnością spostrzeżeń i walorami poznawczymi. Informacyjność pism niemieckich od XVIII do XX w. — na tle porównawczym z angielskimi — omówił rewelacyjnie prof. Jürgen Wilke z Eichstadtu (s. 287—305), popierając swe wywody

² Omówione szczegółowiej przeze mnie w *Zeszytach Prasoznawczych* 1987, nr 4, s. 168.

tabelami dotyczącymi działów wiadomości i miejsca wydarzeń w stosunku do miejsca redakcji. Specyfiką prasy niemieckiego ruchu kobiecego w latach 1848—1918 zajęła się dr Ulla Wischermann z Frankfurtu nad Menem (s. 349—364).

Przegląd całej zawartości tomu nasuwa ciekawe spostrzeżenie: analizę zawartości periodyku i wpływu na nią cenzury i władz politycznych, tak górującą, szczególnie u nas, nad rozpatrywaniem innych problemów prasoznawczych — znajdujemy, poza nieuniknionymi i raczej fragmentarycznymi nawiązaniami do różnorodnych wywodów, tylko w jednym studium prof. Martina Dallmeiera z Regensburga o wpływie dworu cesarskiego w XVIII w. na pocztę państwową (Reichspost), kolportaż przez nią gazet i na cenzurę (s. 233—258). Zależność ta odbijała się — według autora — głównie na technice cyrkulacji prasy, mniej na jej treści. Zaskakuje nas nieco ta konstatacja, wytlumaczalna niewątpliwie dużym znaczeniem cenzury kościelnej. Natomiast te zjawiska zależności skomentował szeroko Heinz G. Neumann, ograniczając się w porównawczym studium tytułów prasowych do jednego, 1694 r. z czysto archiwalnego powodu — właśnie z tego okresu najobficiej zachowały się komplety poszczególnych tytułów (s. 127—158). Wpływ polityki i cenzury w znacznie dłuższym czasie, już w Związku Niemieckim lat 1840-tych, (tzw. Vormärz), zainteresował dra Gerta Hagemweidego z Hagen k. Bremy, skupiającego swą uwagę na rozwoju artykułu wstępnego w *Königsberger Zeitung* (s. 329—348) i ilustrującego rolę cenzora satyryczną (nieznaną) ryciną.

Słabo rysują się w pokłousie konferencji zagadnienia takie, jak strona finansowa prasy, organizacja pracy redakcyjnej, zagadnienia prawne — poza przepisami cenzury. Niemniej omawiane wydawnictwo dokumentuje niezwykle rozkwit historiografii mediów w RFN, nowatorstwo wielu stanowisk badawczych i wielką troskę o dalszy jej rozkwit. A przecież — obok ośrodka bremeńskiego — kwitnie prasoznawstwo i historia masowego przekazu w kilku jeszcze bardzo poważnych środowiskach naukowych.

Marian Tyrowicz

POLACY W PRASIE AUSTRALIJSKIEJ

Lech Paszkowski: *POLES IN AUSTRALIA AND OCEANIA 1790—1940*. Sydney — Oxford — N. York — Frankfurt — Toronto 1987. S. XXII i 430.

Jedyny z historyków polskich we współczesnej Australii, Lech Paszkowski, już przeszło ćwierć wieku temu wydał nakładem Księgarni B. Świderskiego w Londynie — po długotrwałych i rozległych geograficznie poszukiwaniach źródłowych¹ — pierwszy zarys osiedlenia się Polaków na Północnym Kontynencie i wyspach południowego Pacyfiku. Pracując do dziś w kraju swych badań — stał się najwnikliwszym znawcą przeszłości osadnictwa polskiego na tym rozległym obszarze — obok Jerzego Zubrzyckiego, prof. Uniwersytetu w Canberze, wybitnego specjalisty na polu demografii i socjologii. Obaj badacze oczywiście wielostronnie zetknęli się z rolą Polaków w rozwoju mediów na tamtych terytoriach, czemu m. in. przypisać należy ryzyko wydawnicze Pergamon Press Australia wespół z Australian National University Press sfinansowania bardzo rozszerzonego i przedmiotowo wzbogaconego dzieła Paszkowskiego w wersji angielskiej.

Nas na tym miejscu interesuje polski udział w rozwoju prasy w Australii, Nowej Zelandii i Oceanii — jak dotąd tak rzadko wymieniany, że niemal zupełnie nieznan. Paszkowski zajął się Polakami w tamtejszej prasie tylko do wybuchu drugiej wojny światowej. Jak się okazuje z jego rozważań, dziennikarstwo i publicystyka naszej emigracji pod Krzyżem Południa miały przez cały wiek XIX i początki XX zupełnie odmienny rozwój niż prasa polska nie tylko w krajach zachodniej Europy, ale i w USA, Brazylii i Argentynie czy nawet na Bliskim Wschodzie. Różnice zarysowały się zarówno w języku druków, jak i problematyce, formie współpracy i gatunkach wypowiedzi prasowej. Dlatego warto na tym miejscu przyjrzeć się wynikom badań autora w zakresie nowych w naszym piśmiennictwie

¹ L. Paszkowski: *Polacy w Australii i Oceanii 1790—1940*, Londyn 1962, s. 345. Informowaliśmy o tym w ZP 1963 nr 1—2, s. 173 (red.).

nazwisk ze świata pióra i ich osiągnięciom. Odrębność etniczna i sytuacja polityczna Polski w okresie powstania ubiegłowiecznych, a szczególnie styczniowego, odrębność obyczajowa i psychologiczna przybyszów znad Wisły — nie były w Australii obce już w '60 latach XIX w., szczególnie na łamach *The Melbourne Herald*, *Argus*, *The Age*, *Illustrated Sydney News*. Co więcej, napływ w XVIII w. i z początkiem XIX grup osadniczych zaokrętowanych przede wszystkim w Gdańsku i innych portach bałtyckich — przyczynił się do tego, że odróżniano tych przybyszów od innych po stroju, pieśni, obyczajach.

Niewątpliwie jednym z pierwszych emigrantów polskich był lwowianin Jan Lhotsky (1795—1866), który mimo raczej czeskiego brzmienia nazwiska upierał się przy swej polskości i wykształceniu w szkołach galicyjskich. Umysł lotny i uparty w swych odkryciach — zainteresowany przyrodą, hydrografią i bogactwami kopalnymi Australii, nie schodził z łamów współczesnej nielicznej jeszcze prasy lokalnej, głównie sydneyjskiej i tasmańskiej; co ciekawsze — sam założył i wydawał z trudem tygodnik *The Reformer* i bodaj pierwszy wprowadził na łamy *The Courier* i *The Colonial Times* ilustracje we własnym wykonaniu, a w *The New South Wales Magazin* stworzył i wypełniał odrębną rubrykę przyrodniczą. Bez porównania mniej płodnym publicystą naukowym był głośny podróżnik i odkrywca Góry Kościuszki Paweł Edmund Strzelecki (1797—1873), zasilający od początku lat '40 (XIX w.) *Tasmanian Journal of Natural Sciences*, *Sandwich Islands Gazette* czy *Port Phillip Herald* głównie relacjami ze swych odkryć i obserwacji przyrody. Sygurd Wiśniewski (1841—1892), marynarz-dziennikarz zarówno na Antypodach, jak w USA (gdzie zaprzyjaźniony z Sienkiewiczem wyrósł na korespondenta *New York Herald*), a w kraju dał się poznać jako wzięty korespondent lwowskiej *Gazety Narodowej* ok. 1870. Karol Wróblewski (1855—1936) założył i wydawał *Le Courier Australien* w Sydney (1892) — pierwszy obcojęzyczny dziennik na tutejszym rynku. Ciekawe, że Józef Korzeniowski (Joseph Conrad) oczarowany Australią i przyległym światem wyspiarskim — w prasie miejscowej się nie zapisał, przedkładając nad nią brytyj-

ską. Najbliższą nam chronologicznie dziennikarką i działaczką społeczną na rzecz kraju w czasie pierwszego i drugiego wojny była Janina Czajkowska (zameżna z dr. R.C. Underwood, zmarła w 1955 r.), która zainicjowała polskim piórem dział krytyczno-sprawozdawczy z imprez artystycznych na łamach *Evening News* w Sydney².

Poza omówieniem tych nazwisk polskich w prasie angielskiej — autor poświęcił w swej książce osobny, ale zbyt zwięzły rozdział zarysowi prób stworzenia do 1940 r. polskich działów w pismach obcojęzycznych i to dopiero w latach 1927—1928 w miesięczniku *The Muses Magazine* (pod red. Stefana Połotyńskiego) pn. *The Polish Page* i *Nouvelles Polonaises* we francuskim *Courrier Australien* (1930—1931)³, następnie *Polish Affairs* (1932—1933) pod red. Juliusza Rusieckiego. Jedyny polskojęzyczny nieregularnie wychodzący miesięcznik *Polonia Australijska* z przerwami próbował w latach 1930—1931⁴ wydawać i redagować wspomniany wyżej Połotyński w Brisbane w nakładzie od 300 do 550 egz. Jednakże ten krótki zarys pomija szereg zagadnień prasoznawczych.

Marian Tyrowicz

PROBLEMY GENOLOGII

Gorislav W. Kołosow, Lew E. Krojczik, Emma A. Chudjakowa: KORRESPONDENCIJA — ŻANR PUBLICYSTYKI. Izdatelstwo Woroneżskogo Uniwersiteta, Woroneż 1987. S. 132.

Praca trojga radzieckich autorów, pomysłana jako podręcznik akademicki oraz materiał pomocniczy w szkoleniu dziennikarzy, raz jeszcze przekonuje, że — niestety — sprawy dzien-

² Prasą australijską z inicjatywy polskiej zajął się L. Paszkowski w artykule „Prasa polska w Australii 33 lata temu”, *Polish Catholic Weekly* z 18 II 1961 i J. Zubrzycki, M. Gilson: *The Foreign Language Press in Australia 1848—1964*, Canberra 1967.

³ Daty edycji pisma w angielskim i polskim wydaniu książki L. Paszkowskiego nieco się różnią (Red.).

⁴ Ditto (Red.).

nikarskiej genologii dalekie są od uporządkowania. Piszę „niestety” ze świadomością, iż trud takiej systematyzacji (jeżeli ktoś się go podejmie — u nas lub za granicą) i tak okaże się trochę nieopłacalny. Obserwując tendencje we współczesnej komunikologii (gdyż termin „prasoznawstwo” brzmi dziś staroświecko) można przypuszczać, iż rozważania genologiczne w klasycznym rozumieniu znajdują się wkrótce na marginesie najważniejszych przedmiotów tej dyscypliny. Jak im przywrócić znaczenie i jak je powiązać z owymi nowoczesnymi tendencjami i metodami badawczymi (np. z rosnącym wyrażnie, po okresie „antyhistoryzmu”, zainteresowaniem historyczną ewolucją form komunikacji społecznej): oto pytania dla ewentualnych przyszłych genologów prasowych.

Autorzy z Woroneża napisali książkę poświęconą, jak wskazuje już jej tytuł, jednemu tylko gatunkowi, za to bardzo ważnemu w praktyce prasowej w ZSRR. Znaczenie to zostało podkreślone — zgodnie zresztą z poetyką podobnych prac radzieckich — odwołaniem do zadań propagandowych nakreślonych w dokumentach najwyższych instancji partyjnych. Procesy „pieriestrojki” nakładają na dziennikarzy większe obowiązki: muszą oni nie tylko dostrzegać fakty, ale także analizować je, interpretować, wyjaśniać czytelnikom bardziej rzeczowo niż przedtem. Stąd tak ważna jest rola oceny zjawisk, konieczność akcentowania w sposób nie budzący wątpliwości stosunku dziennikarza, a co za tym idzie: gazety, do opisywanej rzeczywistości społecznej.

Co to jest „korespondencja”? Autorzy przytaczają tu aż dziesięć określeń tego gatunku, pochodzących zresztą z różnych okresów; każde z nich zwraca uwagę na inny aspekt lub na inny zespół strukturalnych cech gatunku. Sami, starając się określić istotę „korespondencji” posługują się chętniej regułami typologii deskryptywnej, dla podparcia argumentacji pokazują zaś różnice między opisywaną formą a np. wzmianką. Piszą: „Publicysta w korespondencji bada fakty i związki między nimi, ograniczone wspólnotą tematyczną; fakty są przekazywane w sposób rozwinięty, wiele z nich — w rozległym planie, szczegółowo; przekaz jest logicznym montażem badanych zjawisk, ujawn-

nieniem wewnętrznych, ukrytych zależności i związków; argumentacja ma charakter nie tyle teoretyczny, abstrakcyjny, ile wynika z naocznych przykładów, będących podstawą analizy i refleksji publicysty. Na oczach czytelnika korespondencji przebiega sam proces strukturyzacji faktów i syntezy materiału, prowadzący ku odpowiedzi na postawione pytania, ku określonym postulatom i wnioskom”.

Nie sposób dyskutować z takim określeniem gatunku, gdyż każdy z elementów, świadczących o jego swoistości, koresponduje w istocie z rozumieniem zadań publicystyki. Korespondencja — w takim rozumieniu — jest gatunkiem analityczno-interpretacyjnym, w którym nacisk pada na współudział odbiorcy w procesie badania, rozumienia, wyjaśniania opisywanej rzeczywistości. Rzeczywistości, dodajmy, „unaocznionej” dzięki zastosowaniu odpowiednich środków formalnych.

Właśnie w tym momencie pojawiają się wątpliwości, wynikające w znacznej mierze z różnic między radzieckimi a przyjmowanymi u nas definicjami gatunkowymi. Wymienione przez autorów radzieckiego podręcznika cechy swoistości gatunkowej „korespondencji” nie stoją w opozycji do tych właściwości, jakie zwykliśmy przypisywać reportażowi, zwłaszcza zaś tzw. reportażowi publicystycznemu. W dość powszechnym u nas odczuciu samo „przedstawianie” rzeczywistości nie wystarcza w reportażu; reportaż wyłącznie „przedstawiający”, nie zawierający żadnych prób zrozumienia, interpretacji zjawisk, krytycznej (bądź aprobatywnej) oceny faktów, nie jest „odmianą” reportażu, lecz po prostu reportażem źle napisanym, świadczącym o kiepskim przygotowaniu warsztatowym jego twórcy. Autorzy radzieccy stwierdzają, że „przedmiotem korespondencji jest odrębna sytuacja w jej maksymalnie całościowym oglądzie, ograniczona czasowo i przestrzennie”, zaś funkcją korespondencji jest „ujawnienie określonych prawidłowości w rozwoju współczesnej rzeczywistości”. Metoda korespondencji to metoda „socjologicznego realizmu”, „trzeźwa interpretacja konkretnych faktów rzeczywistości”. Treścią korespondencji jest „krąg konkretnych faktów i logicznie z nimi związanych argumentów, postulatów i wniosków, połączonych tematycznie”. Z takim ujęciem wiąże

się w omawianej pracy określanie formy korespondencji jako swoistej wypadkowej opisu faktów, logicznej argumentacji i socjologicznej analizy.

I tu nic nie odróżnia korespondencji od reportażu takiego, jaki chcielibyśmy widzieć możliwie często w naszej prasie. W rozdziale poświęconym typologii korespondencji autorzy podręcznika wydobywają jednak różnice między korespondencją a reportażem, który — ich zdaniem — miałby być bardziej ukierunkowany w stronę „przedstawiania”, „unaocznienia” rzeczywistości. Innymi słowy: reportaż jest tu gatunkiem należącym zdecydowanie do obszaru form informacyjnych — korespondencja zaś to gatunek ściśle publicystyczny. Przenikanie się form należących do obu systemów jest zjawiskiem naturalnym, a nawet pożądanym: wpływa dodatkowo na wzbogacenie form przekazu (w korespondencji „obrazowość” przekazywanych faktów wzmacnia wiarygodność) i poszerza jego możliwości perswazyjne.

Sporo uwagi poświęca się tu kwestii organizacji czasoprzestrzennej korespondencji, strukturze tzw. chronotopu. Ograniczenie czasoprzestrzenne wybranych faktów jest — jak już wspomniałem — uznawane za gatunkowy wyróżnik. Co prawda autorzy przyznają, że podobne ograniczenia obowiązują również w wywiadzie, reportażu, szkicu itd., ale w korespondencji mają one znaczenie pierwszoplanowe, są ściśle sfunkcjonalizowane i związane z obowiązującą tu metodą poznawania rzeczywistości. „Sytuacja — piszą — jako przedmiotowa podstawa korespondencji, wynika z wyboru i oceny faktów przez dziennikarza.”

Jest to kolejny, dość niejasny moment wywodu — przynajmniej na pierwszy rzut oka. Chodzi tymczasem, jak sądzę, o to, iż „ograniczenie czasowo-przestrzenne” korespondencji sprowadza się tu do takiej dyrektywy, że autor tekstu o takiej kwalifikacji gatunkowej powinien zajmować się konkretnymi faktami jako *w y c i n k a m i* procesów o szerokim zasięgu. Korespondencja jest tu więc swoistą ilustracją tych procesów, wyjaśnianiem ich istoty na naocznych, przekonujących przykładach. Wymaga to zatem od dziennikarza działania ukierunkowanego, specjalnej preselekcji materiału, szczególnego doboru środków wyrazu umożliwiających skon-

struowanie obrazu wyrazistego, plastycznego, a zarazem spełniającego zadania perswazyjne. Tak właśnie, jak sądzę, należy rozumieć twierdzenie o wysuwaniu się w korespondencji na plan pierwszy samego procesu interpretacji. Jest to, rzeczywiście, sytuacja odwrotna niż w reportażu, w którym, mimo wszystko, „obrazowość” pełni funkcję nadrzędną. Stąd też wynika, tak szeroko omawiana przez autorów, rola umownego „czasu dokumentalnego” w korespondencji, porównywalnego z konstrukcjami czasowymi narracji w utworach fikcjonalnych. Od przekonującej konstrukcji przebiegów czasowych w tekście publicystycznym zależy, czy czytelnik zaakceptuje go jako naprawdę wiarygodny.

Osobny rozdział poświęcony został strukturze korespondencji, w szczególności zaś specyficznej grze między elementami służącymi „unaocznieniu”, strukturami logicznymi wyjaśniania i analizy, a pierwiastkami osobistej refleksji autora.

Wspomniane ukierunkowanie pracy publicysty — autora korespondencji wiąże się z wyborem tematu. Autorzy piszą o tym w podręczniku bardzo dużo, ale — co trzeba stwierdzić — akurat ten rozdział należy do mniej udanych. Jest w nim dużo stwierdzeń dość banalnych, sporo niezbyt odkrywczych dydaktyzmu. Jako źródła i tematyczne drogowskazy autorzy wymieniają m. in. dokumenty partyjne, inne gazety i audycje radio-telewizyjne, pocztę redakcyjną, nieformalne kontakty z innymi dziennikarzami, rozmowy z ludźmi, statystyki i przewodniki tematyczne, raporty gospodarcze etc. W rozdziale „Opracowanie tematu” zauważa się, że wraz z wyborem tematu konkretyzuje się także pewna robocza hipoteza, najogólniej zarysowana struktura materiału — co z kolei pozwala konstruować jakiś program działań dziennikarskich. Następnie należy wybrać dokładnie miejsce do zebrania interesujących nas informacji i danych ludzi, obiekty, sprawy — radzą autorzy podręcznika, podkreślając jednak, że dziennikarz nie może tu kierować się wyłącznie ukształtowaną wcześniej hipotezą, własnym „nastawieniem”; powinien umieć ową hipotezę weryfikować w miarę zdobywania nowych informacji. Jeśli trzeba — także ją odrzucić, co jest miarą zawodowej dojrzałości. Twórczym momentem —

jak piszą radzieccy prasoznawcy — jest przejście od indywidualnych faktów do uogólniających koncepcji teoretycznych, pozwalających fakty te porządkować, hierarchizować, właściwie oceniać ich znaczenie (a co za tym idzie: ich miejsce w strukturze przyszłego tekstu).

Rozdział „Opracowanie tematu” najobszerniejszy zresztą w książce, jest w gruncie rzeczy zbiorem praktycznych rad, jak pisać korespondencje. Rad, dodajmy, bardzo użytecznych nie tylko dla tych, którzy uprawiają ten akurat gatunek dziennikarski. Praktyczne ukierunkowanie tej części książki redukuje, naturalnie, jej zawartość teoretyczną, ale przecież chodziło o podręcznik właśnie! Trudno jednak czytając, nie zastanawiać się nad tym, jak — przy tak precyzyjnym zaprogramowaniu pracy dziennikarza — widzą autorzy udział elementu spontaniczności, owego, tak charakterystycznego dla pracy reportera, elementu niespodzianki, „zaskakiwania przez fakty”? Przecież wiele spośród najcelniejszych tekstów reporterskich, a i publicystycznych również, zawiera w sobie ów pierwiastek „tajemnicy”, której rozwiłk nie sposób. Z jednej strony mamy szczegółowy algorytm interpretacyjny — z drugiej zaś twierdzenie, iż to „konkretne fakty rodzą korespondencję”... Takich sprzeczności jest w książce więcej, jak choćby tam, gdzie autorzy wysoko oceniają użyteczność analizy psychologicznej postaci. Jak pogodzić ją z wymogiem „realizmu socjologicznego”?

Książkę kończy rozdział poświęcony stylowi i językowi korespondencji. Autorzy zwracają tu uwagę na problem narratora (subiektywizacja narracji, „point of view” czy jej „przezroczystość”?), powracają do sprawy konstrukcji czasowych, zalecając ich maksymalne uproszczenie. Zwracają także uwagę na stylistyczny paradoks korespondencji, polegający na tym, że nie sposób zachować tu obiektywistycznego trybu narracji. Narrator jest — tak czy owak — uczestnikiem opisywanych wydarzeń. Sygnalizują to, oczywiście, odpowiednie konstrukcje stylistyczne, a także kompozycja tekstu: „Z jednej strony narrator nie może nie wprowadzać siebie samego do opisywanych sytuacji (...), z drugiej zaś — formalne wprowadzenie siebie samego w narrację oznacza zademon-

strowanie takiego subiektywnego widzenia, które by w istocie wyrażało obiektywne tendencje rozwojowe opisywanych procesów”.

Mimo że i tu pojawiają się liczne wątpliwości, czy gra elementów obiektywnych i subiektywnych została przedstawiona przez autorów w sposób dostatecznie przekonujący, to trzeba przyznać, że kwestia stopnia i sposobu ujawnienia „ja” autorskiego w tekście prasowym może być jednym z elementów ciekawej typologii gatunkowej.

W zakończeniu autorzy stwierdzają, że „korespondencja” jest w istocie „pra-formą” innych gatunków: artykułu, очерku (wbrew niektórym opiniom „oczerk” to nie szkic czy esej; ma on swoją własną, rosyjską tradycję), reportażu, felietonu. I to również jest twierdzenie mocno dyskusyjne. „Korespondencja” taka, jak ją przedstawiają autorzy podręcznika, okazuje się formą bardzo sfunkcjonalizowaną. Z całą pewnością pierwotne jej postacie były znacznie mniej uwikłane w konkretne zadania propagandowe. Poza tym — a fakt ten jakby uchodził uwagi autorów — pierwowzorem „korespondencji” prasowej jest przecież list i właściwa listowi sytuacja komunikacyjna, zakładająca oddalenie nadawcy od adresata. Właśnie taka konstrukcja chronotypu jest, moim zdaniem, swoista dla korespondencji, a nie czasowe i przestrzenne ograniczenie (jak w antycznej tragedii!) miejsca akcji. To właśnie takie ukształtowanie chronotopu wpływa na całą kompozycję wypowiedzi, na tryb narracji, na pozycję narratora. Reportaż, w którym obserwujemy takie konstrukcje — jest korespondencją. Podobnie rzecz może się przedstawiać w artykule, felietonie nawet. Zresztą wielokrotnie felietony-„listki” wykorzystują wyraźnie poetykę korespondencji.

Książka radzieckich autorów o korespondencji uzmysławia raz jeszcze, że potrzebna jest komparatystyczna refleksja o prasowej genologii. Komparatystyczna i historyczna. Powie działaby ona wiele nie tylko o współczesności, ale także o tradycji wielu gatunków prasowych zakorzenionych w konkretnych, życiowych sytuacjach komunikacyjnych.

PRAWO A WIDEOGRAMY

Thomas Mielke: URHEBER-RECHTSFRAGEN DER VIDEOGRAMME. UFITA-Schriftenreihe, Band 74. Baden-Baden 1987. S. 140.

Różnorodne problemy towarzyszące coraz powszechniejszemu posługiwaniu się magnetowidami stały się ostatnio częstym tematem publikacji prasowych. Pojawiły się one także na łamach *Zeszytów Prasoznawczych*, żeby wspomnieć tylko interesujące artykuły Piotra Gawła*. Zainteresowanie tą problematyką nie może dziwić. Daje się w naszym kraju zaobserwować swoisty boom wideo, który wysuwa Polskę na jedno z czołowych miejsc w Europie pod względem ilości magnetowidów. Zastanawiając się nad przyczynami i skutkami takiego stanu rzeczy poświęca się jednak stosunkowo niewiele uwagi reperkusjom w sferze ochrony prawa autorskiego. Tym właśnie aspektem masowego korzystania z techniki wideo poświęcona jest w głównej mierze recenzowana praca.

Autor rozpoczyna od ustaleń terminologicznych. Wyjaśnia występujące w tytule, a stale używane w różnych znaczeniach, pojęcie wideogramu. W niemieckim języku prawniczym zdobywa sobie pierwszeństwo definicja, która pojęcie to odnosi do wszelkich materialnych nośników szeroko rozumianych dzieł filmowych, przede wszystkim powszechnie dostępnych kopii filmów. Chodzi tu więc o wideokasety, ale także o filmy na taśmach wąskometrażowych (8, 8-super i 16 mm) oraz stanowiące na razie techniczną nowinkę tzw. wideodyski (Bildplatten). Poza zakresem omawianego pojęcia pozostają natomiast kopie filmów przeznaczone do wyświetlania w kinach (z reguły na taśmach 35 mm).

Dalsza część pracy poświęcona jest przede wszystkim zbadaniu, w jakim stopniu obowiązujące w RFN przepisy ustawy o prawie autorskim pozwalają rozwiązywać szczególne problemy dotyczące wideogramów. Uwaga au-

tora koncentruje się przy tym na najbardziej popularnej ich formie, tj. na wideokasetach oraz na takich sposobach eksploatacji jak sprzedaż, wynajmowanie i wypożyczanie, wykorzystanie w telewizji wewnątrzhotelowej. Jedynie na marginesie poruszana jest kwestia kopiowania kaset do użytku prywatnego, wymiany kaset między ich posiadaczami, używania ich do publicznego odtwarzania lub do odtwarzania dla celów niekomercyjnych (np. w szkołach). Prowadzona pod takim kątem widzenia analiza stanu prawnego wzbogacona zostaje uwagami odnoszącymi się do ważniejszych orzeczeń sądowych, stanu prawnego istniejącego w niektórych krajach Europy zachodniej i w USA oraz postulatami de lege ferenda. Wypada przy tym zauważyć, że pewne wątpliwości i trudne do rozstrzygnięcia kwestie, o których pisze Th. Mielke, powstają na gruncie — można powiedzieć — nowoczesnej regulacji prawnej. Ustawa o prawie autorskim RFN wydana została w 1965 r., a później dwukrotnie jeszcze nowelizowana (w 1972 i 1985 r.), m.in. ze względu na nowe techniczne możliwości korzystania z dzieł objętych autorskoprawną ochroną. Dla porównania, polska ustawa o prawie autorskim obowiązuje praktycznie bez żadnych zmian w swym tekście pierwotnym z 1952 r.

Poruszane w recenzowanej książce problemy prawne mają swe źródło nie tylko w nienadążaniu prawa za nowymi zjawiskami wywoływanymi postępem technicznym, ale także w szczególnie skomplikowanej sytuacji prawnej i faktycznej. Wystarcza choćby wziąć pod uwagę ilość potencjalnych podmiotów posiadających prawa autorskie lub pokrewne, które pozostają w związku z kasetami wideo: autorzy dzieł wykorzystywanych w filmie lub stworzonych na potrzeby filmu (dzieł literackich, muzycznych i in.), autorzy filmu (reżyser, operator i in.), organizacje ochrony praw autorskich wykonujące w imieniu niektórych zaangażowanych w produkcję filmu twórców ich uprawnienia, producent filmu, artyści wykonawcy (aktorzy, tancerze i in.), ewentualnie producent wideogramu, którym nie zawsze musi być producent filmu. Wszystkie te podmioty łączy swoisty łańcuch umów, w który włączają się ponadto inni jeszcze dysponenti praw, jak dystrybutorzy fil-

* Zob. P. Gawł: Rynek wideo w Polsce: próba analizy. ZP 1985 nr 3 s. 59; tenże: Wideo na świecie. ZP 1986 nr 1 s. 73; tenże: Fenomen ekonomiczny polskiego wideo. ZP 1987 nr 4 s. 47.

mu. W tym gąszczu stosunków prawnych Mielke szczególną uwagę poświęca umowom licencyjnym, gdzie jedną ze stron jest producent filmu albo jednostka organizacyjna zajmująca się dystrybucją lub wynajmem filmu, drugą zaś instytucja trudniąca się dystrybucją wideogramów, na których film ten utrwalono.

Inne ważne i interesująco omówione kwestie prawne dotyczą wypożyczania videokaset. Rozważania w tym zakresie prowadzone są na tle ogólnych problemów prawa autorskiego, takich jak treść prawa do rozpowszechniania chronionego dzieła, problem kontroli nad posługiwaniem się egzemplarzami chronionych utworów czy tzw. wyczerpania prawa w rezultacie sprzedaży egzemplarzy dzieła. Realne możliwości ochrony interesów uprawnionych podmiotów — chodzi głównie o producentów videokaset — zmuszają do skoncentrowania wysiłków przede wszystkim na zapewnieniu pewnych korzyści majątkowych z tytułu tej formy eksploatacji jaką jest wypożyczanie nagranych kaset. Szansę taką daje art. 27 znowelizowanego tekstu ustawy autorskiej RFN. Przepis ten, co prawda wprowadzony z myślą o pobieraniu tantiem za „tradycyjne” wypożyczanie biblioteczne, przy rozszerzającej wykładni objąć może również wypożyczalnie videokaset, jeżeli dzięki wypożyczeniu osiągną jest jakikolwiek zysk bądź gdy wypożyczeniem zajmuje się powszechnie dostępna instytucja. Dodajmy, że spośród ustawodawstw innych krajów scharakteryzowanych w recenzowanej monografii, jedynie jeszcze częściowo przepisy prawa autorskiego USA i Japonii uwzględniają zasługujące na ochronę interesy producentów wideo-

gramów. Ci ostatni starają się „na własną rękę” znaleźć sposoby, które choć w części ograniczałyby straty wywoływane prowadzonym przez nabywców kaset wideo dalszym ich wypożyczaniem. Służą temu m.in. różne klauzule gwarancyjne wprowadzane do umów zawieranych przez producentów videokaset, jak i stosunkowo wysokie ceny ustalane dla wprowadzanych na rynek kaset z nagranyymi filmami.

Osobny rozdział poświęca Mielke szczególnie zagadnieniom prawnym związanym z rozpowszechnianiem wideogramów w obrębie krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Dochodzi tu do konkurencji między ustanawiającym monopolistyczne uprawnienia prawem autorskim, a porozumieniem łączącym wspomniane kraje, które zakłada swobodny obrót towarami.

Nie jest możliwe skrótowne choćby opisanie w recenzji wszystkich problemów poruszanych w omawianej książce. A trzeba jeszcze dodać, że wykład prowadzony jest w sposób jasny i zwięzły, bez obciążenia mało przydatnymi, teoretycznymi wywodami oraz przy założeniu, że dziedziną prawa autorskiego nie jest czytelnikowi obca. Mimo to niektóre autorsko-prawne aspekty korzystania z wideogramów, tak w stosunkach wewnątrz-krajowych jak i międzynarodowych, nie zostały poruszone. Nie obniża to jednak wartości pracy, tylko pozostawia pole do dalszych badań. Badań, które ze wskazanych na wstępie powodów oraz ze względu na przygotowywanie nowej ustawy o prawie autorskim powinny być prowadzone także w naszym kraju.

Janusz Barta

Noty o nowościach wydawniczych

● POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY. Tom XXIX. Ossolineum PAN, 1986—1987.

Oto przedstawione w tym tomie sylwetki ludzi, związanych z prasą i działalnością dziennikarską:

Zeszyt 1 (w numeracji ciągłej 120). S. 1—176.

Przesmycki Zenon Franciszek, pseud. (m.in.) Miriam (1861—1944), wybitny poeta, krytyk i tłumacz, w 1886—88 kierował red. warszawskiego czasopisma lit. *Życie*, 1901—08 redagował sławny mies. *Chimera*. Przewłocki (Watra Przewłocki) Józef

Stanisław (1887—1963), działacz polonijny w Ameryce, spółdzielczy w kraju, literat; w 1912 redagował wydawany przez siebie *Dziennik Tarnowski* (liczne własne teksty), w 1913 w red. *Kuriera Polskiego* w Milwaukee, 1916—18 w *Gazecie Polarniej i Rolniku* w Stevens Point, Wisconsin, 1918—19 w *Nowinach Polskich* znów w Milwaukee; 1931—32 redagował *Własną Zagrodę*, organ Sp-ni Hipoteczno-Kredytowej w Poznaniu, potem wyd. tamże pr rządową *Myśl Polską*, następnie *Latarnię Morską*; przypisuje się mu red. *Włościanina Wielkopolskiego* (1929); stale publikuje w polskojęzycznej prasie ameryk. i krajowej, również po ostatniej wojnie; w

okresie okupacji red. *Biuletynu Radiowego* w Jodłowej k. Tarnowa. Przewoźska Maria Czesława (1866–1936), nauczycielka, literatka i publicystka licznych czasopism końca XIX w. (*Ateneum*, *Biblioteka Warwa*, *Kurier Polski*). Przewoźski Edward (1851–1895), adwokat, krytyk, działacz socj.; 1882 pracował w lwowskim *Dzienniku Polskim*, potem *Kurierze Lwowskim*, współprac. z warszawskim *Przeglądem Tygodniowym* (m. in. art. wstępne, stała kronika). Drukował też w *Głosie*, *Ateneum*, *Prawdzie*, *Kurierze Codziennym*, *Tyg. Ilustrowanym*, *petersburskim Kraju*. Przeddziecki Aleksander Narcyz Karol (1814–1871), historyk, literat, współredaktor (od 1843) *Biblioteki Warszawskiej* zreformował zasady jej wydawania; od 1853 – wyd. i red. *Gazety Codziennej*. Przeddziecki Konstanty (1846–1897), ziemianin, mecenas sztuk i nauk, współpracował z prasą warszawską, pisując głównie o wystawach; współzałożyciel *Słowa*, którego formalnym redaktorem był H. Sienkiewicz. Przyborski (Sulima Przyborski) Henryk Witold (1897–1976), oficer WP, rolnik, literat, przed wojną drukował m. in. w *Rzeczypospolitej*, *Muze*, *Tygodniku Ilustrowanym*, w okresie wojny w pismach węgierskich i londyńskim *Dzienniku Polskim*, po wojnie w polskojęzycznej prasie brazylijskiej (*Ziarna i Kłosy*) i emigracyjnej na Zachodzie (*Beliniak* w Londynie, paryska *Kultura* etc.). Przyborski Walery Zygmunt Lucjan (1845–1913), pisarz i historyk, debiutował (1867) w *Przeglądzie Tygodniowym*, z którym długo współprac., podobnie jak z innymi (*Opiekun Domowy*, *Wiek*); w 1881 objął kierownictwo *Kuriera Codziennego*, w 1883 był red. *Echa*, w 1885 założył dziennik *Chwila* (potem tygodnik). Przybóś Julian (1901–1970), poeta, eseista i krytyk, całe życie związany był z różnymi pismami, głównie literackimi. W 1928 uczestniczył w red. *Zarania Śląskiego*, potem *Linii* (1931–33), *Nowych Widnokręgów* (Lwów 1940), *Odrodzenia* (1945), *Przeglądu Kulturalnego*, *Poezji* (1965–68 z-ca red. nac.). Miesięcznika *Literackiego*. Przybylski Bernard (1907–1979), dominikanin, był red. odp. *Szkoły Chrystusowej* (1937–38), pisma swego zakonu dla inteligencji. Przybylski Jacek Idzi (1756–1819), prof. Akademii Krak., filolog klasyczny, bibliotekarz, poeta i tłumacz, w 1784 prawdopod. udział w red. krakowskiego *Zbioru Tygodniowych Wiadomości*, 1794 redagował *Monitor Różnych Ciekawości*; współpracował też z *Monitorem* i *Gazetą Krakowską*. Przybylski Wacław (1828–1872), przyrodnik, literat, przedst. Rządu Nar. w powstaniu styczniowym; 1849 współprac. w Wilnie z *Pamiętnikiem Lit.-Naukowym*, potem – od 1855 – nadsyłał korespondencje do *Gazety Warszawskiej*, od 1860 prowadził kronikę miejską w *Kurierze Wileńskim*, a współprac. z warszawskim *Tygodnikiem Ilustrowanym*. Przybylski Zygmunt (1856–1909), komediopisarz, recenzent teatralny, dyrektor teatrów, 1876 zaczął w Krakowie wydawać *Afisz Teatralny*, a w l. 1877–79 tygodnik *Echa*; po przeniesieniu się do Warszawy dłuższy czas pracował w *Słowie* (był tzw. wzmiankarzem teatralnym), jako recenzent współpracował z całą prasą warszawską. Przybylski Zygmunt Ignacy (1891–1916), legionista (zmarł w niewoli rosyjskiej), w 1912 przewodził studenckiej org. „*Zycie*” i był red. jej pisma *Promień*. Przybyła Alfons Edward (1907–1976), ksiądz, kapelan AK, kanclerz kurii wrocławskiej, autor dzieł historycz-

nych, 1945–47 redagował *Wiadomości Kościelne* – organ Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska. Przybyła Jan (1884–1945), śląski działacz niepodl., poeta. Po studiach (w Dublanach) na rodzimym Śląsku zasiał prasę artykułami oraz utworami lit. W 1918 redaguje we Lwowie *Pobudkę*, w czasie I powstania śl. współpracuje w Sosnowcu z *Powstańcem*. W 1920 założył na Śląsku Biuro Polskiej Ag. Telegraficznej (PAT) i był jego kier. Współzałożyciel i współred. satyrycznego *Kocyndra*; w III powstaniu – red. nac. nowego *Powstańca*; potem wraca do PAT i *Kocyndra*. Po 1924 kier. Referatu Prasy Urzędu Wojew. Śląskiego; nadal współprac. z prasą, głównie *Polską Zachodnią* (pocz. – red. naczelny). Przybyłowicz Zygmunt Bronisław (1905–1967), publicysta, poeta, konsul RP w Batawii (Indonezja). Studiując na UJ współprac. z *Polską Gospodarczą* i *Gospodarką Narodową*. W 1942 zaczął wydawać w Australii *Wiadomości Polskie* (wychodzą do dziś) i do 1960 był ich red. nac. Przybyszewski Eugeniusz Tytus (1889–1940), historyk, działacz socj., później – komunistyczny. Już w gimnazjum (w Płocku) współredagował (z J. Leszczyńskim-Lęńskim) hetegratowane pismo *K. Zw. Młodz*. Postępował *do dzieła*, które wznowił drukiem w 1909 (z Lęńskim i in.) w Krakowie. Pod tym samym tyt. W Krakowie współred. *Głosu Młodzieży Socjalistycznej*; w latach I wojny w Płocku redagował organ PPS-Lewicy *Głos Robotniczy*; od 1927 w ZSRR współpracował z prasą polskojęz. i radziecką. Przybyszewski Józef (1906–1972), działacz Nar. Demokracji zaczął w Łomży od współpracy z pismem diecezjalnym *Zycie i Praca*; 1932–33 wydawał tamże i redagował dwutygodnik *Młodzi*. Przybyszewski Stanisław Feliks (1868–1927), pisarz, „genialny Polak”; w 1892 redagował w Berlinie polski tyg. socj.-demokratyczny *Gazeta Robotnicza* (m. in. własne artykuły polityczne); w 1895 współred. modernistycznego mies. niemieckiego *Pan*. 1897 redagował parę m-cy mies. *Metaphysische Rundschau*, 1898 red. nac. krakowskiego lit.-art. *Zycie*, prowadził je do upadku w 1900. 1916–17 współprac. poznanańskiego *Źródło* Hulewicz. Przyjemski Feliks (1881–1956), pedagog i działacz społeczny, przew. Chrześcijańskiego Frontu Gosp., współprac. 1933–34 jego organu *Echo Miast* potem *Echo Miast i Wsi*; 1935 zaczął wydawać *Samodzielnosc*, kontynuację tamtego.

Zeszyt 2 (121), s. 177–368.

Przyłęcki Stanisław (1805–1866), bibliotekarz, historyk, edytor; sekretarz zał. 1845 Galicyjskiego Tow. Gospodarczego, inicjator wszelkich jego druków, 1849–51 red. *Pamiętnika Gospodarczego*, także „Rozpraw c.k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego” (1846–1861 – łącznie 29 tomów), w 1848 redagował *Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy*. Przyłuski Bronisław Jan (1905–1980), poeta, dramaturg, publicysta, oficer WP – od wojny na emigracji, gdzie m.in. w kom. red. *Pamiętnika Literackiego*. Przynicznyński (Przenicznyński) Franciszek Ksawery (1844–1896), ksiądz, dział. społ.-nar.; 1870–73 z k. Miarą redaguje *Katolika*, od 1874 w Bytomiu wydaje *Gazetę Górnosląską*, po jej upadku w 1886 z bratem Stanisławem *Opiekuna Katolickiego* (Bytom, potem Gliwice) do 1889. Przynicznyński (Przenicznyński) Stanisław (1846–1898), agronom, działacz

społ.-nar., brat Franciszka Ksawerego. Od lipca 1879 red. nac. *Gazety Górnosławskiej*; przysparzał bratu sporo kłopotów. 1878 prezes Centr. Tow. Gospodarczego dla G. Śląska, szef jego organu *Postęp Rolniczy* (1876–81). *Przerembel* Zygmunt (1874–1943), chemik, 1920 do 1939 red. nac. *Gazety Cukrowniczej* (1920–23 także jej wydawcą), miesięcznik ten przekształcony w tygodnik odegrał ważną rolę w rozwoju polskiego cukrownictwa. *Przysiecki* Feliks (1883–1935) poeta, 1906–08 współprac. *Kuriera Lwowskiego* i *Tygodnika B. Wysloucha*, 1908–14 w red. *Wiek Nowy* prowadził kronikę miejską, 1910–11 red. ilustr. tygodnika *Nasz Kraj*; podczas wojny w *Dzienniku Narodowym*, wyd. NKN w Piotrkowie. Od 1917 współprac. warszawskiego dziennika *Głosu Stolicy*, od 1918 do końca życia w *Kurjerze Warszawskim* m. in. sprawozdawca sejmowy. *Przystański* Stanisław (1820–1887), fizyk, prof. Szkoły Głównej Warszawskiej; współpracował wiele lat z *Biblioteką Warszawską*, 1874–76 red. nac. tygodnika *Zorza*. *Przysuski* Abram Zygmunt (1905–1941), działacz komunist.; w latach '20 współprac. z *Towarzystwem* — organem Zw. Młod. Kom., 1934 współred. tyg. młodz. radykalnej *Na przelaj*, od końca września 1939 w red. polskiej gazety w Mińsku (białoruskim) *Sztandar Wolności*. *Psarski* Stanisław (1810–1875), ziemianin, działacz gosp., 1830–31 wydawał z F. Miaskowskim i M. Łuszczewskim pismo *Merkury. Dziennik Polityczny, Handlowy i Literacki*, którego był red. nac. *Pstrokoński* Józef (1870–1913), lekarz, na pocz. wieku współwyd. *Medycyny i Kroniki Lekarskiej*. *Pstrokoński* Stanisław Władysław Spytek (1897–1952), oficer WP, ZWZ w Armii Polskiej w ZSRR oraz na Bliskim Wschodzie, w okresie międzywojennym publikował w fachowej prasie wojskowej; 1936 członek red., nast. red. odpow. *Nowego Państwa Pracy*; po wojnie w W. Brytanii jako robotnik „zarobki w znacznej części przeznaczal na działalność publicystyczną”. *Ptak* Franciszek (1859–1936), działacz lud., 1898–1902 wyd. w Krakowie organ Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego *Obrona Ludu*. *Ptaszek* Antoni Emil (1878–1951), ksiądz, zał. starokatolickiej gminy wyzn. w Krakowie, 1923–25 wyd. i red. dwutyg. *Polska Odrodzone*, *Ptaszycka* z Mingajłów Antonina (1888–1964), fizyk i pedagog; 1948–60 czł. rady i kolegium czasopisma *Fizyka i Chemia*, 1961–63 *Fizyka w Szkole*. *Ptaszycki* Mieczysław Jan (1883–1971), geobotanik i geograf, pedagog i działacz społeczny i niepodległościowy, współzał. Drukarni Polskiej w Odessie, współprac. *Wyzwolenia*, organu Pol. Kom. Wykonawczego (1917–19), wyd. i red. czas. polityczno-lit. *Odrodzenie* (1919). *Puchałski* Włodzimierz (1908–1979), przyrodnik, pisarz, fotografik, w prasie publikował przez ponad pół wieku tysiące zdjęć przyrodniczych. *Puchałka* Jan (1882–1934), działacz chrześcijański zw. zaw., poseł na Sejm RP, już jako uczeń pomagał Stojajowskiemu w redakcji i administracji tyg. *Wieniec-Pszczółka*, w okresie studiów na UJ w niej zatrudniony. 1920 zał. i red. mies. *Ruch Robotniczy* jako biul. do użytku wewn. Chrz. Zw. Zaw., redagował też *Chrześcijańskiego Górnika*, *Hutnika i Samiarnia*, *Chrześcijańskiego Dróznika*, *Chrześcijańską Służącą Polską*. Po 1930 wycofał się z życia polit. i działalności publicystycznej. *Puffke* z Kurowskich Emma (1818–1890), pedagog, pisarka, tłumaczka, 1862 w Lesznie wyd. *Światelko*. Pisemko

poświęcone matkom i dzieciom; współprac. z licznymi pismami wielkopolskimi, najdłużej z *Dwutygodnikiem dla Kobiet*. *Puffke* Eugeniusz (1838–1902), syn Emmy, brat Kazimierza, w Wiedniu należał do red. katolickiego dziennika *Vaterland*, 1873–75 podpisywał go jako wydawca; o polskich sprawach pisał także do innych pism niemieckich; współcześni zaliczali go do najw. publicystów polskich. W Pradze 1875–89 należał do red. niemieckojęzycznego pisma stronnictwa starooczeskiego *Politik* przebywając w Paryżu i Brukseli współpracował z tamt. pismami a także z licznymi polskimi, szczególnie z *Gazetą Warszawską* (od 1875). *Puffke* Kazimierz Bruno (1854–1921), syn Emmy, brat Eugeniusza, publicystykę rozpoczął w Warszawie, potem 1894–95 pracował w *Dzienniku Poznańskim*, w 1907 objął red. tego dziennika. *Pukowiec* Józef (1904–1942), nauczyciel, działacz harcerski, czł. komendy ZWZ na Śląsku podczas okupacji, szef Biura Informacji i Propagandy; zał. i red. tajne pismo *Świt* (w Katowicach), współred. *Zryw* w Chwałowicach. *Pułaski* (Puławski) Antoni Felicjan, w zakonie Aleksander, później najchętniej Kazimierz (1800–1838), działacz polit. orientacji radykalnej w okresie powstania list, i na emigracji; czł. red. *Kuriera Polskiego*, *Nowej Polski* i *Gazety Polskiej* w kraju, na emigracji m. in. administrator radykalnego tygodnika brukselskiego *La Voix de Peuple*; rozbudował w nim dział polski.

Zeszyt 3 (122), s. 369–560.

Pułaski Kazimierz (1875–1956), historyk, polityk i dyplomata, dyr. Bibl. Polskiej w Paryżu; 1905 współzałożyciel *Przeglądu Historycznego* (czł. kom. red. do 1939), 1917 w Kijowie w kom. red. *Przeglądu Naukowego i Pedagogicznego*; od 1926 jako czł. rady programowej bądź pracownik Polskiego Radia, 1932 — dyrektor programowy, potem znów czł. rady progr. *Pułjanowicz* Antoni (ur. pol. XIX w. — zm. po 1920), prawnik-skarbowiec, działacz gospodarczy, stały współprac. *Niwu* (prowadził dz. ekonomiczny), *Stowa* („kolumny z dzienników ruskich”), współprac. *Bernard* (1808–1882), ksiądz, dział. społ. na innych pism warszawskich. *Purkop* Śląsku; współprac. *Schlesisches Kirchenblatt* (propagując „bractwo trzeźwości”), później *Tygodnika Katolickiego* (1848–50); 1868 red. odp. *Zwiastuna Górnosławskiego*. *Purman* Leon (1892–1933), dział. polskiego i międzyn. ruchu rob.; już w gimnazjum we Włocławku współred. pismem *Ku prawdzie* (1908); 1922 w W. M. Gdańsku współzał. *Nowego Przeglądu*, organu KPRP, nast. sekretarz red. *Portal* Antoni (1895–1943), dział. socj., wiceprezydent Łodzi; 1916–18 współprac. z organem PPS *Jedność Robotnicza*, prowadził też nielegalną drukarnię. *Purwin* Jan Teodor (1879–1912), ekonomista, dział. polityczny, na pocz. wieku w red. *Gazety Warszawskiej* i *Przeglądu Narodowego*. *Purwin* (Banas-Jurwin) Kazimierz Teofil (1890–1952), dział. społ.; tuż przed I wojną w korekcie dziennika *Zagłębie* (Sosnowiec), ogłasza artykułiki na temat kulturalnej działalności wśród robotników w dziennikach łódzkich, od 1919 w red. *Dziennika Gdańskiego*, w 1920 kier. red. *Strazy Pomorskiej* w Kościerzynie; współorg. i sekretarz Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich; 1923–25 kier. zakładami graficznymi Towarzystwa Wydawnictwa Pomorskiego w

Gdańsku, redagował tu *Pomorzanina*, 1925 w *Echu Gdańskim* z-ca nac. i red. odp., rok później — red. nac.; 1927 red. odp. *Gazety Gdańskiej* oraz kier. oddz. gdańskiego połączonego pism *Gazety-Echa*; po wydaleniu z tego miasta wyd. w *Słowo Czesłochowskie*, w 1933 w Gdyni red. tyg. *Baltyk-Wybrzeże*, od nast. roku jednocześnie *Tygodnik Turystyczny*; w 1934 red. także *Latarnię Morską*, 1935 w Chojnicach *Dziennik Pomorski*, *Lud Pomorski*, *Zabory i Dziennik Chojnicki*; w okresie okupacji — w BCH, liczne art. w prasie konspiracyjnej; 1944 org. i wyd. Biuletyn Informacyjny Woj. Rady Narodowej w Kielcach, potem w Sandomierzu pisma *Ojczyzna i Wolna Polska*, w Kielcach *Ziemia Kielecka*. Po 1945 w Gdańsku współprac. z lokalną prasą. P u t e k Józef Aleksy (1892—1974), działacz lud., adwokat, minister poczt i telegr. (1946—48), kilkakrotnie poseł na Sejm RP, do KRN i Sejmu Ustawod. Już w gimnazjum w Krakowie 1910—12 pracował jednocześnie w red. *Przyjaciela Ludu*, 1918—20 redagował to pismo wraz z J. Zanajcą, 1922—31 wyd. tyg. *Chłopski Sztandar* z dodatkiem *Kropidło* (dostał za nie ekskomunikę od abpa Sapiehy za antyklearykalizm), w innych pismach ostre artykuły często przeciw W. Witosowi. 1928—29 wyd. *Samorząd Matopolski*, 1929—30 *Samorząd Ludowy*, 1929 red. też *Wyzwolenie*; po II wojnie jako prezes Rady Naczelnej SL jest z urzędu red. nac. *Przyjaciela Ludu*. P u z i e w i c z Henryk (1908—44), dział. młodzieżowy, kapitan AK; podczas studiów w Dublanach w Zw. Młodzieży Ludowej i jego organie *Młoda Wieś* w 1935 red. *Gminy i Gromady*, w okr. okupacji na czele Inspektoratu Propagandy „Wschód” ZWZ-AK (pow. łańcucki, przeworski i jarosławski), współprac. *Odwetem*. P u z y n a Józef Edward (1878—1949), historyk i poeta, w 1925 red. czasopisma *Messenger Polonais*, półoficjalnego organu polskiego MSZ, w 1930 w składzie red. *Miesięcznika Heraldycznego* (liczne publikacje hist., wiersze i opowiadania). P u z y n a Stefan Michał h. Oginię (1667—1738), jezuita, geograf, tłumacz, zał. drukarnię jezuitów w Warszawie. P u ż a k Kazimierz (1883—1950), działacz socj., poseł na Sejm RP, sekr. gen. PPS, przew. Rady Jedn. Narodowej w czasie okupacji, brał udział w red. *Robotnika w Walce i Informatora*. P y r o w i c z Stanisław (1846—1916), adwokat, w 1876 pomagał Z. Rościszewskiemu w zakładaniu *Korespondenta Płockiego*, po przeniesieniu do Warszawy publikował najczęściej w *Gazecie Sądowej Warszawskiej*; w *Gazecie Handlowej* kier. dz. politycznym i ekonomicznym, po jej przekształceniu (1906) w *Nową Gazetę* — objął dz. polityki zagr.; 1906—07 podpisywał dziennik *Ludzkosc* (wychodzący w okresie zamknięcia *Nowej Gazety*), czł. Zarz. Tow. Literatów i Dzien. Polskich. P y t l i k Jan (XIX—XX w. — daty ur. i śmierci nieznane), górnik, dział. socj. i związkowy na Śl. Cieszyńskim; 1907—10 i 1914—15 z przerwami red. tyg. *Górnik* w Ostrawie (wraz z P. Cingrem); był jakiś czas jego właścicielem. P y t l i n s k i Stanisław Henryk (1865—1925), prawnik i literat, podejmował różne próby wydawania czasopism; 1905 *Legion*, 1906—07 *Tygodnika Podlaskiego* (zamknięty po 22 nrach) 1908 wraz z G. Daniłowskim i A. Słowińskim wyd. przez pół roku czas. kult.-polityczne *Witeś* o kier. socj. P y z n e r Józef, inię zakonne Franciszek (1865—1951), franciszkanin, dział. polonijny; zał. i prowadził w USA tyg. *Jedność-Polonia*, po powrocie do kraju w 1926 zał. czasop. *Pochodnia Seraficka*. Q u i r i n i de Saalbrück

Eugeniusz (1891—1978), oficer WP, 1928—32 w Wojsk. Instytucje Naukowo-Wydawniczym i w red. Beilony (liczne artykuły), w 1930 zał. *Wiarusa*, tygodnik dla podoficerów. R a a b e Henryk Wacław (1882—1951), zoolog, dział. socj. i oświatowy, rektor UMCS w Lublinie, ambasador RP w Moskwie; współzał. Zw. Zaw. Nauczycieli Szkół Średnich, 1922—27 prezes, do 1926 red. jego organu *Ogniwo*; wiele publikował w prasie fachowej. R a a b e Leszek (1913—1943), s. Henryka, młodzieżowy dział. socj., komendant Socj. Organizacji Bojowej; pisał w międzywojennej prasie socj. (*Gromada*, *Robotnik*, *Walka Młodych*, *Dziennik Popularny*), od grudnia 1937 red. dodatku do *Robotnika* — *Akademika Socjalisty*, org. w 1941 wkładkę do *Guardii* pt. „Żołnierz Rewolucji” (z czego w roku nast. osobne pismo — 2 numery), potem wkładki „Wojsko — Rewolucja”; z inspiracji R. powstała tajna komórka filmowa dokumentująca zbrodnie hitlerowskie; wywierał znaczny wpływ na kierunek *Plomieni*, *Demokraty* i in. pism. R a a b e Zdzisław (1909—1972), s. Henryka i brat Leszka, zoolog, prof. UMCS i UW, 1933—49 kier. red. *Acta Parasitologica Polonica*, od 1962 do śmierci red. nac. miedzynar. *Acta Protozoologica*. R a b e c k i Władysław Daniel (1899—1969), inż. elektryk, radiotechnik, od 1926 prac. Polskiego Radia, współtwórca polskiej TV; 1954 — nac. inż. Działu Urządzeń Naddawczych PR oraz z-ca dyr. Biura Technicznego, od 1957 gł. inż. i dyr. techn. Ośrodka TV w Warszawie, od 1965 — dyr. Biura Służby Techn. TV, potem Laboratorium Nauk-Badawczego TV, 1969 — pierwszy laureat „Złotego Mikrofonu”, nagrody krytyków za dorobek twórczy i wybitne zasługi dla programów radiowych.

Zeszyt 4 (123), s. 561—768.

R a b s k i Władysław (1865—1925), krytyk teatr., dramaturg i nowelista; współpracę z warszawską i poznańską prasą rozpoczął w okresie studiów (w Berlinie); 1892 w Poznaniu wszedł do red. konserwatywnego *Dziennika Poznańskiego*; 1894 red. nac. nowo powstałego tyg. *Przegląd Poznański* o kierunku narodowo-demokratycznym, w którym sporo pisywał. Od 1897 w Warszawie współred. z konserwat. *Wiektem* — potem długoletnia z *Kurierem Warszawskim*, 1916 współred. endeckiego *Dziennika Polskiego* w Piotrogradzie; 1918 w W-wie znowu w *Kurierze Warszawskim*, jeden z czołowych publ. endecji; „pisał żywo, błyskotliwie i ostro, szczególnie lubił polemiki... a walki na piórko kończyły się niekiedy pojedynkami, gdyż R. (...) zawsze był skłonny do posyłania przeciwnikom sekundantów”. Szczególne zasługi dziennikarskie ma wobec teatru. R a b s z y n Jerzy Karol (1907—1972), prof. górnictwa Politechniki Śl.; zał. i red. 1946—1955 *Wiadomości Górnicze*, 1969—1972 red. *Przeglądu Górniczy*. R a c i b o r s k i Adam (1809—71), lekarz, po powst. listopad. we Francji. 1838—41 współred. pismo medyczne *L'Experience*. R a c i n i e w s k i Bronisław (1908—75), inż. bud. okrętów, przez kilka lat red. mies. *Budownictwo Okrętowe*. R a c z k o w s k i Karol (1869—1959), chemik, działacz Nar. Dem.; 1906 objął na rok kier. techn. i admin. *Gazety Polskiej*. R a c z k o w s k i Zygmunt, młodszy o siedem lat brat Karola, inż. mechanik, od 1905 poświęcił się wyłącznie publicystyce zaczynając w lwowskim *Słowie Polskim* (pewien czas red. nac.), od 1920 w W-wie wszedł do red.

Gazety Warszawskiej (po 1935 *Warszawski Dziennik Narodowy*), gdzie ogłaszał liczne artykuły; także w innych pismach endecyckich. Zmarł 1944 (w „Słowniku” nie ma odrębnej noty, wspomina się o nim w biografii brata). Raczkowski Władysław (1902–44), adwokat; jako student, zorientowany przez ojca, księgarza, w 1923 prac. red. *Przeglądu Księgarskiego*, organie Zw. Księgarzy Pol., 1923–27 sekr. red. Raczynski Bolesław Zygmunt (1879–1937), muzyk, pedagog, dział. społ. w Krakowie; w okresie międzywoj. pisał wiele do wielu pism (*Naprzód*, *Goniec Krakowski*, *IKC* etc.) felietony i rec. muzyczne. Raczynski Józef (1874–1931), prawnik, działacz org. rolniczych, minister roln. i dóbr państwowych; 1915–19 red. *Tygodnik Rolniczy*. Raczynski Roger Adam (1889–1945), ziemianin, wojewoda poznański, wicemin. roln. i reform rolnych, dyplomata; w 1931 z grupą działaczy młodokonserwatywnych (Adolf i Aleksander Bocheńscy, Ksawery i Mieczysław Pruszyński, Jerzy Giedroyc i in.) zapoczątkował *Bunt Młodych*; miał zasadniczy wpływ na *Dziennik Poznański* (jako współzałożyciel spółki „Drukarnia Dziennika Pozn.”). Radek (wł. Sobelsohn lub Sobelzon) Karol (1885–1939), działacz polskiego i międz. ruchu rob., dyplomata radziecki; od 1903 współprac. z *Promieniem* i *Naprzodem*, w którym po roku pracuje zawodowo kilkamy. 1905 do 1907 redaguje *Związek Zawodowy* w W-wie, organ CKZZ; od 1906 także *Czerwony Sztandar* (obok J. Marchewskiego i A. Małeckiego), od 1908 pracuje w *Leipziger Volkszeitung*, organie Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, jednocześnie współprac. z legalnymi pismami rew. w W-wie i innymi pismami rob. w Niemczech (*Vorwärts!*); od 1912 prac. w *Bremer Bürger Zeitung*, 1914 współpracą ze szwajcarskim dziennikiem soc.-dem. *Berner Tagwacht*, od XII 1917 kier. Biura Prasowego Komisariatu Ludowego Spr. Zagr. w Piotrogradzie; do śmierci w więzieniu należał do najpłodniejszych publicystów głównie w *Prawdzie* i *Izwestijach*. Radek Stanisław Andrzej (1886–1944?), działacz socj., literat; 1925 red. nac. *Głosu Zagłębia* w Dąbrowie Górni., organu PPS. Radgowski Stanisław Antoni (1823–95), urzędnik sądowy, adwokat; 1368 był współzał. i czł. red. *Przeglądu Sądowego*. Radlicz Jan (1906–1970), radio-technik, reżyser dźwięku; w okr. międzywoj. współprac. z atelier filmowymi w nagrywaniu dźwięku (przy 25 filmach), po wojnie — w „Czołwce Filmowej WP”, potem w „Filmie Polskim” i „Semaforze”

(przy produkcji ok. 250 filmów różnego typu). Radlińska z Rajchmanów Helena (1879–1954), działaczka ośw. i niepodległościowa, historyk ośw., teoretyk i praktyk bibliotekarstwa, prof. Uniw. Łódzkiego; w 1909–10 kierowała działem historycznym pisma dla dzieci *Promyk* (Kraków); w 1912 red. organu Związku Chłopskiego *Sprawa Chłopska*, 1917–18 wyd. i red. *Kultury Polskiej* (Kraków), w okr. międzywoj. czł. kom. red. *Rocznika Pedagogicznego*, od 1934 mies. pedag. *Chowan-na*; w okresie okupacji liczne art. w prasie podziemnej, po wojnie czł. kom. red. rocznika *Służba Społeczna*. Radliński Zygmunt (1874–1941), chirurg prof. UW, działacz wolnomysliciści, współzał. i pierwszy red. (1922–25) *Polskiego Przeglądu Chirurgicznego*, współprac. też z *Wolnomyslicielem* *Polskim*. Radomski Józef (1818–90), powstaniec, kustosz Muzeum Narodowego w Raperswilu; po powstaniu styczniowym na emigracji; 1864 w red. *Ojczyzny* (Lipsk, potem Zurych), 1868 w Paryżu uczestniczył w red. pisma *Polska*, wyd. przez Stow. Pomocy Naukowej. Radomski Jerzy Włodzimierz (1892–1943), działacz socj., na pocz. 1918 red. organu Moskiewskiego Komitetu Okręgowego PPS — *Na barykadach*, w 1932 red. tyg. PPS w Radomiu *Życie Robotnicze*. Radomski Teofila Katarzyna Zofia (1846 — ok. 1913), publikowała anonimowo w *Sobótce*, *Tygodniku Wielkopolskim*, *Warcie* i in. pismach wielkop.; 1880–85 redagowała w Poznaniu (z przyrodnią siostrą Teresą) *Tygodnik Beletrystyczny i Naukowy*, 1888–90 *Dom Polski*. Pismo Beletrystyczne i Naukowe, a 1893–95 w Inowrocławiu *Dziennik Kujawski*. Radomski Anastazy (1812–81), ziemianin, powstaniec 1831, więzień polit., poseł na sejm pruski; w 1859 brał udział w zakładaniu *Dziennika Poznańskiego* i wspomagał go finansowo, po ustąpieniu H. Cegielskiego z wyd. — był jednym z inicjatorów Tow. Akcyjnego, które stwarzało dziennikowi podstawę istnienia. Radomski Karol Mieczysław (1883–1951), biskup włocławski; 1912–16 red. „Słowa Bożego”, dodatku do *Przewodnika Katolickiego*. 1916–18 redagował *Przewodnik*; od 1932 w w komisji prasowej Episkopatu, był czł. komitetu przygotowującego wystawę polskiej prasy kat. na wystawie światowej. Raduński Edmund (1889–1939), historyk, regionalista kociewski; 1938–39 inicjator i red. mies. *Kociwie*, dodatku do *Goińca Pomorskiego*; autor większości artykułów na jego łamach.

sg

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Wojciech Młynarski

W SPRAWIE SEDNA

*Oj, panowie, oj, panowie, coś wam powiem:
czy to w upał, czy w czas mroźnych gołoledzi,
coraz częściej słyszeć da się
w telewizji, radio, prasie
ciepłe, szczere i otwarte wypowiedzi.*

*A w tych wypowiedziach, wyznam wam, panowie,
nieodmiennie wciąż uderza mnie to jedno,
to uderza mnie, panowie,
że ktokolwiek się wypowie,
trafia swoją wypowiedzią w samo sedno!*

*Już od dawna nie słyszałem wypowiedzi,
co by błędu zawierała choć zarodek.
Czasem zda mi się na oko,
że ktoś myli się głęboko,
a on trafia bez wysiłku w sedna środek!*

*Celnych owych wypowiedzi słucham przeto,
rozmyślając sobie czasem przy ich wtórze,
czy ci ludzie w jednej chwili
tacy mądrzy się zrobili,
czy to sedno się zrobiło takie duże?...*

Z tomu „W co się bawić?”
Kraków — Wrocław 1983

PRASA POLSKA

Rocznik 1987

W artykule okolicznościowym w związku z 40-leciem *PP* (nr 6, s. 2) Florian Dłużak zastanawia się, czy *Prasa Polska* jest tym, czym powinna być, czyli dokumentem dziejów naszego dziennikarstwa. Konkluzja autora jest pochlebna dla miesięcznika, choć „ten obraz historyczny ogląda się zupełnie tak, jakby był malowany dziś”.

Zgadzam się z autorem jubileuszowej publikacji, choć nie do końca. To prawda, iż wiele problemów środowiska dziennikarskiego powtarza się w owym czterdziestoleciu do dziś. Między innymi sprawy płacowe, socjalno-bytowe, warsztatowe, rzetelności zawodowej, itd. Niczym nowym nie jest nawet widmo atestacji. Oto już w referacie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP wygłoszonym 25 kwietnia 1949 mówi się o „ustaleniu idealnego schematu redakcji, a więc uporządkowaniu ilości etatów, potrzebnych ażeby pismo danego typu spełniło swoje zadanie”.

Od lat powtarzają się narzekania na obowiązujący model propagandy, „ręczne” sterowanie prasą, manipulowanie informacją. Mimo tych uwag krytycznych coś się jednak w tym modelu zmieniło. To „coś” widoczne jest również w *Prasie Polskiej*. Był taki okres, nie tak znowu dawno, gdy miesięcznik ten nie tylko z wyglądu przypominał gazetkę ścienną, ale również ze względu na zawartość nadawał się do wylepienia nim tablicy ogłoszeń.

Jeśli idąc dalej za tokiem rozumowania Floriana Dłużaka miałabym

odpowiedzieć na pytanie, który z ubiegłorocznych numerów *PP* jest prawdziwym i rzetelnym dokumentem ruchu dziennikarskiego, odparłabym, iż jest nim numer sierpniowy. Przy najmniej dwa z podjętych w tym numerze tematów w całym słowa znaczeniu — zbulwersowały środowisko.

„Po różnych eksperymentach na dziennikarskim organizmie zaczęliśmy dochodzić do formy — pisze Jerzy Głębocki w artykule „Ilu dziennikarzy?” (nr 8, s. 10). — Powoli zatykamy tę lukę w średnim pokoleniu, bo był czas, że albo starsuszek, albo młodzieniec. A tu znowu jakiś pomysł kadrowy, ciąć etaty. Przecież nie zawsze będziemy w kryzysie, nie zawsze brak będzie papieru.” Sytuacja, którą opisuje J. Głębocki: „najpierw w korytarzach, później w gabinetach, a ostatnio i na sali mówi się o zwolnieniach, o redukcji etatów”, panuje w wielu redakcjach, nie sprzyjając, rzecz jasna, pracy twórczej. Trudno się nie zgodzić z refleksjami autora, iż wpierw trzeba się zastanowić, jak lepiej redagować gazetę, a później, ilu do tego trzeba będzie dziennikarzy.

Niestety wynurzenia J. Głębockiego są jedynym materiałem na ten temat w całym roczniku *PP*. Ponieważ sprawa jest nadal aktualna, może wypowiedzą się inni. Zwłaszcza kierownictwo RSW, szefowie poszczególnych tytułów prasowych, związkowcy.

Odwrotnie niż kwestia redukcji dziennikarskich etatów — zbyt dużej miejsca na łamach poświęciła redakcja *Prasy Polskiej* ośmieszona wielokroć metodzie wartościowania pracy UMEWAP 87. Metodzie, która — jak nas przekonywano — sprawdziła się w zakładach przemysłu metalurgicznego w Szwajcarii, ale niestety zawiodła w redakcjach gazet i czasopism RSW. Koncern prasowy był podobno królikiem doświadczalnym. Po nas za UMEWAP biorą się inni. Zamiast komentarza, którego na ła-

mach *PP* w tej sprawie wyraźnie brakuje, pozwolę sobie stwierdzić, opierając się na doświadczeniach własnej redakcji, iż z konieczności formalne zastosowanie tej metody dało fałszywy obraz zasług, umiejętności i doświadczenia zawodowego poszczególnych członków zespołu.

Kolejna po redukcjach i wartościowaniu pracy kwestia, która poruszyła środowisko dziennikarskie w ubiegłym roku, to słynna już „sprawa gorzowska”, opisana w *PP* piórami Danuty i Aleksandra Wroniszewskich. Choć dotyczyła jednego, wcale nie najważniejszego województwa, odbiła się szerokim echem w kraju, stanowiąc tło do dyskusji o modelu propagandy, wzajemnych relacjach między dziennikarzami a dysponentem politycznym, zwłaszcza w tzw. terenie, o prawie dziennikarza do krytyki i granicach jawności życia politycznego. W tym samym, sierpniowym numerze *PP* znalazła się kilkunastostronicowa uchwała Krajowego Klubu Reportażu SD PRL, której rozdział trzeci zawiera jednoznaczne stanowisko KKR w „sprawie gorzowskiej”, wyrażające „niepokój, iż w niektórych województwach oraz regionach można zaobserwować coraz częstsze przypadki instrumentalnego traktowania prasy, «ręcznego» sterowania nią oraz redukowania jej krytycznych funkcji wobec lokalnych ośrodków dyspozycji administracyjnej i politycznej”.

Z rozmysłem poświęcałam tyle miejsca omówieniu jednego, sierpniowego numeru *PP*, gdyż jest on dla mnie wręcz modelowy. W przeciwieństwie do paru innych, mających raczej charakter biuletynu upstrzonego przepisami, choć nie przeczę — istotnymi. Zastanawiam się, czy nowe zasady płacowe, nowy regulamin sądu dziennikarskiego, komisji rewizyjnej, dziennikarski kodeks obyczajowy, nie powinny się ukazywać w specjalnym dodatku *PP*. Tak jak to robią inne tytuły. Choćby *Rzeczpospolita*. Jednocześnie zdaję sobie sprawę z trudności w realizacji tego postulatu. Ale przecież i kłopoty z papierem kiedyś się skończą.

Stowarzyszenie klubami stoi, stwierdził Stanisław Ozonек w numerze 1 (s. 35). Wbrew jednak temu, co pisze wspomniany autor, życie klubowe Stowarzyszenia, ostatnimi laty, nie toczy się wartko. Dlaczego? S. Ozonек daje wymijające

odpowiedzi. Szkoda, że redakcja *PP* nie poszła za ciosem i nie namówiła klubowych działaczy i klubowych kibiców do szerszej dyskusji na ten temat. Niestety, wśród dobrze działających klubów SD PRL są i takie, które sprasząją swoich członków do Warszawy wyłącznie na „tradycyjne, noworoczne spotkanie”.

Słowa uznania należą się zespołowi *PP* za konsekwencję, z jaką pilnuje kondycji polskiego reportażu. Prawie w każdym numerze z ubiegłego roku ukazał się artykuł na ten temat, wywiad ze znanym reporterem-laureatem i felietony Krystyny Goldbergowej. Z Goldbergową reporterzy liczą się do tego stopnia, że wzięcie przez nią na warsztat danego zbioru, nawet gdy zachwyty autorki są umiarkowane, uważane jest przez recenzowanych za szczególną nobilitację. Rubryka „Z oficyny” to rzadki przykład profesjonalizmu i talentu.

A propos rubryk. Coś mi się wydaje, że *PP*, miesięcznik wcale nie najbardziej okazały objętościowo w PRL, awansuje do miana najbardziej pokawałkowanego. Wciąż bowiem przybywa w nim stałych rubryk, stałych autorów, piszących... stale to samo.

Celowo przesadziłam, wyrażając tę opinię. Chcę jednak zwrócić uwagę na starą prawdę, iż umiar potrzebny jest we wszystkim. Jakkolwiek z badań prasoznawczych wynika, że czytelnicy rozpoczynają przeglądając gazetę od znanych sobie rubryk, niemniej nie każda rubryczka trafia w czytelnicze gusty. Tym bardziej, gdy czytelnikiem jest człowiek wykonujący zawód podobny do profesji autora rubryki. Na pewno nie będzie wielką szkodą dla czytelnika *PP*, gdy autor, dajmy na to recenzji programu tv, jeśli aktualnie nie ma nic do powiedzenia, zamilknie na przeciąg jednego miesiąca. Do tej pory bywało zaś tak, że nawet jeśli autor zamilkł, redakcja *PP* tafała tę dziurę innym autorem, który również miał ambicję posiadania stałej rubryki.

Na koniec uwaga pod adresem Wacława Zuchniewicza, aby od czasu do czasu przypominał wedle jakich kryteriów dobiera bohaterów swojego „Słownika dziennikarzy polskich”. Rozglądając się bowiem po redakcyjnym podwórku widzę, iż red. Zuchniewicz pomieścił w „Słowniku” notkę koleżance, której staż w zawodzie można policzyć na palcach jed-

nej ręki, natomiast nie zauważył dziennikarskiego „repa” z doświadczeniem i dokonaniem udokumentowanymi licznymi nagrodami.

Grażyna Starzak



Rocznik 1986

Prasa Techniczna lat osiemdziesiątych w niewielkim stopniu przypomina pismo, które znaleźliśmy pod tym tytułem w ubiegłej dekadzie. Gdyby próbować najkrócej określić istotę dokonanych zmian, można by powiedzieć, że w piśmie nastąpiło upodmiotowienie sfery prasy technicznej. Sfera ta przestała być dominującym tematem czasopisma, stała się natomiast czynnikiem określającym dobór tematów. Innymi słowy, w miejsce tekstów o prasie technicznej zaczęły się pojawiać materiały adresowane do osób tworzących tę prasę. Tak przynajmniej odczytuje — w oparciu o zawartość periodyku — główny zamysł redakcji. Ale zabieg zmiany profilu spowodował, że pismo stało się interesujące dla daleko szerszego kręgu czytelników i przynosi materiały, które śmiało mogłyby trafić do czasopism o znacznie pojemniejszej formule.

Do takich tekstów zaliczyłbym artykuł Leona Marszałka „Tradycyjne publikacje i nowe środki przekazu” (nr 2, s. 2—3, 9). Autor podejmuje tu próbę charakterystyki kolosalnych przemian w wymianie informacji naukowej w efekcie pojawiania się zminiaturyzowanych urządzeń elektronicznych. Oto obok tradycyjnej drogi przekazu informacji pojawiło się „publikowanie bez papieru”. Ponad połowa z 30 tysięcy rozpraw doktorskich w USA była już na początku lat osiemdziesiątych przygotowana elektronicznie. Pojawiło się nowe zjawisko: przygotowywania składu elektronicznego bezpośrednio przez autora. Ten ostatni stanął w obliczu zupełnie nowych możliwości, uniezależniając się od wydawcy. Może on

wchodzić bezpośrednio do elektronicznych systemów ogólnodostępnych. Pierwsza „powieść elektroniczna” została przepisana przez autora na komputerze osobistym w ciągu ok. 72 godzin, po czym natychmiast po zakończeniu przepisywania stała się dostępna dla wszystkich abonentów danego systemu. Za nieco ponad 2 dolary każdy mógł ją wyświetlić strona po stronie na swoim monitorze lub uzyskać w postaci wydruku.

Elektroniczne publikowanie ma i swoje minusy. Autor, którego nie ogranicza termin oddania maszynopisu do redakcji, często nie potrafi zwalczyć pokusy ciągłego wprowadzania zmian. Tekst udostępniany w sieci komputerowej nie przechodzi przez sito recenzyjne i rutynową obróbkę redakcyjną, która — jak wykazuje praktyka — jest na ogół niezbędnym etapem przystosowywania go do odbioru. Artykuł „elektroniczny” nie ma poza tym takiej promocji jak jego odpowiednik drukowany w mniej lub bardziej znanym na rynku periodyku. Jednak i z tymi problemami można sobie poradzić. Specjaliści przewidują, że na początku lat dziewięćdziesiątych większość czasopism naukowych będzie dostępna w postaci elektronicznej, niekiedy jeszcze obok tradycyjnej formy drukowanej.

Autor publikacji stwierdza, że mimo tych rewolucyjnych przemian byt książki tradycyjnej nie wydaje się zagrożony. Przyszłość czasopism nie jest już tak pewna. W sytuacji, gdy dokonania w nauce następują w coraz zawrotniejszym tempie, tradycyjny system druku dostarcza informacji spóźnionych.

Problem zasługuje na szerszą dyskusję. Zaabsorbowani kłopotami z wydawnictwami „gutenbergowskimi” nie dostrzegamy bowiem przełomu w edytorstwie światowym.

Publikacją o jeszcze uniwersalniejszym przesłaniu niż wyżej przedstawiony artykuł jest tekst Jacka Maćczyńskiego (profesora w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN) zatytułowany „Kult drzewa” (nr 4, s. 2). Nasze struktury myślowe — twierdzi autor — są zorganizowane na podobieństwo drzewa. Tak jak z głównego pnia wyrastają gałęzie dzielące się na coraz mniejsze gałązki, tak i my postrzegamy otaczający świat w sposób hierarchiczny. Umykają nam natomiast powiązania

międzygałęziowe. Myślenie podporządkowane „kultowi drzewa” powinno zostać zastąpione systemem opartym na teorii grafów, co — zdaniem autora — stanowiłoby krok w kierunku ułatwienia porozumienia między ludźmi. Cały tekst zasługuje z pewnością na uważną lekturę w oryginale, gdyż jakkolwiek skrót nie jest w stanie oddać w pełni jego zawartości myślowej.

Do tego samego typu publikacji zaliczyć też można obszerniejszy artykuł Andrzeja Kiepasa przedstawiający różne filozoficzne interpretacje działalności technicznej człowieka („Technika jako przedmiot filozofii” — nr 2, s. 15—19).

Tradycyjne nurty *Prasy Technicznej* reprezentowały w omawianym roczniku m. in. publikacje Bogdana Michalskiego z zakresu prawa prasowego na temat reklamy i kryptoreklamy, Barbary Osuchowskiej o problemach redagowania oraz Józefa Piłatowicza i innych z zakresu historii prasy.

W sumie czytelnicy otrzymują pismo ciekawsze, o znacznie wyższych ambicjach intelektualnych. Otwarte jednak pozostaje pytanie, czy właśnie takiej zawartości oczekują odbiorcy periodyku fachowego ukazującego się pod nagłówkiem *Prasa Techniczna*?

Lesław Peters

Theorie und Praxis des sozialistischen Journalismus

II półrocze 1987 *

Wśród artykułów II półrocza 1987 lipskiego dwumiesięcznika zwracamy w pierwszym zeszycie uwagę na szkic Rüdigera Krone i Karla-Heinza Röhra o różnorodności jako stałym zadaniu i wymogu twórczości dziennikarskiej (s. 217—220). Oryginalne w treści i formie opracowanie zasadni-

czych problemów jest w dziennikarstwie obiektywnym warunkiem — piszą autorzy. Ich różnorodne ujęcie podkreśla polityczno-ideologiczne znaczenie dla odbiorcy, a różnorodna kontynuacja jest warunkiem stałego odbioru. Stereotypowe powtarzanie redukuje wartość informacyjną nawet najważniejszych i najprawdziwszych wypowiedzi do minimum. Omawiając różnorodność jako metodę redagowania, autorzy wymieniają 1. różnorodność tematyczną, 2. różnorodność dziennikarskiego przedstawiania (informacyjne, analityczne), 3. różnorodność ukształtowania i gatunku, 4. różnorodność językową. Kończą wskazówką o oddziaływaniu części wydań i całych wydań oraz ich kontynuacji, gdy chodzi o cykle tematyczne.

Dalej mamy szereg artykułów historycznych. Margarete Keilacker omawia „Rok 1987 — jubileuszowy dla radzieckiego dziennikarstwa”: 25 000 edycja *Prawdy*, 70 lat *Izwestii*, 75 lat *Prawdy*, 70. rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej (s. 221—223). Thomas Enke przypomina rewolucyjne czasopismo *Die Internationale* z lat 1914 do 1923 (s. 223—231); powstało jako niezależny organ rewolucyjnej lewicy socjaldemokratycznej, później stało się organem teoretycznym KPD (s. 223—231). Tomas Kit-tan pisze o reglamentacji prasy saskiej w przedrewolucyjnym okresie do 1848 r. (s. 231—240). Andreas Müller opisuje burżuazyjną gazetę *Leipziger Neuesten Nachrichten* przed I wojną światową (s. 240—248).

W niepaginowanym aneksie — I część bibliografii adnotowanej nt. nowego międzynarodowego ładu informacyjnego.

Na znaczenie polityki komunalnej i wynikające stąd konsekwencje dla dziennikarstwa zwracają uwagę w zeszycie 5 Gerhard Fuchs i Wulf Skaun (s. 277—286). Z kolei Hartmut Blumenauer i Werner Illinger podjęli nowatorskie „Rozważania o dokumentacji na kolumnach lokalnych” (s. 286—290, il. w tekście). Wbrew pozorom, tekst wiąże się z poprzedzającym, gdyż — jak piszą autorzy — strony lokalne profiluje właśnie polityka komunalna. Uwzględniając ograniczone miejsce, słuszny jest mimo wszystko wniosek, że lokalne wybory, plena miejscowych instancji, konferencje, rocznice itp. szczególnie się nadają do zamieszcza-

* R. 15. Zesz. 4 s. 205—265 + nlb.; zesz. 5 s. 277—344 + nlb.; zesz. 6 s. 353—418 + nlb. bibliografia adnotowana nt. „Media masowe a kultura” (1976—1987); wśród 55, jedy-ną pozycją polską jest artykuł B. Gole-biowskiego z ZP 4/1976.

nia różnych dokumentacji, zestawień, ich cykli, które są wymowniejsze od górnolotnych — ale ulotnych — wypowiedzi okolicznościowych.

Dalej m. in. Wolfgang Tietz zajmuje się wybranymi aspektami porad i wiadomości usługowych w audycjach regionalnych rozgłośni NRD (s. 290—293), zaś Brigitte Düsterwald podobnymi programami telewizyjnymi (s. 301—306). Jürgen Schlimper opisuje powstawanie niemieckiej prasy komunistycznej u zarania rewolucji listopadowej 1918 (s. 306—313). Część artykułową zamykają 2 teksty o kapitalistycznych monopolach prasowych: Werner Ullrich traktuje o transferze technologii wielonarodowych monopolii do krajów rozwijających się (s. 313—317), Rainer Zenker o wielkich koncernach w RFN (Bertelsmann, Gruner + Jahr, Springer, Burda, Bauer) połowy lat '80 (s. 317—320).

Zamykający rocznik zeszyt 6 otwierają przyczynki dotyczące: pomysłów dziennikarskich kształtujących temat (Sigrid Hoyer); sylwetek (portretów) w gazecie powiatowej (Klaus Puder); oryginalnego podejmowania problemów lokalnych w dzienniku (Werner Illinger); jak widać, zwraca się uwagę na sprawy prasy lokalnej. Dalej Tilo Prase argumentuje na rzecz stosowania skupiających uwagę czy raczej zapadających w pamięć — na zasadzie kontrastu — plansz tekstowych towarzyszących obrazom w aktualnościach telewizyjnych (s. 366—369). Fritz Beckert rozważa „Wartościowanie jako składnik indywidualnej recepcji wytworów dziennikarskich” (s. 370—373), dochodząc do wniosku: rozmiary recepcji społecznej nie są identyczne z sumą recepcji indywidualnych.

Większość miejsca w części artykułowej numeru zabierają opracowania historyczne. O echach w prasie lipskiej na rozstrzelanie w Wiedniu Roberta Bluma (1807—1848), demokratycznego publicysty i działacza z Lipska uczestniczącego w wiedeńskiej rewolucji październikowej, pisze Tomas Kitten (s. 374—386). Tekst zawiera 2 strony ciekawych reprodukcji gazetowych. Thomas Enke zamieszcza I cz. statystycznej dokumentacji rozwoju dzienników berlińskich w latach 1878—1914. W 1878 przodował *Berliner Tageblatt* o 60 tys. egz., w rok przed I wojną światową *Berliner Morgenpost* Ullsteina przekroczył 400

tys., a wśród tytułów tego wydawcy, Mossego i Scherla, socjaldemokratyczny *Vorwärts* na 5. miejscu liczył 157 tys. egz. Tekst dobrze ilustrują liczne tabele i wykresy (s. 387—395). O dyskusji w prasie lipskiej nt. budżetu wojskowego w 1913 r. pisze Andreas Müller (s. 396—400).

Wśród omówień artykułów z prasoznawczych czasopism innych krajów socjalistycznych, zamyka numer pierwsza od dawna publikacja z *Zeszytów Prasoznawczych* (1986 nr 1) — jugosłowiańskiego autora Slavki Splićhala „Marksistowska koncepcja wolności komunikowania”.

Czesław Biel

Publizistik

II półrocze 1987 *

Dwa ciekawe teksty znajdujemy w numerze 3. Otwiera go Hannes Haas rozprawą pt. „Wysoka sztuka reportażu. Wzajemne związki między literaturą, dziennikarstwem i naukami społecznymi” (s. 277—294). Autor zarzuca wiedzy o komunikowaniu, że zaniedbała „wspólne historyczne korzenie socjologicznej techniki badawczej i dziennikarskiej metodyki researche'u”, wywodzące się od amerykańskich „muckrakersów” z przełomu wieków z Lincolnem Steffensem na czele. W Europie międzywojennej dokonało się otwarcie granic między nauką, literaturą i dziennikarstwem. W naukach społecznych wskazuje Haas na S. Kracauera („Die Angestellten”, 1929) oraz Marie Jahodę, P. F. Lazarsfelda i H. Zeisela („Die Arbeitslosen von Marienthal”). W tymże czasie „literatura zatraciła swą funkcję poetycko-utopijną”, a podobnie głębokie zmiany dokonały się w dziennikarstwie: E. E. Kisch umożliwił „oderwanie się od aktualności dnia”, w miejsce „wiecznej nowości” wprowadzając „wiecznie to samo” czyli typowość. Zrelatywizowało to samo pojęcie aktualności: z pozornie

* R. 32. Zesz. 3, s. 273—398 + II + nlb. +
+ wklejka il.; zesz. 4, s. 399—580 + IV +
+ nlb.

nieaktualnego reportażu, poprzez opracowanie tego co typowe, powstało opracowanie trwalsze niż dzień, a tym samym zawsze aktualne.

Haas stawia tezę, że istnieją historyczne związki między literackimi, socjologicznymi i dziennikarskimi formami widzenia rzeczywistości i ich metodami kompleksowego traktowania życia społecznego. Pierwociny sięgają wczesnych opisów podróży, korespondencji i felietonistyki (moim zdaniem głównie dzienników osobistych — PD), raportów socjologicznych bazujących na statystykach, aż po dziennikarski gatunek reportażu społecznego, uprawiany już na przełomie wieków przez niedawno odkrytego Maxa Wintera¹, a potem w latach '20 przez Kischę. Ten właśnie wskazał na owe wspólne korzenie w swych „Klasykach dziennikarstwa”, odwołując się do Pliniusza Młodszego, Dickensa, Stanleya, Zoli i in. Haas daje historyczne przykłady literackich ujęć „reportażowych” u pisarzy niemieckich i socjologów anglosaskich, francuskich, niemieckich (m. in. Engelsa).

Socjologia otrzymała od dziennikarstwa „decydujące impulsy metodologiczne”, co potwierdza przykład jednego z jej czołowych twórców w USA Ezry Parka, pierwotnie reportera w *Minneapolis Journal*. Wielką rolę odegrali „muckrakersi”, publikujący swe radykalne reportaże społeczne nie w bliskich im organach socjalistycznych, lecz wyłącznie w magazynach adresowanych do klas średnich, co wywołało obawę prezydenta T. Roosevelta przed groźącą kampanią polityczną (1906 r.). „Muckrakersi” sięgając pod powierzchnię zjawisk torowali drogę socjologii amerykańskiej. Niemieckojęzyczni reporterzy nie musieli czerpać z ich tradycji (choć np. Kisch znał — jak wiadomo — prace Johna Reeda, który był uczniem Lincolna Steffensa), gdyż mieli wcześniejsze wzory wiedeńskie — Wiktora Adlera już z lat '80 XIX w. (stosował np. przybranie roli robotnika cegielni w reportażu opublikowanym w *Die Gleichheit*) i „geniusza reportażu społecznego” Maxa Wintera, znanego osobieście Kischowi z współpracy w wiedeńskiej *Arbeiter-Zeitung*. Haas

stwierdza szczególną bliskość reportażu Wintera do technik socjologicznych: stosowanie obserwacji uczestniczącej, wprowadzanie budżetów statystycznych, inwentaryzowanie środowiska społecznego, a przede wszystkim uwzględnianie kontrankiet związków zawodowych i wprowadzanie systematycznych wywiadów i grupowych dyskusji. Kreuje go to na pioniera socjografii w reportażu².

Drugą ciekawą publikacją w numerze 3 jest studium Michaela Hallera „Jak naukowe jest dziennikarstwo naukowe?” (s. 305—319). Tekst dzieli się na 5 części. W pierwszej autor zajmuje się traktowaniem zjawisk naukowych w dziennikach, w drugiej stawia pytanie, czy błędy gazetowe wynikają z braku naukowości, w trzeciej zajmuje się swoistymi metodami pracy dziennikarstwa naukowego, w czwartej granicami między nauką i dziennikarstwem, w ostatniej pyta, czy istnieją swoiste metody dziennikarstwa naukowego górujące nad podejściem naukowym.

Dane empiryczne do pierwszej kwestii uzyskał Haller z analizy wiadomości o katastrofie w Czarnobylu opublikowanych w 14 wydaniach (2—17 maja 1986) dzienników *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, *Frankfurter Rundschau*, *Süddeutsche Zeitung* i *Neue Zürcher Zeitung*. Ogółem wyodrębnił 171 wypowiedzi dotyczących tematu, które zanalizowali co do poprawności dwaj fizycy jądrowi. Jako błędy traktowano nieprawdziwe dane rzeczowe, wypaczenia, twierdzenia niezgodne z faktami lub nonsensy uznane za takie przez obu ekspertów. W przypadkach wątpliwych rozstrzygano na korzyść tekstu. Wykryto 199 bezsprzecznych błędów, od fałszywych określeń (Curie zamiast Becquerel), liczb, po stwierdzenie, że w Europie Zachodniej nie ma ani jednego reaktora grafitowego (w samej W. Brytanii było ponad 30). Autor widzi 3 źródła powstawania błędów: w działach depezbowych, gdzie dziennikarze są niedostatecznie wykształceni w problemach technologicznych, a redaktorzy naukowci nie potrafią się dostosować do tempa pracy depezbistów; w niedostatecznej kontroli informacji rzeczowych; w bezkrytycznym podejściu do podzielanych prze-

¹ Max Winter (1870—1937) był zaangażowany w ruch socjaldemokratyczny, w latach 1919—1923 jako wiceburmistrz Wiednia. Autor licznych książek i ponad 1500 reportaży prasowych.

² U nas wiele z tych i podobnych technik wprowadził Melchior Wańkowicz, przede wszystkim w „Sztafecie”.

konań własnych i powszechnie panujących. Wszystko to tkwi w niewłaściwym przygotowaniu zawodowym (kształceniu) dziennikarzy.

Ponadto w numerze Adrienne Corboud i Michael Schanne przedstawili sytuację dziennikarek szwajcarskich w oparciu o wyniki ankiet z 1980 i 1985 r. (s. 295—304). Rainer Geissler i Horst Pöttker omówili niedawny niemiecki przykład z duńskiego „Krytyki reklamy” (1943) Theodora Geigera, który podobnie jak Adorno przeciwstawiał się sztucznemu wytworzeniu potrzeb przez przemysł reklamowy, nie dochodząc jednak do zasadniczej krytyki systemu kapitalistycznego (s. 320—324, z aneksem „Geneza reklamy” z pracy Geigera na s. 325—337). Zespół trojga autorów zajął się przedstawianiem polityków na plakatach wyborczych (s. 338—352 + il.), a Wilmont Haacke scharakteryzował artystyczne czasopismo *Der Querschnitt* (1921—1936) o nastawieniu pacyfistycznym, stawiane obok *Neue Rundschau* i *Die Weltbühne* (s. 354—360). Wśród recenzji, w zbiorowym omówieniu wydawnictw biblio- i biograficznych krótka (krytyczna) notka o „World Directory of Mass Communication Researchers” przygotowanym przez OBP³ pióra Franza Ronnebergera (s. 387), który przeoczył, że jest to kserografowany zeszyt próbný przed przygotowywaną edycją drukowaną.

Zeszyt 4 otwierają publikacje prawnoprasowe. Birgit Schumacher omawia ważne dla komunikowania orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego RFN od 1976 r., zwłaszcza w ostatnich latach dotyczące stosunku między radiofonią publiczno-prawną i prywatną (s. 405—421). Prof. Götz Frank zajmuje się trudnościami z realizacją zadań publikacyjnych określonych ustawowo dla obu tych — publiczno-prawnej i prywatnej — radiofonii (s. 422—430).

Wśród prasoznawców zachodniemieckich z pokolenia rosnącego po wojnie zwraca m. in. uwagę Joachim Westerberkey z jednej strony potocznością wywodów, z drugiej podejmowaniem nietuzinkowych tematów. Tu jest reprezentowany oryginalnym artykułem pt. „Tajemnica jako przedmiot badań. Przypomnie-

nie zaniedbanego fenomenu publicystycznego” (s. 431—448). „Tajemnica” jako pendant „publiczności” powinna właściwie stać w centrum teorii komunikowania i uwagi badaczy — uważa autor. Przypomina nieliczne próby usystematyzowania problemu, zmienność definicji i kryteriów, rezerwy informacyjne i dyskursywne, rodzaje tajemnic (zawodowa, służbowa, urzędowa, państwowa), tajne służby i języki, handel tajemnicami (media jako rynki).

Tekst lingwisty M. Michaela Nickla (s. 449—467) interesuje już choćby dlatego, że autor należy do nielicznego w RFN grona prasoznawców, stosujących — identycznie jak w NRD — określenie „Journalistik” jako synonim wiedzy o prasie, wiedzy o mediach, wiedzy o publikowaniu i komunikowaniu (Publizistik- und Kommunikationswissenschaft). Autor określa miejsce retoryki dziennikarskiej w ramach retoryki systematycznej (obszerny diagram klasyfikacyjny s. 453), pięć własnych wyznaczników retoryki komunikowania, pluralizm prasoznawczo-dydaktyczny naszej dyscypliny (7 kompleksów: historia komunikowania i jego teorii, wiedza o publikowaniu i wiedza o prasie, polityka komunikowania, retoryka i badanie perswazyjności, językoznawstwo i psycholingwistyka, socjologia z socjolingwistyką i dialektologią, lingwistyki stosowane lub wybrane komunikacyjno-teoretyczne zagadnienia lingwistyki empirycznej — np. semiotyka, analiza tekstów i in.). Na końcu artykułu autor pyta, z kim mamy do czynienia w naszym zawodzie: komunikatorem, mediatorem, retorem, osobą społecznego zaufania czy dziennikarzem?

Wykonana zespołowo (Joachim Friedrich Staab, Heidi Buchmüller, Martina Gilges, Gisela Winterling) porównawcza analiza przedstawiania kobiet w *Brigitte*, *Neue Post*, *Emma* i *Playboy'u* (IV kwartał 1986) nie zaskakuje stwierdzeniem, że wyglądało inaczej w ostatnim z wymienionych czasopism niż w trzech kobiecych. Daleko idące różnice wykazano jednak także między nimi; stąd wniosek, że stereotypizacja wzorców kobiecych zależy od orientacji redakcji na różne grupy odbiorcze (s. 468—479).

Zamyka część artykułową zachodniobierliński publicysta Paul Klimsa opracowaniem pt. „Kształcenie dzien-

³ Zob. recenzję Joachima Glenska w *Zeszytach Prasoznawczych* 1985 nr 1, s. 98—100.

nikarzy w Polsce. Niektóre aspekty historii i współczesności politycznego zawodu" (s. 480—491). W porównaniu z poprzednim tekstem tego autora o naszej cenzurze⁴ ten wykorzystuje znacznie obfitsze źródła, ale jest miejscami dziwnie selektywny. W ten sposób P. Klimsa zgodnie z prawdą pisze (za M. Czajkowską w *Prasie Polskiej* 1958 nr 1), że Stanisław Jarkowski nie wyklądał już dziennikarstwa na ANP w roku 1946/47 — ale gdyby sięgnął do wspomnienia tejże autorki w *ZP* 3/1968 (s. 79) to przeczytałaby: „Miał objąć katedrę typologii prasy w roku 1947/48”. Prof. Jarkowski zmarł 11 czerwca 1947, Klimsa zaś stwierdził: „na nowym wydziale nie znalazło się dla niego miejsca”. Wymienia założone w 1945 Studium Dziennikarsko-Publicystyczne w Łodzi jako „niepowodzenie”; tymczasem działało jednak do 1948 r.⁵ Gdy pisze, że utworzenie (czy przekształcenie) warszawskiej Sekcji w Wydział Dziennikarski we wrześniu 1953 (faktycznie 1952) służyło podniesieniu odsetka „świadomych klasowo” adeptów zawodu pochodzenia robotniczo-chłopskiego, pomija fakt, iż były to pierwsze w historii naszego kraju studia dziennikarskie z prawem przyznawania tytułu magistra⁶. Nie sądzę, by autor miał trudności z literaturą źródłową, skoro cytuje m. in. *Zeszyty* z różnych lat. Z prawdziwym zaś uznaniem odnotowuję przypis 50, nawiązujący do naszej publikacji „O studiach dziennikarskich” w wydanym równoległe do omawianego tu numerze 4/1987 *ZP*. Wyprzedziliśmy edycję odpowiedniego numeru *Publizistik* o 2—3 miesiące, a bibliograf się kiedyś tam będzie głowił, jak taki cytat był technicznie możliwy...

Zamknijmy więc omówienie rocznika 1987 *Publizistik* wskazaniem na dwa sprawozdania w zeszycie ostatnim: Hans Bohrmann opisał sympozjum nt. archiwizacji gazet i ich wykorzystywania, odbyte w British Newspaper Library (s. 499—501), zaś Barbara Posthoff i Wolfgang Hoffmann opisali stan i zachowanie zbiorów spadkowych w Instytucie Badań nad Prasą w Dortmundzie (s. 503—512).

Paweł Dubiel

⁴ *Publizistik* 1986 nr 4, s. 401—406 (omów. *ZP* 1987 nr 3, s. 140).

⁵ Por. M. Kafel: Szkoły dziennikarskie i ośrodki badań nad prasą. *Zeszyty Prasoznawcze* 1964 nr 3, s. 158.

⁶ Ibidem, s. 164.

RUNDFUNK UND FERNSEHEN

II półrocze 1987 *

Prowokacyjny jest tytuł rozprawy otwierającej II półrocze 1987 *RuF*: „Koniec radio-fonii”, głosi prof. Alexander Deichsel (s. 341—348). Akcent pada jednak tylko na pierwszy człon słowa, radio w rozumieniu „radius” (niem. Rund-Funk, którego miejsce przejmuje Richt-Funk — czyli radiofonia ukierunkowana). Ale i tak warto się zapoznać z poglądami autora. Otóż głosi on, że komunikowanie masowe wcale nie prowadzi do „zmasowania” (Vermassung). Znajdujemy się w obliczu oferty ukierunkowanej — fachowych pism, fachowej fonii o osobnym kanale dla każdego upodobania, obojętnie czy przekaz jest drukowany czy elektroniczny.

Deichsel poddaje krytyce niedokładność terminu komunikowanie. W niemieckim za adekwatniejszy uważa Mitteilung, akcentując przedrostek „mit” (współ-); powołuje się na rozumienie tego słowa przez Heideggera i Tönniesa. Mitteilung — a więc doniesienie, zakomunikowanie, zamiast wiadomość, informacja? Rozróżnia przy tym autor 2 typy doniesień: wspierające istniejące stosunki społeczne (wg Tönniesa Überlieferung, przekazanie) — oraz skierowane na tworzenie nowych stosunków; tu mamy słowo wiadomość (Nachricht). Wiadomość jest charakterystyczna dla publiczności (Öffentlichkeit). W rzeczywistości obie formy doniesień występują w koegzystencji, mieszają się. Prymarne jest jednak przekazanie (Überlieferung), bez niego nie ma „głodu informacji”. Ono tworzy społeczności (Gemeinschaften).

Gazety z XIX i początku XX w. były silnie naznaczone przekazaniem, zwłaszcza pod względem politycznym i światopoglądowym. Obecnie wiadomości występują wyraźniej w prasie codziennej, natomiast w tv dominują przekazania, żywotne zwłaszcza jak tzw. rozrywka.

* R. 35: zesz. 3, s. 341—450 + nlb.; zesz. 4, s. 457—592.

Zamieszanie panuje też wokół pojęcia opinii publicznej, Regionalizm, lokalność, topiczne twory społeczne wskazują na indywidualizację. Opinia publiczna wspiera te dążności. W europejskich rewolucjach u podłoża leżały zawsze uniwersalne prawa jednostki i ich realizacja. Szczególnie obrazowo wyraża to Manifest Komunistyczny, mówiąc że „robotnicy nie mają ojczyzny”. To treściowe rozumienie pojęcia opinii publicznej różni się wyraźnie od formalno-ilościowego, które dotyczy „opublikowanej opinii”.

Kończy się ten ciekawy, pobudzający do przemyśleń tekst słowami „Radio Pologna (sic!) mówi dzień dobry” — gdyż jest to przepracowany wykład, jaki prof. Deichsel wygłosił podczas podróży w naszym kraju (nie podano gdzie i kiedy).

Dalej w numerze mało dla ZP ciekawego. Karl Prüm omawia zachodniemieckie telewizyjne seriale kryminalne, po części (np. „Derrick”) znane i u nas (s. 349—360). Widzi w nich paradoksalne przemieszanie rzeczywistości i sztucznej konstrukcji, aktualności i ucieczki od niej, logiki i braku zrozumiałości itd. Dwa następne teksty zajmują się filmem. Jobst Plog opisuje rozwój gospodarki filmowej i telewizyjnej w RFN i podaje podaż oraz recepcję filmów w kinie i tv. Podkreśla dominację filmów z USA (s. 361—372). Eckart Stein rozważa szanse przeżycia „innego” kina w koegzystencji z „inną” telewizją (s. 373—380).

W „Sprawozdaniach” — Helmut Korte omawia projekt kooperacji zdecentralizowanego banku danych o filmach KINECOM, który podjął działalność przy Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Brunszwiku (s. 381—386). Dieter Storil podaje wyniki badań nad zainteresowaniem, wykorzystywaniem i oceną kablowej tv w Berlinie Zach. po roku działania (s. 387—399).

Dział „Dokumenty” zawiera orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 24 III 1987 o programach radiofonii publiczno-prawnej (s. 400—418) oraz umowę o współpracy między Telewizją ARD i Telewizją NRD z maja 1987 (s. 419—421).

W numerze 4 Volker Ronge podważa tezę, jakoby komunikowanie medialne bezproblemowo koegzystowało z interpersonalnym. Atakuje badania nie różnicujące sposobu korzy-

stania z mediów i czasu wolnego, gdyż — jak niewątpliwie słusznie uważa — **dość ma 24 godziny**, z których niejedna musi być przeznaczona na czynności inne niż odbiór mediów; odbiór **u jednych większy**, u innych mniejszy. Tym bardziej, że jedno medium (radio) można odbierać przy różnych czynnościach towarzyszących (czasami nawet czytając prasę). To jednak mniej istotne rozróżnienie, ważniejsze jest oddzielenie odbiorców częstych od okazjonalnych. Z reguły czyni się to podług zmiennych konwencyjnych, socjograficznych, podczas gdy trzeba rozróżniać warstwy uprzywilejowane i deprecjonowane co do czasu wolnego, a także przemiany socjokulturowe prowadzące do zmian wartości i norm zachowania — jak np. tendencji do odchodzenia młodzieży od mediów, zwłaszcza telewizji, na rzecz aktywizacji alternatywnej (hobby, lokale rozrywkowe, wzajemne odwiedziny). Bazując na tym, przeprowadzono badania pilotażowe w 4 grupach 15-osobowych — zaangażowanych w ruch „Zielonych”, kobiecym, samopomocy i opieki humanitarnej. Zdając sobie sprawę z niereprezentatywności próby i wyników, autor podtrzymuje jednak tezę, iż komunikowanie interpersonalne nie jest pluralistycznym uzupełnieniem medialnego, lecz jego faktyczną, ocenianą politycznie i stosowaną w działaniu alternatywą, zwłaszcza w ruchu samopomocy obywatelskiej i kobiecym (s. 461—477).

W następnym artykule Helmut Kromrey obszernie i — jak się wydaje — bardzo kompetentnie, na podstawie różnych opracowań — zajmuje się możliwością uogólniania empirycznych wyników niereprezentatywnych prób losowych. Podejmuje to zagadnienie m. in. w obliczu malejącej gotowości udzielania odpowiedzi przez respondentów. Wychodząc od koniecznego rozróżniania kilku pojęć „reprezentatywności” (Kruskal i Mosteller), poprzez jej zdefiniowanie jako pomniejszonego odbicia całości nawet w takich cechach, o których istnieniu jeszcze wcale nie wiemy, autor referuje niedostatki badań pilotażowych na przykładzie przeprowadzonych w rejonie Düsseldorfu, a dotyczących korzystania z teletekstu (s. 478—499).

Ulrich Saxer omawia wyniki badań towarzyszących od 1984 r. wprowadzaniu radia lokalnego w Szwajcarii. Podczas gdy w kantonach nie-

mieckojęzycznych ustabilizowało się ok. 20 rozgłośni, sytuacja w 13 pozostałych kantonach nie jest jeszcze pewna. Autor zwraca uwagę na akceptację nowych radiostacji przez młodych odbiorców i na funkcję raczej komplementarną niż konkurencyjną tych nowych mediów wobec prasy i na rynku reklamy (s. 500—510). Wolfgang Tinnfeldt i Walter Klingler przedstawiają udany eksperyment z lokalną rozgłośnią we Freiburgu (s. 511—525). Josef Eckhardt przeanalizował audycje poświęcone Trzeciemu Światu w czterech programach WDR na przełomie 1984/1985 r. W przekazach słownych wyniosły one niemało — 4,9% wobec 4% sportu, 3,9% rozrywki, 3% słuchowisk (s. 526—534). Mamy tu jedno więcej potwierdzenie uwagi poświęcanej w RFN krajom rozwijającym się.

Rzadką w medioznawstwie problematykę ekonomii podjęli Michael Schenk i Matthias Hensel. Nabrała ona w RFN szczególnego znaczenia w wyniku dopuszczenia prywatnej radiofonii i telewizji. Autorzy analizują stan i zadania badań w tym zakresie, proponując ich oparcie na naukach ekonomicznych (s. 535—547).

Dział „Dokumentów” zawiera orzeczenie Federalnego Urzędu Kartelowego znoszące częściowo porozumienie Niemieckiego Związku Sportowego (DSB) z telewizjami ARD/ZDF w sprawie wyłączności transmisji z zawodów oraz status redakcyjny rozgłośni Westdeutscher Rundfunk w Kolonii.

Recenzje książek i przegląd literatury fachowej zamykają jak zwykle rocznik.

Czesław Biel



Forum für historische Kommunikationsforschung



II półroczcie 1987

Pokażną część numeru 3/87 wiedeńskiego kwartalnika *Medien und*

Zeit wypełniła dyskusja prowadzona pro domo sua, czyli pod hasłem „Jaka przyszłość ma historia komunikowania?” Jest ona jakby przedłużeniem debaty toczzonej w trakcie sympozjum „Drogi do historii komunikowania” (Wiedeń, 8—10 maja 1986) zorganizowanego przez austriackie Gesellschaft für Publizistik- und Kommunikationswissenschaft wspólnie z jego zachodnoniemieckim odpowiednikiem.

Jeden ze współredaktorów 3 numeru *MuZ*, Hannes Haas zwrócił się do specjalistów w zakresie historii komunikowania w Austrii, RFN i niemieckojęzycznej Szwajcarii z prośbą o podsumowanie tego, co udało się im zrobić w ciągu roku, jaki minął od zakończenia wspomnianego sympozjum. Tak powstał cykl wypowiedzi — na ogół krytycznych (a nawet pesymistycznych!) dotyczących stanu historii komunikowania jako oryginalnej dyscypliny wiedzy.

Ulrich Saxer kontynuuje, akcentowaną mocno w trakcie sympozjum, myśl o tym, że rozwój historii komunikowania nie może się dokonywać bez ciągłej, nowatorskiej refleksji teoretycznej; konieczne staje się skonstruowanie specyficznego „paradygmatu” poznawczego tej dyscypliny. Cechą owego „paradygmatu” jest — mówiąc najogólniej — włączanie w nowe konteksty metod i narzędzi poznawczych różnych gałęzi nauk społecznych. Badanie zaś nowych, rodzących się na naszych oczach form komunikowania społecznego nie może się obejść bez docierania do ich korzeni; trzeba ukazywać ich ciągi ewolucyjne, biegnące przez dziesięciolecia, a nawet wieki.

W podobnym kierunku zmierzają także inni, zaproszeni do wypowiedzi autorzy. Jürgen Wilke pisze z goryczą, że mimo deklarowanej w trakcie sympozjum „interdyscyplinarności” badacze traktują nadal historię komunikowania jako teren wyłącznie okazjonalnych wycieczek — co, rzecz jasna, nie może sprzyjać wypracowaniu przez tę dziedzinę własnego „paradygmatu poznawczego”. Zbyt mało także zrobiono dla umiędzynarodowienia badań nad historią komunikowania.

Michael Schmolke zauważa, iż historia komunikowania powinna być czymś więcej niż tylko historią pojedynczych mediów, odrębnych grup publiczności czy poszczególnych insty-

tucji komunikowania. Jednak zawsze na początku trzeba badać konkretne zjawiska, by potem — jak w czasie zabawy w układanie mozaiki — tworzyć większe obrazy i struktury. Podobnie jak J. Wilke zwraca uwagę, że studenci — nawet zainteresowani historią komunikowania — z trudem łączą wiadomości z różnych dziedzin, nie umieją właściwie hierarchizować i oceniać przydatności odnajdywanych faktów w przyszłej syntezie.

Kurt Koszyk akcentuje bliskość metod historii komunikowania i estetyki recepcji, a także socjogenetycznych studiów historycznoliterackich. Pewną nadzieję na ożywienie impulsy w metodologii historii komunikowania zdaje się wiązać ze studiami zorientowanymi na obserwację funkcji mediów, instytucji, a także sytuacji odbioru w społecznościach lokalnych.

Walter Hömberg odwołuje się do obszernej publikacji gromadzącej referaty z wiedeńskiego sympozjum (omówimy ją niebawem w *ZP*); jego uwagi — aczkolwiek bardzo efektowne, bo oparte na zacerpniętej z Grimów baśni o czterech młodzieńcach ratujących wspólnie królową spod władzy okrutnego smoka — nie wnoszą wiele nowego do obrazu naszkicowanego już przez poprzedników. Najciekawsza, bo mogąca służyć jako punkt wyjścia do całkowicie oryginalnych badań, jest rzucona jakby mimochodem uwaga o wpływie mediów na poczucie czasu — jednostek, grup, wreszcie całego społeczeństwa.

Bodo Rollka pisze, że w historii komunikowania najistotniejsze są analizy konkretnych, historycznych form komunikacji społecznej — niekoniecznie jednak zinstytucjonalizowanej. Punkt ciężkości historycznych badań komunikowania przesuwają się stopniowo od zainteresowania nadawcami, mediami i komunikatami ku obserwacji rzeczywistego wpływu na odbiorców. A tu sytuacja jest nader złożona: o wpływie tym decydują bowiem nie tylko media, ale istniejące i mocno utrwalone auto- i heterostereotypy, symbolika, różnorakie wzorce, ideologemy. Należy je bardzo szczegółowo i cierpliwie badać.

Wolfgang R. Langenbacher nadesłał wypowiedź w formie krytycznego omówienia wspomnianej publikacji z materiałami sympozjum. Zebrał w niej, w formie rejestru, główne tematy pojawiające się w referatach, tworząc specyficzny „para-

dygmat” życzeń, wątpliwości, postulatów i dyrektyw wyrażanych przez uczestników wiedeńskiej debaty. Do części z nich odniósł się krytycznie, wiele z nich uzupełnił i rozjaśnił, sprostował też niektóre pomyłki.

Aneksm do owych bilansów jest raport Wolfganga Duchkowitscha z badań socjologicznych przeprowadzonych wśród studentów wiedeńskiego Institut für Publizistik- und Kommunikationswissenschaft, a dotyczących przydatności i skuteczności zajęć z zakresu historii mediów i komunikowania. Badania przeprowadzono dwukrotnie: na samym początku kursu i po jego zakończeniu. Stwierdzono znaczny wzrost liczby odpowiedzi uznających dużą rolę historii komunikowania w przygotowaniu do przyszłego zawodu (najczęściej — dziennikarskiego). Większość badanych uznała, że poznanie historii jest wręcz nieodzowne w rozumieniu zjawisk współczesnych. Prowadzący badania zebrali także dane o samych studentach, o ich planach zawodowych oraz propozycje tematyczne przyszłych zajęć dydaktycznych z zakresu historii komunikowania.

W 3 ubiegłorocznym numerze *MuZ* znalazły się także dwa szkice metodologiczne. Winfried B. Lerg omawia wykorzystanie filmu jako źródła historycznego i jako świadectwa czasu. Autor zwrócił uwagę, że film — ze względu na tworzywo, a także specyficzne usytuowanie w życiu społecznym — daje badaczowi wielorakie możliwości. Nie wolno jednak koncentrować się na pojedynczym dziele, na „wytworze” kina. Konieczne jest skonstruowanie takiego modelu badawczego, który umożliwiałby porównywanie ze sobą różnych dzieł filmowych — w płaszczyźnie diachronicznej i synchronicznej, a także w wielu aspektach: estetycznym, instytucjonalnym, ekonomicznym, społecznym itd. Autor sporo uwagi poświęcił zagadnieniu doboru próby reprezentatywnej w analizie zawartości przekazów filmowych, opowiadając się za kierunkowym doбором, opartym na bardzo ścisłym sprecyzowaniu celu badań oraz wcześniej sporządzonym modelu teoretycznym. Program badawczy oparty na zasadzie interdyscyplinarności okazuje tu swoje walory: analiza estetyczna, warunków produkcji, rozpowszechniania, struktury publiczności, sytuacji odbiorczych dostarcza bowiem takiej ilości

danych, których „samotny rycerz” nie będzie umiał przetworzyć.

Numer zamyka szkic Antona Austermana na „Historia komunikowania a procesy edukacji społecznej”. Jego osią jest twierdzenie, iż historia komunikowania pozwala się interpretować jako ustawiczna „gra” między edukacją indywidualną i społeczną, a zatem jako... historia uczenia się. Autor zwraca uwagę, że na ogół prace historyków komunikowania, skoncentrowane na mediach i nadawcach, pomijają aspekt rzeczywistego odbioru komunikatów. Co naprawdę ludzie „robią” z komunikatami? Rekonstrukcja minionej rzeczywistości to przede wszystkim odtworzenie przestrzeni rzeczywistej wymiany między nadawcą, medium i adresem.

Pisze również Austermann, że sama historia komunikowania powinna być komunikatywna. Należy dostrzegać w niej rezerwuariusz krytycznie zorientowanych modeli „gry” między uczestnikami aktów komunikacyjnych. Komunikacja to pewna struktura, którą można interpretować w kategoriach pedagogiki. Szkic zamykają ciekawe uwagi na temat przydatności kategorii „ciągłości” i „zmiany” w analizie społecznej komunikacji. Właśnie te kategorie są istotne w modelowaniu aktu komunikacyjnego jako elementu procesu edukacji społecznej.

Teksty opublikowane w 4 numerze kwartalnika dotyczą spraw nader drażliwych dla Austriaków, a mianowicie postaw, reakcji, zachowań — jednostkowych i zbiorowych — w latach 1938—1945. O tzw. austrofaszystach pisze się nad Dunajem coraz więcej, częściej i wnikliwiej; jest to jeden z elementów odmitologizowania przeszłości. Nie jest to operacja bezbolesna dla społeczeństwa, utwierdzającego się przez lata (i utwierdzanego!) w — jak to się niekiedy określa — „wielkim kłamstwie”, głoszącym że Austriacy to tylko ofiary narodowego socjalizmu.

Hannes Haas pisze o niedostatecznie wciąż przeanalizowanej roli prasoznawstwa w III Rzeszy. Dokonując przeglądu prac już istniejących, przeważnie wycinkowych lub przyczynkarskich, autor stwierdza, że komunikologia zbyt mało zajmowała się własną historią. Tymczasem właśnie dzieje prasoznawstwa w systemie propagandowym nazizmu wykazują, jak łatwo „naukowość” zaprząć do reali-

zacji najbardziej sprzecznych z humanizmem celów. Prasoznawstwo w III Rzeszy — stwierdza Haas — korespondowało bezpośrednio z narodowosocjalistycznymi dyrektywami propagandowymi, a zarazem naukowo je legitymizowało. Uzasadniało strategię scentralizowanego kierowania mediami i cenzurę, knebłowanie swobodnej wymiany opinii, niszczenie wszelkich przejawów krytycznej myśli.

W osobnej części szkicu autor pokazuje, w jaki sposób likwidowano liberalne i demokratyczne instytucje naukowe w prasoznawstwie, dziennikarstwie i komunikologii w Austrii. Na ich miejsce powoływano ośrodki całkowicie podporządkowane politycznie III Rzeszy, realizujące ślepo zalecenia partii nazistowskiej. Autor wyraża nadzieję, że rysujące się od początku lat osiemdziesiątych zainteresowanie historią wśród badaczy komunikowania pozwoli na jeszcze wnikliwszą analizę ponurych epizodów z przeszłości ich profesji.

Peter Malina omawia zredagowany przez Antona Pelinkę i Erikę Weinzierl tom zatytułowany „Wielkie tabu: austriackie obcowanie z przeszłością”, w którym znalazły się prace historyków i świadków epoki, publicystów, germanistów i psychoanalitików dotyczące okresu 1938—1945 w Austrii. P. Malina przedstawia szeroką panoramę metodologii zastosowanych przez autorów publikowanych w tomie szkiców, wydobywa ich wątki tematyczne. Najważniejszy, jak się wydaje, jest (możliwy do zinterpretowania zarówno w kategoriach socjologicznych, jak psychoanalitycznych) wątek „kata” i „ofiary”. Tę — stosowaną zresztą od dawna w rozprawach o psychologii faszyzmu — dwubiegunową typologię należy uzupełnić o kategorię „współ-czyńców” (Mittäter). Dopiero ona pozwala lepiej rozumieć to co działo się m. in. w Austrii po Anschlussie. Wiele z omawianych prac zawiera także pierwiastki krytyczne wobec dzisiejszej rzeczywistości Austrii, domaga się od Austriaków pełnego rachunku sumienia. Wielokrotnie podkreślany jest też problem konfliktu międzygeneracyjnego, owo przekazywanie niespłaconych rachunków na kolejne pokolenia. Tym bardziej potrzebne jest zdjęcie zasłony milczenia z wielu kompromitujących faktów, zrekonstruowanie pełnego obrazu socjologicznego i psychologicznego Austrii w

okresie panowania tam nazizmu i po 1945 roku. Wydaje się, że tom Pelinki i Weinzierl to publikacja bardzo cenna, którą warto by przybliżyć także czytelnikowi polskiemu, stosunkowo mało zorientowanemu w zagadnieniu austrofaszyzmu.

Sporo ciekawej faktografii zawiera esej Gerta Kerschbauma „Fascynacja III Rzeszą. Sztuka i codzienność w kulturalnej metropolii Salzburgu w 1938 roku” (jest to fragment książki tego autora pod takim samym tytułem, która już prawdopodobnie ukazała się w Austrii). Szkic napisany jest bardzo zajmująco, z publicystycznym zacięciem; autor ujawnia tu szereg przykładów serwilizmu środowisk kulturalnych Salzburga wobec władców hitlerowskich Niemiec, dowodów na szerzenie się proniemieckiej hysterii ogarniającej inteligencję twórczą. Jest to faktografia żenująca, jeśli wziąć pod uwagę olbrzymią tradycję kulturalną Salzburga. Wydaje się, że na przykładzie wydarzeń z 1938 roku w mieście Mozarta autor podejmuje próbę polemiki z poglądem, iż wielkie tradycje kulturalne i duchowe mogą być skuteczną barierą wobec obzewładniającego wpływu totalistycznej ideologii.

W 4 numerze *MuZ* można znaleźć również przypomnienie sylwetki i dzieła socjologa austriackiego pochodzenia Alfreda Schütza, pióra Eugena Semraua. Schütz, zmuszony do wyemigrowania z kraju, pracował nad adaptacją filozoficznej fenomenologii Husserla do potrzeb interpretowania zjawisk społecznych; zbliżył się do kierunku zwanego interakcjonizmem, choć od Parsonsa wiele go dzieliło.

Zeszyt zamykają recenzje. 4 numer kwartalnika jest jakby zapowiedzią tych materiałów, jakie mają się tu ukazać w czerwcu 1988, w numerze specjalnym, poświęconym hitlerowskiemu propagandystom w Austrii w 1938 roku.

Zbigniew Bauer

ЖУРНАЛИСТ

II półrocze 1987

Pieriestrojka i głośność, te dwa tematy zdecydowanie dominują wśród

publikacji pisma w II połowie 1987 r. Stanowią one prawie 40% zawartości każdego numeru. Ich treść jest różna, ale prawie we wszystkich tekstach, w których autorzy wspominają cokolwiek o pieriestrojce, mają na myśli głównie walkę z demagogią, dogmatyzmem i konserwatyzmem, napiętnowanie marnotrawstwa surowców i materiałów w przemyśle i rolnictwie, krytykę biurokracji i struktur administracyjnych, a także złożony problem indywidualnej i zbiorowej odpowiedzialności. Nie chciałbym negować ważności i doniosłości tych problemów; skutecznie tłumione i wypierane przez wiele lat, urosły faktycznie do rangi tematów dnia. Zaskakiwać może pozornie publikowanie na łamach pisma (adresowanego jakby do dziennikarzy) takiego tekstu jak na przykład artykuł Siergieja Bejmucha „Kto wprowadził nas w błąd” (nr 7, s. 10–12). Autor opowiada o kłopotach mieszkańców Kirowgradu z zaopatrzeniem w wodę, o tym, że budowa nowego ujęcia wody ciągnie się od lat, winny zaś jest Urałwodokanalprojekt, który sporządził niedokładną i błędną ekspertyzę. Podobnych tekstów można doszukać się więcej. Rzecz w tym (pisaliśmy już o tym dawno), że *Zurnal* jest pismem dziennikarzy i dla dziennikarzy tak też, ale jego wysoki nakład i magazynowa formuła decydują o dużej popularności miesięcznika.

Głośność w środkach masowego przekazu zrobiła ostatnio zawrotną karierę. Nie tylko radzieckich, pojawia się także w telewizji, radiu i prasie francuskiej, angielskiej, a nawet amerykańskiej. Głośność różnie jest przedstawiana, każdy na swój sposób ją rozumie. Co właściwie oznacza termin „głośność”? Jaki jest zakres jej stosowania, a z czym nie ma w ogóle nic wspólnego? Na te i inne pytania czytelnik znajdzie odpowiedź w artykule Olega Czeczylowa „Podajcie, że tylko ja mam rację” (nr 11 s. 20–22). „Niejednoznaczność w pojmowaniu słowa «głośność» — pisze autor — ze szczególną ostrością występuje w relacjach między redakcją a czytelnikami. Jeżeli np. redakcja nie zamieści w gazecie tekstu, listu czytelnika, więcej — skróci je lub zmieni, wówczas piszący tego rodzaju fakt interpretują jako przejaw «kosztów» głośności. Nie potrafia zrozumieć redakcji, która dysponuje róż-

nymi materiałami, wielu autorów. To czy tekst nadesłany do redakcji zostanie szybko i w całości opublikowany, zależy od wielu czynników”.

Zdaniem autora na problem głośności w środkach masowego przekazu można spojrzeć z dwóch stron. Po pierwsze, każda gazeta powinna zawierać stałe rubryki, w których redakcja by zamieszczała wypowiedzi czytelników. Nie powinny to być jednak zbiórki różnych, niczym z sobą nie powiązanych myśli i sądów. Po drugie, w warunkach socjalistycznej demokracji słowo „głośność” z założenia oznacza taką sytuację komunikowania, gdzie redakcja publikuje wszystko lub prawie wszystko, co oferują jej autorzy, nawet jeżeli ich teksty naświetlają fakty niewygodne dla różnych grup społecznych czy partii. „W warunkach demokracji «głośność» to pytanie o kulturę sporów, pytanie o argumentację i konstruktywność krytyki. Ważne, aby krytyka ta była ostra, nie łagodna, analityczna, nie powierzchowna, przynosiła korzyści, nie zaś wywoływała bezpodłną polemikę.”

„Stali czytelnicy rubryki «Życie na peryferiach» (występuje w niektórych gazetach centralnych) z łatwością zauważają, jak sędzę, że można w niej znaleźć wiele pusto i banalnie brzmiących tytułów. Są niezgrabnie i źle sformułowane, dodatkowo jeszcze mocno wyeksponowane (tłustą i dużą czcionką), i dlatego szczególnie zwracają na siebie uwagę czytelników, np.: «Rozpalając środowisko», «Znany charakter pisma», «Falszywy pretekst», «Zgubny kierunek» itd.”

Tym krytycznym stwierdzeniem na temat języka publikacji prasowych Konstanty Klimowski zabrał głos w dyskusji „Międzynarodowe dziennikarstwo” zainicjowanej w nrze 1/1987. W artykule pt. „Rozwlekłe? Zamiast tego zrozumiałe!” (nr 11 s. 35) daje przykłady błędów dziennikarzy.

„Błędy językowe w publikacjach prasowych bywają różne, przeważnie jednak dotyczą tytułów. Na przykład większość artykułów jest tak zatytułowana, że tytuł nie ma nic wspólnego z treścią, która w dodatku jest powierzchowna, jałowa i pełna sloganów.” Inna grupa błędów występujących z podobną częstotliwością, to tytuły obcojęzyczne, nieprzetłumaczalne, ponieważ nie mają odpowiedników rosyjskich. Na przykład „Torpedować wysiłek”, „Bezprecedensowy...” Trzecia grupa — tytuły długie,

czasem są wręcz dosłownym streszczeniem tekstu. Wreszcie czwarta grupa tytułów to nagłówki krótkie i proste. Np.: „Droga w świat”, „Czas wyborów”, „Wielki czas”, „Realna droga w świat”, „Czas postanowień”, „Efektywny program świata”, „Duch czasu” itd. itp. „Takie tytuły nie są złe, ale powtarzane wielokrotnie w krótkim czasie mogą brzmieć dla czytelników zbyt monotonicznie, a nawet wywoływać negatywne emocje (kpinę, śmiech, ironię)”.

Inne ciekawsze pozycje *Żurnalista*: Sofia Dubinska: „Niewinne zaciśnięcie” (nr 7 s. 39—41), analiza socjologiczna problematyki alkoholizmu w ZSRR; Nikołaj Jefremow: „Co sądzić o listach czytelników” (nr 10 s. 9—10) — listy czytelników jako źródło wiedzy o nastrojach społecznych; Oleg Czulkow w „Modne, ale niezrozumiałe” (nr 12 s. 29), gdzie na przykładzie dwóch obcojęzycznych terminów (eskalacja i briefing) omawia niejednoznaczność ich rozumienia przez dziennikarzy prasy, radia i telewizji.

Rzadko się zdarza, aby złożoność i spontaniczność zachodzących współcześnie procesów społecznych próbował ktoś interpretować w kategoriach psychologicznych. Jest to trudne zadanie. Dokonuje tego jednak Leonid Grimek w tekście pt. „Wgląd w siebie” (nr 12 s. 75—78).

W dziale „Prasa na świecie”, nr 11: Aleksander Szpikałow pisze o przyjaźni polsko-radzieckiej i roli jaką w jej umacnianiu spełnia tygodnik *Przyjaźń* (s. 66—67); Iwan Grikozso w artykule „Jeszcze jedna tarcza” (s. 70—71) omawia kontrowersje związane z genezą i rozprzestrzenianiem się wirusa AIDS, Michał Mitjuk w tekście „Nasze zadania są złożone” (s. 68—69) publikuje wywiad z przedstawicielami Chińskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy — w tekście dane o prasie, telewizji i prawie prasowym w Chinach.

Antoni Wontorczyk

MEDIA DEVELOPMENT

1987 nr 4

Głównym problemem, któremu poświęcony jest omawiany tutaj zeszyt

Media Development, jest zastosowana jest najnowszej technologii elektronicznej w społecznej komunikacji oraz wykorzystania tego procesu na rzecz postępu w krajach Trzeciego Świata.

Gabriel Rodriguez (ekspert w zakresie technologii środków społecznej komunikacji, dyrektor magazynu Contact-0, Santiago, Chile) w artykule „Electronic networking — a new tool for development action” omawia rolę mikrokomputerów w procesie społecznej komunikacji w Ameryce Łacińskiej. Dochodzi do wniosku, że w tym zakresie „uczyniony został ogromny postęp w ostatnich kilku latach... obecnie są one tańsze i łatwiej dostępne dla niespecjalistów... W odniesieniu do Ameryki Łacińskiej przemiany idące w tym kierunku postępują bardzo szybko. Według statystyk... w tym regionie kryje się potężny rynek zbytu, wykazujący zainteresowanie 6 milionami komputerów od chwili obecnej do 1990 roku”.

Tak szybkie rozpowszechnienie tej technologii w systemie społecznej komunikacji może, zdaniem autora, odegrać kluczową rolę z punktu widzenia powodzenia w praktyce programów rozwoju opracowywanych dla tego kontynentu (s. 2—3).

Michael H. Goldhaber (przewodniczący Centre for Technology and Democracy, San Francisco, USA) w artykule „Creating a worker's culture in the Third World” podejmuje, rozważając różne aspekty, możliwości związane z kształtowaniem własnej, autonomicznej kultury przez robotników (i inne grupy społeczne zajmujące podobne miejsce w hierarchii społecznej i podobnie ograniczone możliwości w tym zakresie w dotychczasowej praktyce społecznej) — w oparciu o zastosowanie najnowszych technik i technologii elektronicznych w procesie komunikacji społecznej. Wychodzi z założenia, że nowe systemy mikrokomputerowe mogą odegrać istotną rolę w wyrażaniu, wypracowaniu i rozpowszechnianiu przez robotników własnych modeli kulturowych. Najnowszym środkiem elektronicznym w komunikacji społecznej, wobec ich gwałtownego rozwoju, współcześnie przypisuje ogromne możliwości w tym zakresie. Stara się zarazem podjąć problem optymalnego wykorzystania tych możliwości w praktyce oraz przezwyciężenia barier i

przeszkód temu przeciwdziałających (m. in. opór innych grup społecznych, problem nakładów ekonomicznych związanych z wykorzystaniem tych środków; s. 9—11).

Soledad Robina (Latin American Institute for Transnational Studies, Mexico) w artykule „Informatics and education in Mexico” podejmuje niezwykle istotny, wartościowy nie tylko z punktu widzenia teoretycznego, ale także i praktycznych skutków społecznych, problem zastosowania komputerów w edukacji w szkołach różnych typów. Autorka zdaje sobie sprawę, że komputeryzacja staje się zjawiskiem o coraz szerszym i bardziej powszechnym zastosowaniu w różnych sferach ludzkiego życia i wykonywanych przez człowieka zadaniach w społeczeństwie. Nie ogranicza się jedynie do fascynacji tym zjawiskiem (częstej i bezkrytycznej u wielu innych autorów i teoretyków). Stara się zastanowić nad skutkami tego zjawiska, także wiążącymi się z tymi niebezpieczeństwami, w szczególności z punktu widzenia edukacji i wychowania. „Jeżeli komputery — mówi w konkluzji — nie będą wprowadzone do systemu edukacji narodowej z rozwagą, może zrodzić to problemy o charakterze humanitarnym i technicznym. Wprowadzenie komputerów do szkół musi mieć jasne, konkretne i precyzyjne cele. Wypracowanie odpowiedniej polityki w tym zakresie jest niezbędne”. Trudno nie zgodzić się z taką tezą (s. 17—19).

John Sayer (Asia Monitor Resource Centre, Hongkong) w artykule zatytułowanym „Interdoc: a worldwide computer initiative” omawia szereg interesujących problemów związanych z powołaniem do życia w Rzymie w 1984 roku instytucji mającej koordynować wymianę informacji pomiędzy różnymi centrami informacyjnymi, w szczególności istniejącymi dotychczas niezależnie od siebie w krajach „Pierwszego” i „Trzeciego” Świata. Interdoc — bo taką nazwę nosi omawiana instytucja — może stać się istotnym krokiem na drodze zapewnienia wszystkim równego dostępu do informacji (s. 19—20).

Ronald Grebe Lopez (Universidades Catolica Boliviana y Mayor de San Andres de La Paz) w artykule „Comunicacion popular se fortalece on Bolivia” podejmuje próbę pod-

sumowania efektów pracy Zrzeszenia Edukacji Radiofonicznej w Boliwii zmierzających ku stworzeniu Centrum Komunikacji Społecznej w tym kraju; organizacji, której zadaniem byłoby koordynowanie i ujednolicenie działalności trzynastu tamtejszych rozgłośni radiowych (s. 23—24).

Francis K. A. Allotey (University of Science and Technology, Kumasi, Ghana) w artykule „African nations absorb information technology” zastanawia się przede wszystkim nad warunkami, od których spełnienia zależy możliwość pełnego wykorzystania najnowszych technologii dla promowania postępu narodów Afryki. Dochodzi do wniosku, iż „korzystanie z owoców nadchodzącej rewolucji technologicznej w sferze informacji wymaga od narodów Afryki pojawienia się wysoko kwalifikowanego personelu w zakresie telematyki zarówno na szczeblu narodowym, jak i lokalnym... Z powodu bowiem braku wykształconych rezerw ludzkich systemy informatyczne nie są należycie wykorzystywane w Afryce (s. 26—28).

Zeszyt 4/1987 zawiera ponadto następujące artykuły: Michael Polman: „Practical aspects of electronic networking” (s. 4—6); John Sayer: „Information technology contributes to social change in Asia” (s. 7—9); Fernando Reyes Matta: „Latin American journalism: new avenues towards democratisation” (s. 12—14); Maria Elena Hurtado: „Computer hodgepodge mystifies buyers” (s. 15—16); Anna Stahmer: „Third World telecommunications need policies” (s. 20—21); Mario Padron: „Electronic networks and democracy in Latin America” (s. 24—25); Marlene Cuthbert: „Need for non-aligned research in developing countries” (s. 29—31); Colleen Roach: „The position of the Reagan administration on the NWICO” (s. 32—37); Chris Arthur: „Television's misreading of the world” (s. 38—39); André Danzin: „UNESCO promotes informatics” (s. 40—41).

Numer 4/1987 *Media Development* uzupełnia przegląd najnowszej literatury przedmiotu (s. 42—48).

Jacek Czajowski

medium

1987 nr 4*

Po półtorarocznej przerwie otrzymaliśmy kolejny zeszyt zachodnoniemieckiego czasopisma wydawanego przez Wspólnotę Publicystyki Ewangelickiej we Frankfurcie n. Menem. Jest to drugi omawiany przez nas zeszyt po przekształceniu pisma z miesięcznika w kwartalnik¹. Także ten numer jest prawie monotematyczny, poświęcony zawodowi dziennikarskiemu (w RFN).

Problemy dziennikarstwa podjęto w kilkunastu artykułach na s. 15—62. Publicysta radiowy starszego pokolenia Hans Jürgen Schultz ogłosił swój referat wygłoszony w ramach dokształcenia zawodowego na temat istoty publikowania. M.in. wyraził przypuszczenie, że informacja zakłada nie tylko niewiedzę, lecz także utajoną wiedzę, a zadaniem informacji jest utwierdzenie tejże. W świecie nieprzeciętnych sprzeczności chodzi o tolerancję, o dialog na podstawie optymalnej wzajemnej informacji opartej na idei, że nawet przeciwnik nie całkiem musi nie mieć racji. Prof. Walter Hömberg przedrukowuje referat z książki „Wege zur Kommunikationsgeschichte”² o niezbędnym studium historycznym na temat zawodów dziennikarskich. Dalej mamy wypowiedzi o pracy korespondentów w Bonn — rzecz istotna w kraju z peryferyjnie położoną stolicą „prowincjonalną”. Kurt Weichler pisze o sytuacji wolnych publicystów (ok. 6 tys. wśród 30 tys. dziennikarzy). Zarabiają oni 1/4—1/3 tego co zatrudnieni etatowo, średnio 2400 mk, z czego 900 trzeba odliczyć na koszty własne (zostaje zatem nie więcej niż dwukrotność zasiłku społecznego). Złe doświadczenia „niewygodnej dziennikarki” relacjonuje Rosemarie Böltz, której krytyczne materiały spotykały się z żądaniem:

* R. 17. Zesz. 4, październik — grudzień 1987, S. 84.

¹ Zob. poprzednie omówienie w ZP 4/1986 s. 123. Jeśli *Medium* podtrzyma wymianę egzemplarzy recenzyjnych z ZP będziemy się starali regularnie omawiać kolejne numery (Red.).

² Książkę tę zamierzamy omówić w osobnej recenzji (Red.).

„Proszę wreszcie napisać coś pozytywnego” i doprowadziły do zwolnienia z redakcji. Zasadniczy tekst o tendencyjności dziennikarzy publikuje Thomas Rothschild. Wyraża on zdziwienie, że młodzi koledzy tak łatwo przechodzą z redakcji do redakcji o różnych nastawieniach, aczkolwiek polityczne spektrum prasy codziennej w RFN „nie odzwierciedla nawet składu Bundestagu”, skoro socjaldemokracja nie potrafi utrzymać własnego dziennika ogólnokrajowego, *Frankfurter Rundschau* uchodzi za lewicową „tylko dlatego, że jest przychylna ruchowi zawodowemu i liberalna”, a z wyjątkiem borykającej się z kłopotami ekonomicznymi *taz*³ „prasa Republiki Federalnej reprezentuje kapitalizm”. Uwidacznia się to jeszcze jaskrawiej w nakładach: liczba egzemplarzy springerowskiej bulwarówki *Bild* przekracza czterokrotnie łączny nakład wszystkich pozostałych dzienników ponadregionalnych, a 10 razy nakład drugiego co do wielkości *Express* w Kolonii. Przyjął się typ dziennikarza amerykańskiego, pozbawionego ideałów i dlatego nie rugowanego. Określone tematy stanowią tabu, np. interesy lobby atomowego (nawet po Czarnobylu), kościół (identyfikowany z religią) — podczas gdy akurat religijne uczucia (i uczucia ateistów) wymagają szczególnej ochrony. Stefan Michel przedstawił stosunki dziennikarzy z policją, opierając się na 140 konfliktach z lat 1951—1987 udokumentowanych w prasie zawodowej i powszechnej.

Nowoczesność wkraczającą do prasy codziennej opisał w ciekawym artykule „Computer Journalismus” Philippe Ressing. W RFN jest już wielu dziennikarzy, którzy w ogóle nie znają składu ołowianego. W 1955 roku zaczęto go zastępować elektroniką, w latach '70 pojawiły się w redakcjach pierwsze monitory, od 1980 roku wydawnictwa przechodzą na zintegrowane systemy produkcji elektronicznej z teleekranowym łamaniem kolumn. Tylko w 1983 r. zainwestowały w to zachodnioniemieckie wydawnictwa gazetowe 17 milionów dolarów USA (w całej Europie ok. 100 mln dol.), a systemem tym pracowa-

ło już 3¼ samodzielnych redakcji gazet w RFN. Nie doprowadziło to w zasadzie do redukcji personelu dziennikarskiego, tylko do jego przekwalifikowania: wiele wydawnictw zlikwidowało działy korekty i sekretariaty adiustujące, przenosząc ich obowiązki na dziennikarzy. W efekcie większość z nich w dziennikach pracuje 47 godz. w tygodniu. Wyodrębnia się jako zawód redaktor (Producer) techniczny, wywierający znaczny wpływ na piszących kolegów, którym dyktuje dokładne wymogi formalne tekstów. Automatyzmowi skracania tekstów „od końca” poświęca się w klasycznie budowane wiadomości kwestie dotyczące „jak” i „dlaczego” (coś zaszło). Język staje się coraz uboższy, m. in. wskutek pośpiechu przy monitorze. W przyszłości fachowcy liczą się z pracą w dziennikarstwie licznych „redaktroników” zestawiających teksty, przy nielicznej elicie publicystów. Nowe technologie wpływają też na treści, coraz więcej tekstów przychodzi z zewnątrz (od agencji, władz i organizacji) w formie gotowej do druku. Już tylko ok. 10% dzienników opracowuje samodzielnie wszystkie swe działy tematyczne. Wpływy te ocenia autor generalnie negatywnie.

O cybernetycznym eksperymencie ze studentami dziennikarstwa na uniwersytecie w Monachium, dotyczącym symulacji produkcji programów telewizyjnych, donosi Ulrich Hienzsch. Sytuacji studentów i absolwentów Instytutu Publicystyki w Münster poświęcono kolejny artykuł (Martin Büllesbach, Joachim Westerberkey). Horst Pöttker — redaktor odpowiedzialny *Medium* — wypowiada się na rzecz akademickiego kształcenia dziennikarzy do pracy w różnych mediach (prasie, audiowizualnych, agencjach), zwłaszcza wobec ich nadchodzącej integracji. Jedną z absolwentek studiów na uniwersytecie w Stuttgarcie-Hohenheim krytykuje ich płaski praktycyzm i jednostronne zorientowanie teorii na koncepcje angloamerykańskie. Dalsze teksty dotyczą przeprowadzonego wspólnie przez urząd zatrudnienia i uniwersytetu w Oldenburgu kursu dziennikarstwa dla bezrobotnych, wrażeń wolnotariuszki z praktyki w radiu, innej z kursu dla redaktorów prasy fachowej itp.

Czesław Biel

³ Por. artykuł Ilzy Kowol w ZP 1/1988, s. 91—98.

Artykuły z czasopism

● **Thea Asmus-Herfter: WENN ANZEIGENTEXT ETWAS BEWIRKEN SOLL.** *Neue Werbung* 1988 nr 1. S. 28–29 (tłum. rosyjskie s. 30–31).

Artykuł podejmuje niektóre językowo-komunikatywne aspekty ogłoszenia eksportowego. Rola tekstu jest w nim zwykle niedoceniana, tymczasem tekst jest elementem współkształtującym inserat, ułatwia lub utrudnia komunikację. Pełni funkcję prymarnej informacji, musi działać jako sygnał. Teksty ogłoszeniowe muszą zatem od razu dawać do zrozumienia, o co chodzi. Powinny zapowiadać rzeczy nowe, interesujące i konkretne. To co istotne, powinno stać na początku.

Kompozycja i proporcje tekstu ogłoszenia nie dają się rozwiązać w myśl reguł językowych lub przez określenie maksymalnych długości słów i zdań. Autor jest bardzo ograniczony w swych językowych ujęciach przez sam reklamowany przedmiot.

Swoistość ogłoszenia wyznacza też często jedność tekstu z ilustracją. W porównaniu z tekstem obraz jest zazwyczaj łatwiej przyswajalny, ale niekoniecznie rozumiany; wymaga więc językowego objaśnienia. Tekst łatwiej tłumaczy złożoność przedmiotu, z reguły przypada mu więc rola przewodnika.

Na ogół nie docenia się nagłówka w ogłoszeniu. Tymczasem wywołuje on pierwszy kontakt z czytelnikiem i decyduje, czy ten zapozna się z inseratem.

W zakończeniu autorka rekomenduje dla ogłoszeń rodzaj skróconej argumentacji, budowanej z postawienia tematu (określony aspekt wytworu — w nagłówku lub we wstępie tekstu), tezy (interesujące pytanie, twierdzenie lub argument) i konkluzji wyrażonej w teście lub narzucającej się wprost czytelnikowi.

czb

● **Jürgen Pitlinski: WACHSENDER EINSATZ DER COMPUTERTECHNIK.** *Neue Werbung* 1988 nr 1. S. 18–19 (tłum. rosyjskie s. nast.).

Na rynkach zachodnich reklama i badania nad nią wykorzystują coraz intensywniej technikę komputerową w celu racjonalizacji i przyspieszenia decyzji. W badaniach stosuje się elektronikę, m. in. sensory rejestrujące reakcje osób poddawanych testom, aparaturę rejestrującą wzrokowy odbiór reklam itp. Ostatnio wprowadza się próby wartościowania propozycji reklamowych mierzone długością włączanego dźwięku (lub błysku lampy) re-

jestrowanego przez połączenie telefoniczno-komputerowe. W ten sposób wyniki badań są do dyspozycji natychmiast po zakończeniu testu.

Dalej autor wskazuje na planowanie reklamy przy pomocy komputerów (w tym celu firmy marketingowe oferują specjalne programy), jej kształtowanie w komputerach, prowadzenie reklamy bezpośredniej przez banki danych i teletekst, reklamę przekazywaną przez wideo i płyty obrazowe.

czb

● **Rolf Karepin: DER LANGSAME TOD DES EPF.** *Medien Bulletin* 1988 nr 1. s. 6, 8, 10.

11 grudnia 1987 — po niespełna 4 latach — zakończyła działalność spółka z o.o. „Erste Private Fernsehgesellschaft”, nadająca w ramach pilotażu kablowego w Ludwigshafen pierwszy w RFN prywatny regionalny program telewizyjny dla Nadrenii-Palatynatu. Zainwestowano 30 milionów mk, które się nie zwróciły: brakło zainteresowanych inserentów reklamy. Natomiast program był popularny wśród widzów — GfK ustaliło, że między godz. 18 i 19 EPF miało najliczniejszych odbiorców (9%) spośród 23 oferowanych programów (w tym ogólnokrajowe publiczno-prawne ARD i ZDF). Wyniki te potwierdził jesienią 1987 Instytut Psychologii Rynku w Mannheimie. Telewizjom odpowiadała mieszanka lokalnych aktualności z odzieniem prowincjonalizmu.

Dla inserentów jednak zasięg był zbyt mały przy cenie 800 mk za półminutową reklamę. Spośród 1,5 mln mieszkańców regionu kanał EPF włączało po południu najwyżej 30 tys. Eksperci zaś szacują, że regionalny kanał kablowy staje się opłacalny, gdy osiąga 80% gospodarstw domowych. Tak więc wpływy były minimalne przy kosztach programowych przeciętnie 400 mk/min.

Na przełomie lat 1986/87 próbowano sanować sytuację obniżką kosztów, przechodząc z publiczno-prawnego kanału 3SAT na komercyjny SAT 1, mający większą publiczność. Poświęcić jednak musiała EPF 30 minut z dotychczas półtoragodzinnego czasu antenowego, co uzasadniło redukcję: zwolniono połowę z 40-osobowego personelu EPF. Często pojawiali się na wizji stażyści, mówiono wręcz o „pierwszym programie praktykantów”. We wrześniu 1986 doszła konkurencja Rhein-Neckar Fernsehen (inicjatywa *Mannheimer Morgen*) — „RNF life”, nadawany po południu via RTL podobny magazyn regionalny dla identycznego obszaru.

czb

PRASA POLSKI LUDOWEJ KALENDARIUM 1956

(Grudzień)

1 XII — w Lublinie ukazał się I nr (i ostatni?) dwutygodnika młodej inteligencji Lubelszczyzny — *Pod wiatr*.

10 XII — spotkanie I sekretarza KC PZPR W. Gomułki z członkami Prezydium ZG SDP; omawiano aktualne problemy społeczno-polityczne i wnioski wypływające z Krajowego Zjazdu SDP, a m.in. stosunek organów partyjnych do instancji wojewódzkich PZPR. W. Gomułka: „Nie można się zgodzić, aby gazety uważały, że nie są organami KW, a tylko pismami PZPR — przeczy to wszelkim zasadom partyjnym. Wobec członków partii, którzy się nie podporządkują, będą stosowane sankcje. Nieco inny stosunek mamy do innych organów prasowych” (E. Grygo: *Prasa partyjna wobec wydarzeń w 1956 roku. Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1985 nr 1). Prezydium „postanowiło zwrócić się do wszystkich zespołów redakcyjnych o wyrażenie zgody na przesunięcie terminu płatności kwot należnych dziennikarzom z tytułu zaległych wierzytelności wydawnictw w związku z niewłaściwym stosowaniem Uchwały Rady Ministrów w sprawie warunków pracy i płacy dziennikarzy (z dnia 9 maja 1955 r.)”. Stanowisko to jest wyrazem solidaryzowania się z wystąpieniem W. Gomułki w Katowicach.

10 XII — *Monitor Polski* (nr 102) publikuje zarządzenie prezesa Rady Ministrów nr 372 w sprawie udostępniania danych liczbowych, informacji statystycznych i in. materiałów służ-

bowych. Mocą tego zarządzenia „dla ułatwienia publicystom, dziennikarzom, pracownikom instytucji politycznych i społecznych korzystania z danych liczbowych i informacji statystycznych będących w posiadaniu prezydiów rad narodowych zezwala się prezydiom wojewódzkich rad narodowych (rady narodowej m. st. Warszawy i Łodzi) na udostępnianie tych danych, o ile nie posiadają charakteru tajnego, lub poufnego”.

12—15 XII — w Polsce przebywała z rewizytą delegacja radiofonii ZSRR; omawiano zagadnienia współpracy oraz wymiany materiałów programowych.

14 XII — pod przewodnictwem E. Osmańczyka zebranie b. członków zlikwidowanej dziennikarskiej spółdzielni pracy „Zachodnia Agencja Prasowa”; zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu SDP postanowiono reaktywować agencję. Na czele tymczasowego zarządu ZAP stanął E. Męclewski.

15. XII — rozpoczęcie emisji powieści radiowej „Matysiakowie”.

15—16 XII — Plenum KW PZPR w Białymstoku. W referacie I sekretarza KW A. Laskowskiego (*Gazeta Białostocka* nr 300) uwagi o prasie: „Głównym zadaniem naszej prasy powinno być wspólne wraz z partią poszukiwanie i wprowadzanie w życie środków naprawy zła i ulepszania życia. Dla zapewnienia jednolitego działania partii nieodzowne jest, aby prasa partyjna podlegała partii, właściwym instancjom partyjnym. (...) uważamy za słuszne powołanie przy

Egzekutywie KW specjalnej komisji prasowej składającej się z naszych partyjnych redaktorów i publicystów, celem obopólnej wymiany informacji i zapewnienie stałej łączności między kierownictwem naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej a prasą. Trzeba zarazem powiedzieć, że nasza prasa w procesie **demokratyzacji**, w przygotowaniu i realizacji uchwał VIII Plenum odegrała i odgrywa pozytywną rolę i potępienie prasy w czambuł teraz, podobnie jak w poprzednim okresie jest niesłuszne”.

16 XII — w *Trybunie Robotniczej* (nr 299) felietonista WISZ (Wilhelm Szewczyk) przeprowadził krytyczną ocenę lokalnych gazet. „...zauważyć można liczne braki tej lokalnej prasy. Wynikają one po części z faktu, że niektóre lokalne władze uważają za pożądane kierować sprawami redakcyjnymi, wyznaczyć problemy do omówienia, mieszać się w sprawy publicystyki. W ten sposób pisemka te tracą prawo do kontroli społecznej, a to powinno być ich zadaniem. (...) fałszywymi niektórymi z tych piśmików stały się terenem popisów różnych grafomanów, którzy drukują na nich nikomu niepotrzebne, kiepskie wierszydła. Piśemka te całkiem odcieły się od informacji ogólnopolskiej (...). Wzorem magazynów, niektóre z tych piśmików zaczęły epatować czytelników gołymi kobietami. (...) Sytuacja wymaga szybkiego naprawienia. Przyda się chyba bardzo proponowana agencja dla wszystkich gazet provincialnych. Trzeba będzie także pomyśleć o prawnych podstawach tych piśm. W tej chwili są one przejawami przedziwnej anarchii ekonomicznej”.

16 XII — 1 nr *Fundamentów*, tygodnika społeczno-ekonomicznego poświęconego sprawom budownictwa; wyd. „Budownictwo i Architektura”, Warszawa.

17 XII — na łamach *Głosu Szczecińskiego* (nr 300) ukazał się list otwarty T. Kozłowskiego — instruktora-pomocnika I sekretarza KW, w którym omówiono stosunek prasy do aparatu partyjnego i współodpowiedzialności prasy i dziennikarzy za błędy i wypaczenia minionego okresu. Z listem polemizował Leon Zajtmann. Słowo «prasa» czy «dziennikarstwo» jest odnawiane we wszystkich przypadkach na zebraniach, dyskusjach i

w publikacjach. Jedni są skłonni prasie przypisywać wszelkie zło, dla innych stosunek do prasy staje się kryterium postępowości, jeszcze inni przypisują dziennikarzom ambicje odegrania kierowniczej roli w państwie. Niewtajemniczony przybysz mógłby odnieść wrażenie, że w Polsce prasę uważa się za «pępek świata». Sytuacja z pewnością nie była dla dziennikarzy, niezdrowa dla normalnego rozwoju publicystyki. Nie chcemy tej narzuconej sytuacji i uważamy ją za nonsensowną, przypisywanie zaś prasie tak demonicznych właściwości traktujemy jako pochodną kampanii prowadzonej przeciwko prasie od dłuższego czasu przez siły konserwatywne w partii. Nie jesteśmy ani «trzecią siłą» ani «pępkiem świata». Podejrzewanie o tendencje prasowładcze są, delikatnie mówiąc, nieporozumieniem z gatunku, jakich nie brak w naszych rozgorączkowanych czasach. Prasa, gazety zawsze pełniły służebne role wobec określonych sił i klas społecznych. Również i prasa Polskiej Ludowej działa w interesie budownictwa socjalistycznego (...). Tu jednak dochodzimy do jednego z istotnych problemów, będących często przyczyną niesnasek i nieporozumień między redakcjami, a niektórymi towarzyszami z instancji partyjnych. Chodzi mianowicie o metody kierowania przez instancje partyjne swymi gazetami. Jak wiadomo, odbywało się to często w drodze administracyjnych poleceń, «dyrektywnych telefonów». Poza tym było to często kierownictwo przez negację i po czasie; tego tematu nie trzeba było podejmować, to było źle ocenione, a tamto przekreśliliście. Nie mówię już o sporadycznych zresztą próbach zastępowania sekretarza redakcji i wnoszenia poprawek. (...) Ani my, ani towarzysze z aparatu partyjnego, ani postępową opinią publiczną nie widzi potrzeby specjalnego i wyłącznego koncentrowania się na «zegarmistrzowskiej» analizie błędów i stopnia odpowiedzialności za sprawy przeszłości. Decydującym obecnie momentem dla nas wszystkich (...) jest aktualna postawa każdego z nas w walce o realizację wynikających stąd zadań”.

18—19 XII — w Kielcach VI Wojewódzka Konferencja PZPR. Z referatu I sekretarza KW PZPR F. Wachowicza: „Wielką zasługą naszej gazety

jest to, że po VII Plenum potrafiła ona w sposób śmiały krytykować zło w naszym życiu (...). W ostatnim okresie (...) pomoc gazety jest niewielka (...) Niektóre artykuły zamieszczone w prasie ostatnio świadczą o zatraceniu poczucia konstruktywnej krytyki (...) co nie sprzyja kształtowaniu właściwych nastrow w terenie”.

Z uchwały (*Słowo Ludu* nr 305): „Gazeta powinna ujawniać wszelkie złe strony naszego życia i działalności, walczyć z hamulcami w odnowie życia oraz popularyzować dobre doświadczenie (...). Ponieważ gazeta jest organem KW, postanawia się, aby redaktor naczelny był wybierany, a kolegium redakcyjne zatwierdzane przez Plenum KW”. 28 XII Plenum KW redaktorem nacz. *Słowa Ludu* wybrało W. Ślęzaka.

21 XII — w Rzeszowie konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR. Z referatu I sekretarza KW Z. Wróblewskiego: „*Nowiny Rzeszowskie* w tym niełatwym dlań okresie zasadniczych błędów politycznych nie popełniły i dlatego uważamy, że droga do poprawienia *Nowin Rzeszowskich* prowadzi poprzez wspólną dyskusję z pracownikami redakcji (...), poprzez informowanie ich o głównych zadaniach i działaniach naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej”.

Z komentarza *Trybuny Ludu* (2 I 1957): „Było jeszcze jedno smutne zjawisko na konferencji rzeszowskiej: obca partii «zabawa w chowanego». W referacie sprawozdawczym tow. Wróblewski mówił o istotnych rozbieżnościach w ocenie sytuacji w Rzeszowskiem pomiędzy kierownictwem KW, a częścią aktywu. Rozbieżności te m. in. dotyczyły oceny gazety wojewódzkiej — *Nowin Rzeszowskich*. Ustępujący KW oceniał pracę redakcji mimo niektórych błędnych artykułów, na ogół pozytywnie, gdy niektórzy towarzysze widzieli tylko błędy gazety. Dyskutanci ci nie podjęli merytorycznej dyskusji na temat *Nowin Rzeszowskich* (poza nielicznymi uwagami), natomiast jeden z mówców zarzucił redaktorowi nacelnemu *Nowin Rzeszowskich*, że jest «przyjacielem I sekretarza». Stąd propozycja wyboru przez konferencję nowego redaktora naczelnego — towarzysza z aparatu partyjnego i przekreślenie kandydatury obecnego redaktora tow. Jelonka, poważnego dziennikarza i doświadczonego działacza partii, uprzednio pracownika aparatu KC”.

21—22 XII — w Opolu konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR. Z komentarza *Trybuny Ludu* (23 XII 1956): „Wiele było pretensji do prasy, że zamieszcza zbyt mało artykułów na tematy ideologiczne, że niektóre artykuły na te tematy nie wnoszą jasności. Towarzysze odczuwają brak polemiki, konfrontacji poglądów, brak oświecenia wielu zasadniczych spraw. Pretensje te były, niestety, zbyt uogólniane. Nieliczne konkretne przykłady stawiały się odskocznią do potępienia «w czambuł» całej prasy. Do stało się *Trybunie Opolskiej*, o której przecież powiedziano w referacie, że swoją ostrą — nieraz jeszcze za mało ostrą — krytyką pomogła Komitetowi Wojewódzkiemu w przełamywaniu starych nawyków, w torowaniu drogi ideom VIII Plenum. Niektóre wystąpienia w dyskusji robiły niemal wrażenie nagonki na *Trybunę Opolską*. Wydaje się, że niektóre ataki wynikały z niedokładnego zapoznania się z treścią artykułu, nieraz osądzanego chyba tylko... według tytułu. W dyskusji kulturalowej okazywało się, że na treść wielu skrytykowanych artykułów delegaci wyrażali pełną zgodę, choć razili ich niektóre sformułowania”.

22 XII — w Warszawie konferencja sprawozdawczo-wyborcza KW woj. warszawskiego. Z referatu I sekretarza KW S. Pawlaka: „Prasa powinna być krytyczna, ale krytykować powinna rzeczowo, bez jakichś osobistych tendencji tego czy innego dziennikarza, bez szczucia na wypróbowanych działaczy. Krytyka powinna być zgodna ze stanowiskiem komitetów wojewódzkich, których gazeta jest organem i o tym kolegium redakcyjne powinno pamiętać. Rzecz zrozumiała, że w niczyjej intencji nie leży, ażeby prasa partyjna wracała do starych metod pisania, określonych w przeszłości mianem drętwej mowy”.

Z wystąpienia sekretarza KC PZPR J. Albrechta (*Trybuna Mazowiecka* 28 XII 1956): „Prasa ma niewątpliwie bardzo duże osiągnięcia zwłaszcza w okresie przed VIII Plenum, kiedy proces demokratyzacji napotykał na poważne opory. Wówczas prasa, jak niejednokrotnie podkreślaliśmy, odegrała bardzo pozytywną rolę. Obecnie możemy jednak mieć wiele uwag krytycznych pod adresem prasy. Niedostatecznie polemizuje ona z wrogimi poglądami, które wkrada-

ją się w nasze życie polityczne i niedostatecznie popularyzuje i rozpracowuje uchwały, które musimy realizować po VIII Plenum. Tej sprawie kierownictwo partii poświęciło bardzo wiele uwagi, odbyło się wiele rozmów z dziennikarzami. Prasa może i powinna w przyszłości odegrać bardzo poważną rolę. Przed prasą stoi obecnie bojowe zadanie bronięcia partii przed atakami, stoi konkretne zadanie uczynienia z prasy oręża walki naszych instancji partyjnych w realizacji uchwał VIII Plenum. Trzeba się tego domagać również od prasy wojewódzkiej”.

Z głosami krytycznymi i nieprzyjawnymi dla prasy (szczególnie w dyskusji) polemizował red. naczelny *Trybuny* Jan Brodzki (*Trybuna Mazowiecka* 27 XII 1956): „Jesteśmy oczywiście za tym, by nie rezygnować z tych ogromnych zdobyczy prasy, jakie stanowi krytyka wszystkiego, co utrudnia nam budownictwo socjalizmu w kraju, z tych zdobyczy, jakie stanowi oderwanie się od lakieru. Rzecz jasna, że sprawa nie polega tylko na oderwaniu się od lakieru, ale i na nauce obiektywnego patrzenia na zjawiska życiowe. (...) Odcinamy się od tych, którzy chcieliby wbić klin pomiędzy komunistów pracujących w prasie i poza prasą. (...) Uważam, że złą przysługę oddają naszej wspólnej sprawie również ci, którzy źle pojmują istotę procesu demokratyzacji i swoimi wypowiedziami na zebraniach, naradach, a także w prasie otwierają wrota anarchii i bałaganowi. (...) Jesteśmy (...) za tym, by w dyskusji walczyć z niesłusznymi poglądami i rozprawiać się z nimi argumentami politycznymi i ideologicznymi, a nie demagogią, etykietkowaniem, wulgarnymi porównaniami. (...) Sądzę i stawiam taki wniosek, by obok obecności na egzekutywie naczelnego redaktora i jego zastępcy — egzekutywa co najmniej dwa razy w roku omawiała w obecności kolegium problemy gazety. Uważam, że po III Zjeździe warto poświęcić plenarne posiedzenie WKW omówieniu pracy gazety przysługujących uchwał III Zjazdu. Kolegium redakcyjne powinno od czasu do czasu wyjeżdżać w całości na posiedzenia egzekutywy KP, by tam wspólnie omawiać konkretne problemy”.

Z komentarza *Trybuny Ludu* (29 XII 1956): „Słuchaliśmy z uwagą rzeczowej, miejscami surowej krytyki pod adresem prasy i dziennikarzy.

Takiej krytyki, na którą prasa z pewnością zasługuje było jednak niewiele. Dominował inny ton — ton napaśliwy, a czasami wręcz niewybredny. I tym właśnie tonem wielu delegatów krytykowało prasę za niewłaściwy ton niektórych artykułów. O poziomie owej «krytyki» świadczą m. in. zwroty: «...jest ich pełno, siedzą jak szczury i trzeba ich wykańczać, aby nas nie rozrabiali». Albo: «...żeby dranie nam nie przyjeżdżali na zakłady». Pragnęlibyśmy zapytać: czy tym językiem mamy toczyć nasze dyskusje w partii? Do czego prowadzi taka metoda? Warto, by się nad tym zastanowili niektórzy towarzysze delegaci na warszawską wojewódzką konferencję partyjną”.

22 XII — w Zielonej Górze konferencja sprawozdawczo-wyborcza KW PZPR. Z komentarza *Trybuny Ludu* (2 I 1957): „Jeden krytyczny głos pod adresem *Gazety Zielonogórskiej* wywołał na konferencji burzliwą dyskusję (...) zakończoną nieoczekiwanym wnioskiem, że *Gazeta Zielonogórska* jest złą, stawia się ponad partię, trzeba więc zdjąć naczelnego redaktora i wybrać nowego. Trzeba dodać, że nowy redaktor pracuje dopiero trzeci miesiąc. Z pewnością *Gazeta Zielonogórska* popełniała błędy — mówili o tym samokrytycznie towarzysze z gazety — ale ocena pracy młodego i ambitnego zespołu — jakiej dokonała konferencja, jest wysoce krzywdząca i niesprawiedliwa. W tym ataku na gazetę zagubili towarzysze proporcję i rzeczową ocenę, stąd też jej nieoczekiwany epilog. Konferencja podjęła uchwałę, że wyboru naczelnego redaktora, zastępcy i sekretarza ma dokonać plenum KW. Nie chcę się ustosunkowywać do samej uchwały, chociaż jest ona bez precedensu i wymaga aprobaty KC, zajmę się tylko praktycznymi skutkami jej realizacji. Kandydatem na naczelnego redaktora został tow. Horowicz, którego plenum wybrało. Nie mam zamiaru deprecjonować zasług i kwalifikacji tow. Horowicza, zresztą nie o niego tu chodzi przede wszystkim, lecz o pewien niepokojący tok rozumowania części aktywu partyjnego. Tow. Horowicza «odkryto» na konferencji. Przed rozpoczęciem obrad ani mu się śniło, że zostanie naczelnym redaktorem i członkiem egzekutywy KW. Sprawa gazety nie została zakończona na konferencji, wróci do niej organizacja

partyjna województwa na swoim najbliższym posiedzeniu plenarnym. Należy przypuszczać, że rozpatrywana ona będzie z większą rozważą i rzetelnością”.

25 XII — 1 nr — wznowionego pod red. J. Turowicza — *Tygodnika Powszechnego* (ostatni nr ukazał się 8 III 1953; pismo zawieszono za „odmowę napisania artykułu pośmiertnego o J. Stalinie”); *Tygodnik* „ma ambicje być pismem nie regionalnym, lecz ogólnopolskim, tak jak był nim dawniej. Tematyka pisma obejmować będzie szeroki zakres: sprawy religijne i światopoglądowe, sprawy kultury i sztuki, problemy społeczno-gospodarcze, a także i polityczne. Do współpracy zamierzamy wciągnąć szeroki krąg pisarzy i publicystów katolickich, ale nie tylko katolickich; chętnie przyjmujemy współpracę bliskich nam ideowo ludzi dobrej woli, nawet jeśli by nie łączyły nas wspólne wierzenia religijne”.

30 XII — zmarł Stefan Tabaczyński, współorganizator Instytutu Prasoznawczego i jego organu — *Prasy Polskiej*; współpraca spółdzielczej agencji i biura wycinków prasowych „Glob” oraz inicjator *Dokumentacji Prasowej*.

XII — konferencja naukowa Wydziału Dziennikarskiego UW „stała się przeglądem możliwości badawczych w dziedzinie prasoznawstwa oraz uzdolnień młodej kadry pracowników naukowych Wydziału Dziennikarskiego UW” (obszern. sprawozd.: *Kwartalnik Prasoznawczy* 1957 nr 2 s. 133—135).

XII — w Warszawie bawił francuski prasoznawca, publicysta *Le Monde* J. Kayser; omawiano zasady wspólnej pracy badawczej nad analizą porównawczą i statystyczną zawartości 10 dzienników polskich i francuskich w okresie 22 XII 1956—2 I 1957. Wyniki: *Biuletyn Naukowy ZBP* nr 12/1957 i *Kwartalnik Prasoznawczy* 1957 nr 4.

XII — w Strasburgu — z inicjatywy UNESCO, francuskich instytutów prasoznawczych i miejscowego uniwersytetu — międzynarodowy zjazd prasoznawców i profesorów szkół dziennikarskich. Jego celem była wymiana doświadczeń w zakresie kształcenia dziennikarzy i organizacji ba-

dań nad prasą, radiem i tv. Powołano do życia Centre International d'Enseignement Supérieur du Journalisme i podjęto starania o powołanie Międzynarodowego Zrzeszenia Instytutów Badań Prasoznawczych; w skład komitetu weszli: F. Terrou (Francja), D. M. White (USA), M. Kafel (Polska), M. Stijins (Belgia). Por. M. Kafel: Zjazd prasoznawców w Strasburgu, *Kwartalnik Prasoznawczy* 1957 nr 2 s. 125—127.

XII — z dziennikarzami spotkał się wiceminister spraw wewnętrznych Z. Sznek; dyskutowano nt. skomplikowanej polityki wobec grup narodowościowych, a także ich czasopiśmiennictwie. 19 VI Komitet organizacyjny Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego wydał pierwszy nr tyg. w jęz. ukraińskim *Nasze Słowo*; od 4 VIII Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne wydaje tygodnik *Niwa*.

XII — przy Sekretariacie KC PZPR powstała Rada Redaktorów.

XII — rozpoczęła pracę — pod przewodnictwem M. Krzepkowskiego — Komisja ds. Ustawodawstwa Prasowego; z Komisją współpracują: prof. J. Sawicki, doc. dr M. Kafel, dr A. Zycki i M. Szulczewski. Por. H. Sadokierski: Opracowanie prawa prasowego ruszyło z miejsca. *Prasa Polska* 1957 nr 1 s. 8—10.

XII — Prezydium ZG SDP na swych kolejnych posiedzeniach powołało: a. komisję dla opracowania projektu reorganizacji studiów na Wydziale Dziennikarskim UW (w jej skład weszli m. in. J. Halpern, L. Cieślík, H. Wolanowski, J. Dąbrowski, Z. Słomkowski, M. Kafel i T. Kupis); b. komisję mającą zbadać możliwości powołania Instytutu Badania Opinii Publicznej (E. Herbst, H. Werner, M. Kafel, E. Osmańczyk, J. Mond, M. Zawadka, I. Krasicki, T. Głowacki, S. Arski, J. Dziedzic i Z. Sołuba).

Powołano również nowe kolegium redakcyjne *Prasy Polskiej*, w skład którego weszli: T. Lipski (red. naczelny), M. Krzepkowski (sekr. red.), M. Rakowski, R. Juryś, W. Skulska, J. Mond, Cz. Stankiewicz (Gdańsk), Z. Dudzik (Kraków) i H. Jurkiewicz (Katowice). Nowe kolegium zobowiązane zostało do przedstawiania w mo-

zliwie krótkim terminie nowej koncepcji pisma (wraz z sugestią przekształcenia go w dwutygodnik).

*

Wg „Rocznika statystycznego” (r. XVII: 1957) w 1956 r. ukazywało się 49 gazet (w 1955: 45) i 750 czasopism (593). Nakład jednorazowy gazet: 5799,9 tys. egz. (w 1955: 5419,5 tys.). Rozprowadzono poprzez „Ruch” 1 486 472 tys. egz. gazet (w 1955: 1 393 744 egz.) oraz 411 490 tys. egz. czasopism (w 1955: 376 098 tys. egz.). Średnio na 1 mieszkańca przypadało w 1956 r. 53 egz. gazet (w 1955: 51). Powyżej średniej krajowej znalazły się: m. st. Warszawa — 134 egz., woj. gdańskie i katowickie — po 71 egz., szczecińskie — 66, wrocławskie — 60, poznańskie — 61, opolskie — 59, bydgoskie — 57, zielonogórskie — 56.

Działało 10 rozgłośni (Warszawa — 2, Bydgoszcz, Poznań, Łódź, Gdańsk, Szczecin, Wrocław, Katowice i Kraków) i 8 ekspozytur Polskiego Radia, które w sumie wyemitowały 48 557 godz. programu (w 1955: 44 699), w tym 18,8% audycji słownych, słowno-muzycznych — 34%, muzycznych — 39,3% i różne 7,4%. Początkująca telewizja wyemitowała 757 godzin programu (w tym czołówek łódzki: 110); w 1955 — 241 godz. Zarejestrowanych było 3625 tys. radiodbiorników, w tym lampowych 2003 tys.); w 1955:

3057 tys. (w tym lampowych — 1649 tys.). Liczba radiodbiorników na 1000 mieszkańców: 129 (w mieście 185, na wsi — 84); w 1955: 111 (w mieście 168, na wsi 67). Powyżej średniej krajowej znalazły się: m. st. Warszawa — 230, Łódź — 202, woj. katowickie — 169, gdańskie — 168, szczecińskie — 163, wrocławskie — 156, zielonogórskie — 150, opolskie — 143, poznańskie — 137, bydgoskie — 133, koszalińskie — 130.

*

Bilans wydawniczy RSW „Prasa” — 130 tytułów (przeciętny jednorazowy nakład 13 mln egz.), w tym 43 dzienniki (5,5 mln egz.). Zgodnie z zapoczątkowanym procesem reorganizacji aparatu wydawniczego działalność ZG RSW „Prasa” jest skupiona wokół problematyki wypracowania idealnego wzorca organizacyjnego nowo powstających wydawnictw prasowych, którym przykazuje się szereg uprawnień zastrzeżonych dotąd wyłącznie dla Zarządu Głównego. Na koniec roku RSW „Prasa” zatrudniała 11 191 pracowników (w tym w pozawarszawskich ośrodkach prasowych — 5344), w tej liczbie 2780 dziennikarzy (w terenie 1387) oraz 3947 pracowników pionu poligraficznego (w terenie — 2110).

Opracował
Sylwester Dziki

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Wszystko jest rzeczą chronologii.

Marcel Proust

30-lecie czasopism OBP

(Posiedzenie Rady Redakcyjnej. Sesja naukowa)

15 kwietnia 1988 w krakowskim Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” odbyło się posiedzenie Rady Redakcyjnej i Kolegium Redakcyjnego *Zeszytów Prasoznawczych*. Posiedzenie to zwołano w 30-lecie naszego pisma. Jak przystało na kwartalnik o ambicjach naukowych, jubileusz uczciliśmy w sposób niejubileuszowy: ogólnopolską sesją naukową, zorganizowaną przez nas pod hasłem „Prasa i media audiowizualne u progu XXI wieku”. Nie było więc kwiatów, orderów przypinanych do piersi wybrańcom, ani nawet listów gratulacyjnych z wyjątkiem jednego*, w którym komplementował *Zeszyty* Prezes Komitetu ds. Radia i Telewizji, red. Janusz Roszkowski.

Posiedzenie Rady i Kolegium ZP

Rozpoczęło się o godz. 10 i poświęcone było, jak zwykle, omówieniu materiałów dotyczących zawartości ZP oraz sprawom bieżącym. Zgodnie z tradycją, redakcja przedstawiła Radzie Redakcyjnej analizę zawartości dwu ostatnich roczników pisma. Na poprzednim posiedzeniu Rady 9 X 1986 analizowaliśmy w ten sam sposób roczniki 1983—1985. Obecnie jako punkt odniesienia przyjęto rocznik 1985, porównując z nim dwa następne.

Najzwężziej ujęte wnioski z tej analizy — stanowiące punkt wyjścia do dyskusji, brzmiały następująco:

● Nadal objętościowo przeważa w ZP część recenzyjno-informacyjna nad artykułową, na co wpływa zwłaszcza drukowane od dłuższego czasu i obszerne „Kalendarium prasy Polski Ludowej”. Jego zakończenie przewidujemy dopiero w 1990 r.

● Wśród recenzji przeważają książkowe nad omówieniami czasopism.

● Dostrzega się zjawisko zamierania kroniki naukowej, co oznacza bądź zmniejszenie się liczby sesji naukowych, bądź też brak naszych sprawozdawców na odbywających się faktycznie konferencjach.

● Nastąpiły istotne zmiany struktury tematycznej. W 1985 przodowały rozprawy teoretyczne, które w 1986 r. spadły na szary koniec, a w 1987 problematyka mediów obcych wysunęła się na czoło. Historia w roczniku 1987 przekroczyła trzecią część rozpraw. To zbyt wiele wobec nawału problematyki bieżącej.

● Nastąpił katastrofalny spadek artykułów o odbiorze mediów w roczniku 1987. Tego jeszcze nie było w dziejach periodyków OBP, których silną stroną stanowiły zawsze publikacje z badań czytelnictwa.

● Wzrost tekstów prawnoprasowych w rocznikach poprzednich wynikał z urodzaju nowych ustaw w tej dziedzinie.

● Odrodziła się i podwoiła tematyka organizacji pracy dziennikarskiej, ale grozi jej ponowny zanik w związku z brakiem ekspertów w OBP.

● Powróciła na nasze łamy tematyka gatunków dziennikarskich (patrz wielogłos o felietonie).

● Nastąpił wzrost publikacji o języku mediów, typologii i zawartości prasy oraz ekonomice wydawniczej.

Tu musi jednak nastąpić istotna uwaga: treść drukowanych w ZP materiałów i rozpraw uzależniona jest w pierwszym rzędzie od tematów badawczych, jakimi zajmują się pracow-

* Po sesji nadeszły gratulacje od prezesa RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wiesława Rydygiera i od zespołu *Prasy Polskiej*.

nicy OBP, a następnie od inwencji naszych licznych współpracowników spoza OBP. Sama redakcja jest finansowo i kadrowo zbyt ograniczona, aby mogła przeprowadzać jakiekolwiek badania prasoznawcze.

Pewne poszerzenia tematyczne uzyskaliśmy dzięki autorom z Zakładu Dziennikarstwa UŚ, Instytutu Dziennikarstwa UW, prasoznawcom z CBOS, Lublina i Łodzi. Odłogiem jednak leżą — po części z winy redakcji — kwestie etyki dziennikarskiej, problem stale aktualny i palący.

Posiedzenie Rady rozpoczęło się od uroczystego powitania przez red. Pawła Dubiela naszych dwóch seniorów: sędziwego choć wiecznie młodego umysłem prof. Mariana Tyrowicza który uczestniczy w naszej pracy od początku istnienia czasopism CBP oraz red. Jana Kalkowskiego — pierwszego w 30-letniej historii ich redaktora.

Następnie przewodnictwo obrad objął prof. dr hab. Walery Pisarek, otwierając dyskusję. Redaktor naczelny ZP P. Dubiel poinformował, że dzięki staraniom redakcji i poparciu Rady, udało się uzyskać przekwalifikowanie ZP z III do II kategorii pism. Będzie to mieć istotny wpływ na nasze finanse. Powiadomił też o podniesieniu ceny egzemplarzowej ZP ze złotych 200 na 350, co — zdaniem redakcji — odbije się bardzo ujemnie na prenumeracie pisma. Po poprzedniej podwyżce *Zeszyty* utraciły około 300 prenumeratorów. Jest to bardzo duża strata, gdyż na ogół każdy egzemplarz naszego pisma czytany jest przez wiele osób i wiele lat. Zarząd Główny RSW uważa jednak, że nasze obawy są przedwczesne. W tym wypadku chcielibyśmy nie mieć racji.

Prof. dr hab. Franciszek Adamski spytał, czy pismo kolportowane jak nasze wyłącznie w prenumeracie, rzadziej spotyka się ze strony cenzury z ingerencjami. Red. Dubiel potwierdził to w tym sensie, że przy zamkniętym, mniej więcej stałym kręgu odbiorców, treści pisma istotnie mogą być bardziej wyostrzone, zwłaszcza że nasi czytelnicy to ludzie myślący a nie nastawieni na sensację.

Doc. dr hab. Tomasz Kupis pytał o zakres ingerencji cenzorskich. Red. Dubiel odpowiedział, że ustawa o kontroli publikacji jest szczególnie niedogodna dla pism o tak długim cyklu produkcyjnym jak nasz, gdyż to co jest niecenzuralne dziś — gdy

np. składamy numer w drukarni — może być już publikowane gdy numer dociera do odbiorców, tak szybko jest ostatnio czas politycznych przemian. Materiał zakwestionowany przez cenzurę może się w piśmie ukazać nawet z rocznym opóźnieniem. Bardzo często w wyniku dyskusji redakcji z cenzurą lub nawet samego autora tekstu z cenzorem dochodzi się do kompromisu, ale tymczasem upływa cenny czas. Tekst nieraz traci na aktualności.

Prof. dr M. Tyrowicz przypomniał, że jest jednym z ostatnich żyjących nestorów ZP, „akuszerów” piśma. Prof. Tyrowicz nie sądzi, żeby duża liczebność tekstów historycznych w ZP była ich wadą. Lata z około połowy naszego wieku to też już historia. Profesor przypomniał, że od dawna, na każdej Radzie zwraca uwagę, że ZP winny zająć się formą i treściami tytułowych kolumn gazet codziennych, które są fatalne. Chciał nawet sam pisać na ten temat, ale nie otrzymał żadnej zachęty. Odczuwa się też istotny brak tekstów dotyczących etyki zawodu dziennikarskiego. Zniknęła świetna rubryka „Obyczaje”. Tymczasem jest to nie tylko sprawa odpowiedzialności dziennikarza za publikowane przez niego poglądy, ale i za dokładność używanej terminologii. Bardzo dobry jest *Kajecik Prasoznawczy*, ale nie zajmuje się on kompromitującymi błędami terminologicznymi, stosowanymi nagminnie przez dziennikarzy. Choć krąg współpracowników ZP stale się poszerza, to jednak nie następuje to samorzutnie i redakcja w zbyt słabym stopniu sama inicjuje poszerzenie tego kręgu czy inspiruje tematycznie. Dział recenzji jest bardzo interesujący i w tej dziedzinie ZP są lepsze od czołowych światowych pism prasoznawczych. *Zeszyty* w ogóle należą do czołówek fachowych pism w świecie — i tu prof. M. Tyrowicz złożył serdeczne gratulacje całemu zespołowi redakcyjnemu. ZP ukazują się punktualnie, co dziś stanowi rzadkość, są bogate treściowo i dobre formalnie.

Prof. dr hab. Julian Maślanka zgodził się z przedmówcą, że istotnie ZP są coraz ciekawsze, od mniej więcej 10 lat z roku na rok osiągają coraz wyższy poziom. Ubolewanie nad przewagą tematyki historycznej jest pozbawione podstaw. Co się stało z rubryką „Słownik dziennikarzy polskich”? Ten dział był załącznikiem

przyszłego dzieła. Czy istnieją jakiekolwiek badania nad czytelnictwem ZP, co kogo z nich interesuje i dlaczego? Czasopismo naukowe nie jest zwykłą lekturą, bowiem służy wzbogaceniu wiedzy, więc stopień poczytności nie jest tak istotnym wskaźnikiem jak np. dla *Polityki* czy *Tygodnika Powszechnego*.

Red. Jan Kalkowski stwierdził, że ZP są obecnie w znacznie mniejszym stopniu pismem OBP niż były kiedyś. Ongiś materiały z OBP dominowały w każdym numerze. Dziś z OBP pochodzi tylko niewielka część tekstów. Wśród tematyki, która zniknęła red. Kalkowski wyróżnia ekonomikę prasy, ZP powinny też podejmować problem sytuacji finansowej dziennikarzy. Ta grupa zawodowa zawsze jako ostatnia otrzymuje podwyżki. Etyka dziennikarska to temat niezwykle dziś ważny, a całkiem zarzucony. Tymczasem problem kiedy płatna propaganda jest etyczna a kiedy nie, co jest a co nie jest kryptoreklamą, jest stale aktualny. Właściwie dziennikarze cały czas w taki czy inny sposób zajmują się płatną reklamą. Tyle że reklama pracy państwowego przedsiębiorstwa jest uważana za zjawisko pozytywne, a reklama pracy np. firmy polonijnej za coś podejrzanego.

Prof. dr hab. Jerzy Myśliński złożył wielkie gratulacje za pomysł z blokiem materiałów o felietonie. Był on bardzo potrzebny. Uważa, że na pochwały zasługuje też część dokumentacyjna ZP. Niepokoi go natomiast brak refleksji i wspomnień (jak np. red. Jana Zakrzewskiego — były b. ciekawe). Uważa, że w niewielkim stopniu ukazują się też teksty z zakresu doskonalenia zawodowego dziennikarzy. Za mało jest biografistyki. Dlaczego ZP do tej pory nie zajęły się tzw. drugim obiegiem? Materiału historycznego jest sporo, jest bogaty i trzeba podjąć tę tematykę.

Prof. F. Adamski podkreśla, że to dobrze iż *Zeszyty* nie są pismem wyłącznie OBP. Dostrzega, że za mało jest informacji o życiu naukowym w prasoznawstwie. Powinno drukować się więcej prac magisterskich. Profesor przypomina, że na poprzednim posiedzeniu Rady on też upominał się o to, aby ZP podjęły temat drugiego obiegu wydawniczego. Powinno się dokonać analizy jego ważniejszych tytułów. To błąd, że redakcja nie widzi tego tematu.

Doc. T. Kupis uważa, że Rada winna inspirować Kolegium ZP jakie tematy należy podejmować. ZP są cennym, bardzo dobrym czasopismem i same z siebie mogą stawiać pewne problemy, które potem powinny zapładniać badaczy. Jego zdaniem, przynajmniej raz w roku mogłaby odbywać się tzw. dyskusja okrągłego stołu — do którego zasiadali by zarówno teoretycy, jak i praktycy dziennikarstwa. Jedną z pierwszych dyskusji mogłaby właśnie dotyczyć „deficytowego” tematu etyki dziennikarskiego zawodu i kryptoreklamy, która od 40 lat towarzyszy uprawianiu tej profesji. Do problemów etyki zawodowej należy też jakość i ton polemik prasowych, które bardzo często przybierają wręcz gorszący charakter. Co roku jakiś najbardziej aktualny problem mógłby stawać się tematem dyskusji okrągłego stołu. Palącym tematem jest też problem kształcenia kadr dziennikarskich dla potrzeb XXI wieku. Dziś kształcimy je z myślą o wieku... XIX! Istnieje podstawowe zagadnienie koalicyjności władzy — w jakim stopniu ta koalicyjność odnajduje odzwierciedlenie w mediach? Czy w ogóle odnajduje? (W tym miejscu głosy z sali, że koalicyjność władzy nie ma żadnego wyrazu w środkach masowego przekazu; władza jest tu monopolistą.) Doc. Kupis przyznał, że faktycznie koalicyjność to na razie jedynie hasło.

Swobodne funkcjonowanie prasy drugiego obiegu jest — zdaniem doc. Kupisa — dość dziwne. Prasa ta wymaga całego, ogromnego zaplecza technicznego, które stosunkowo łatwo mogłyby wykryć organa ścigania. Jeśli tak się nie dzieje, widocznie drugi obieg funkcjonuje u nas półlegalnie. Praw obywatelskich nabrało pojęcie „opozycja”. Już dziś bardzo rzadko towarzyszy mu dopełnienie: „elementy antysocjalistyczne”, co nb. zawsze śmieszyło studentów. Czy dziennikarze prasy oficjalnej nie wypowiadają się swobodnie, bowiem nie mają poczucia bezpieczeństwa (głosy z sali: „nie mają!”), czy nie można by prawnie gwarantować dziennikarzom swobodnej wypowiedzi? Obawiam się — mówił doc. Kupis — że do dziś respektuje się u nas okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z 1954 r., który głosił nieomyślność dziennikarzy prasy partyjnej. Jest to gwałcenie prawa i czas, by ten okólnik naprawdę stracił aktualność.

Doc. dr hab. Jerzy Mikułowski Pomorski postawił tezę, że winna być zatarta różnica dzieląca pisma naukowe na zajmujące się prasą oraz zajmujące się radiem i telewizją. Liczba mediów rośnie, doszło wideo i i nie jest prawdą, że OBP ma zajmować się tylko prasą a nie dostrzegać np. telewizji. Obawia się też, że OBP daje obrazy zbyt statyczne; *Zeszyty* powinny ukazywać obraz mediów raczej w „ruchu”. Wiele tematów po prostu nam umyka. Na przykład sprawa Czarnobyla znajdzie swój wyraz na łamach *ZP* tylko dlatego, że zajęli się tym tematem studenci w Katowicach. *ZP* mają wiele tematów do poruszenia, o których milczą. Np. białe plamy w historii współczesnej czy temat żydowski. Media obecnie aż ociekają tematyką żydowską — i *ZP* powinny to dostrzec. Na przykład wydarzenia z marca 1968 uznano za błąd polityczny władzy — ale nie ma słowa o tym kto ponosi za to personalnie odpowiedzialność. Ta odpowiedzialność rozmywa się. Gdy ośrodki badawcze podejmą kiedyś te tematy, będzie już za późno. W ważnych sprawach prasoznawców jednak nie powinni wyprzedzać studenci.

Prof. M. Tyrowicz uważa drukowanie prac magisterskich za błąd. Bardzo rzadko nadają się one do druku. Jest też zdania, że z okazji jubileuszy różnych pism w PRL *Zeszyty* powinny poświęcać danemu tytułowi jakiś materiał analityczny.

Prof. W. Pisarek zgadza się z prof. Tyrowiczem, że w mediach jest bardzo wiele błędów rzeczowych i językowych. Najlepszym przykładem będzie tu „Moje obserwatorium” na łamach *Życia Literackiego*. Trudno jest pisać o prasie II obiegu. Ostatnio w *Więzi* drukowano dyskusję o pokoleniu marcowym — czy ono istnieje, czy też nie. Ryszard Bugaj rozpoczął swoje zdanie od myśli, że jest to np. pokolenie *Res Publiki* oraz pokolenie... i tu nastąpił paragraf ustawy o kontroli. Takie przerywanie myśli dyskutanta kompromituje Urząd Kontroli Prasy i w ogóle ideę kontrolowania — podkreślił mówca. W sprawie etyki dziennikarskiej warto przypomnieć boje, jakie prof. Michalski toczył z ZG RSW o ten nieszczytny, towarzyszący rozmowom atestacyjnym zwrot, głoszący iż dziennikarz winien napisać artykuł niezgodny ze swymi poglądami i być gotowym pod-

pisać go własnym nazwiskiem. Prof. Michalski uważał, że jest to sprzeczne z prawem.

Następnie red. Dubiel poinformował zebranych o treści najbliższych numerów *ZP* i tematyce artykułów znajdujących się w redakcji. To wyliczenie rozwiało część wątpliwości na temat braków tematycznych. Red. Dubiel zaznaczył, że *ZP* nie mogą być nadmiernie historyczne, skoro dla tej problematyki istnieje osobny kwartalnik. Słownik biograficzny dziennikarzy ukazuje się nieregularnie z powodu braku materiałów. Badań nad czytelnictwem *ZP* nie można zrealizować, bowiem ich koszty musiałyby być przy naszym małym nakładzie ogromne. Sugestia doc. Kupisa na temat dyskusji okrągłego stołu są bardzo ciekawe i redakcja zastanowi się nad nimi. Sprawę II obiegu zapoczątkujemy w artykule o pismach NSZZ „Solidarność”. W zasadzie *ZP* koncentrują uwagę na prasie, ale nie pomijamy problemów TV i radia; jeśli tylko otrzymamy dobre materiały, chętnie je drukujemy. Okolicznościowe charakterystyki pism, które akurat obchodzą swój jubileusz — jak sugerował prof. Tyrowicz — są niemożliwe. Jubileuszy tego typu np. w 40-lecie Polski Ludowej jest wiele. Musielibyśmy im poświęcać całe numery.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się druga część naszego rocznicowego spotkania.

Sesja naukowa

„Prasa i media audiowizualne u progu XXI wieku”

Oprócz członków Rady, Kolegium i zespołu redakcji *ZP* przybyło na konferencję sporo zaproszonych gości, a to: mgr mgr Zbigniew Bauer, Jacek Dyrłaga, Jarosław Grzybczak, Jacek Kołodziej, Barbara Ochmańska, Andrzej Rusinek, Antoni Wontorczyk i Andrzej Zagrodnik z OBP; doc. dr hab. Maciej Kwiatkowski z Warszawy; dr Stanisław Jędrzejewski, reprezentujący prezesa Komitetu ds. Radia i Telewizji; red. naczelny *Przekazów i Opinii*, Karol Jakubowicz; sekretarz *Prasy Polskiej*, red. Tadeusz Kurek; red. Jerzy Tuszewski z Polskiego Radia w Warszawie; dr Marian Gierula i mgr Bernard Grzonka z Zakładu Dziennikarstwa UŚ w Katowicach; mgr Piotr Gawel i mgr

Beata Wolwowiec z Akademii Ekonomicznej w Krakowie; przewodniczący Zarządu Oddziału SD PRL w Krakowie, red. Ryszard Niemiec; red. Lesław Peters z *Gazety Krakowskiej*; KWP reprezentowali dyrektor mgr Marian Fita i jego zastępcy, mgr Marian Kata i mgr Waldemar Piętka, a Zarząd Główny RSW „Prasa-Książka-Ruch” — dyrektor Zespołu Wydawniczego, Marek Rosiecki.

Do dyskusji wprowadzały 3 referaty. Prof. dr hab. Walery Pisarek mówił o prasie wobec wyzwania nowych mediów, red. Jerzy Tuszewski o radiu we współczesnej sytuacji, a doc. dr hab. Jerzy Mikułowski Pomorski o wizualności współczesnych mediów (wszystkie referaty zostaną wydrukowane w ZP).

W burzliwej chwilami dyskusji głos kolejno zabierali: red. K. Jakubowicz, red. T. Kurek, dr S. Jędrzejewski, doc. M. J. Kwiatkowski, prof. W. Pisarek, doc. T. Kupis, dr M. Gierula, mgr P. Gawęł, doc. J. Mikułowski Pomorski. Wiele głosów powtarzało się, zwłaszcza gdy wybuchały bardzo ciekawe spory, do których inspirację dał pierwszy dyskutant.

Karol Jakubowicz postawił tezę, że skoro nasze społeczeństwo jest pluralistyczne — pluralistyczne muszą też być wszystkie środki masowego przekazu. Innymi słowy państwowe media powinny stać się mediami społecznymi. Doc. T. Kupis próbował bronić tezy, że „państwowe” bardzo często jest tożsame ze „społecznym” lub przynajmniej oba te pojęcia krzyżują się w wielu dziedzinach. Głosy z sali twierdziły, że „państwowe” jest na ogół sprzeczne ze „społecznym”, państwowa własność telewizji czy innych mediów wyklucza ich uspołecznienie. Doc. M. J. Kwiatkowski — były (przez 40 lat) redaktor Polskiego Radia — oświadczył, że podobne poglądy głosi się tu dziś głośno, a właśnie za ich głoszenie w końcu 1981 r. on był zmuszony do przejścia na emeryturę. Wrócenie do tego tak drażliwego tematu w sposób jawny, na naukowej sesji

prasoznawców, jest znakiem pozytywnym. Wyniknął też spór między red. J. Tuszewskim i red. S. Jędrzejewskim. Pierwszy uważa, że pracy w radiu towarzyszy zbyt wielka biurokracja — drugi jest zdania, że tego typu instytucjom jak radio czy telewizja biurokracja jest niezbędna i nie sposób jej zlikwidować.

Bardzo ostry spór dotyczył też sposobu obliczania liczby magnetowidów w Polsce, których — zdaniem red. K. Jakubowicza — jest niespełna 200 tys., zaś według mgra P. Gawęły co najmniej 700 tys. O praktycznej możliwości wykorzystania wideo w komunikowaniu wąskolokalnym mówił red. T. Kurek, a o warunkach działania prasy lokalnej dr M. Gierula. Nie będziemy w tym miejscu referować całej dyskusji, gdyż zabierający głos obiecali nadesłać swe wypowiedzi na piśmie w celu ich publikacji na naszych łamach.

Zamiast podsumowania, red. P. Dubiel przedstawił tekst, który byłby bardzo zabawny, gdyby nie dotyczył niezwykle nietrafnej prognozy prasoznawczej. Ogłoszono ją w folderze na 25-lecie Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego w 1972 r. Na 40-lecie KWP, czyli rok 1987 przewidywano m. in. edycję 5 dzienników (miała dojść południówka w Tarnowie), w znacznie większych nakładach i objętości drukowanych w offsecie z kolorowymi zdjęciami; znakomity ośrodek dokumentacji połączony z bankiem informacji w Warszawie i — satelitarne — z Moskwą i Paryżem; a wszystko to (i wiele innych nowości) miało się już od 10 lat mieścić w wysokościowym Pałacu Prasy, który wprawdzie stoi — ale pusty, niedokończony i nie wiadomo, jaki będzie jego los. Bardzo niewiele się sprawdziło z ówczesnych przewidywań, które z początkiem lat '70 wydawały się całkiem realne. Jest to oczywista przestroga także dla formułowania obecnych prognoz.

Dorota Terakowska

Spotkania konsultacyjne międzynarodowych organizacji dziennikarskich

Międzynarodowe i regionalne organizacje dziennikarskie podjęły systematyczne konsultacje dziesięć lat temu 17 kwietnia 1978 w Paryżu. Od początku bierze w nich udział osiem międzynarodowych organizacji dziennikarskich. Dwie z nich: Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy (MOD) i Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy (FIJ) mają charakter organizacji zawodowych o wyraźnie zarysowanym — zwłaszcza w przypadku MOD — programie społeczno-politycznym. Trzecia: Międzynarodowy Związek Prasy Katolickiej (UCIP) jest również, jak wyżej wymienione, organizacją światową, jednak zbudowaną na podstawie kryteriów światopoglądowych. Pozostałe organizacje: Latinoamerykańska Federacja Prasy (FELAP), Latinoamerykańska Federacja Pracowników Prasy (FELATRAP), Związek Dziennikarzy Afrykańskich (UAJ), Federacja Dziennikarzy Arabskich (FAJ) i Konfederacja Dziennikarzy ASEAN (CAJ) są organizacjami regionalnymi o niezwykle różnicowanym zasięgu oddziaływania. W sumie organizacje te zrzeszają około 400 tys. dziennikarzy, co jest jednak wyłącznie szacunkiem, gdyż o bazie członkowskiej co najmniej dwóch spośród uczestniczących w konsultacjach organizacji, tzn. FELATRAP i CAJ, bliższych danych nie udaje się uzyskać. Niezależnie jednak od tego z całą pewnością można stwierdzić, że spotkania takie są nie tylko precedensem w historii światowego dziennikarstwa, ale i najbardziej reprezentatywną formą konsultacji w międzynarodowym ruchu dziennikarskim.

Pomysł konsultacji zrodził się w okresie, kiedy dobiegała końca wieloletnia dyskusja na temat projektu Deklaracji UNESCO dotyczącej środków masowego przekazu. Powstał pierwszy w historii stosunków międzynarodowych dokument, który uznawał bezpośrednią współodpowiedzialność środków masowego przekazu za dalszy rozwój świata. W kilku artykułach projektu deklaracji jej twórcy zwracali się wprost do pracowników środków masowego przekazu, a zwłaszcza do dziennikarzy. M. in. w artykule VIII wskazuje się na szczególne znaczenie uwzględniania zasad De-

klaracji w dziennikarskich kodeksach etyki zawodowej. W dalszych artykułach mówi się o potrzebie zapewnienia swobodnego dostępu do źródeł informacji.

Podjęte z inicjatywy UNESCO w sprzyjającej atmosferze niezwykle ożywionych dyskusji na temat środków masowego przekazu regularne spotkania kierownictw międzynarodowych i regionalnych organizacji dziennikarskich miały być w założeniu płaszczyzną wymiany poglądów na kilka tematów: deontologii współczesnego dziennikarstwa, warunków pracy dziennikarzy i ochrony ich interesów oraz współpracy różnych odłamów międzynarodowego ruchu dziennikarskiego. Miano także dokonywać systematycznej wymiany informacji o działalności poszczególnych organizacji.

Chęć porozumienia niezbędnego do podejmowania wspólnych przedsięwzięć w tak zróżnicowanym gronie uczestników spotkań konsultacyjnych od początku zmuszał jednak do pójsicia na kompromisy, które przede wszystkim wyrażały się w selekcji tematów dyskusji albo w podejmowaniu tylko niektórych aspektów problemu, np. nowych technologii jedynie w kontekście warunków pracy i wymogów formalnych. Z perspektywy dotychczasowych siedmiu spotkań można stwierdzić, że najbardziej konsekwentnie podejmowanymi tematami dyskusji były: współczesna etyka zawodowa dziennikarzy, ochrona dziennikarzy w czasie pełnienia obowiązków zawodowych oraz wpływ nowych technologii na pracę dziennikarzy. Dwa pierwsze tematy właściwie na stałe weszły do porządku obrad, ponieważ omawiano je na sześciu spośród siedmiu zorganizowanych dotychczas konsultacji.

Z perspektywy minionych dziesięciu lat spotkań konsultacyjnych międzynarodowych i regionalnych organizacji dziennikarskich najbardziej istotny był pierwszy, tzn. okres prac nad międzynarodowym kodeksem obyczajowym, a więc realizacją VIII artykułu Deklaracji UNESCO na temat środków masowego przekazu. Kulminacyjnym momentem było przyjęcie dwóch dokumentów tzw. „Deklaracji

Meksykańskiej" (Mexico, 1—3 kwietnia 1980), a następnie „Międzynarodowych zasad etyki zawodowej" (Paryż, 20 listopada 1983).

Należy dodać, że okres dzielący przyjęcie obu bardzo zbliżonych do siebie dokumentów został wykorzystany przez przeciwników Deklaracji UNESCO w sprawie środków masowego przekazu do opracowania i przyjęcia własnej wykładni zasad mających rzadzić środkami masowego przekazu: chodziło m. in. o krytykę idei zawartych w tej deklaracji. Na międzynarodowej konferencji dziennikarzy i wydawców głównie z zachodniej Europy i St. Zjednoczonych w Talloires we Francji 17 maja 1981 przyjęto deklarację, która m. in. uznaje, że podjęcie debaty na temat środków masowego przekazu na forum UNESCO nie może prowadzić do osiągnięcia przez tę organizację konstruktywnych celów. M. in. stwierdza się, że „nie może być mowy o międzynarodowym kodeksie etyki dziennikarskiej; wielość poglądów czyni to niemożliwym”.

Przyjęcie na spotkaniu konsultacyjnym w Paryżu „Międzynarodowych zasad etyki zawodowej w dziennikarstwie” było pośrednią odpowiedzią na deklarację z Talloires. „Międzynarodowe zasady” miały się stać punktem odniesienia dla twórców krajowych i regionalnych kodeksów etyki zawodowej w dziennikarstwie. Ich autorzy dali wyraz pogładowi, że wobec globalnego charakteru problemów współczesnego świata należy stworzyć „wspólną płaszczyznę i źródło inspiracji dla narodowych i regionalnych kodeksów etyki zawodowej”, „Międzynarodowe zasady”, w zamiśle ich twórców, miały być samodzielnie wykorzystywane przez profesjonalne organizacje dziennikarzy w sposób i przy pomocy środków najbardziej odpowiednich dla tych organizacji. Wychodząc z założenia, że prawo do informacji jest jednym z elementarnych praw człowieka, a informacja powinna być traktowana jako dobro społeczne, nie zaś towar, autorzy „Międzynarodowych zasad” wskazali na obowiązek dziennikarza, by tak wykorzystywał informację, aby służyła ona pokojowemu i harmonijnemu rozwojowi świata i aby — na odwrót — nie stała się narzędziem wojny, agresji, rozbudzania nienawiści rasowej itp. Zarówno w „Deklaracji Meksykańskiej” jak i w „Międzynarodowych

zasadach” wskazano na potrzebę wprowadzenia w życie nowego ładu informacyjnego. W sumie więc twórcy zasad przyjęli nowy pogląd na dziennikarstwo światowe, jako na siłę napędową pokojowego rozwoju ludzkiej cywilizacji.

Trwający w międzynarodowych środowiskach dziennikarskich spór na temat takiego pojmowania obowiązków dziennikarskich znalazł wyraz na spotkaniach konsultacyjnych w konflikcie MOD z FIJ, który tylko z pozoru miał charakter formalny. Otóż przedstawiciele FIJ nie uczestniczyli w żadnym z tych spotkań konsultacyjnych, na których formułowano ostateczne wersje zarówno „Deklaracji Meksykańskiej” jak i „Międzynarodowych zasad”, i dlatego uznali potraktowanie ich w niektórych wydawnictwach MOD za współautorów obu dokumentów — jako nadużycie zaufania. W wyniku wieloletnich negocjacji dopiero na VII spotkaniu konsultacyjnym w Tampere 11—13 grudnia 1987 przyjęto kompromisową formułę: „Międzynarodowe zasady etyki zawodowej w dziennikarstwie zostały opracowane na kilku spotkaniach międzynarodowych i regionalnych organizacji dziennikarzy w okresie 1978—1983. Uczestniczyły w nich: Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy (MOD), Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy (FIJ), Międzynarodowy Katolicki Związek Prasy (UCIP), Latynoamerykańska Federacja Dziennikarzy (FELAP), Latynoamerykańska Federacja Pracowników Prasy (FELATRAP), Federacja Dziennikarzy Arabskich (FAJ), Związek Dziennikarzy Afrykańskich (UAF), Konfederacja Dziennikarzy ASEAN (CAJ). Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy nie uczestniczyła w konsultacyjnym spotkaniu z tego cyklu w Paryżu w listopadzie 1983 roku, co zaświadcza powyższy dokument”.

Zarówno „Deklaracja Meksykańska” jak i „Międzynarodowe zasady” są dokumentami, których twórcy starali się zarysować model kodeksu etycznego dziennikarstwa przyszłości, a więc kodeksu znacznie się różniącego od istniejącego stanu. Kształtuje go układ sił politycznych i panujący porządek społeczno-ekonomiczny świata. O złożoności tych problemów tak pisał we wstępie do wydanego przez MOD zbioru dokumentacji na temat międzynarodowego ładu informacyjnego Sean McBride: „W świecie maso-

wego przekazu stanęliśmy u progu nowych odkryć. Im więcej poświęcimy im uwagi, tym lepsze będą ostateczne rezultaty. Nowe technologie narzucają wiele nowych uwarunkowań w dziedzinie informacji i masowego przekazu — i to wtedy, gdy przeżywamy bardzo nieustabilizowany okres w dziejach świata. W warunkach dzielącego świat braku stabilizacji ideologicznej, wyścigu zbrojeń, nierówności między Trzecim Światem a krajami rozwiniętymi, masowego głodu, który zagraża istnieniu Afryki i Azji, załamania się norm moralnych, z jednej strony mamy możliwość uczynienia przekazu ważniejszym niż kiedykolwiek, a z drugiej — coraz gorzej umiemy sobie z tym poradzić. Z tych zapewne powodów idee zawarte w „Międzynarodowych zasadach” bardzo powoli są adoptowane przez organizacje dziennikarskie, chociaż proces ten trwa i zasługuje na baczna obserwację.

Druga połowa lat osiemdziesiątych widziana przez pryzmat dorobku międzynarodowych spotkań konsultacyjnych ujawniła istotne słabości międzynarodowego ruchu dziennikarskiego, zwłaszcza wobec rewolucji technologicznej w środkach masowego przekazu. Wydaje się, że wielostronnych skutków tej rewolucji nie uświadomiono sobie w porę, a ponadto w ocenie związków dziennikarzy hierarchia ważności tych skutków jest wyraźnie różna. Dziennikarze z państw socjalistycznych zwracają przede wszystkim uwagę na wzrastające możliwości agresji propagandowej przez coraz lepiej uzbrojone w nową technikę ośrodki zachodnie. Dziennikarze krajów rozwijających się dostrzegają przede wszystkim niebezpieczeństwa wynikające z umacniania się dominacji w środkach masowego przekazu mocarstw postkolonialnych, wzrastających zagrożeń własnej tożsamości kulturowej. Natomiast dziennikarze z krajów kapitalistycznych odczuwają jako degradację zawodową utratę własnej podmiotowości na rzecz centrów dysponujących środkami masowego przekazu, coraz odleglejszych, przybierających coraz bardziej ponadnarodowy charakter.

Otóż w czasie spotkań konsultacyjnych poszukuje się wspólnego mianownika pozwalającego przyjąć własną hierarchię skutków rewolucji technologicznej. Wzrastające ilościowo i wzbogacające się o coraz nowe spe-

cialności środowisko pracowników środków masowego przekazu coraz trudniej jednak poddaje się próbom ocen prowadzonych tradycyjnymi metodami. W omawianym okresie na spotkaniach konsultacyjnych podjęto dwie próby dyskusji na powyższe tematy. Pierwszą z nich była dyskusja nad opracowanym pod auspicjami Międzynarodowej Organizacji Pracy studium „Zawód: dziennikarz”. Było to już piąte tego rodzaju studium opracowane w historii MOP, ale pierwsze — po trzydziestu latach. Wskazuje to na niepokojącą tendencję: im bardziej rośnie znaczenie środków masowego przekazu i liczba zatrudnionych w nich osób, tym bardziej maleje zainteresowanie tym środowiskiem ze strony tak poważnej organizacji międzynarodowej, jaką jest MOP. Organizacja ta stara się natomiast rozwiązać problem praw autorskich, których egzekwowanie w aktualnych warunkach komplikuje się coraz bardziej. Następne studium, opracowane na zamówienie UNESCO przez Johna Lawrence'a, „Przegląd wpływu nowej technologii na pracę dziennikarza” przedyskutowano na spotkaniu w Sofii w 1986 roku. W dalszej pracy zostało wykorzystane jedynie przez FIJ. W 1988 roku tematem dyskusji będzie studium opracowane pod redakcją Hifzi Topuza „Status, prawa i obowiązki dziennikarzy”, którego część dotycząca krajów socjalistycznych jest pióra Polaka, prof. Walerego Pisarka.

Problem, przez którego pryzmat można ocenić możliwości działań międzynarodowego ruchu dziennikarskiego, jest ochrona dziennikarzy w niebezpiecznych misjach. Współczesny świat jest często areną długoletnich nieraz wojen lokalnych i konfliktów. Udający się na tereny objęte tymi konfliktami dziennikarze nieraz stają się obiektem agresji, a nawet giną. Liczba tych ofiar mnożona jest ostatnio przez ofiary terroryzmu politycznego, a zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej — terroryzmu zorganizowanego świata przestępczego. Konieczność podjęcia zdecydowanego działania w obronie życia zagrożonych dziennikarzy w niebezpiecznych misjach doprowadziła do stałej współpracy uczestników spotkań konsultacyjnych z Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża, którego przedstawiciel uczestniczy w obradach. MKCK zorganizował w 1985 roku specjalną „go-

racą linię" w celu umożliwienia szybkiej międzynarodowej interwencji w przypadku zagrożenia. Rezultaty podejmowanych interwencji nie zawsze kończą się sukcesem. M. in. 16 lutego 1988 minęło już aż tysiąc dni od uwięzienia w Libanie w charakterze zakładnika francuskiego dziennikarza Jean-Paula Kauffmana. Wszystkie, liczne przedsięwzięcia międzynarodowego ruchu dziennikarskiego w celu uratowania J. P. Kauffmana okazały się nieskuteczne.

Mimo tak zniechęcających przykładów, a może właśnie dlatego, zagrożenie życia dziennikarzy w czasie pełnienia przez nich obowiązków zawodowych jest w centrum uwagi uczestników spotkań. M. in. podjęto próby sporządzenia niezbędnej dokumentacji. W ten sposób powstała z inicjatywy spotkań konsultacyjnych wydana przez MOD publikacja „Zabici za prawdę”, zawierająca listę około pięciuset dziennikarzy, którzy stracili życie w czasie spełniania obowiązków zawodowych w ostatnich dziesięciu latach.

Dziesięciolecie przyjęcia Deklaracji UNESCO w sprawie środków masowego przekazu, a zarazem dziesięciolecie podjęcia spotkań konsultacyjnych międzynarodowych i regionalnych organizacji dziennikarskich stało się formalnym powodem dla pierwszego podsumowania skutków tej deklaracji. Konferencja Generalna UNESCO na XXIII Sesji w Sofii w 1985 roku w programie na lata 1986—87 przyjęła propozycję zorganizowania pierwszego tego rodzaju sympozjum oceniającego. Jego organizatorem miały być międzynarodowe i regionalne organizacje dziennikarskie uczestniczące w spotkaniach konsultacyjnych. Na liście zaproszonych znalazło się 7 międzynarodowych organizacji dziennikarskich, 6 organizacji wydawców, 10 międzynarodowych związków radiowych i 13 organizacji i instytutów badawczych zajmujących się sprawami środków masowego przekazu. Jednak za warunek zwołania tego spotkania UNESCO uznało zrównoważenie poglądów uczestników tak, aby byli wśród nich przedstawiciele organizacji aprobujących idee Deklaracji, jak i odrzucających je. W trakcie negocjacji warunek ten okazał się niemożliwy do spełnienia. Międzynarodowe związki wydawców przeciwne Deklaracji UNESCO nie tylko odrzuciły projekt sympozjum, ale odmówiły na-

wet wymiany poglądów na ten temat przy wspólnym stole obrad. Charakterystyczne zarówno dla treści, jak i formy publikowanych deklaracji przeciwników sympozjum może być oświadczenie Międzynarodowej Federacji Wydawców Prasy (FIEJ), gdzie stwierdza się m. in.:

„Rada FIEJ, organizacji reprezentującej większość wydawców prasowych w wolnym świecie, chciałaby wyjaśnić, że:

— wydawcy prasowi, których reprezentuje, nie będą tolerowali żadnej próby, niezależnie od jej źródła, dyktowania, czym się mają zajmować środki masowego przekazu,

— potępiając z góry wszelkie próby tego rodzaju, oświadcza kategorycznie, że odrzuci wszelkie przedsięwzięcia mające na celu kontrolę prasy przez ustanowienie międzynarodowych kodeksów etycznych czy prób licencjonowania dziennikarzy, przez jakiegokolwiek rząd lub profesjonalną organizację;

— największym wkładem UNESCO dla zapewnienia wolnego przepływu informacji byłoby zachęcenie swoich państw członkowskich do porzucenia prób oddziaływania lub formułowania zasad działania prasy i usunięcia przeszkód na drodze do ustanowienia wolnych od kontroli, niezależnych środków masowego przekazu”.

To brutalne oświadczenie jest jednym z wielu ostatnio sygnałów próby wykreślenia z historii międzynarodowego ruchu dziennikarskiego Deklaracji UNESCO w sprawie środków masowego przekazu. Czy jednak powrót do punktu wyjścia, jakim były dyskusje o przyszłości środków masowego przekazu po II wojnie światowej, jest w ogóle możliwy? Z całą pewnością nie. Nie chodzi przecież o jeden z dokumentów przyjętych przez społeczność międzynarodową, ale o sytuację, którą on określa. „Deklaracja jest jednym z tych międzynarodowych dokumentów, której znaczenie w miarę upływu czasu nie maleje, ale raczej rośnie — stwierdził ostatnio przewodniczący delegacji radzieckiej na spotkanie KBWE w Wiedniu, Jurij Kaszlew. — Powód tego jest prosty: nadal istnieją przyczyny, dla których deklaracja ta powstała, znaczenie informacji w życiu międzynarodowym rośnie, a więc — w konsekwencji — dokument ten, który zasługiwałby na nazwę historycznego, pozostaje aktualny”.

Polityka otwarcia Związku Radzieckiego i będące jej rezultatem odprężenie w stosunkach międzynarodowych, a także postępujące procesy demokratyzacyjne powodują, że społeczeństwa Wschodu są znacznie pełniej informowane przez własne środki masowego przekazu o tym, co się dzieje na Zachodzie niż odwrotnie. Działający na Zachodzie rzecznicy wolnego przepływu informacji coraz częściej ujawniają tendencje do kierowania strumienia informacji wyłącznie w jedną stronę.

Powolnej ewolucji ulegają stosunki Północ — Południe. Reprezentujące Południe kraje rozwijające się, choćby dlatego, by zapewnić sobie właśnie ten harmonijny rozwój, muszą kontynuować walkę o wprowadzenie nowego ładu informacyjnego. Tworzenie w tych krajach własnego, alternatywnego wobec wielkich centrów informacyjnych, systemu masowego przekazu, choć zupełnie niewspółmierne do postępu technologicznego w krajach przodujących, nie jest zjawiskiem, które należałoby zbagatelizować.

Przyspieszona na Zachodzie koncentracja środków masowego przekazu we władaniu ponadnarodowych korporacji budzi coraz głębszy niepokój znacznych odłamów opinii publicznej, która czuje się zagrożona i zdominowana przez prasę, radio, a zwłaszcza przez telewizję, kierowane przez centra międzynarodowe wyzwalające się spod wszelkiej zależności od struktur państwowych. Miarą tego za-

niepokojenia było zastosowanie przez parlamenty niektórych państw zachodnich w 1987 roku ustawy antytrudostowej, która okazała się przydatna w krajach, w których dominująca część środków masowego przekazu znalazła się w rękach jednej korporacji czy też jednego człowieka i to w dodatku z obcym paszportem w kieszeni.

Są to tylko niektóre ze zjawisk, które sygnalizują, że rozwój środków masowego przekazu tworzy nowe sytuacje społeczne, mające w mniejszym lub większym stopniu wpływ na międzynarodowy ruch dziennikarski. Odrzucenie dorobku myślowego tego ruchu, zainspirowanego ideami Deklaracji UNESCO w sprawie środków masowego przekazu, powrót do idei wolnej gry sił, w której rację ostateczną ma najsilniejszy — nie wydaje się możliwe. Jest intelektualnie bezpłodne, gdyż prowadzi do marnotrawstwa ogromnych możliwości, jakie ujawniają każdego dnia środki masowego przekazu właśnie jako dobro społeczne służące rozwojowi ludzkości. Dlatego też, choć każda z uczestniczących w spotkaniach konsultacyjnych międzynarodowych organizacji dziennikarskich zachowuje swoją tożsamość, nie milkną spory, nie wysychają źródła wielu konfliktów — to jednak ponad tym wszystkim organizacje te dostrzegają potrzebę stałej wymiany myśli i utrzymania zawiazanej dziesięć lat temu współpracy także w przyszłości.

Marek Jurkiewicz

Europejski dialog Wschód — Zachód

(Arnoldsheim, 8—11 lutego 1988)

Staraniem Tamasa Szecskö z Budapesztu i Jörga Beckera z Frankfurtu nad Menem oraz podległych im instytucji doszło do tej konferencji, korzystającej zresztą ze wsparcia finansowego kilku zachodnich fundacji oraz gościny Ewangelickiej Akademii w Arnoldsheim w Republice Federalnej Niemiec, na temat: „Międzynarodowy przepływ informacji między wschodnią i zachodnią Europą w celu zwiększenia zaufania, wzajemnego zrozumienia i współpracy”.

Na konferencję przybyło blisko 60 osób z 15 krajów Europy, jeżeli nie

liczyć reprezentującego Kanadę Amerykanina Dallasa Smythe, a W. Brytanię — Australijczyka S. MacDonald. Nie przyjechali, niestety, dwaj zapowiedziani profesorowie radzieccy oraz sam Szecskö, którego choroba unieruchomiła w Budapeszcie.

W konferencji uczestniczyli, na zasadach gentelmańskiego partnerstwa przydiujący niechętnym sobie do niedawna organizacjom dziennikarskim, a więc prezes MOD-u Kaarle Nordenstreng i przewodnicząca International Federation of Journalists, pani Mia Doornaert z Brukseli.

Gospodarze, ewangeliccy działacze społeczni, starali się przywołać swe dobre czasy, gdy to w latach '60 pośredniczyli w dialogu między europejskim Wschodem i Zachodem, co przypominali w licznych wystąpieniach, dodając konferencji nowych, bardziej uduchowionych treści. Jeżeli dodać jeszcze (milczące, co prawda) uczestnictwo przedstawiciela Kościoła katolickiego Johna St. George'a SJ, to widzimy, że wiele było stron zainteresowanych europejskim dialogiem. A o dialog ten właśnie chodziło.

Na sukces konferencji złożyło się kilka czynników. A więc sprawna organizacja, dostarczanie na właściwą porę większości, przynajmniej, tekstów wydrukowanych na użytek uczestników, świetna praca dwu kabinyowych tłumaczek, które ułatwiły mniej sprawnym w angielszczyźnie germanofonom udział w obradach, a nade wszystko sama atmosfera spotkania, wolna od politycznych konfrontacji i częstego przy takich okazjach narodowego samochwalstwa. Jak zauważono, tym razem strona zachodnia nie przemawiała tak, jakby relacjonowała stan swoich handlowych interesów, a głosy uczestników ze Wschodu nie brzmiały w uszach ich partnerów jak spełnianie nieznanego im rytuału. Chciano się porozumieć i przedstawiano informacje i naukowe interpretacje dotyczące dialogu oraz jego mniej lub więcej sprzyjających okoliczności.

Po raz pierwszy w gronie prasoznawców wystąpili badacze przepływu danych niemedialnych, głównie ekonomiści i technicy, którzy mówili o wadze swoich procesów dla rozwoju gospodarek narodowych. Zajmowano się też prawnomiędzynarodowymi aspektami referowanych procesów i w końcu, jakby i tego było mało, problemami usuwania konfliktów militarnych, a więc zachowania pokoju, w ścisłym tego słowa sensie.

Do roli duchowego *guru* konferencji powołano sędziwego już Dallasa Smythe, który obrady zamykał, a także otwierał swym referatem pod znamiennym tytułem „Europa dla Europejczyków”.

Trudno przedstawić choćby najważniejsze pożytki, jakie będzie miała z przedstawionych referatów społeczność akademicka, ponieważ teksty wymagają dalszej uważnej lektury, a niektórzy przynajmniej reporterzy, omawiający wstępnie naukowy plan

sesji, nie zawsze czynili to w najlepszy sposób, dając pierwszeństwo swoim zainteresowaniom czy nawet poglądom, bardziej niż tym, które powierzono im przedstawić. Jak się jednak wydaje, sami autorzy dochodzili do głosu i wypowiadali to, czego reporterzy nie zauważyli. Z tego też względu podaję, na końcu tego sprawozdania, pełny wykaz przedstawionych tekstów, by czytelnik wiedział co ich uważna lektura pozwoli mu poznać. Cały plon konferencji ma się ukazać w osobnym tomie, przygotowanym przez Pergamon Press.

Na kilka wątków dyskusji pragnę zwrócić uwagę.

Rozważania nad przepływem danych dowiodły, czego można się było spodziewać, że zależny jest on od stopnia rozwoju gospodarek i ich gotowości do wykorzystywania danych informatycznych, co jednak istotne — sama treść i format danych, przepływających między europejskimi partnerami określają te gospodarki, które pierwsze potrafią z danych korzystać i stworzyć w ten sposób zapotrzebowanie na informację. Europejski Wschód nie zajmuje, niestety, pod tym względem przodującej pozycji.

Utrzymujące się, i słusznie, przekonanie o dominacji Zachodu w przepływie treści medialnych, zostało podczas konferencji w interesujący sposób nie tyle zakwestionowane, co podane korekcie.

Po pierwsze, okazuje się, że te zachodnioeuropejskie kraje, które nie rozwijają swoich treści medialnych, jak np. Szwajcaria, zajmują także wobec europejskiego Wschodu pozycję biorecy, a ich bilans w wymianie ze Wschodem jest ujemny.

Po drugie, coraz szerszy odbiór nowych mediów, zwłaszcza zaś telewizji kablowej, tworzy zapotrzebowanie na programy. Dzięki temu coraz częściej zdarza się wykorzystywanie w tym celu treści pochodzących z krajów socjalistycznych.

Po trzecie, jeżeli odrzucić perspektywę instytucjonalną, a przyjąć kulturową, okazuje się, że wiele treści przekazywanych przez media zachodnie jest kulturowo wschodnioeuropejskiej proweniencji. Tworzący na Zachodzie wschodnioeuropejscy reżyserzy czy autorzy scenariuszy, chociaż przyczyniają się w ten sposób do powstawania zachodniego produktu kulturowego, to jednak nie tworzą przez to wartości kulturalnych, które moż-

na w sposób bezdyskusyjny utożsamiać z kulturą kraju, w którym dzieła ich powstają.

Nasi koledzy z krajów socjalistycznych z coraz większą otwartością zaczynają dyskutować swe podstawowe pojęcia oraz interpretować własne społeczeństwa. I tak Lothar Bisky z NRD rozważał koncepcję socjalistycznej rozrywki filmowej i telewizyjnej, przyznając, że sam się wychował w mniemaniu, iż rozrywka ta jest produktem kapitalizmu, dziś zaś widzi konieczność zasadniczego zrewidowania tego stanowiska. W bardzo interesującym referacie Karol Jakubowicz z Warszawy przedstawił wysoce ambiwalentną postawę, jaką wobec produkcji telewizyjnej Zachodu przyjmuje nasza współczesna polska telewizja.

Na kilka innych tekstów chcę zwrócić uwagę. Po pierwsze więc, wykonane na użytek telewizji komercyjnej Zachodu studium Charlesa Dawsona nad programami 44 europejskich stacji telewizyjnych, potwierdzające z jednej strony ustalenia T. Varisa o małym udziale w ich programach treści pochodzenia wschodnioeuropejskiego, lecz z drugiej strony wskazujące, że sytuacja ta ulegać zaczyna poprawie. Po drugie, interesującą pracę Ceesa Hamelinka omawiającą typy działań komunikacyjnych na rzecz rozładowania międzynarodowych konfliktów o charakterze politycznym i militarnym. Po trzecie, tekst Barbary Baerns z Uniwersytetu w Bochum nad trudnościami nawiązywania komunikacji między obywatelami dwu państw niemieckich.

Sesja końcowa konferencji poświęcona jest ocenie oraz planom na przyszłość dowiodła dużego zainteresowania uczestników relacjami między komunikacją a kulturą. Powstała na tym tle interesująca kontrowersja. Otóż przedstawiciele wielu organizacji medialnych chcieliby mówić w przyszłości o polityce kulturalnej, gdy inni w tym i ja sam, opowiadamy się za rozwijaniem podejścia antropologicznego, kładącego nacisk na zachowania ludzi (zwanych zresztą jeszcze z uporem odbiorcami, chociaż nie wiadomo, czy i co oni odbierają). Opowiadamy się za tym, ponieważ — jak wskazują doświadczenia historyczne naszego kontynentu — Europejczycy wykazują wiele cech i reakcji podobnych. Nie dlatego, że kształtują się one pod wpływem działania instytucji

czy ich ideologii, lecz ponieważ doświadczenia europejskie polegają na oswojeniu się z faktem, że na tym kontynencie na ogół instytucje i ideologie mają przemijający charakter. Sami zaś Europejczycy coraz powszechniej zdają sobie sprawę, że ich (nasz) mały kontynent stoi wobec wspólnych problemów, które prowokują ich podobne reakcje.

Trudno wyrokować, które z tych podejść będzie dominować, gdy dojdzie do następnej konferencji tego typu. Zebrani byli jednak przekonani, że konferencja taka jest bardzo potrzebna.

Jerzy Mikułowski Pomorski

PROGRAM KONFERENCJI:

Sesja otwierająca: Dallas Smythe: Europa dla Europejczyków: Konspekt.

Sesja 1: Elektroniczne opracowanie danych i banki danych. Przewodniczący: Heinrich Vogel.

1. G. Endrodi (Węgry): Współpraca między węgierskimi a zachodnioeuropejskimi i amerykańskimi bazami danych;

2. Z. Marinow, V. Triczkow, T. Todorow (Bułgaria): Współpraca Bułgarii z informatycznymi systemami w Europie Zachodniej;

3. J. Puzman (Czechosłowacja): Ponadgraniczny przepływ w systemie STI wspomagany przez usługi telekomunikacyjne;

4. J. Monkiewicz (Polska): Ponadgraniczny przepływ danych a stosunki Wschód — Zachód.

5. V. Vladiković (Jugosławia): Wymiany współpracy Wschód — Zachód poprzez Międzynarodowy Bank celem ochrony środowiska i ekologii;

6. P. Sint (Austria): Rola Radia Austrii w przepływie danych między Zachodem i Wschodem;

7. I. Klimes (Anglia): Współpraca banków danych między Anglią a Europą wschodnią;

8. J. Voge (Francja): Współpraca banków danych między Francją a krajami Europy wschodniej;

9. I. Sebestyen (Węgry): Powstające standardy telematyczne dla wzmocnienia wielojęzycznego komunikowania za pomocą tekstów w Europie.

Sesja 2: Współpraca w zakresie wymiany programów telewizyjnych: analiza przypadków. Przewodnicząca: Breda Pavlič.

1. K. Luger (Austria): „Rozrywka bez granic”. Raport o telewizyjnej współpracy między austriacką radiofonią a sąsiednimi krajami socjalistycznymi;
2. W. Maier (Szwajcaria): Przepływ informacji i współpraca między Szwajcarią i krajami wschodnioeuropejskimi;
3. L. Michel (RFN): Przepływ programów telewizyjnych między RFN a socjalistycznymi krajami Europy;
4. G. Muskens (Holandia): Telewizja radziecka w Holandii: rok „Horyzontu” w telewizji kablowej „Hellen-dorn”;
5. K. Jakubowicz (Polska): Polityczne i gospodarcze rozmiary wymiany programów telewizyjnych między Polską a Europą zachodnią;
6. I. Tesár (Czechosłowacja): Wymiana programów i telewizyjna współpraca między Czechosłowacją a Europą zachodnią;
7. J. Mikułowski Pomorski (Polska): Użycie wideo i przepływ między Zachodem i Wschodem;

Sesja 3: Wymiana programów telewizyjnych i współpraca: problemy ogólne. Przewodniczący: Zoltan Jakab.

1. L. Bisky (NRD): Co to jest socjalistyczna rozrywka?
2. E. Konstantinow (Bułgaria): Bezpośrednia emisja przez satelity między Wschodem i Zachodem — czy spór w prawie międzynarodowym?
3. T. Varis (Finlandia): Tendencje w międzynarodowym przepływie telewizyjnym.
4. Ch. Dawson (Anglia): Tendencja programowa w Europie połowy lat

'80: początek wymiany Wschód — Zachód.

Sesja 4: Stosunki międzynarodowe i prawo międzynarodowe. Przewodniczący: Kaarle Nordenstreng.

1. A. Laulan (Francja): Międzyinstytucjonalna wymiana informacji naukowych: obecna praktyka i jej braki;
2. C. Zamfir (Rumunia): Nauka: ważny czynnik tworzenia klimatu zrozumienia współpracy i pokojowego współistnienia;
3. W. Kunczew (Bułgaria): Masowe komunikowanie i wymiana kulturalna między Wschodem i Zachodem;
4. M. Doornaert (Belgia): Nowe media: możliwości i niebezpieczeństwa współpracy między wschodnią i zachodnią Europą;
5. C. Hamelink (Holandia): Regulacja ponadgranicznej wędrówki przekazów;
6. W. Kleinwächter (NRD): Ponadgraniczny przepływ informacji: prawo do komunikowania i prawo międzynarodowe;
7. B. Baerns (RFN): W kierunku klasyfikacji stosunków niemiecko-niemieckich w komunikacji;
8. H. Bischof (RFN): Polityka COCOM i przepływ danych między Wschodem i Zachodem;
9. S. MacDonald (Anglia): Poza kontrolą? Amerykańska kontrola eksportu i informacji technologicznej;
10. O. E. Yuste (Hiszpania): Komentarz na temat użycia przepływu danych poprzez granice przez przedsiębiorstwa transnarodowe.

Sesja końcowa: sprawozdania i krytyka konferencji. Przewodniczący: Dallas Smythe.

Dzieje i zadania prasy turystyczno-krajoznawczej w Polsce

W ramach przygotowań do kongresu krajoznawczego w 1990 r. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze organizuje szereg sejmików. Okazją do zorganizowania spotkania poświęconego prasie turystyczno-krajoznawczej był jubileusz 30-lecia *Jantarowych Szlaków* — kwartalnika turystyczno-krajoznawczego województw północnych, wydawanego przez Zarząd Oddziału PTTK w Gdańsku

przy współudziale innych komórek Towarzystwa z północnej Polski. Jubileusz — początkowo zapowiadany na 1987, odbył się wraz z sejmikiem dopiero 5–6 III 1988 w Sopocie, zmarł bowiem Władysław Andruszkiewicz, wieloletni redaktor naczelny pisma i uroczystości przesunięto.

O dziejach pisma mówił (i pisał w nr 4 z 1987 *Jantarowych Szlaków*) doc. dr hab. Jerzy Szukalski. W re-

feracie „Narodziny, rozwój i zadania *Jantarowych Szlaków*” sięgnął do r. 1955, wtedy bowiem zaczął się ukazywać *Biuletyn PTTK* wydawany przez Zarząd Oddziału Trójmiasto, i do r. 1957, kiedy ówczesny Zarząd Okręgu zaczął wydawać *Biuletyn PTTK Okręgu Gdańskiego*. Rzeczywistym poprzednikiem *Jantarowych Szlaków* (dodajmy, że początkowo miały nosić tytuł „Jantarowe Wici”) było *Echo Krajoznawców i Turystów*; pod koniec 1958 r. ukazały się 3 numery pisma, a kolejny wyszedł już pod nowym tytułem, jako *Miesięczny Informator Oddz. PTTK Trójmiasto*.

Z czasem zainteresowania autorów wykroczyły znacznie poza rejon Trójmiasta i dawnego woj. gdańskiego, tematyką objęto obszar znacznie szerszy. Toteż od 1971 r. *Jantarowe Szlaki* wydawane były przez Zarząd Oddziału Gdańskiego PTTK przy współudziale Zarządów Okręgów (z czasem Zarządów Wojewódzkich) w Bydgoszczy, Gdańsku, Koszalinie, Olsztynie i Szczecinie. Rozszerzono skład redakcji, wprowadzono podtytuł: *Biuletyn turystyczno-krajoznawczy Pomorza*, a w 1977 r. — *Kwartalnik turystyczno-krajoznawczy województw północnych*. Do r. 1966 redaktorem naczelnym był Czesław Skonka, potem Władysław Andruszkiewicz, obecnie — Władysław Wojewódzki.

Jantarowe Szlaki zajęły pierwszorzędne miejsce wśród czasopism turystyczno-krajoznawczych, są przykładem pisma regionalnego nie tylko o wieloletniej już tradycji, ale i o wysokim i wyrównanym poziomie redagowania przez niemal cały okres swego istnienia. Nie pozostaje więc nic innego, jak życzyć redakcji wytrwania w pokonywaniu współczesnych trudności papierowo-poligraficznych, a także inspiracji w poszukiwaniu nowych, ciekawych tematów.

Trzy referaty złożyły się na zasadniczą treść sejmiku: Tadeusz Rycerski omówił „Aktualny stan i zadania prasy krajoznawczo-turystycznej w Polsce”, Czesław Skonka prezentował „Pomorze w polskiej prasie turystycznej”, a Andrzej Wielocha — „Aktualne problemy i zadania periodyków PTTK”.

Zatrzymam się nieco nad pierwszym z tych wystąpień. Czy w Polsce mamy prasę turystyczno-krajoznawczą? Tak. Do niej zaliczył T. Rycerskie takie tytuły, jak *Poznaj swój*

kraj, *Gościniec* i *IMT Światowid*. Bo turysta poszukujący czasopisma turystycznego, będącego źródłem bieżącej informacji, nie zawsze sięgnie po takie tytuły, jak *Wierchy* czy *Jantarowe Szlaki*. Choć ukazuje się w Polsce ponad 3 tysiące czasopism, to brak tytułów skierowanych do amatorów poszczególnych dyscyplin turystyki. Jest co prawda *Taternik* (notabene ukazuje się jako półrocznik), są *Wierchy* (rocznik poświęcony górą), są *Żagle* (choć jest to pismo utrzymywane bardziej w konwencji sportowej) czy *Motor*, ale nie mają swojego pisma — inaczej niż w wielu krajach — narciarze, kolarze, turyści piesi i górscy, kajakarze itp. Trzeba za to wspomnieć o pismach regionalnych, które podejmują tematykę krajoznawczą; są to głównie tygodniki. Autor wyróżnił 33 tytuły, takie jak wrocławska *Odra*, rzeszowska *Profile* itp. Osobną grupę stanowią wreszcie informatory kulturalno-turystyczne, których ukazuje się kilkanaście, m. in. w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Łodzi, Szczecinie.

Uwaga T. Rycerskiego o braku u nas fachowych czasopism adresowanych do turystów o różnych zainteresowaniach jest niezwykle celna. Zauważamy ubóstwo tytułów, jeśli porównamy ilość wyspecjalizowanych czasopism turystycznych w stosunku do sportowych. Do tych ostatnich zaliczane są zwykle wyżej wspomniane — i *Taternik*, i *Żagle*. Gdyby założyć, że w Polsce ukazywałyby się np. dwumiesięczniki poświęcone kolarstwu, narciarstwu, turystyce pieszej, turystyce górskiej i in., to na pewno doprowadziłoby to do upadku *Gościńca*. Ale wtedy, być może, cenniona krajoznawcza treść *Gościńca* wspomagałaby *Ziemię*, rocznik krajoznawczy, a to z kolei pozwoliłoby — wzorem dawnych lat — wydawać ją znów jako miesięcznik lub, ostatecznie, kwartalnik. W każdym razie wzorów zagranicznych pism wyspecjalizowanych dla turystów nie brakuje.

Inaczej nieco przygotował swój referat A. Wielocha. Oceniał bowiem działalność wydawniczą PTTK, omawiał kolejno wydawnictwa studenckie, wydawnictwa wyspecjalizowanych komisji, rozmaite „biblioteczki” i wydawnictwa seryjne, wreszcie wydawnictwa regionalne. A jest ich sporo! Tajemnicą poliszynela jest brak odpowiedniej ilości papieru i brak dostępu do poligrafii, zapewniającej godziwy poziom edytorski tych periody-

ków. Tym większe uznanie należy się wszystkim społecznym działaczom w terenie, którzy potrafili i nadal potrafią wydawać tak wiele tytułów, co prawda rozproszonych i dość trudno dostępnych, lecz poszukiwanych.

Jednym z zarzutów stawianych periodykom PTTK jest brak szerszej publicystyki i reagowania na różnorodne zjawiska. Wynika to, rzecz oczywista, ze zbyt małej amplitudy wydawania poszczególnych tytułów, bowiem „nie można kształtować rzeczywistości, gdy pismo straciło z nią kontakt”.

Sejmik był okazją do ukazania wielu periodyków turystyczno-krajoznawczych na odrębnie zorganizowanej, budzącej duże zainteresowanie wystawie, przygotowanej przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą PTTK w Gdańsku (organizatorzy nie bez dumy podkreślają, że w Pracowni tej zgromadzili już około 300 tytułów czasopism tego typu, mimo że jest to za-

pewne tylko część tego, co zgromadziła Wanda Skowron w Centralnej Bibliotece PTTK w Warszawie). Katalog wystawy „Czasopiśmiennictwa turystyczno-krajoznawcze PTT — PTK — PTTK od drugiej połowy XIX wieku do chwili obecnej” opracował Edwin Franciszek Kozłowski.

Była też okazja, aby ogłosić wyniki I konkursu wydawniczego Zarządu Głównego PTTK. W grupie czasopism I nagrodę zdobyły *Zeszyty Tarnogórskie*, dwie II nagrody — *Informator Organizacyjny Zarządów Wojewódzkich (PTTK) w Krośnie, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnobrzegu oraz Wielkopolska*, a dwie III nagrody — *Informator Krajoznawczy Oddziału Wrocławskiego PTTK* i *informator Na sieradzkich szlakach*.

Na koniec wspomnijmy, że pełne materiały z sejmiku — referaty i wystąpienia w dyskusji, mają być opublikowane.

Jerzy W. Gajewski

Wykaz prac magisterskich wykonanych w Instytucie Międzynarodowych Stosunków Społeczno-Ekonomicznych Akademii Ekonomicznej w Krakowie z międzynarodowej tematyki komunikowania oraz stosunków kulturalnych w latach 1985—1987

PROMOTOR: doc. dr hab. JERZY MIKUŁOWSKI POMORSKI

1985

Bożena Hołyst: Sytuacja UNESCO w latach osiemdziesiątych.

Wiesław Lalik: Współpraca krajów francuskojęzycznych w dziedzinie radia i telewizji.

Izabela Łagosz: Promocja filmów polskich poprzez międzynarodowe festiwale na rynkach zagranicznych i polskich (w latach 1975—1979).

Aleksander Nowak: Bezpośrednia telewizja satelitarna w aspektach globalnych i narodowych — wybrane problemy.

1986

Joanna Baranowska: Radio i telewizja w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie — partnerstwo czy uzależnienie?

Dariusz Dulnik: Niektóre zagadnienia roli komunikowania w dziejach cywilizacji w ujęciu Harolda Innisa.

Piotr Gaweł: Rynek wideo w Polsce.

Maria Karpińska: Rozwój środków masowego przekazu, oświaty i kultury w regionie południowej Azji w latach '70 i '80.

Jerzy Wątor: Eksport filmów polskich w latach 1975—1984.

Beata Wolwicz: Telekomunikacja jako czynnik rozwoju społecznego i ekonomicznego.

1987

Zofia Kęder: Rewolucja pluralistyczna państwowo-prywatnego modelu telewizyjnego na przykładzie Włoch, ze szczególnym uwzględnieniem lat '70.

Bożena Mikula: Stan i prognozy rozwoju środków masowego przekazu w Brazylii.

Alicja Mleczko: Polska Agencja Artystyczna „Pagart” w latach 1981—1984 — analiza działalności w zakre-

sie eksportu i importu usług artystycznych.

Marek Rosochacz: Wpływ komunikacyjnej skuteczności reklamy na jej efektywność, jako narzędzia ekonomicznego w gospodarce wolnorynkowej.

mp

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Zachwalanie własnych osiągnięć jako redaktora zdaje mi również mało na miejscu, jak uznanie się, że nie umiałem lepiej poprowadzić pisma. Każda zaś złota myśl: jak powinno wyglądać czasopismo naukowe? — spotkać się może z repliką: czemuś, bracie, nie wcielił jej w życie?

Stefan Kieniewicz

KRONIKA PRASY POLSKIEJ

(1 stycznia — 31 marca 1988)

6 I — w OPZZ narada redaktorów naczelnych prasy branżowej poświęcona roli i zadaniom tej prasy w systemie informacji ruchu zawodowego. Krytycznie oceniono stosunek Instytutu Wydawniczego ZZ do problemów organizacyjnych tych gazet, których zyski ekonomiczne stawia ponad sprawami merytorycznymi.

6 I — Sejmowa Komisja Kultury rozpatrywała projekt ustawy budżetowej na r. 1988 Komitetu ds. Radia i Tv oraz RSW „PKR”. Zasięg programów nie ulegnie w br. zmianie i będzie kształtował się na poziomie 74–100% powierzchni kraju w odniesieniu do poszczególnych programów radiowych oraz 96% — program I Tv i 77% — Tv II. Łączny czas emisji radiowej wyniesie 70 457 godz., zaś telewizyjnej — 9712. W dyskusji nad projektem RSW wiele uwagi poświęcono systemowi informacji w naszym kraju i zadaniom prasy. Wobec dotkliwego braku papieru posłowie wyrażali zastrzeżenia co do zawartości wielu pism, która zniechęca czytelników. Ograniczona ilość papieru sprawia, że planowany na br. wzrost nakładów będzie minimalny w stosunku do roku 1987. Łączna liczba tytułów wyniesie 276 (o 1 więcej, niż w ub. roku), jednorazowy nakład — 27 140 tys. egz., a łączny — 2832 mln.

12–14 I — w Krakowie międzywojewódzkie spotkanie rzeczników prasowych wojewodów z 15 województw Polski południowo-zachodniej. Dyskutowano o współpracy rzeczników ze środkami masowego przekazu. Rzecznik prasowy rządu J. Urban omówił sytuację polityczno-społeczną i gospodarczą, zadania prasy, radia i tv we wprowadzaniu II etapu reformy gospodarczej.

15–16 I — w „Krakowskiej Kuźnicy” posiedzenie Ogólnopolskiego Zespołu Publicystów przy Wydziale Kultury KC PZPR. Dyskusja była skoncentrowana wokół tematu: „co oznacza dziś walka ideologiczna w sferze kultury, kultura — twórcy, kierunki podejmowanych działań programowych i organizacyjnych”. Przewodniczącym Zespołu wybrano red. nac. *Expressu* Wieczornego Ryszarda Łukasiewicza.

20 I — w Warszawie seminarium dziennikarskie z udziałem kierownictwa rządu poświęcone problemom II etapu reformy gospodarczej.

24 I — w warszawskim Duszpasterstwie Środowisk Twórczych obchodzono dzień

św. Franciszka Salezego, który jest patronem dziennikarzy prasy katolickiej. Z tej okazji odbyło się spotkanie panelowe nt. „Stan komunikacji społecznej”. W dyskusji udział wzięli m. in. ks. dyr. A. Orszulik i doc. dr hab. T. Goban-Klas (UJ). Sprawozd.: *Słowo Powszechne* nr 17.

25 I — posiedzenie Komisji ds. Propagandy KC PZPR; omawiano rolę środków masowego przekazu w warunkach pluralizmu socjalistycznego i rosnącego znaczenia opinii społecznej na tle uchwał VI Plenum KC PZPR i wniosków wynikających z referendum. Obradom przewodniczył członek Biura Polit., sekretarz KC PZPR J. Głowczyk. W dyskusji zabierali m. in. głos: S. Kwiatkowski, L. Wojtasik, K. Miokołajczyk, W. Rydygier, M. Rakowski, J. Kraus, T. Goban-Klas, A. Howzan, J. Roszkowski. Sprawozd.: *Trybuna Ludu* nr 21.

30 I — prasa codzienna opublikowała informację GUS o sytuacji społeczno-gospodarczej kraju w 1987 r. Wydano 52 tytuły gazet i 797 tytułów czasopism. Nakłady gazet wyniosły 2341 mln egz. i były nieznacznie mniejsze niż w 1986 r. Liczba abonentów radiowych wyniosła 10,7 mln i była większa o 1,5% w porównaniu z rokiem 1986; liczba abonentów tv wyniosła 9,9 mln i wzrosła o 1,6%.

30 I — Komitet ds. Radia i Tv poinformował, iż od 1 lutego wzrastają opłaty za używanie odbiornika telewizyjnego i radiowego. Wynosić one będą miesięcznie 350 zł (za używanie wyłącznie radiodbiornika — 50 zł).

4 II — narada redaktorów naczelnych prasy ludowej poświęcona ocenie propagandy, związanej z kampanią sprawozdawczo-wyborczą w ZSL; omówiono zadania informacyjno-publicystyczne przed X Kongresem ZSL i międzynarodową konferencją partii i organizacji chińskich.

4 II — posiedzenie Rady Prasowej; omawiano rolę listów do redakcji jako jedną z ważnych form dziennikarskiej służby społeczeństwu i państwu, sprzyjającą procesowi demokratyzacji stosunków w kraju. Zajęto stanowisko w sprawie polityki informacyjnej i Urzędu Kontroli Prasy; stwierdzono, że osiągnięty został postęp w informowaniu społeczeństwa, a polityka państwa w tej dziedzinie stała się częścią socjalistycznej odnowy i demokratyzacji życia społecznego.

10 II — inauguracyjne posiedzenie Rady Redakcyjnej *Sztandaru Młodych*.

15 II — wzrasta cena gazet z 10 do 15 zł (wydania magazynowe — do 30 zł) i czasopism (nierzadko ponad 100%).

16—18 II — narada rzeczników prasowych wojewodów Kalisza, Poznania, Zielonej Góry, Sieradza, Leszna, Pily, Szczecina, Gorzowa i Konina. Wymieniano informacje o pracy rzeczników i ich współpracy ze środowiskami dziennikarskimi. Wysłuchano także informacji zast. rzecznika prasowego rządu A. Dunalewicz o pracy i zamierzeniach Biura Prasowego Rządu.

22 II — posiedzenie Komisji Prasy i Propagandy NK ZSL. W dyskusji sygnalizowano, że za mało dziennikarzy — członków ZSL pracuje poza prasą ludową, co wpływa na ilość i jakość publikacji poświęconych działalności ZSL. W ocenie rolników i szeregowych członków ZSL prasa ludowa dobrze spełnia swoją rolę; niepokoją jednak malejące nakłady prasy ludowej. Sprawozd.: *Dziennik Ludowy* nr 46.

25 II — na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku oceniono krytykę prasową i sprawowanie kontroli społecznej przez prasę, radio i tv. Przedstawiciele środowisk dziennikarskich zwracali uwagę na trudności z wyegzekwowaniem od kierownictw przedsiębiorstw, urzędów i instytucji prawa do informacji, lekceważenie obowiązku reagowania na krytykę prasową, jej nikłą skuteczność. Sprawozd.: *Dziennik Bałtycki* nr 47.

II — inauguracyjna konferencja prasowa (dla dziennikarzy krajowych i zagranicznych) rzecznika prasowego MSZ — dyrektora Departamentu Prasy i Informacji S. Staniszeńskiego.

3 III — członkowie Komisji ds. Propagandy KC PZPR dyskutowali o kształtowaniu się nastrojów społecznych we wstępnym okresie II etapu reformy gospodarczej; omawiano także zadania środków masowego przekazu w prezentacji organów przedstawicielskich.

4 III — prasa codzienna poinformowała, iż nad terytorium Polski trzy satelity emitują łącznie 23 programy. Wydano już ponad 2 tys. zezwoleń (w okręgu warszawskim ok. 600) na instalację urządzeń do odbioru programów telewizji satelitarnej. Wysoka cena urządzeń nie odstrasza nawet... rencistów (20 z nich uzyskało zezwolenie).

4 III — przed zbliżającym się Międzynarodowym Dniem Kobiet przedstawiciele władz politycznych (czł. Biura Polit., sekretarz KC PZPR J. Głowczyk i M. Woźniak, kierownik Wydziału Propagandy KC PZPR S. Tabkowski) spotkali się z zespołami redakcyjnymi *Przyjaciółki*, *Kobiety i Życia* oraz *Zwierciadła*. Sprawozd.: *Trybuna Ludu* nr 54; *Rzeczpospolita* nr 54.

8 III — prasa codzienna opublikowała informacje (na podstawie badań OBOP-u) dotyczące odbioru w Polsce zagranicznych polskojęzycznych rozgłośni radiowych. W lutym 1988 (po zniesieniu zgłoszeń na początku br.) nie zwiększyło się w naszym kraju ogólne audytorium tych programów, uległo nawet niewielkiemu zmniejszeniu. Audycji „Głosu Ameryki”

śluchało 15% respondentów, podczas gdy przed rokiem 18%. Audytorium „Radia Londyn” zmalało z 12 do 11%, a „Radia Watykan” z 8 do 5%.

18 III — powołany został zespół KC PZPR ds. informacji na zagranicę (pod przewodnictwem M. F. Rakowskiego). Zadaniami zespołu jest skoordynowanie prac instytucji zajmujących się upowszechnianiem spraw Polski w świecie — od placówek kulturalnych, przez prasę, radio i tv do ośrodków informacyjnych działających za granicą. Jednym z ciekawszych zamiarów jest wydawanie w głównych językach obcych czasopisma przedruków z prasy polskiej, z całym bogactwem jej opinii, ocen, poglądów, odcieni światopoglądowych i politycznych.

22 III — podczas X Kongresu ZSL w zespole XIII (Działalność informacyjno-propagandowa) dokonano oceny przedstawiania problematyki wsi i rolnictwa oraz działalności ZSL w środkach masowego przekazu. Ogólna ocena była negatywna — wskazywano, że w audycjach radiowych i telewizyjnych, w materiałach prasowych przedstawia się poboczna problematyka wsi i rolnictwa. Z niepokojem mówiono o pogarszającej się bazie materialnej środków komunikowania, w tym także prasy ZSL. Zbyt wolno na łamy prasy i w audycjach radiowo-telewizyjnych wprowadza się tematykę wiejską. Podkreślono fachowość i wysoki poziom warsztatowy specjalistycznych programów telewizyjnych dotyczących wsi.

III — posiedzenie Komisji Propagandy OPZZ poświęcone działalności propagandowo-informacyjnej OPZZ w świetle uchwał Kongresu Polskich Odrodzonych ZZ. Duże nadzieje wiąże się z rozwojem współpracy z pismami branżowymi (wydawanymi przez IWZZ, RSW „PKR” i poszczególne federacje), które łącznie osiągają jednorazowy nakład przekraczający 500 tys. egz. Postanowiono też zacieśnić współpracę z gazetami i rozgłośniami zakładowymi, nawiązać bliższe kontakty z prasą regionalną.

KONTAKTY MIĘDZYNARODOWE

14 I — w Berlinie podpisano umowę o współpracy między SD PRL a Związkiem Dziennikarzy NRD.

29 I — w Warszawie podpisanie protokołu o współpracy radiowo-telewizyjnej na lata 1988—1990 między Polską a ZSRR.

6 II — telewizyjna sieć ZDF (RFN) przeprowadziła satelitarną transmisję dla widzów szwajcarskich, austriackich i zachodnioniemieckich opery R. Kunada „Mistrz i Małgorzata” z Teatru Wielkiego w Warszawie.

13 III — w Warszawie wstępne rozmowy między Ministerstwem Transportu, Żeglugi i Łączności a kierownictwem Radiotelevisione Italiana (RAI) w sprawie możliwości odbioru I programu telewizji włoskiej przez mieszkańców jednego z naszych miast (prawdopodobnie Krakowa). Do rozstrzygnięcia pozostało wiele spraw natury techniczno-organizacyjnej, prawnej i finansowej, które dyskutowane będą do czerwca br.

III — na zaproszenie prezesa PAP B. Jachacza przebywał w Polsce dyrektor Litewskiej Telegraficznej Agencji Prasowej ELTA A. Stankiavičius. Podpisano umowę o współpracy.

SD PRL. KLUBY TWÓRCZE

5 I — spotkanie członków zarządu Klubu Publicystów Związkowych i Samorządu Pracowniczego z rzecznikami prasowymi pięciu centralnych związków spółdzielczych, Naczelnej Rady Spółdzielczej. Stwierdzono, iż mimo wysiłków ze strony rzeczników prasowych społeczeństwo za pośrednictwem środków masowego przekazu nie jest dostatecznie informowane o osiągnięciach spółdzielczości. Podjęto starania o wydawanie biuletynu prasowego.

14–16 I — w Bydgoszczy Krajowy Klub Reportażu zorganizował sesję nt. promocji książki reportażowej. Sprawozd. K. Goldbergo — *Prasa Polska* nr 3 s. 45–47. Na sesji podjęto uchwałę Klubu w sprawie dziennikarskiej tajemnicy zawodowej, w której wyrażono „głęboki niepokój z powodu podejmowanych uprzedzeń od pewnego czasu prób takiej interpretacji przepisów prawa prasowego, która oznaczałaby istotne zredukowanie zakresu dziennikarskiej tajemnicy zawodowej” (tekst: jw. s. 4).

28 I — spotkanie członków Klubu Publicystów Społeczno-Prawnych poświęcone roli środków masowego przekazu w kształtowaniu stanu świadomości prawnej społeczeństwa.

2 III — w Krakowie ogólnopolskie spotkanie dziennikarzy — radnych poświęcone wymianie doświadczeń; zastanawiano się nad odpowiednią reprezentacją środowiska w zbliżających się wyborach do rad narodowych.

III — w Warszawie sesja Krajowego Klubu Reportażu poświęcona tematowi „Reportaż a cenzura”. Wprowadzeniem do dyskusji było wystąpienie dra T. Kowalskiego z Instytutu Dziennikarstwa UW, w którym przedstawił zmiany jakie dokonały się w polskim systemie prasowym w latach '80, ze szczególnym uwzględnieniem uprawnień cenzury w świetle prawa pra-

sowego. Dyskusja ześrodkowała się wokół „techniki” ingerencji cenzorskich; interesowano się także możliwościami zaznaczania ingerencji w materiałach dziennikarskich — uzyskano zapewnienie, że każda redakcja może korzystać z takiego prawa (wg: *Gazeta Współczesna* nr 58).

INICJATYWY REDAKCYJNE

28 I — z okazji 80-lecia *Zarania Śląskiego* konferencja naukowa poświęcona dziedzicom tego kwartalnika i jego współczesnej sytuacji wydawniczej. Por. J. Kulesza: W 80-lecie *Zarania Śląskiego*. Przemiarka do emerytury — *Trybuna Robotnicza* 28 I.

12 III — *Trybuna Ludu* rozpoczęła pt. „Telewizja w rubryce” cotygodniową ogólnopolską giełdę opinii czytelników o programach telewizyjnych. „Nie chodzi nam nawet o kierowanie ich bezpośrednio do twórców programów TVP — mają oni swoje sposoby odczytywania opinii widzów i wysłuchiwanie jej. Chodzi nam o umożliwienie wymiany poglądów Czytelników TL na temat tego, co płynie z małego ekranu”.

RÓŻNE

29 I — kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości dokonało oceny *Gazety Prawniczej* (ocenę poprzedzono sondażami w środowisku prawniczym). Podkreślono, iż pismo cieszy się dużą popularnością i zainteresowaniem wśród czytelników, że jest im potrzebne w pracy. Zgłoszono propozycje mogące się przyczynić do podniesienia poziomu i atrakcyjności pisma.

14 II — *Rzeczywistość* (nr 7) zanotowała: „Oprócz braku dewiz na zakup filmów naszą kinematografię dotknęła kolejna klęska, a mianowicie kłopoty z taśmą pozytywową (na kopie kinowe). Jedyń dostawcą dla naszego kraju firma ORWO z NRD zawiesiła dostawy, motywując to przeprowadzanym właśnie remontem. Wobec skromnych zapasów zdecydowano, że kronika filmowa będzie wyświetlana jedynie w kinach szerokoekranowych (zmniejszenie z 400 do 80 kopii).

Opracował
Sylwester Dziki

Skróty tytułów

CS	— <i>Copy Special</i>
DaD Brief	— <i>Dienst aus Deutschland Brief</i>
FAZ	— <i>Frankfurter Allgemeine Zeitung</i>
IHT	— <i>International Herald Tribune</i>
NDP	— <i>Neue Deutsche Presse</i>
NZZ	— <i>Neue Zürcher Zeitung</i>

REDAGOWANIE

MIEDZYNARODOWE. 16 XII 1987 szefowie telewizji zachodnioniemieckiej (ZDF), austriackiej (ÖRF) i szwajcarskiej (SRG) podpisali w Zurychu protokół o zakończeniu 3-letniej eksperymentalnej fazy dla programu 3 SAT i włączeniu go na stałe jako satelitarnego programu kulturalnego do emisji dla niemieckojęzycznego obszaru. Program składa się przede wszystkim z produkcji własnej kontrahentów, aktualnie obejmuje 7 godz. dziennie. Przekazywany jest przez satelitę komunikacyjnego ECS I do łączny kablowych w trzech wymienionych krajach. (MB 1988 nr 1 s. 29) pd

MIEDZYNARODOWE. W 1987 r. Arabska Organizacja Alfabetyzacji podjęła telewizyjną emisję 45-odcinkowego programu nauki czytania, pisania, podstaw arytmetyki, znajomości rolnictwa, rzemiosła i higieny. Przez satelitę komunikacyjnego ARABSAT kurs ten mogło odbierać 32 miliony w 18 krajach. (NDP 1988 nr 3 s. 18) pd

MIEDZYNARODOWE. Kraje zachodnioeuropejskie bronią się przed zalewem kin i telewizji produkcją amerykańską. Rok 1988 został ogłoszony w 28 państwach „Europejskim rokiem filmu i tv” (EFFJ). 21 marca ustanowiono „europejskim dniem telewizji”, 16 czerwca „dniem europejskiego filmu”. Na koniec roku planuje się utworzenie Europejskiej Akademii Kina i TV, której domeną byłoby m. in. przyznawanie dorocznej nagrody filmowej. (NZZ 28 I 1988 s. 49) pd

AFRYKA POŁUDNIOWA. Tygodnik *New Nation*, jeden z najbardziej zaangażowanych w walkę z apartheidem tytułów prasowych, zaczął się ukazywać w styczniu 1986, wydawany przez Konferencję Południowo-Afrykańskich Biskupów Katolickich. Nakład wynosi ok. 50 000 egz., pismo rozchodzi się głównie wśród czarnoskórych mieszkańców Afryki Płd. Decyzją rządu zamknięto go na trzy miesiące, od 22 marca 1988. Jeśli po otwarciu następne wydania pisma władze uznają za nieodpowiednie, mogą bez ostrzeżenia przedłużyć zakaz publikacji o dalsze trzy miesiące. Biskup Reginald Ormond, przewodniczący komitetu wydawców oświadczył, że 22-oso-

bowy zespół redakcyjny zostanie utrzymany przez pierwsze trzy miesiące. (IHT 23 III 1988 s. 7) ar

ChRL. Centralny Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny działa od 1979 r. Prócz niego istnieje 36 takich instytucji lokalnych. Łącznie skupiają ponad 600 tys. studiujących, z których 90% dąży do uzyskania świadectwa dojrzałości. Centralny Uniwersytet kształci w 26 przedmiotach, prowadzi 148 kursów i nadaje codziennie 6 godz. programów.

W październiku 1987 poprzez satelitarny kanał „China Education” zaczęto prowadzić kształcenie nauczycieli szkół podstawowych i średnich, które skupiło 78 tys. nauczycieli. (NDP 1988 nr 3 s. 18—19) pd

FRANCJA. W rok po prywatyzacji największej rozgłośni telewizyjnej TF 1, Narodowa Komisja ds. Komunikowania i Wolności (CNCL) wydała 600-stronicowy raport na temat tej niezwyklej sytuacji: nigdzie indziej w Europie nie zmieniono dotąd publicznie prowadzonej tv w instytucję prywatną. Nie znaczy to jednak, że nastąpiła całkowita liberalizacja. TF 1 obowiązuje roczne pensum programów i magazynów informacyjnych. Reklama jest ograniczona do średnio 6 minut na godzinę, nie wolno jej podawać w trakcie wiadomości. Filmy są dopuszczone nie w każdym dniu i nie o każdej porze. Część budżetu ma być poświęcona rodzimej produkcji filmowej; tu raport wskazuje na niedostateczne przestrzeganie przepisów. (FAZ 6 II 1988 s. 5) pd

FRANCJA. Kanał M6 francuskiej telewizji pokazuje w piątkowy wieczór „Sexy Clips”, piosenki erotyczne przerywane wyszukiwanym, często wykonywanym we dwoje stripteasem; stacja Canal Plus telewizji kablowej pokazuje nieocenzurowane wersje filmów porno; program „Super Sexy” zawiera sondę uliczną (przerzywaną stripteasem), której uczestnicy pytani są o swe techniki seksualne lub proszeni o prezentację bielizny osobistej; program „Charmes” specjalizuje się w fantazjach seksualnych (kobieta rozbiegana przez dyszący pożądaniem odkurzacz). Słowem pornografia staje się przedmiotem powszechnej konsumpcji; np. program „Super Sexy” ogląda się w ok. 10 milionach gospodarstw domowych. (Newsweek 1 II 1988 s. 55) ar

MOZAMBIK. W tutejszym systemie mediów najważniejszą rolę odgrywa radio. Stołeczne „Radio Moçambique” nadaje 3 programy: „Nacional” od 5 rano do północy po portugalsku, akcentując międzynarodową aktywność państwa, ale nasycając audycję w 80% muzyką. Program „C” od 17.30 do północy wypełnia prawie wyłącznie muzyka klasyczna i pop. Na po-

ludni kraju, w Maputo i Gazie „Inter-provincial” nadaje w językach narodowych.

Najważniejszą gazetą jest stołeczny dziennik *Noticias* o nakładzie 45 tys. egz. (przy ok. miliona mieszkańców w samym Maputo, a część nakładu rozchodzi się poza stolicę). Liczy 8 stron, 2 zajmują ogłoszenia i reklamy. 16 stron liczy niedzielna *Domingo*, podobna gazeta tygodniowa *Didrio de Moçambique* ukazuje się w Beirze. Polityczny tygodnik *Tempo* liczy 64 strony. W środy ukazuje się gazeta sportowa, 3—4 razy w roku pismo sił zbrojnych „25 września”. Dla ludności wiejskiej przeznaczone jest *O sampo*. Poza tym organizacje społeczne i wszystkie ministerstwa, zwłaszcza zaś partia FRELIMO wydają miesięczne biuletyny.

Telewizja jest u końca fazy próbnej, nadaje 4 razy tygodniowo między 18.30 a 23 (z końcem tygodnia dłużej). Rozpoczyna programem dla dzieci (dużo majsterkowania), potem są tematy oświatowe, dziennik (w soboty dłuższy o półgodzinny serwis wiadomości wyłącznie afrykańskich), na końcu seriale i filmy (głównie z USA, Francji i Portugalii), na końcu sport, który wiele miejsca zajmuje też w prasie i radiu. (NDP 1988 nr 1 s. 18—19) *pd*

RFN. Czołowy ponadregionalny dziennik *Frankfurter Allgemeine Zeitung* dzieli się na 3 zasadnicze działy: polityczny, gospodarczo-sportowy i publicystyczny. W środy prowadzi specjalne kolumny „Przyroda i nauka” oraz „Wiedza humanistyczna”, w czwartki duży dział poświęcony turystyce, w piątki osobny kolorowy magazyn, w soboty wkładkę rotograviurową. Regionalnie jest dokładana — stale się rozwijająca — *Rhein-Main-Zeitung* z podtytułem „Zeitung für Frankfurt”, sprzedająca już 85 tys. egz. Osobno rozchodzą się 23 tys. codziennego przeglądu gospodarczego *Blick durch die Wirtschaft*.

FAZ osiąga 1/4 obrotów z reklamy (1987: 440 milionów mk), przy czym bardzo ważną pozycję stanowią tu ogłoszenia rynku pracy. 80% nakładu rozchodzi się w prenumeracie, 37 tys. egz. jest sprzedawanych za granicą. Blisko 20 mln mk wydaje się rocznie na reklamę własną.

Pismem kieruje aktualnie 5 współwydawców (najbardziej znany — także u nas — jest 61-letni historyk Joachim Fest, autor m. in. „Oblicza Trzeciej Rzeszy”). Działają oni poszczególnymi działami gazety, która nie ma redaktora naczelnego. Ogólne decyzje mają być podejmowane jednomyślnie (dotąd tylko 2-krotnie nie uzyskano kolegalnej zgody: w 1955 odszedł Paul Sethe; w 1970 Jürgen Tern, sympatyzujący z polityką wschodnią Brandta).

Wysoki poziom pisma zapewnia i pomaga w pracy rozbudowane archiwum zatrudniające 80 osób. Jednym z elementów motywacyjnych dla redaktorów jest zapewnienie każdemu samochodu służbowego — co stanowi wyjątek także wśród redakcji w RFN. (Copy 1988 nr 1—2 s. 18—27) *pd*

RFN. Z okazji Targów „CeBIT '88” w Hanowerze, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z 15 III 1988 wyszła z 32-stronicową wkładką „Technika — Komputer — Komunikacja”. Targi są poświęcone komputeryzacji w najszerszym znaczeniu — w biurowości, informatyce, telekomunikacji. (FAZ 15 III 1988, wkładka B) *pd*

SZWAJCARIA. W 1988 r. przypada półwiecze wprowadzenia retoromańskiego jako czwartego języka oficjalnego. Od maja te-

go roku na ukł w Graubünden, codzienna emisja w retoromańskim zostanie przedłużona z 4 do 5 godz. (MB 1988 nr 3 s. 30) *pd*

TAJLANDIA. Z okazji 60 rocznicy urodzin króla, największy dziennik kraju *Thai Rath* (650 tys. egz.) wydrukował po raz pierwszy kolorowe zdjęcia. (CS 1988 nr 1 s. 7) *pd*

USA. „Telewizja przy śniadaniu” przyjęła się: rozpoczynane o godz. 7 dwugodzinne programy trzech wielkich sieci prywatnych odbiera 20 milionów widzów. O powodzeniu mieszanki złożonej z wiadomości, wiadomości i rozrywki decyduje przede wszystkim osobowość prezenterów. Najlepsi spowodowali — przyciągając najliczniejszą widownię — dodatkowy zysk dla NBC 70 mln dol. w 1987 r. Utrata jednego jedynego punktu w procentowej tabeli odbiorców równa się stracie 10 do 15 mln dol. (Zeit 1988 nr 5 s. 65) *pd*

W. BRYTANIA. Trzy spośród „wielkich” telewizji niezależnych przystąpiły w lutym 1988 do nadawania programów całonocnych. Thames Television stwierdziła, że stare kryminały z Kojakiem i horrory sprzed 20 lat odbierała o godz. 3 jeszcze ćwierćmilionowa widownia, która jednak później malała do 50 tys. i w końcu 10 tys.

Oprócz Central (Yorkshire) i Granada Television program nocny podjął też Channel 4, ale tylko do godz. 3. (NZZ 4 II 1988 s. 45) *pd*

WŁOCHY. Adriano Celentano, piosenkarz rockowy, a także aktor, autor i reżyser filmowy, prowadził od października 1987 przez 14 tygodni sobotni magazyn telewizyjny „Fantastico”, którego odbiór notował rekordową ponad 60-procentową widownię. Łamał przy tym pisane i niepisane zasady teleekranowych widowisk, wprowadzał samowolne elementy, przedłużał emisję. Nie brakowało (przynajmniej początkowo) potknięć, dosłownych i pamięciowych. Przede wszystkim jednak do błyskotliwego programu rozrywkowego włączył ciemne strony zakulisowej codzienności, np. osobistą relację uprowadzonej i zgwałconej aktorki.

Z początkiem nowego roku, w 50. rocznicę swych urodzin Celentano zapowiedział swój ostatni występ w telewizji RAI. (NZZ 16 I 1988 s. 11) *pd*

ROZPOWSZECHNIANIE

MIEDZYNARODOWE. Zestawienie obrazujące zmiany nakładów wielkich międzynarodowych tytułów prasowych 1986—1987:

Dzienniki

	Nakład tys.	globalny w	Zmiana w proc.	Koszt 1 str. reklam w niekolorowej przy 1 mk = 1,63 dol. (w tys.)
Wall Street Journal	2 098		+2,2	178
USA Today	1 637		+10,0	68
Financial Times	312		+23,2	48
Herald Tribune	169		+0,4	58

Tygodniki

<i>Time</i>	5 893	-5,5	214
<i>Newsweek</i>	3 986	+1,6	149
<i>Business Week</i>	950	+8,3	62
<i>The Economist</i>	317	+8,9	12

Różne

<i>Reader's Digest</i>	27 802	-0,1	336
<i>Fortune</i>	772	+3,6	51
<i>Scientific American</i>	607	+4,1	32
<i>Harvard Business Review</i>	221	+2,7	12

Ceny ogłoszeń w zaokrągleniu do pełnych tys. (*Copy* 1988 nr 1-2 s. 46) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Od połowy grudnia 1987 brytyjskie programy satelitarne Sky Channel mogą być odbierane w 52 tys. mieszkań mających łącza kablowe na Węgrzech — w największej sieci w Szekesfehervar i 2 dalszych w rejonie Budapesztu. W stołecznych hotelach program ten był odbierany już wiosną 1987. (*MB* 1988 nr 1 s. 29) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Brytyjski satelitarne Sky Channel ogłosił, że z początkiem 1988 r. przekroczył granicę 11 milionów odbiorców (gospodarstw z łączami kablowymi) w 19 krajach europejskich, co odpowiada 28,6 mln potencjalnych telewidzów. Przyrost w ciągu roku wyniósł 43%, najwięcej nowych odbiorców zanotowano w RFN, na Węgrzech i w Danii. (*MB* 1988 nr 1 s. 74) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Od połowy grudnia 1987 zachodniemiecka telewizja prywatna SAT 1 może być odbierana w szwajcarskich mieszkaniach mających połączenia kablowe, których liczba sięga 1,3 mln. Odpowiedniej zgody udzielił Departament Komunikacji i Gospodarki Energetycznej. (*MB* 1988 nr 1 s. 28) *pd*

AUSTRIA. Przeciętny zasięg radia krajowego w 1987 r. — 74% — był ok. 1 punkta wyższy niż w latach poprzednich. Program 3 i regionalny oscylowały ok. 40%, 0 i 5,4%. Odbiór konkurencyjnych rozgłośni zagranicznych zbliżył się do 4%. (*MB* 1988 nr 3 s. 31) *pd*

ChRL. Gdy przed 30 laty centralna telewizja CCTV podjęła emisję, w całym kraju było ok. 50 telewizorów. Obecnie przed ponad 92 milionami szklanych ekranów gromadzi się codziennie 200-milionowa widownia, a prócz CCTV programy nadaje 291 stacji lokalnych. Zasięg tv obejmuje 71,5% ludności. (*NDP* 1988 nr 3 s. 18) *pd*

FRANCJA. Instytut badawczy Médiamétrie opublikował dane dot. odbiorców telewizji w 1987 r. Chociaż wielu wyraża niezadowolone z powodu przerywania w prywatnej tv filmów i nawet wystąpień prezydenta Republiki reklamami, uprzywilejowana TF 1 zwiększyła udział swych odbiorców z 40,5% w styczniu do 47,5% w grudniu. W tym samym czasie odsetek telewidzów publicznej Antenne 2 zmniejszył się z 36,6 do 28,8. (*FAZ* 6 II 1988 s. 5) *pd*

MONGOLIA. Ukazuje się tu 70 gazet i czasopism w łącznym nakładzie 1,5 mln egz. Najwyższy nakład ma centralny organ Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej — *Unen* (Prawda): 180 tys. egz. Ukazuje się 6 razy w tygodniu, prócz niedzielaków. 6 periodyków jest wydawanych w języ-

kach obcych: 2 w rosyjskim, 2 w kazachskim, 1 w chińskim i 1 po angielsku.

Telewizja wyświetla od 1967 r. program ogólnokrajowy, od 1987 w 5 dniach tygodnia (większość w kolorze syst. SECAM). Osiąga 68% mieszkańców, rocznie otrzymujących niespełna 1500 godz. Poza tym z satelitarnego radzieckiego systemu „Orbita” można odbierać rocznie 2600 godz.

Radio nadaje 3 programy na falach długich, średnich i krótkich. Główny program Mongolradio jest nadawany codziennie od godz. 6 do 24, program II przekazuje audycje wszechzwiązkowego radia radzieckiego, III lokalny nadaje 2 godz. dziennie w Ulan Bator. Poza tym emituje się 740 godz. rocznie programów w rosyjskim, angielskim, chińskim, francuskim i kazachskim. Osobno nadaje się programy w mongolskim dla terytorium Mongolii Wewnętrznej w ChRL. (*NDP* 1988 nr 2 s. 18) *pd*

MOZAMBIK. Centralna rozgłosnia radiowa w Maputo nie dociera na całe terytorium liczące 784 tys. km kw. Każda z 10 prowincji ma więc własną rozgłosnię regionalną o zasięgu do ok. 60 km. Wystarcza to jednak tylko do objęcia 1/3 do połowy całego terytorium. Dzienna emisja trwa 10 do 13 godz. (*NDP* 1988 nr 1 s. 18) *pd*

RFN. W 1987 r. było tu ponad 93 tys. miejsc sprzedających przeszło 400 tytułów gazet i czasopism. Ta liczba punktów sprzedaży — większa niż we Francji, Hiszpanii i W. Brytanii — w związku z wysuwu RFN bezapelacyjnie na pierwsze miejsce w świecie. (*Copy* 1988 nr 3 s. 7) *pd*

RFN. 4 dzienniki ponadregionalne przeszły od 1950 do 1987 r. następujący rozwój nakładowy: *Süddeutsche Zeitung* ze 187 tys. do 370 tys. egz., *FAZ* z 42 tys. do 362 tys., *Die Welt* z 246 tys. do 218 tys., i *Frankfurter Rundschau* ze 124 tys. do 194 tys. (*Copy* 1988 nr 1-2 s. 22) *pd*

RFN. Od października 1987 niespełna 200-tysięczna Moguncja należy do niewielu miast dysponujących więcej niż jednym dziennikiem regionalnym: obok wydawanej przez Mainzer Verlagsanstalt *Allgemeine Zeitung*, rozprawdanej lokalnie w 66 tys. egz., pojawiła się tu *Mainzer Rhein-Zeitung* z Mittelrhein-Verlag w Koblenz. Ogółem ma 11 mutacji o 233 tys. egz., z których 5-6 tys. dowozi się codziennie do odległej o 90 km Moguncji, której problemom jest poświęcona 10-stronicowa część lokalna (z ogłoszeniami). Dla pokrycia kosztów nowej mutacji mierza się do podwojenia liczby obecnych nabywców i odpowiedniego przyrostu ogłoszeń. (*FAZ* 16 II 1988 s. 10) *pd*

RFN. Ponad 200 tytułów prasy rolniczej (bez poświęconych hodowli koni, łowiectwu i sadownictwu) jest adresowanych do ogółem 700 tys. gospodarstw. 15 tygodników zrzeszonych w AOL (Arbeitsgemeinschaft organisationsgebundener Landpresse) przy sprzedanym nakładzie 460 tys. egz. (III kw. 1987) dociera do większości, zaś uzupełniały je magazyny i czasopisma specjalne o łącznym nakładzie 930 tys. sprzedanych egz. (*Copy* 1988 nr 4 s. 33, 36, 37) *pd*

RFN. Komputeryzacji jest poświęconych ponad 70 tytułów o jednorazowym miesięcznym nakładzie 1,3 mln egz. Najstarsze czasopismo, ukazujące się w wydawnictwie

Vogla w Würzburgu od 1978 — *Chip*, przoduje co do wysokości sprzedawanego nakładu (170 tys. egz.). Ten tytuł też najdalej odchodzi do profilu ściśle specjalistycznego w kierunku popularnego. (FAZ 15 III 1988 wkładka „CeBIT” ’88” s. B 10) pd

RFN. Gdy czasopisma treści ogólnej, w tym magazyny ilustrowane notują spadek nakładów, rozwijają się periodyki z zagadkami umysłowymi. Regularnie ukazuje się blisko 40 takich tytułów o przeciętnym tygodniowym nakładzie łącznym 700 tys. egz. W 1987 r. nabywcy wydali na nie 65 mln marek. (*Spiegel* 1988 nr 9 s. 10) pd

RFN. Według danych GfK, w 1987 r. dorosli (powyżej 14 lat) spędzali codziennie przeciętnie 2¼ godz. przed telewizorem, o 3 min. więcej niż w roku poprzednim, dzieci od 6 do 13 lat 78 min. — akurat 3 min. mniej. Ogólny odbiór tv wzrósł o 3 min. do 216 min.

W gospodarstwach domowych z łączami kablowymi najczęściej były odbierane programy publiczno-prawnych radiofonii ARD — 31% oraz ZDF — 26%. SATI utrzymało pierwsze miejsce wśród nadawców prywatnych — 13%, RTL miało 8%. Trzecie programy ARD zanotowały 11% odbioru czasu antenowego, publiczno-prawne satelitarne programy 3SAT i 1 Plus łącznie 1%.

Podobnie jak w roku 1986, także w następnym czas odbioru w mieszkaniach „z kablem” był — ze względu na większą ilość oferowanych programów — dłuższy niż mających tradycyjny odbiór i wynosił 232 min. wobec 216 min. (NZZ 21 I 1988 s. 45) pd

RFN. Dziennik wieczorny „Tagesschau” o godz. 20 w telewizji ARD jest najpopularniejszym programem informacyjnym: w dni powszednie 1987 r. gromadził przeciętnie 8,6 mln (18%) osób powyżej 14 lat. Program „Heute” o godz. 19 w ZDF odbierało 7,3 mln czyli 16%. (NZZ 6 II 1988 s. 11) pd

USA. Należące do braci Newhouse wydawnictwo czasopism Condé Nast prowadzi następujące tytuły:

	Nakład VI 1987 (w tys.)	Liczba kol. reklamow. wych 1987
<i>Glamour</i>	2247	2236
<i>Vogue</i>	1260	8300
<i>Mademoiselle</i>	1198	1764
<i>Self</i>	1124	1197
<i>Gourmet</i>	793	1318
<i>Gentlemen's Quarterl</i>	667	1932
<i>House & Garden</i>	573	1153
<i>Vanity Fair</i>	480	864
<i>Bride's</i>	436	2433
<i>Traveler *</i>	1	647

Globalny nakład 9 tytułów w połowie 1987 r. przekraczał 8780 tys. egz. a liczba stron ogłoszeniowych wyniosła 16 850. (*COPY* 1988 nr 1—2 s. 14) pd

W. BRYTANIA. *Financial Times*, drukowany na papierze losiowego koloru brytyjski dziennik ekonomiczny ma 100 lat. W ostatnich 3 latach nakład dziennika wzrósł

o 40%, do 307 tys. egz., a zyski z tego okresu przekroczyły sumę zarobioną przez poprzednie 97 lat.

Rupert Murdoch, posiadacz 20,6% udziałów w firmie Pearson PLC, która wydaje *Financial Times*, sugeruje 10-krotne zwiększenie nakładu rozprowadzanego w USA, do 20 015 egz. w przeciągu kilku lat oraz azjatycką ekspansję ekonomiczną dziennika za pomocą drukarni niedawno zakupionego w Hongkongu dziennika *South China Morning Post*.

Ta wizja „globalnego dziennika” nie całkiem odpowiada wydawcom i redakcji *Financial Times*, którzy wskazują, że konkurencja z istniejącym w Stanach *Wall Street Journal* (ponad 2 miliony nakładu) i w Japonii *Nihon Keizai Shimbun* (również ponad 2 miliony egz.) byłaby dla najmniejszego z światowych dzienników ekonomicznych bardzo trudna i wymagałaby kosztownych zmian a także zróżnicowania formuły pisma, na co ani wydawcy ani redakcja nie chcą się godzić. (IHT 8 III 1988 s. 9, 11) ar

ODBIORCY

AUSTRIA. Dział Badań ORF stwierdził w panelu „Tv i książka”, że wśród 18% mieszkańców występuje „zmnijszona umiejętność” (Lesepetenz) czytania. (NZZ 17 III 1988 s. 51) pd

AUSTRIA. Przeciętny obywatel poświęca codziennie 1 godz. 55 min. oglądaniu telewizji, 40 min. książce i 32 min. gazecie. (NZZ 17 III 1988 s. 51) pd

ChRL. Badania przeprowadzone w 1986 r. w prowincji Czeclang wykazały, że 52% mieszkańców czerpało informacje z tv, 20% z radia i tylko 10% z gazet. (NDP 1988 nr 3 s. 18) pd

RFN. Wydawnictwo Burda przeprowadziło analizę w celu stwierdzenia, kto tworzy tzw. stan średni i jakie są jego zwyczajnie konsumpcyjne. Jako dolną granicę dochodową dla przedsiębiorców branych tu pod uwagę: przyjmuje się roczny dochód (przed opodatkowaniem) ponad 100 tys. mk w przypadku działalności indywidualnej, 250 tys. w handlu detalicznym i pół miliona w hurtowym. Federalny Urząd Statystyczny rejestruje blisko 1 100 tys. takich jednostek, po 36% przynależnych do wytwórczości i usług i w 27% do handlu.

W wydawnictwie Burda doszli jednak do wniosku, że doliczyć trzeba w 1 425 tys. gospodarstwach domowych tworzących stan średni także współmałżonków — czyli 1 190 tys. osób.

Podczas gdy przeciętna rodzina zarabia miesięcznie netto 3200 marek, w stanie średnim dysponuje przeszło 5600 mk. Ich preferencje nabywcze zbędano w połowie 1987 r. na próbie losowej 809 respondentów.

Jeśli chodzi o czytelność prasy, to osoby zaliczane do stanu średniego i ich małżonkowie czytali magazyny: *Stern* 26%, informacyjny *Spiegel* 23%, gospodarczy *Capital* 18%, *Bunte* 15%, *Quick* 9%; rzemieślniczą *Deutsche Handwerks-Zeitung* 13%; tygodnik społeczno-gospodarczy *Die Zeit* 7%, tyle samo ogólnokrajowy dziennik *FAZ*; tytuły gospodarcze: *Wirtschaftswoche* 6%, *Handelsblatt* 4%; ponadregionalne dzienniki *Süddeutsche Zeitung* 4% i *Die Welt* 3%.

Jeśli chodzi o czytelność osób, których dochody decydowały o zaliczeniu do stanu średniego, i współmałżonków — to

* Tytuł nowo założony

różnice były znaczne. (Copy 1988 nr 1—2 s. 34, 37) *pd*

RFN. Badania przeprowadzone przez Instytut Demoskopii w Allensbachu na zlecenie czasopisma komputerowego *Chip* wykazały, że tego rodzaju tytuły (ogółem ponad 70 o łącznym nakładzie miesięcznym 1,3 mln egz.) są w 91% czytane przez mężczyzn. (FAZ 15 III 1988 wkładka „CeBIT '88” s. B 10) *pd*

RUCH WYDAWNICZY

FRANCJA. Od połowy stycznia 1988 ukazuje się nowy miesięcznik *Rolling Stone*. Nazwa brzmi znajomo — od połowy lat sześćdziesiątych magazyn pod tym tytułem ukazuje się w Stanach Zjednoczonych. Francuski *Rolling Stone* nie jest tłumaczeniem amerykańskiego magazynu kultury pop, ale pozostaje z nim w ścisłym związku — w wyniku licencyjnego porozumienia tytuł oraz około 40% zawartości miesięcznika pochodzi ze Stanów, reszta natomiast jest produktem francuskiej redakcji, działającej pod dyktando Lionela Rotcage'a. Amerykanie pobierają 4000 dolarów miesięcznej opłaty licencyjnej plus 8,5% dochodów pisma. Nakład pierwszego numeru wyniósł 180 000 egz., z czego 80% sprzedano w kioskach (Time 14 III 1988 s. 33) *ar*

RFN. Koncern domów towarowych Kaufhof zlikwidował z końcem marca 1988 swój tygodniowy magazyn *tu Aktuell*, rozprowadzany gratisowo w milionie egzemplarzy w swych 80 filiach. Pismo wprowadzić chętnie przyjmowano, ale koncepcja pokrywania jego kosztów z reklamy nie sprawdziła się. (Spiegel 1988 nr 8 s. 106) *pd*

AGENCJE

NAMIBIA. Założona we wrześniu 1987 NAMPA (Namibia Press Agency) jest 94 agencją informacyjną w krajach niezaangażowanych. Nadal jednak kilkanaście takich krajów nie posiada własnej służby informacyjnej. (NDP 1988 nr 3 s. 18) *pd*

EKONOMIKA

MIEDZYNARODOWE. Internacjonalizacja procesu koncentracji w świecie kapitalistycznym postępuje i będzie się rozwijała. Tak przynajmniej twierdzi brytyjski magnat medialny Robert Maxwell (rodzony Czechosłowak), który uważa, że w 1990 r. będzie istniało już tylko 10 „globalnych koncernów informacji i komunikowania”. (Copy 1988 nr 1—2 s. 44) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Zachodnioniemiecka firma MAN Roland zrealizowała największe w świecie zlecenie na jednorazową dostawę 39 maszyn kolorowej rotacji offsetowej wartości 850 milionów mk. Zlecniodawcą był brytyjski wydawca Rupert Murdoch. (CS 1988 nr 1 s. 6) *pd*

RFN. Tradycyjny model wydawnictwa jednotytułowego „Frankfurter Allgemeine Zeitung” zmienia się stopniowo w koncern mediów. Ta spółka z ograniczoną odpowiedzialnością miała w 1987 r. prawie pół miliarda marek obrotu — dokładnie 490 mln, z czego (a był to rok „chudy”) 9% stano-

wił zysk brutto (w 1985 i 1986 po przeszło 16%). Główny w tym udział dziennika FAZ, który przy swych 360 tys. egz. nakładu dał 80% obrotu, podczas gdy filialna „Tele-FAZ” (radio, tv, wideo, teletext, videotext) miała tylko 11 mln obrotu i znaczny deficyt. Ale jest tu perspektywa na przyszłość.

Koncern zatrudnia 1150 pracowników. Poza dziennikiem wydaje kilka czasopism fachowych, książki, ma własną niewielką drukarnię. Z początkiem roku podjął działalność Instytut Rozwoju Mediów i Komunikowania, z przejętym od indywidualnego wydawcy informatorem *Medien-Kritik*. W 2 tys. egzemplarzy analizuje się tu programy magazynowe i informacyjne rtv publiczno-prawne, obecnie zamierza się ocenami objąć też kanały prywatne i media drukowane.

„FAZ GmbH” należy w 53,7% do fundacji FAZIT, założonej w 1959 r. przez „Krag przyjaciół pisma”; 26,3% jest w ręku drukarni Societäts, 11,7% bezpośrednio w gestii spółki a 8,3% należy do 5 współwydawców-kierowników FAZ (nie ma red. naczelnego). Ci ostatni nie uczestniczą w podziale zysków.

Resort nowych mediów (165 pracowników) podjął próby rozpowszechniania własnej produkcji wideo, m.in. wykorzystując zasobną kartotekę adresową pisma (liczy ono 200 tys. stałych nabywców). (Copy 1988 nr 1—2 s. 18—27) *pd*

RFN. Czasopismo *Copy* zestawilo udziały będące w posiadaniu spółki z o.o. Frankfurter Allgemeine Zeitung. Oprócz dziennika pod tym tytułem (360 tys. egz. nakładu) i codziennego *Blick durch die Wirtschaft* (23 tys. egz.), w 100% należą do spółki: czasopismo lekarskie *Die Neue Ärztliche* (52 tys. egz.), Instytut Rozwoju Mediów i Komunikowania we Frankfurcie, 3 specjalistyczne firmy w Monachium. W 1/3 — *Bild der Wissenschaft* (128 tys. egz.) i inne czasopisma w wydawnictwie DVA w Stuttgarcie, a poprzez nie w całości m.in. wydawnictwo Maness w Zurychu i 18% znanego wydawnictwa kieszonkowców „dtv” w Monachium. W 50% — hamburskie wydawnictwo Xenos, w 40% lokalna rozgłośnia w Stuttgarcie. Po 1% ma FAZ GmbH w prywatnych telewizjach RTL plus SA, RTL plus Deutschland Fernsehen Beteiligungs GmbH, rozgłośniach radiowych Studio Rheinland GmbH i Studio Rheinhessen GmbH. (Copy 1988 nr 1—2 s. 24) *pd*

RFN. Prywatne telewizje stopniowo zmierzają do przezwyciężenia deficytu: SAT 1, której budżet w dwu ostatnich latach wynosił po ok. 150 mln marek (wpływy 1987: 50 mln), zwiększyła go w 1988 do 200 mln; wyrównania oczekuje się w 1990 r. W RTL plus budżet rósł odpowiednio z 70 mln poprzez 120 do 140 mln mk, przy wpływach w 1987 wynoszących 50 mln i przewidywanych obecnie na 100 mln; tu przełom może nastąpić już w 1989 r. W Kabel Media Programmgesellschaft Tele 5 przy budżecie wynoszącym w 1988 r. 55 mln marek oczekuje się 40 mln mk wpływów, a Eureka TV przy kosztach planowanych na 15 mln i mogących dojść do 25 mln oczekuje wyrównania w 1990 r. (Copy 1988 nr 3 s. 11) *pd*

USA. Wydawnictwo rodzinne Newhouse, założone przez Sama Newhouse'a seniora (1897—1979) jest największe wśród prowadzonych przez właścicieli. (obecnie bracia Samuel I, lat 59 i Donald E., 57), drugie

wśród przedsiębiorstw prywatnych i należy do 10 największych koncernów mediów w świecie. Jako własność prywatna nie publikuje danych budżetowych, ale eksperci szacują jego obrót na połowę największego w świecie zachodniemieckiego Bertelsmanna (spółka akcyjna), czyli blisko 5 miliardów marek. Magazyn gospodarczy *Fortune* obliczył wartość koncernu Newhouse na 7,5 miliarda dol. (12,2 mld mk), a właściciele widzi wśród stu najzamożniejszych mieszkańców świata.

Koncern tworzą 3 części. Na 4 mld dol. ocenia *Fortune* sektor gazet (26 dzienników w 22 miastach, często w pozycji monopolisty); po Grupie Gannetta i Knighta-Riddera jest Newhouse na 3 miejscu wśród wydawców gazet codziennych, choć nie ma takich tytułów jak *New York Times*, *Washington Post* czy *USA Today*. Pracujące w 17 stanach audiowizualne towarzystwa kablowe (News Channels, Vision Cable, Metro-Vision) są szacowane na 1,7 mld dol. Gazetami i sektorem audiowizualnym zajmuje się Don Newhouse, natomiast starszy z braci kieruje wydawnictwami z czasopism z CNP (Condé Nast Publ.) na czele (10 miesięczników w USA i 28 tytułów za granicą), którego obroty szacuje się na co najmniej 800 mln dol. Do tego dochodzi jeszcze m.in. wydawnictwo książkowe Random House w N. Jorku z obrotem 400 mln dol. i wartością firmy ocenianą na 600 mln dol.

Sprawdziły się nowe periodyki: redagowany w stylu dawnego *Life* miesięcznik *Self* (od 1979) czy zakupiony równocześnie magazyn *Gentlemen's Quarterly*; jego nakład skoczył ze 180 tys. egz. do miliona. W 1987 r. wprowadzono na rynek miesięcznik *Traveler*. W przeciwieństwie do oficyn europejskich, Newhouse koncentruje się wyłącznie na czasopismach luksusowych i drogich. W I półroczu 1987 dziewięć takich tytułów dało z reklamy 178,7 mln dol. wpływów. (Coty 1988 nr 1-2 s. 9-11, 14) *pd*

USA. Gdy bracia Newhouse nabyli w 1984 r. tygodnik intelektualny *The New Yorker*, stracił on już wiele z swego blasku. Niemniej zapłacił 168 milionów dol. — dwukrotność całorocznych wpływów pisma. W 1987, po raz pierwszy od 1981 wpływy *New Yorkera* z reklamy wzrosły o ponad 1%, co niewątpliwie wiązało się z rozwojem nakładu do rekordowego poziomu 565 tys. egz. w I półroczu 1987 — o 5,7% więcej niż rok wcześniej. (Coty 1988 nr 1-2 s. 10) *pd*

REKLAMA

MIEDZYNARODOWE. Zestawienie oparte na danych Nielsena obrazuje wzrost wydatków reklamowych (1980 = 100) w krajach zachodnich; największą dynamikę (wzrost sześciokrotny) osiągnęły we Włoszech i Portugalii; Włochy 608, Portugalia 594, Hiszpania 375, Finlandia 239, Francja 232, W. Brytania 201, USA 177, Austria 160, Szwajcaria 142, Belgia 141, Dania 139, Holandia 136, RFN 133. (Coty 1988 nr 1-2 s. 52) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Opierając się na danych różnych agencji reklamowych i zrzeszeń reklamy, Cocy zestawilo wzrost wydatków reklamowych netto (bez reklamy własnej, w księgach i czasopismach reklamowych, częściowo bez prasy fachowej i reklamy kinowej) w latach 1984-1987, w przeliczeniu na miliardy marek. I tak

obroty te wzrosły w W. Brytanii z niespełna 12 do blisko 16 mld, w RFN z ponad 12 do 14, we Francji z ponad 8 do blisko 12, we Włoszech z ponad 5 do ok. 7, w Hiszpanii z niespełna 4 do ok. 6; dalej były Holandia, Szwajcaria i Belgia (brak danych dla tych krajów za 1987 r.) nieznacznie wyprzedzające Austrię, gdzie lekki wzrost oscylował ok. 1 mld mk. (Coty 1988 nr 1-2 s. 56) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Wg zestawienia Cocy, najwyższe wydatki reklamowe na 1 mieszkańca ma w Europie zach. Szwajcaria: w przeliczeniu ponad 300 marek zachodniemieckich (1986 r.), podczas gdy w 1987 wypadło w W. Brytanii ponad 250 mk, w RFN ponad 200, we Francji nieco powyżej 200, w Hiszpanii ponad 150, w Austrii poniżej 150 i we Włoszech poniżej 150 mk. W Holandii notowano w 1986 r. poniżej 200, a w Belgii powyżej 100 mk. (Coty 1988 nr 1-2 s. 56) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Bazując na obrotach reklamowych w 1986 r., czasopismo Cocy zestawilo udział w nich mediów w Europie zach. (w proc.):

	Reklama prasowa	audiowizualna	inna
Dania	85,7	2,0	2,2
Szwecja	84,0	1,0	5,0
Szwajcaria	80,3	9,5	10,3
RFN	79,8	16,4	3,8
Holandia	71,5	13,7	14,8
Belgia	69,2	15,1	15,7
W. Brytania	61,3	34,9	3,8
Francja	53,7	34,9	11,4
Austria	51,8	41,7	6,5
Hiszpania	50,0	45,5	4,5
Włochy	42,4	52,1	5,5

(Coty 1988 nr 1-2 s. 55) *pd*

AUSTRIA. Wydatki reklamowe przekroczyły w 1987 r. po raz pierwszy granicę 8 miliardów szyl. Przy kwocie 8,1 mld wzrosły nominalnie o 8,7%, realnie o 4,7%. Wprowadzenie reklamy świątecznej w mediach elektronicznych przyniosło im zyski kosztem szczególnie prasy codziennej. Utrzymała ona z kwotą 2,7 mld szyl. wprowadziła 1 miejsce, zagarniając 31,7% budżetu reklamowego, ale tuż za nią jest tv — 2,39 mld i 29,5%, wyprzedzając czasopisma popularne — 1,15 mld szyl. i 14,1%; także te pisma potrafiły znacznie zwiększyć wpływy z reklamy, o ponad 18%. (MB 1988 nr 3 s. 31) *pd*

RFN. Rangowa kolejność mediów pod względem obrotów reklamowych brutto w 1987 r. była następująca:

1. Telewizja ZDF — 780 mln mk
2. Tygodnik ilustrowany *Stern* — 383 mln mk
3. Telewizja WDR — 368 mln mk
4. Tygodnik informacyjny *Spiegel* — 329 mln mk
5. Tyg. z programami rtv *Hör zu* — 255 mln mk
6. Telewizja NDR — 215 mln mk

(MB 1988 nr 3 s. 28) *pd*

RFN. Około 40 periodyków, ukazujących się nawet 2 razy w tygodniu, przyciąga coraz większe rzesze osób i zwiększa nakłady prostym chwyt: drukują bezpłatnie osobiste ogłoszenia drobne. Przykładem wydawany w Düsseldorfie i Hamburgu

gu *Annoncen Avis* (kosztuje we wtorki 1,60 mk, w piątki 2,20), ma objętość do 72 stron bez jakiegokolwiek artykułu, za to do 24 tys. ogłoszeń. W ciągu 1,5 roku zwiększył nakład prawie o połowę do 70 tys. egz. tygodniowo. Równolegle przybywa ogłoszeniodawców, którzy w normalnej gazecie musieliby zapłacić za inserat do 40 marek, a tu zamieszczają go za darmo. Inaczej klienta zawodowa, handlowa i wytwórcy — ci płacą za swe reklamy jak gdzie indziej.

Inicjatywy te są oczywiście solą w oku wielkich wydawców prasowych, którym odbierają wpływy reklamowe. Próby wyłączenia konkurencji drogą sądową nie powiodły się. Posłużono się więc metodą swoistego „konja trojańskiego”, a zaczął Springer w Hamburgu: od połowy marca 1988 wydaje 2 razy w tygodniu swą własną gazetę ogłoszeniową *Anzeigen Telegramm*, identyczną w treści i formie jak wspomniana *Annoncen Avis* (duńskiego wydawcy Jaca Nellemanna), ale tańszą, bo sprzedawaną w cenie 1 marki. (*Spiegel* 1988 nr 8 s. 104 i n.) *pd*

RFN. Oryginalna reklama największej gazety rzemiosła — dwutygodnika *Deutsche Handwerks Zeitung* (310 tys. egz. nakładu) ukazała się w fachowym czasopiśmie *Copy* („magazyn poświęcony mediom, komunikowaniu i kreacji”): jest to 48-stronicowy wklejony reprint numeru *DHJ* z 9 X 1987 w formacie 9×13 cm, czytelny przez lupę w każdym szczególe. (*Copy* 1988 nr 4 s. 27) *pd*

SZWAJCARIA. W 5-leciu 1982—1986 wydatki skało w 1987 r. 5,5 mln fr z reklamy, co oznacza prawie 50-procentowy wzrost. Już z początkiem 1988 r. sprzedano połowę całorocznego czasu antenowego przeznaczanego na reklamę. (*MB* 1988 nr 3 s. 30) *pd*

SZWAJCARIA. W 5-leciu 1982—1986 wydatki reklamowe wzrosły z ok. 2,8 mld do 3,8 mld franków. (*Neue Werbung* 1988 nr 1 s. 26) *pd*

SZWAJCARIA. Rząd przedłużył o 2 lata — do końca 1990 — zarządzenie dot. radiofonii lokalnej i teletekstu (wideo tekstu). Przeciętny dzienny czas dopuszczalnej reklamy wynosi nadal 20 min., sezonowo maksymalnie 30 min. Od początku 1989 r. znosi się zakaz reklamy dla banków, instytucji kredytowych, nieruchomości, rynku pracy, używanych samochodów i handlu zwierzętami; indywidualne oferty towarów i usług nie będą uważane za reklamę. Utrzymano zakaz reklamowania medykamentów, alkoholu i tytoniu.

Dozwolenie tzw. reklamy branżowej znosi więc ograniczenia mające chronić prasę. Okazało się, że dopuszczenie radiowych rozgłośni lokalnych nie wywarło ujemnego wpływu na dochody gazet z reklamy. (*MB* 1988 nr 1 s. 28) *pd*

USA. Badania wykazują, że przeciętny konsument atakowany jest przez ok. 5000 reklam dziennie i ilość ta wykazuje tendencję wzrostową. Powstaje problem „zgiełku reklamowego”, który spędza sen z powiek specjalistom od reklamy. Stąd poszukiwania nowych dróg do potencjalnego konsumenta:

W Baltimore kierowcy na każdym parkometrze znajdują reklamy jeepów. Narciarze wjeżdżający wyciągami na stoki w 200 miejscowościach (stacjach klimatycznych, jak chce red. Zielonacki) oglądają oprócz pięknych górskich widoków strategicznie rozmieszczone reklamy zup i sprzę-

tu narciarskiego. Jedną z bardziej efektywnych kampanii reklamowych przeprowadziła firma Campbell Soup. Otóż w biuletynach kościelnych w Kościołach rzymskokatolickich w pięciu miastach wierni mogli poczytać podczas Wielkiego Postu przepisy dań bezmięsnych wymagających produktów Campbella do przygotowania. Badania wykazały, że aż 38% wiernych potrafiło przypomnieć sobie owe przepisy, a 26% wypróbowało co najmniej jeden z nich.

Z owych 5000 reklam dziennie (co daje blisko 2 miliony rocznie) przeciętny konsument potrafi sobie przypomnieć zaledwie 1 do 3%, wg badań przeprowadzonych przez White Communications. (*International Herald Tribune* 19 II 1988 s. 1 i 15) *ar*

USA. Wrześniowy zeszyt magazynu *Vogue* jest przez wydawnictwo Condé Nast (własni braci Newhouse) od 15 lat zapożyczany jako „biblia mody nadchodzącego sezonu”. Corocznie też padają rekordy ogłoszeniowe: w 1987 liczący 832 strony numer miał aż 618 stron z reklamami (w całym roku było ich 3300). Zeszyt ten był o dolara droższy i kosztował 4,5 dol., ale przy średnim nakładzie 1 260 tys. egz. w samej tylko sprzedaży poza prenumeratą poszło 940 tys.

Wg badań rynku prowadzonych przez wydawnictwo, czytelnicy są w równym stopniu zainteresowani reklamami jak treściami redakcyjnymi. (*Copy* 1988 nr 1—2 s. 14) *pd*

USA. Bożonarodzeniowe wydania czasopism *The New Yorker* i *New York* zawierały niespodziankę: gdy się je otworzyło na stronach z reklamą szwedzkiej „Absolut Wódka”, rozbrzmiewały dźwięki koled. (*Copy* 1988 nr 1—2 s. 7) *pd*

ZAWÓD DZIENNIKARSKI

MIEDZYNARODOWE. Międzynarodowy Instytut Prasy (IPI, zał. 1951 przez dziennikarzy Zachodu), wspólnie z węgierskim Instytutem Spraw Międzynarodowych (Külpolitika) zorganizował w marcu 1988 w Budapeszcie konferencję dziennikarzy Wschodu i Zachodu nt. funkcji i zadań dziennikarstwa. Pierwsze takie spotkanie dyskusyjne odbyło się w 1981 w Wiedniu. (*FAZ* 11 III 1988 s. 5) *pd*

MIEDZYNARODOWE. W 1987 r. zamordowano na całym świecie 25 dziennikarzy, 10 zaginęło bez śladu albo jest uprowadzonych, 675 aresztowano, wydalone lub w inny sposób przeszkodzono im w wykonywaniu zawodu — stwierdził przed Komisją Praw Człowieka ONZ dyrektor Międzynarodowego Instytutu Prasy, Galliner. (*Horizont* 1988 nr 3 s. 22) *pd*

FRANCJA. Wśród ponad 23 tys. dziennikarzy trzecią część stanowią już kobiety, a ich odsetek wzrasta. Odgrywają coraz większą rolę i należą do najlepszych w zawodzie. M. in. Catherine Nay, komentarka Radio Europe 1, zyskała sławę dwoma krytycznymi książkami o prezydencie Mitterrandzie — „Le noir et le rouge” (bestseller o dotąd 700 tys. egz. nakładu) i „Les 7 Mitterrand”. Najlepsze polityczne wywiady telewizyjne przeprowadzają kobiety: Anne Sinclair („Kobieta roku” i „Dziennikarka roku” 1986), mająca już swój konterfekt w gabinecie figur woskowych paryskiego Musée Grévin, i Christine Ockrent, która tak odmieniła stereotypową

technikę wywiadów, że uzyskała miano „la reine (królowa) Christine”. Wysoko ceniona jest szefowa redakcji informacji w TFI Michèle Cotta, podobnie jak Christine Clerc, której *Figaro-Magazine* daje co tydzień całą stronę; poza tym co rano prowadzi audycję radiową i publikuje książki, od fikcji „z kluczem” politycznym po klasyczne powieści. Ta autorka co najmniej raz w tygodniu odwiedza prowincję, bo „Paryż po prostu nie jest Francją”.

Do najlepszych dziennikarek zajmujących się polityką należy Josette Alia, zastępująca red. naczelnego w lewicowym *Nouvel Observateur*. Na łamach *L'Express* Sylvie Pierre-Brossolette analizuje systematycznie politykę Pałacu Elizejskiego, w konkurencyjnym *Le Point* połowę artykułów o polityce wewnętrznej piszą kobiety. *Le Monde* jest jedynym dziennikiem prowadzącym kolumnę satyryczną na temat polityki, w której Claude Sarraute pisze o prez. Mitterrandzie per „mon Mimi” a o premierze Chiracu „mon Jacquot”. (*Spiegel* 1988 nr 7 s. 156, 158) *pd*

MONGOLIA. Związek Dziennikarzy liczy 800 członków, natomiast jego organ *Setguitelch* (Dziennikarz) ukazuje się kwartalnie w 1,5 tys. egz. (*NDP* 1988 nr 2 s. 18) *pd*

SZKOLNICTWO DZIENNIKARSKIE

NRD. Telewizja przygotowuje swój narybek już wśród uczniów szkół średnich, prowadząc akcję informacyjną w stołecznych klasach 9. Właściwy wolontariat trwa w 2 etapach, od sierpnia do końca roku i od marca do lipca. Między tymi okresami trwa przygotowanie teoretyczne do egzaminu wstępnego na Sekcję Dziennikarstwa uniwersytetu w Lipsku, poprzedzone praktyką w redakcji gazety zakładowej. Przez cały wolontariat, a także podczas studiów kandydat ma opiekuna z redakcji tv. (*NDP* 1988 nr 1 s. 14) *pd*

INSTYTUCJE I BADANIA NAUKOWE

MIEDZYNARODOWE. Ukazał się 42. rocznik „World Radio TV Handbook”. Na 576 stronach zawiera informacje o radiu w 220 i telewizji w 177 krajach. W części poświęconej przeglądowi sytuacji w poszczególnych państwach nieproporcjonalnie przeważa radio (380 s.) nad tv (tylko 60 s.). Po raz pierwszy ZSRR (na 13 s.) podaje pełen wykaz audycji dla zagranicy z dokładnymi frekwencjami. (*NZZ* 17 III 1988 s. 51) *pd*

RFN. Obie publiczno-prawne radiofonie ARD i ZDF postanowiły, że badania odbioru telewizji w latach 1990–1994 będzie nadal prowadzić GfK — Gesellschaft für Konsum-, Markt- und Absatzforschung. GfK zapewniło, że bez dodatkowych kosztów obejmie analizami także wszystkie nowości techniczne w zakresie tv i wideo. Od 1990 roczne koszty badań mają być niższe aniżeli obecne, wynoszące 8,3 mln mk. (*NZZ* 14 I 1988 s. 45) *pd*

RFN. Ukazujący się od 10 lat (512 razy) serwis informacyjny „Medien-Kritik”, wydawany i redagowany jednoosobowo przez idrą Sweerts-Sporck, został z początkiem 1988 r. przejęty przez „Institut für Medienentwicklung und Kommunikation” — spół-

kę będącą wyłączną własnością *Frankfurter Allgemeine Zeitung*. Dr Sweerts-Sporck zostaje współwydawcą obok generalnego pełnomocnika FAZ, Dietricha Ratzkego, natomiast redakcję obejmuje prasoznawca i dziennikarz dr Hans-Dieter Gärtner. Powołano radę naukową, mającą czuwać nad obiektywnością „Medien-Kritik”.

Dotychczas „Medien-Kritik” zajmował się programami radiofonii publiczno-prawnych, obecnie ma objąć krytyczną obserwacją także media drukowane i nowe media. (*MB* 1988 nr 1 s. 41) *pd*

NOWE MEDIA

MIEDZYNARODOWE. Ostatecznie upadł dyskutowany od 10 lat projekt skandynawskiej telewizji satelitarnej „Tele-V”: w budżecie krajów nordyckich na 1988 r. już się nie pojawia. „Tele-V” miał dostarczać telewizjom Danii, Norwegii, Szwecji i Finlandii rodzime programy na 2 kanałach. Wspólny satelita wprawdzie wystartuje, lecz będzie służył jedynie łączności telefonicznej, przekazywaniu danych komputerowych itp. (*NZZ* 28 I 1988 s. 50) *pd*

SZWAJCARIA. W lutym 1988 powstał Związek Wideotek w kantonach niemieckojęzycznych, skupiający 100 wypożyczalni. Przyjęto kodeks honorowy zobowiązujący członków do respektowania „czarnej listy”, eliminującej szczególnie brutalne i zagrażające młodzieży kasety. Związek będzie wyrętkowo kontrolował przestrzeganie kodeksu i stosował sankcje w razie wykroczeń. (*NZZ* 11 II 1988 s. 45) *pd*

USA. Znane filmy hollywoodzkie na kasetach video bija rekordy powodzenia: co najmniej 4 przodujące na liście najpopularniejszych przekroczyły po raz pierwszy w styczniu 1988 r. 300 tys. kopii. Na czele „Pluton” Olivera Stone’a (380 tys. kopii), dalej poszukiwany przez młodzież film taneczny, horror, science-fiction itd. (*NZZ* 3 III 1988 s. 49) *pd*

USA. Firma Buena Vista Home Video (BVHV) wspólnie z kooperantami nakleja od początku 1988 r. na każde swej kasce hologram. Ten trójwymiarowy obraz umożliwia od razu stwierdzenie, czy mamy do czynienia z rejestracją oryginalną czy z nagraniem pirackim (podobny system stosuje się przy niektórych kartach kredytowych). Naklejki będą na wszystkich kasetach rozprowadzanych przez BVHV w 27 krajach świata. Skomplikowany sposób wytwarzania i wysoki koszt hologramów praktycznie uniemożliwia ich podrobienie.

Natomiast współpracująca ściśle z BVHV Motion Picture Association of America, przeprowadzająca kontrole w wideotekach, wyznaczyła nagrody do 15 tys. dolarów za informację prowadzącą do ujęcia i skazania piratów kopiujących filmy i wideo. (*NZZ* 10 III 1988 s. 61) *pd*

USA. 52% gospodarstw domowych jest wyposażonych w co najmniej jeden magnetowid. (*NZZ* 21 I 1988 s. 45) *pd*

PRAWO

BERLIN ZACH. Orzeczenie tutejszego sądu rozciąga możliwość dochodzenia w sprawach publikacji ewidentnie nieprawdziwych nie tylko wobec autora i wydawcy, lecz także zecera, od którego można wy-

magać zweryfikowania pod tym względem manuskryptu. (Coty 1988 nr 4 s. 23) *pd*

RFN. 1 XII 1987 nabrała mocy ogólnokrajowa nowa regulacja radiofonii, wskutek przyjęcia jej 26 XI przez (ostatni) krajowy parlament Płn. Nadrenii-Westfalii. Moc prawnej nabrała konkurencja radiofonii prywatnej i publiczno-prawnej i koordynacja telewizji satelitarnej. (MB 1988 nr 1 s. 37) *pd*

RFN. By pozyskać nabywców dla nowej mutacji *Mainzer Rhein-Zeitung* robionej dla Moguncji, wydawnictwo *Mittelrhein-Verlag* z Koblenzji rozprowadziło w 4 pierwszych miesiącach gratisowo 1,5 mln egz. Ze skargą sądową o nierzetelną konkurencję wystąpiło *Mainzer Verlagsanstalt* (MVA), drukujące *Allgemeine Zeitung*, wygrywając sprawę w pierwszej instancji. Jednak rozprawa rewizyjna skończyła się ostatecznym orzeczeniem, że MVA, sprzedając w samej Moguncji ca 40 tys. swej gazety, opanowało miejscowy rynek w ok. 95%. Aby umożliwić usytuowanie się na nim także konkurencji, wolno jej przejściowo rozprowadzać swój dziennik bezpłatnie. (FAZ 16 II 1988 s. 10) *pd*

TECHNIKA

MIEDZYNARODOWE. System kolorowej telewizji PAL (Phase Alternation Line) za-

chodnioniemieckiego wynalazcy Waltera Brucha został wprowadzony w 65 krajach, uznających go za bardziej naturalny od amerykańskiego NTSC (National Television System Committee) i francuskiego SECAM (System en couleur avec mémoire). (DaD-Brief 26 II 1988 s. 11471) *pd*

MIEDZYNARODOWE: Zachodnioniemiecki minister poczty Schwarz-Schilling połączył się wideotelefonem z Bonn z prof. Lorenzem z zarządu Philipsa w holenderskim Eindhoven. Do 3 lat mają być gotowe prototypy powstającego z współpracy zachodnioniemiecko-holenderskiej wideotelefonu. Jego cena nie będzie niska, aparat ma kosztować 2 do 3 tys. mk, taryfa miesięczna prawie 100 mk, a każde połączenie „z obrazem” jeszcze raz tyle jak zwykłe (DaD-Brief 29 I 1988 s. 11418) *pd*

USA. Styczniowa, zorganizowana już po raz 16. CES (Consumer Electronics Show) w Las Vegas — największa wystawa tego rodzaju w świecie — zgromadziła ponad 1400 wystawców i przyciągnęła ok. 100 tys. zwiedzających z 70 krajów. Wyniki są niezbyt optymistyczne. Szacuje się, że wobec stopniowego nasycenia nie będzie łatwo sprzedawać nowe produkty techniki audio-wizualnej. Przewiduje się w 1988 r. obrót rzędu 32 miliardów dol., gdy w roku ubiegłym był o niespełna 2 mld dol. niższy. (NZZ 21 I 1988 s. 45) *pd*

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

W nudnym prezentowaniu oficjalnych wiadomości, w braku promowania czytelników przez profesjonalnych nadawców do uczestnictwa w komunikowaniu wyraża się stosunek redaktorów do czytelników.

Petra Dorsch

РЕЗЮМЕ

Ежи Микуловский - Поморский: РОЛЬ СРЕДСТВ ПЕРЕДАЧИ В ПРОЦЕССЕ КОММУНИКАЦИИ

Внимание автора обращено на процесс коммуникации, в котором между участниками этого общественного отношения выступает посредник — технологические средства. Такая коммуникация, с одной стороны, значительно увеличивает возможности людей объясняться друг с другом, с другой — исключает ряд естественных аспектов этого явления. Такой вид коммуникации сопоставляется с интерперсональной, имеющей место в случае прямых, непосредственных общественных контактов. Перечисляется восемь черт, присущих первому виду коммуникации: 1. отсутствие сенсорности в контактах между людьми, 2. ограничение спонтанности в этих контактах, 3. затруднения в осуществлении обратной связи, 4. затруднения в замене ролями, 5. ограничения в передаче, в зависимости от размеров посредника, 6. затруднения в участии в общей для обеих сторон коммуникационной ситуации, 7. ограничение содержания по мере того, как коммуникация с участием посредника приобретает публичный характер, 8. приобретенное умение пользоваться в ходе коммуникации средствами передачи.

Наличие посредника в коммуникации отделяет друг от друга ее участников, навязывает некоторые внешне определенные формы контакта между ними.

На этом фоне необходимо рассматривать участие в коммуникации с наличием посредника как вопрос восприятия сообщения. Это вытекает, в основном, из невозможности сохранять общую коммуникационную ситуацию. Этот вопрос подробно обсуждается в статье. Затем подчеркивается, что встречающиеся в области восприятия ситуации не находят надлежащего отражения в работах теоретиков, несмотря на факт, что все они — более или менее открыто — ссылаются на какую-либо, произвольно подобранную ситуацию. Некоторые из таких ситуаций представлены в статье. Наконец обсуждается вопрос о том, в какой мере общественные условия влияют на восприятие.

В заключение подчеркивается, что: 1. благодаря новым средствам коммуникация с наличием посредника переживает существенные преобразования; 2. стремление к сохранению коммуникации без посредника либо же коммуникации с наличием посредника, но освобожденной от посредничающего человеческого фактора (при сохранении только технического), следует считать признаком процессов демократизации. (Резюме автора)

Джон Лент: НОВАЯ ИНФОРМАЦИОННАЯ ТЕХНОЛОГИЯ: МИФЫ, ПРОБЛЕМЫ, АЛЬТЕРНАТИВЫ

Это текст доклада, представленного профессором Лентом (Темпле Университи, Филадельфия) на конференции Международной ассоциации исследователей средств коммуникации, состоявшейся в Нью Дели в 1986 г.

Автор скептически относится к перспективам развития новых технологических коммуникаций и роли этих технологий в поддержании связей между людьми. (Резюме редакции)

Влодзимеж Глодовский: ПОЛИТИЧЕСКАЯ КАРРИКАТУРА КАК ВИД КОММУНИКАЦИИ В АМЕРИКАНСКИХ ИССЛЕДОВАНИЯХ

В статье вкратце представлено состояние исследований политической карикатуры, какие уже свыше десятилетия лет ведутся в Соединенных Штатах. Только в недавнем прошлом к политической карикатуре стали относиться как к одному из видов коммуникации. В результате все поступающей визуализации современной культуры каррикатурой стали интересоваться представители таких научных дисциплин как социология, политология, психология, массовая коммуникация.

В ходе междисциплинарных исследований, как правило, применялись три основных трактовки: психоаналитическая, социологическая и коммуникативная. Эрнст Крис, ведущий представитель психоаналитического подхода, считает карикатуру средством разрядки индивидуальной и общественной агрессии путем адаптации содержания в ней символических субститутов действительности. В социологической трактовке основное внимание уделяется изучению общественных структур, которые могут усиливаться или ослабляться, инспирировать определенную деятельность или отталкивать от нее под влиянием символического мира карикатуры.

Коммуникативная трактовка возникла в результате объединения двух предыдущих, так и изучения взаимосвязей между отправителем, каналом и реципиентом.

В данной статье представлено критическое по отношению к карикатуре направление, представителем которого является Роберт Мидоу, сводящий к минимуму значение этой формы передачи; по его мнению, рисунок по сравнению с другими элементами популярной культуры обладает ограниченным составом символических значений. Майкл де Сорса и Мартин Медхерст занимают противоположную позицию, подчеркивая, что основной функцией карикатуры является не роль агента изменений, а блюстителя существующего общества, поощряющего к участию в деятельности в пользу сохранения существующего общественного порядка.

Можно определить четыре основных источника вдохновения каррикатуристов: ежедневные события политической жизни, литературно-культурные отношения, индивидуальные черты личностей из политической жизни, а также сплетни, ходячие мнения и необычные события.

В литературе предмета выдвигаются 4 возможные функции, и в то же время направления воздействия карикатуры: развлекательная (The Entertainment Funktion), расписание дня (The Agenda Setting Funktion), сокращения агрессии (The Aggression Reducing Funktion) и конструирования явлений (The Framing Funktion). Развлекательная функция карикатуры заключается в связи чувства веселья с оценкой события или представленного лица, в результате чего подтверждается культурно обусловленная иерархия ценностей. Функция сокращения агрессии сводится к мягкой разрядке чувства бессильной злобы и агрессии у наблюдателей политической жизни, причем у аудитории возникает чувство удовлетворения внутренней символикой рисунка.

Хотя функция расписания дня приписывается, как правило, крупнейшим средствам массовой коммуникации, то и рисунок, благодаря своей тематической зависимости от политических событий, становится существенным показателем их значимости. В результате действия функции конструирования явлений каррикатура представляет нам в качестве инструмента, облегчающего аудитории проведение сравнения и контраста, предоставляя ей полезные идеи и замыслы для самостоятельного, более глубокого осмысления политических явлений. (Резюме автора)

К ДИСКУССИИ О СИСТЕМЕ ПОДГОТОВКИ ЖУРНАЛИСТОВ В ПОЛЬШЕ

По случаю семидесятилетия подготовки журналистов в высших учебных заведениях Польши мы предложили на обсуждение тему подготовки журналистов на нынешнем этапе. В номере 4/1987 были опубликованы результаты анкеты, проведенной нами среди преподавателей — теоретиков и практиков, выпускников и студентов журналистики, сотрудников редакций, в которых работают выпускники факультетов журналистики.

В то же время мы пригласили к участию в дискуссии о проблемах подготовки самих журналистов, и в настоящем выпуске публикуем три первых высказывания: Януша Рошко, автора репортажей, опытного журналиста с многолетним стажем работы, в 70-х годах преподавателя дневных отделений и курсов повышения квалификации; Дороты Тераковской — автора репортажей и опытной журналистки; Зофии Левартовской — в 50-е годы преподавателя журналистики, журналистки с многолетним опытом. (Резюме редакции)

Юзеф Мондры: КОРНИ СОВРЕМЕННОЙ ЛОКАЛЬНОЙ ПЕЧАТИ В ПОЛЬШЕ

Настоящий текст — это рассуждения по поводу итогов долгосрочной исследовательской программы „Местная коммуникация; ее газетная реализация в Польше и других странах Европы”, проводившейся с начала восьмидесятых годов на кафедре журналистики Силезского университета в г. Катовице. Автор делает обзор „факторов, повлиявших на развитие польской локальной прессы” с момента ее возникновения и до наших дней, причем самым существенным признаком местной периодики он считает ее территориальное распространение, а признаком „локальности” — содержание публикаций на ее страницах. О возникновении локального издания решало когда-то (и в наше время также), — по мнению автора, — наличие в определенной местной общественной среде некоторого просветительного и интеллектуального потенциала, общественного запроса, „благоприятных экономических, политических и правовых условий” и „местных технико-полиграфических условий”. Стечение всех этих факторов есть „самое основное и постоянно повторяющееся во времени условие”. Очередные факторы — это „сверхлокальное умственное, идейное и политическое движение”, позволяющее завоевать и воспитать нового читателя, увлечение журналистов и редакторов службой обществу, их преданность идеалам, читательские традиции и навыки местной аудитории, „экономическая и идейно-политическая рентабельность”, комплементарное чтение, начало развития которого приходится на тридцатые годы нашего столетия, и, наконец, — в случае Польши, — разделя, страны, в результате которого местное население, отделенное от своих соотечественников государственными границами, могло рассчитывать в основном, только на местные возможности и потребности. Все указываемые факторы, повлиявшие на формирование модели локальной прессы, продолжали существовать и после Второй мировой войны, но вследствие введения в конце 40-х — начале 50-х годов новой газетно-издательской системы они были почти полностью ликвидированы. Хотя и учитывалось место для локальной прессы (было создано более 100 заглавий, как правило — „районных газет”), то способы их журналистской подготовки не соответствовали потребностям тех общественных кругов, которым они были адресованы. Возрождение намечилось в 1956—57 гг., но оказалось кратковременным: уже в середине 60-х гг. „менее удачные издания больше напоминали собой какой-то организационный бюллетень, чем локальную периодику”. Новым стимулом оказалось новое административное деление страны 1975 г., в результате которого оживились потребности и условия для создания такой периодики: с одной стороны, власти нуждались в оружии информации, пропаганды, средствах интеграции новых воеводств (областей), нередко созданных довольно неудачно, и, во-вторых, заметно усилилась активность местной общественности. Возник тогда, в частности, 31 воеводский еженедельник ПОРП, то ли совсем новый, то ли на базе существовавших ранее районных изданий.

Достоинство настоящей статьи заключается и в ее „аппликационном” аспекте, что неоднократно подчеркивается автором: то или иное утверждение (результат эмпирических исследований) заслуживает всестороннего внимания и обсуждения журналистами и редакторами современной локальной периодики. (Резюме редакции)

Яцек Дырлага: НЕРИМСКО-КАТОЛИЧЕСКАЯ РЕЛИГИОЗНАЯ ПРЕССА В ПНР

К середине 1987 г. 18 из 38 зарегистрированных в Управлении по делам религии церквей и религиозных союзов издавало по крайней мере по одному заглавию. Большинство вероисповеданий не имеет своих газет или журналов, так как они объединяют в своих рядах по несколько десятков, иногда — сотен человек. Средний разовый тираж этих изданий (не считая календарей) составляет свыше 120 тыс. экземпляров; по сравнению с 1973 г. он увеличился почти вдвое. По количеству экземпляров самыми крупными издателями являются Адвентисты Седьмого Дня, Польско-католический и Евангелико-аугсбургский костелы. 1985 год открыл период возникновения религиозной нехристианской прессы в Польше; восстановленные после Второй мировой войны издания просуществовали недолго, в основном из-за организационных и финансовых соображений.

В настоящее время в Польше издаются два нехристианских журнала (не считая Еврейского календаря): Дорога эзн, двухмесячник Союза буддистов Эзн „Санга” и Мусульманская жизнь — кварталный журнал Мусульманского религиозного союза. Неримско-католические издания распространяются, как правило, по церковным каналам (приходам, общинам и т.п.), немного реже — по индивидуальной подписке. Лишь немного заглавий можно увидеть в уличных киосках. Существенную роль в деле пропагирования религиозной доктрины отдельных вероисповеданий играют бесплатные экземпляры. За небольшим исключением, неримско-католические редакции располагают некоторым количеством гратисов, иногда достигающим 1/3 всего разового тиража.

Постоянно или же нерегулярным образом религиозную прессу, включая и римско-католические заглавия, читает свыше 1,7 млн. взрослых (свыше 14 лет). 2,5% из них — это читатели неримско-католической прессы. (Резюме автора)

Томаш Гобан-Клас: ХРОНОЛОГИЧЕСКИЙ УКАЗАТЕЛЬ ВАЖНЕЙШИХ ИЗОБРЕТЕНИЙ В ОБЛАСТИ СРЕДСТВ КОММУНИКАЦИИ

Цель данного хронологического указателя — представить главные даты по истории развития средств коммуникации и подчеркнуть головокружительные темпы их совершенствования за последних два столетия. Статья возникла на базе свыше десятка работ, в частности — данных из номера 2/1981 журнала The Democratic Journalist. Автор ждет от читателей замечаний и пополнений. (Резюме редакции)

Зофия Кубишин-Мендрала: ПОЛЬСКАЯ ТЕМАТИКА НА СТРАНИЦАХ ГАЗЕТЫ „Червоны штандар”

В статье представлена тематика публикаций, посвященных Польше и проживающим в Вильнюсе полякам, на страницах выходящей на польском языке вильнюсской газеты Червоны штандар (Красное знамя) за время от 1 января до 30 июня 1985 г. Анализ 320 касающихся Польши и жизни вильнюсских поляков публикаций был проведен по 6 тематическим группам в зависимости от геополитических пределов представленных явлений: 1. Внутреннее положение ПНР; 2. Польша в мире; 3. Польша и СССР; 4. Польша и Литовская ССР; 5. Приграничные воеводства (области) ПНР и Литовская ССР; 6. Поляки в Виленчине.

В первой тематической группе, состоящей из 46 заметок, преобладают сообщения о правительственно-законодательной деятельности польских

властей, о деятельности ПОРП, молодежных и других организаций, политических партий. В представлении позиции Польши в мире учитывались, в основном, три вопроса: доля Польши в международных инвестициях, контакты Польши с социалистическими странами, отношения Польши с капиталистическими странами. В самой обширной (85 публикаций) группе, посвященной отношениям Польши с Советским Союзом, преобладает информация о политических и экономических отношениях между обеими странами, о промышленном и торговом сотрудничестве. Эта же тематика доминировала и при обсуждении контактов между Польшей и Литовской ССР, сотрудничества приграничных воеводств ПНР с Литовской республикой. В представлении газеты Червоны штандар жизнь вильнюсских поляков концентрировалась на таких вопросах как: польские школы в Литве, деятельность ансамблей народной песни и пляски, польских театральных коллективов, польского литературного кружка. В рамках тематической группы „Поляки в Виленщине” учитывались статьи и письма читателей в редакцию газеты, посвященные польским литературным и культурным традициям, польско-литовским историческим связям в этих областях.

В заключительной части статьи обсуждаются источники посвященных полякам материалов, приводятся фамилии поляков, упоминающиеся в публикациях в газете Червоны штандар с тематикой польских средств официальных и т. наз. пиратских радиостанций, 17 газет, 1 еженедельный Мальте, в Австрии, Швейцарии, Италии, Швеции и Финляндии (по западной коммуникации. (Резюме автора)

Марсела Ардус (Боливия): УПОРЯДОЧЕННЫЙ ИЗБЫТОК СРЕДСТВ КОММУНИКАЦИИ

Это очерк нынешнего положения массовых средств в Боливии. В стране имеется свыше 200 средств массовой коммуникации (ТВ — 44 канала, 145 официальных и т. наз. пиратских радиостанций, 17 газет, 1 еженедельный журнал, 23 иллюстрированных журнала). Из-за большого количества неграмотных, самой большой популярностью пользуются радио и телевидение. Пресса защищает интересы своих индивидуальных покровителей. Средства массовой передачи концентрируют свое внимание на просветительской тематике. (Резюме редакции)

Чеслав Бель: ВОСКРЕСНЫЕ ГАЗЕТЫ

Краткий обзор воскресных газет как „сочетания ежедневной газеты с еженедельником” в Великой Британии, США, Австралии, Гонконге, на Мальте, в Австрии, Швейцарии, Италии, Швеции и Финляндии (по западногерманскому профессиональному еженедельнику Копи № 22/1987). (Резюме редакции)

Перевод с польского
Данэля Хоровича

SUMMARY

Jerzy Mikułowski Pomorski: THE ROLE OF THE MEDIA IN THE PROCESS OF COMMUNICATING

The subject of the present article is the process of communicating not of communication as it is generally accepted in press research. Here, communication through media is analysed as an indirect process, that is such in which technology is a go-between in the social relations of partners in communication. Indirect communication both expands the possibilities of human intercourse and eliminates a number of its natural aspects. The author compared indirect communication with interpersonal communication in direct social contacts and singled out eight distinctive features of the former: 1. the whole sensory system is no longer engaged in communication, 2. spontaneity of contact decreases, 3. feedback is difficult, 4. exchange of role is also difficult, 5. limitations in content transmission issuing from the capacity of the medium, 6. it is hard to participate in a common communication situation, 7. the growing curtailments on content as the indirect communication becomes more public, 8. continuation of communicating depends on proficiency in using the medium. Indirect communication introduces some distance in the mutual relation of partners and imposes certain externally set forms of their contact.

In this context, it is necessary to analyse the reception of messages as a form of participation in indirect communication. The main reason is the impossibility of establishing a common communication situation. This has been discussed in the article. The author pointed out that the existing situations of reception haven't been as yet sufficiently described by science though the theoreticians refer, more or less openly, to some of the situations. A number of the situations have been described. Similarly, the problem of social conditions determining reception.

The author concluded that: 1. thanks to the new media, indirect communication goes through essential changes, 2. the attempts at preserving direct communication or such indirect communication which does away without a human go-between limiting itself to technical intermediary is a sign of the processes of democratization. (Author's summary)

John A. Lent: NEW INFORMATION TECHNOLOGY: MYTHS, QUESTIONS, ALTERNATIVES

The paper presented by prof. Lent (Temple University, Philadelphia, at the IAMCR conference in New Delhi, in 1986. The author is sceptical about the perspectives of development of new technologies of communication and their role in upholding links between people. (Editorial summary)

Włodzimierz Głodowski: POLITICAL CARICATURE AS A FORM OF COMMUNICATION IN AMERICAN RESEARCH.

A short presentation of research on political caricature conducted in the USA in the past decade and earlier. Caricature was recognized as a form of

communication only recently. The representatives of such disciplines as sociology, politology, psychology, mass communication research started to take interest in caricature what can be connected with the growing visualisation of modern culture.

Three basic approaches prevailed in the interdisciplinary research on political caricature: psychoanalytic, sociological and communication. Ernst Kris, the leading exponent of psychoanalytic approach sees in caricature a way of relieving individual and social aggression by adopting the inherent symbolic substitutes of reality. The sociological approach concentrates on the study of social structures which can be reinforced or weakened, inspired or discouraged to undertake some action through the symbolic world of caricature.

The communication approach combines the two above approaches supplemented by research on the mutual relations between communicator, message and recipients.

The article presents the critical approach to caricature on the example of the views of Robert Meadow. He minimized the role of that form of message because a picture, when compared with other elements of popular culture, has a limited set of symbolic meanings.

Michael A. De Sousa and Martin J. Medhurst were of an opposite opinion underlining the fact that the main function of caricature is not that of an agent of change but of a guard of the existing consensus and an advocate of status quo.

There are four main source of inspiration for caricaturists: current political events, cultural and literary references, characteristic features of politicians and gossip, current opinions and unusual events.

The literature of the subject proposes four possible functions and, at the same time, the directions of impact of caricature: the Entertainment Function, the Agenda Setting Function, the Aggression Reducing Function, the Framing Function. Entertainment function — the recipients' evaluation of the presented act or person evokes gaiety and, in effect, confirms the culturally based value hierarchy.

The Aggression Reducing Function helps in relieving the feeling of helplessness anger and aggression in the observers of political life through caricature. At the same time, the recipient finds satisfaction in the symbolic world of the picture.

The Agenda Setting Function is proper, first of all, for the large media but a picture, thanks to its thematic dependence on the political events, can also be an important indicator of their weight.

Thanks to its Framing Function, caricature is an instrument of finding contrasts and comparisons enabling an independent and deeper analysis of political phenomena. (Author's summary)

DISCUSSIONS ON JOURNALISTIC EDUCATION IN POLAND

The 70th anniversary of university journalistic education in Poland prompted us to inquire into journalistic training at present. In issue 4/87 we have published the results of questionnaire we had sent to lecturers-theoreticians, practitioners, graduates and students of journalism and also to the editorial staffs that have employed recent graduates of journalistic studies. At the same time, we have invited to discussion on the issues of journalistic education and the present issue carries first three reflexions: 1. by Janusz Roszko, many years' reporter and journalist, lecturer in university and post-graduate journalism departments in the seventies, 2. by Dorota Terakowska, reporter and experienced journalist, 3. Zofia Lewartowska, a lecturer in the fifties and a journalist with many years' practice in the profession. (Editorial summary).

Józef Mądry: THE ORIGIN OF MODERN LOCAL PRESS IN POLAND

The article brings author's reflections on the results of a long-term research project taken up in early 1980's at the Silesian University Journalism

Department in Katowice on „Local communication and its press realisations in Poland and other European countries”. The author discusses the individual causative factors of the development of Polish local press” from its beginnings till the present times. The most important element of a definition of a local paper is its coverage in space, limited to local communities and the most important measure of the paper's local character is the content of the paper. What decided once and still decides about the appearance of a local paper in a community is — in the author's opinion — a certain “educational and intellectual potential”, then a demand for such a paper, “favourable economic, political and legal conditions” and “the local technical and printing powers”. The above factors combined form “the most basic, repeated in time causative factor”. Another factor is the “supralocal intellectual, ideological and political movement” which creates the conditions for winning and educating a new reader, the editors' social involvement and devotion, readership traditions, the habit of reading in a given community, “economic and ideological and political profitability”, complementary readership which originated in early 1930's and lastly, in the case of Poland”, the partitions of the country — the institutionalised impediments in press distribution on the part of the occupant authorities forced the partitioned nation, and in its framework, the local communities, to become self-sufficient in this respect. These conditions and the model of local press that had arisen from them were reborn after WWII but the new press system introduced in late 1940's and early 1950's cancelled them almost completely (ie. ignored them). The local press did exist at that time, over 100 new titles were established, mainly “district papers”, but their editorial form did not meet the expectations of their intended readers. A revival had place in 1956/57 and lasted for a short time. Already in mid 1960's “the less successful issues reminded more of an organisation bulletin than a local paper”. The introduction of the new administrative structure in 1975 created new stimuli for local press. Among the effects to the new division into administrative districts were: animation of needs and creation of conditions for such papers what issued from the necessity to establish new instruments of information and propaganda for the new authorities, to integrate the new voivodships, often marked out quite artificially. It issued also from an enlivening of social activity of local communities. In this way, among other, 31 voivodship Polish United Workers' Party weeklies were established. They were either established from the very beginning or combined the existing papers in the given territory into one organ or were based on the hitherto appearing district papers. A valuable advantage of this article is its practical aspect often underlined by the author *expressis verbis*: he pointed out to the local journalists and editors certain results of empirical research as noteworthy. (Editorial summary).

Jacek Dyrłaga: NON-ROMAN CATHOLIC RELIGIOUS PRESS IN POLISH PEOPLE'S REPUBLIC

In mid 1987, 18 out of 38 non-Roman-Catholic Churches and religious communities registered at the Office for Religions, had at least one paper. Majority of religious unions do not publish any papers but these are small communities grouping several dozen to, at the most, several hundred members. The average circulation of the studied papers at a time (without calendars) is over 120 thousand copies which is twice the number published in 1973. The largest publishers in this respect are the Adventists of the Seventh Day, the Polish Catholic Church and Evangelical-Augsburg Church. The non-Christian religious press in Poland started to appear practically in 1985. The papers that used to appear before WWII were revived after the war but only for a short time mainly for organisational and financial reasons. At present, there are two (besides the Jewish Calendar) non-Christian papers — *The Way of Zen*, a bimonthly of the Union of Buddhists Zen “Sangha” and *The Mussulman Life*, a quarterly of the Mussulman Religious Union. The non-Roman-Catholic papers are distributed through church channels, by parishes, communities, etc. and less frequently, on subscription to individual readers. Only a few titles can occasionally be bought at news-stands. Especially important

for promotion of religious doctrines are the specimen copies. Most of the non-Roman-Catholic editors distribute free specimen copies and in some cases their number equals one third of the total circulation. The number of permanent or occasional readers of the religious press in Poland, Roman-Catholic press included, is over 1.7 mln of adults (over 14). 2,5% of the number read other than Roman-Catholic religious press. (Author's summary)

Tomasz Goban-Klas: THE MORE IMPORTANT INVENTIONS IN THE FIELD OF COMMUNICATION IN CHRONOLOGICAL ORDER

The aim of the presented chronology was to remind the most important dates in the development of communication technologies and to show the terrific speed of progress in the field in the last two centuries. The chronology was based on over a dozen works on the subject and mainly on data from "The Democratic Journalist" issue 2/1981. The author would appreciate remarks and supplementary information from the readers. (Editorial summary)

Zofia Kubiszyn-Mędrala: POLISH SUBJECTS IN "CZERWONY SZTANDAR"

A presentation of the informational content connected with Poland and Vilnius Polish colony of „Czerwony Sztandar” (“The Red Banner”) — a Vilnius paper published in Polish — in the period 1st January to 30th June 1985. The 320 items connected with Polish subjects were analysed in six subject groups singled out on the basis of the geopolitical coverage of the presented issues. The thematic groups were as follows: 1. the internal situation of Poland, 2. Poland's place in the world, 3. Poland and USSR, 4. Poland and the Lithuanian SSR, 5. border voivodships in Poland and the Lithuania, 6. Polish people in Vilnius region. The first group, i.e. 46 information items, was composed mainly of news and information about the administration and legislative activities of Polish authorities, the activities of the Polish United Workers' Party, other political parties, youth organisations, etc. The situation of Poland in international context was described in the following aspects: Polish participation in international enterprise, contacts between Poland and socialist countries and between Poland and capitalist countries. The most numerous was the group, assembling 85 information, about links between Poland and the USSR and, first of all, about political and economic contacts of both states, about industrial and trade cooperation. The same subjects came to the fore in presentation of contacts between Poland and Lithuanian SSR and the border voivodships. In the light of the “Czerwony Sztandar” content, the life of Vilnius Polish colony concentrated on Polish schools in Lithuania, the amateur folk song and dance ensembles, Polish theatre troupes and Polish Literary Circle. The thematic group: Poles in Vilnius region included articles and letters to the editor recalling Polish literary and cultural traditions and their place in the history of Poland. Finally, the author describes the sources of Polish subjects and channels of distribution and also the Polish people whose names appeared in the paper. A comparison of Polish subjects in “Czerwony Sztandar” and the content of Polish media closes the article. (Author's summary)

Marcela Arduz: BOLIVIA: A REGULATED OVERABUNDANCE OF MEDIA

An outline of the present situation of the mass media in Bolivia. There are over 200 mass media institutions (44 TV channels, 145 official and pirate radio-stations, 17 dailies, 1 weekly and 23 magazines). As the number of illiterate is rather high, the radio and TV are the most popular media. The press

serves the interests of private sponsors. The media concentrate on their educational tasks. (Editorial summary)

Czesław Biel: SUNDAY NEWSPAPERS

The Sunday papers as "a combination of a daily with a weekly" in Great Britain, USA, Australia Hong Kong, Malta, Austria, Ewiterland, Italy, Sweden and Finland. A short review on the basis of West German weekly "Copy" issue 22/1987.

Translated by
Urszula Szczepańczyk